

„[...] Dla samotnika z Plettenbergu samo pojęcie państwo prawa jest logicznym nieporozumieniem – bo jeżeli panują rządy prawa państwo traci swój najważniejszy filar, mianowicie suwerenność, stając się – jak to przypadkowo zauważył pewien polski polityk państwem teoretycznym. Ta uwaga brana jest *nota bene* przez niektórych apologetów porządku demoliberlanego całkiem serio – państwo ma być *teoretyczne*, bo to ułatwia zawłaszczanie go przez różnorodne grupy nacisku, a czasami nawet – mówiąc dosadniej – przez zorganizowane grupy przestępcze. Pozostaje z takiego państwa tylko fasada za którą toczy się walka o rzeczywiste interesy, co w publicystyce bywa określane jako *walka buldogów pod dywanem*, co autorzy recenzowanej publikacji częstokroć zauważają.”

prof. nadzw. dr hab. Roman Kochnowski

DOBRZENIECKI – JESIOŁOWSKI
PERLIKOWSKI – WIELOMSKI – WISZOWATY
ZIĘTEK-WIELOMSKA – ZAJADŁO



www.fundacjasei.com

ISBN 978-83-945490-3-9



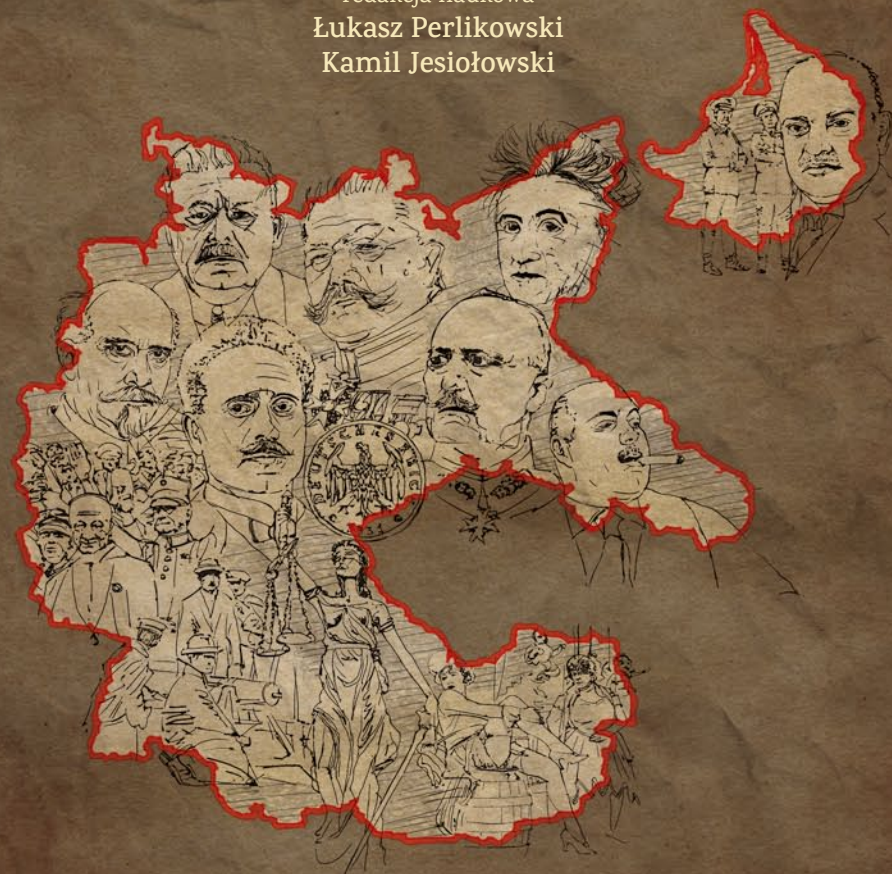
9 788394 549039

NIEMIECKA FILOZOFIA PRAWA XX WIEKU WOBEC PROBLEMÓW KONSTITUCJONALIZMU

SOCIETAS ET IUS

NIEMIECKA FILOZOFIA PRAWA XX WIEKU WOBEC PROBLEMÓW KONSTITUCJONALIZMU

redakcja naukowa
Łukasz Perlikowski
Kamil Jesiołowski



HELLER – SCHMITT – RADBRUCH



NIEMIECKA FILOZOFIA PRAWA XX WIEKU WOBEC PROBLEMÓW KONSTITUCJONALIZMU

redakcja naukowa
Łukasz Perlikowski
Kamil Jesiołowski



HELLER – SCHMITT – RADBRUCH



Toruń 2018

**Niemiecka filozofia prawa XX wieku
wobec problemów konstytucjonalizmu.
Heller-Schmitt-Radbruch**

© Fundacja Societas et Ius

Redakcja naukowa:

Kamil Jesiołowski, Łukasz Perlikowski

Recenzja:

prof. nadzw. dr hab. Roman Kochnowski

Korekta:

Dawid Megger

Opracowanie graficzne i skład:

Szymon Wiśniewski



Fundacja Societas et Ius
ul. Grunwaldzka 5c/10
87-100 Toruń

ISBN 978-83-945490-3-9

Toruń 2018

Spis treści

Wstęp – Łukasz Perlikowski	5
1. Filozofia prawa Carla Schmitta? – Jerzy Zajadło	7
2. Zgon państwa liberalnego. Kryzys polityczny w Polsce w kategoriach polityczności Carla Schmitta – Adam Wielomski	35
3. Dyskusja: Jerzy Zajadło, Adam Wielomski, Marcin Wiszowaty, Karol Dobrzeński, Łukasz Perlikowski, Magdalena Ziętek-Wielomska, Kamil Jesiołowski	51
4. Neokantowski świat wartości Gustava Radbrucha – Jerzy Zajadło	81
5. Republika Federalna Niemiec w oczach Carla Schmitta – Adam Wielomski	101
6. Hermann Heller, Carl Schmitt i <i>Autoritärer Liberalismus</i> – Kamil Jesiołowski	127
Bibliografia	145
Indeks osobowy	159

Wstęp

Niemcy XX wieku były swoistym laboratorium polityczności. Przebieg procesu narodotwórczego Niemiec zdeterminowany był zapóźnieniem w stosunku do innych narodów Europy, które w XVIII/XIX wieku były już dojrzałe lub przynajmniej możliwe do zidentyfikowania. Próby nadrobienia tych zaległości doprowadziły do stanu, gdy rozmaite projekty polityczne były nakładane odgórnie na bezkształtną z początku masę ludności niemieckiej. Wyrafinowane projekty polityczne spotykały się często z prymitywną kulturą polityczną narodu. Pisze o tym Tomasz Mann w powieści nagrodzonej Nagrodą Nobla, gdy przytacza scenę konfrontacji ludu z możnymi:

- A to, panie konsulu – powiedział Karol Smolt nieco zbity z tropu – wszystko jest, jak jest. Ale rewolucja musi być, to wiemy na pewno. Rewolucja jest wszędzie, w Berlinie i w Paryżu...
- Smolt, a czegoż wy właściwie chcecie? Gadajcie wreszcie!
- A to, panie konsulu, ja gadam: chcemy republiki, toć gadam.
- Ach, ty głupcze. Toć już ją macie!
- A to, panie konsulu, to chcemy jeszcze jednej.

Na niwie politycznej testowano w Niemczech wiele rozwiązań i modeli ustrojowych. Bardzo żywotne dyskusje w świecie naukowym prowadzono na temat roli konstytucji oraz ogólnego kształtu systemu politycznego. Wydarzenia XX wieku sprawiły, że niemiecka myśl polityczna i prawna może być źródłem inspiracji demokratycznych jak i autorytarnych, rozwiązań rynkowych jak i etatystycznych, *etc.* Z różnorodności problemów i ujęć teoretycznych wybraliśmy dla Państwa tematykę oscylującą wokół problemów konstytucyjnych oraz problemów porządku prawnego – jego genezy, kształtu i punktów skrajnych.

Publikacja *Niemiecka filozofia prawa XX wieku wobec problemów konstytucjonalizmu* jest przede wszystkim pokłosiem seminarium naukowego pt. *Prawo i suwerenności w twórczości Carla Schmitta*, które zostało zorganizowane przez Fundację Societas et Ius na Uniwersytecie Gdańskim 27 października 2017 roku.

Teksty dwóch głównych wykładów wygłoszonych w ramach seminarium otwierają niniejszą publikację – ich autorami są prof. Jerzy Zajadło oraz prof. Adam

Wielomski. Wątki rozpoczęte w wykładach zostały poszerzone i rozwinięte w ramach dyskusji, której zapis umieszczony został jako dodatek do treści wykładów. W seminarium udział wzięli wyżej wymienieni profesorowie oraz: dr hab. Marcin Wiszowaty, dr Karol Dobrzeńcki, dr Łukasz Perlikowski, mgr Magdalena Ziętek-Wielomska i mgr Kamil Jesiołowski.

Publikację dopełniają teksty prof. Jerzego Zajadło, prof. Adama Wielomskiego oraz mgra Kamila Jesiołowskiego. Dotyczą one odpowiednio: filozofii prawa Gustava Radbrucha, powojennej myśli Carla Schmitta, oraz polemiki Hermanna Hellera z Carlem Schmittem.

Łukasz Perlikowski

Filozofia prawa Carla Schmitta?

Witam państwa. Po części czuję się gospodarzem tego miejsca. Myślę, że te dwie godziny przeznaczone na referaty wprowadzające trochę nam się zmodyfikują, bo pewnie byśmy państwa z profesorem Wielomskim zamęczyli i warto poświęcić nieco więcej czasu na dyskusję i wzajemną wymianę poglądów. Podkreślam, szanowni państwo, że to nasze spotkanie ma charakter seminaryjny, czy może lepiej – charakter sympozjum (a więc, jak u Platona, uczy). Chcemy spojrzeć na Schmitta i jego myśl bez uprzedzeń i stereotypów, a w szczególności z przynajmniej częściowym oderwaniem od pewnego odium, które ciąży na nim z powodu nazistowskiego okresu w jego biografii.

Mówiąc nieco kolokwialnie, Schmitt to nie jest wprawdzie moja polityczna bajka i nie mam w zakresie analizy jego myśli takiego dorobku publikacyjnego jak prof. Wielomski, ale jedną monografię też napisałem dla serii „Horyzonty Filozofii Prawa”¹. Z uwagi na moją specjalność naukową zainteresował mnie jednak nie Schmitt jako filozof polityki, lecz raczej jako prawnik oraz teoretyk i filozof prawa. Przetłumaczyłem więc jego niewielkie dzieło z 1934 roku *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*² i opatrzyłem szerokim komentarzem. I chociaż trudno jest ostatecznie od siebie oddzielić filozofię polityki i filozofię prawa, to przyznam się państwu, że wyszedł mi z tego nieco inny obraz Schmitta niż ten, który jest ugruntowany, niekiedy nieco stereotypowo, w przeważającej literaturze przedmiotu. W trakcie pisania tej monografii nie byłem jednak do końca pewien i właściwie nadal nie jestem, czy istnieje w ogóle coś takiego jak filozofia prawa Carla Schmitta – wyrazem tych wątpliwości jest znak zapytania, którym opatrzyłem tytuł swojego wystąpienia.

Po pierwsze, prace z zakresu teorii i filozofii prawa stanowią bardzo niewielki wycinek w ogromnym dorobku naukowym i publikacyjnym Carla Schmitta i w związku z tym nie do końca wiadomo, czy da się na tej podstawie zrekonstruować jakąś spójną koncepcję teoretyczno- i filozoficznoprawną. Po drugie, we współczesnej nauce mamy do czynienia z gwałtownym renesansem badań nad

¹ J. Zajadło, *Schmitt*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2016.

² C. Schmitt, *Über die drei Arten des rechtswissenschaftlichen Denkens*, Duncker & Humblot, 1993.

Schmittem, z powstaniem jego obszernej nowej biografii włącznie³, ale dotyczy to jednak przede wszystkim filozofii polityki i teorii stosunków międzynarodowych.

W filozofii polityki⁴, ergo – po części także w filozofii prawa, chyba nikt inny nie wywołuje takich emocji i kontrowersji, fascynacji i negacji, uprzedzeń i zaufania, podejrzeń i usprawiedliwień, jednoznaczności i wątpliwości co Carl Schmitt. Po części wynika to z jego poglądów, a po części z jego biografii; po części ze zbytnej dosłowności interpretacyjnej badaczy, a po części z ich skłonności do nadinterpretacji; po części z metodologicznej postawy historycznej determinacji kontekstu, a po części z ahistorycznego uniwersalizmu idei. W związku z tym w przypadku Carla Schmitta być może nic nie jest pewne – ani założenia, ani wnioski; ani obiektywna metodologia, ani subiektywna ocena; ani przyczyny, ani skutki; ani sprzeczność, ani spójność; wreszcie – ani pełna prawda, ani kompletny fałsz. Może dlatego, że przychodzi nam obcować z „niebezpiecznym”⁵ lub, jak chcą inni, „lekkomyślnym umysłem”⁶? Może dlatego, że z jednej strony mamy do dyspozycji bezpośrednie źródła w postaci prac Schmitta, z drugiej zaś – jego liczne osobiste interpretacje i wyjaśnienia, w których w pewnym samoobronnym odruchu próbuje wytłumaczyć sens swoich poglądów i swoich życiowych wyborów, z zeznaniami złożonymi przed amerykańskimi władzami okupacyjnymi włącznie? Może wreszcie dlatego, że zawsze w sposób subiektywny będziemy nakładać na jego poglądy i biografię kalkę swoich własnych etycznych, politycznych czy prawnych preferencji? Tak czy inaczej – chyba już na zawsze pozostanie dla jednych postacią intelektualnie heroiczną, dla innych moralnie żalną, z niezliczoną liczbą różnych odcieni szarości po środku. Jednak prawda o Schmitcie, zarówno ta kompletnie dyskwalifikująca, jak i ta bezkrytycznie apologetyczna, jest ciągle prawdą *cum grano salis*.

Na temat filozofii polityki Carla Schmitta napisano i wydano już tyle monografii, prac zbiorowych, antologii tekstów, artykułów, esejów, recenzji, komentarzy, wspomnień *etc.*, iż można by tym zapełnić sporych rozmiarów bibliotekę. Nie ma więc sensu sił się w tym miejscu nawet na ich przykładowe wyliczenie, tym

³ R. Mehring, *Carl Schmitt: Aufstieg und Fall*, C.H. Beck, München 2009.

⁴ Być może należałoby raczej mówić o filozofii politycznej, ale dla potrzeb tego opracowania pomijam różnice między tymi pojęciami i traktuję je synonimicznie; osobnym problemem jest natomiast przypadek Carla Schmitta i jego specyficzna teologia polityczna – H. Meier, *Four Chapters on the Distinction between Political Theology and Political Philosophy. Expanded Edition*, Chicago University Press, Chicago–London 2011.

⁵ Taki tytuł nosi monografia J.-W. Müllera, *A Dangerous Mind: Carl Schmitt in Post-War European Thought*, Yale University Press, New Haven 2003.

⁶ Taki tytuł nosi tematyczny numer „Przeglądu Politycznego”, 2014, nr 127/128.

bardziej że czytelnik może z łatwością odnaleźć w sieci mniej lub bardziej rozbudowane zestawienia bibliograficzne. Spowodowany różnymi czynnikami renesans jego myśli w ciągu ostatnich kilkunastu lat dodatkowo tylko komplikuje sytuację – podobno nie ma miesiąca, by nie ukazała się ten temat jakaś nowa publikacja naukowa i to dotycząca różnych kontekstów – historii myśli polityczno-prawnej, teorii polityki, liberalizmu i demokracji, wroga i przyjaciela, modelu państwa, istoty prawa, legalizmu i prawomocności, konstytucjonalizmu, suwerenności, terroryzmu międzynarodowego, stosunków międzynarodowych, konfliktów zbrojnych *etc.* Ciągłe podejmuje się próby oceny współczesnej aktualności myśli Schmitta i możliwości jej praktycznego wykorzystania⁷.

Autorów piszących na temat biografii i poglądów Carla Schmitta w literaturze powojennej (abstrahuję tutaj od prac sprzed 1945 roku) można, z pewnym uproszczeniem, podzielić na trzy grupy.

Pierwsza z nich, przez wiele lat najliczniejsza czy może w pewnym okresie nawet w ogóle jedyna, dopatrywała się ścisłego związku pomiędzy filozofią polityki sformułowaną przez Schmitta w latach 20. i jego jednoznacznym poparciem dla nazizmu po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku. W rezultacie nazwisko Schmitt było obłożone swoistą anatemą. Ci autorzy najczęściej kwestionują wartość, oryginalność i uniwersalizm jego myśli, ponieważ wskazują przede wszystkim na niebezpieczeństwa związane z jej praktycznym zastosowaniem, czego aktywny udział Schmitta w pierwszych latach reżimu nazistowskiego ma być najlepszym dowodem. W żaden sposób nie próbują bronić czy usprawiedliwiać autora, raczej ostro i konsekwentnie go oskarżają i uważają powojenne represje wobec niego za w pełni uzasadnione.

Druga grupa badaczy ceni wprawdzie bardzo wysoko oryginalność i sugestywność koncepcji Schmitta, podkreśla ich znaczenie w historii myśli polityczno-prawnej i współczesną aktualność, ale jednocześnie nie chce zapomnieć o wyborach dokonanych po 1933 roku i aktywnym zaangażowaniu w budowę zbrodniczego reżimu. Ci autorzy starają się oddzielać (na ile jest to w ogóle możliwe) to, co w omawianej filozofii polityki jest uniwersalne, od tego, co należy odrzucić między innymi z powodu możliwości, faktycznych i potencjalnych, wykorzystania w niewłaściwy i niebezpieczny sposób. Podkreślają, iż największe dzieła niemieckiego uczonego powstały jeszcze w okresie Republiki Weimarskiej i nie były tworzone z myślą o narodzinach nazizmu. Wręcz przeciwnie, Schmitt chciał bronić weimarskiego porządku konstytucyjnego, tyle tylko że nie metodami liberalno-demokratycznego

⁷ Por. np. *The Contemporary Relevance of Carl Schmitt. Law, Politics, Theology*, red. M. Arvidsson, L. Brännström i P. Minnikinen, Routledge, New York 2016.

parlamentaryzmu, lecz autorytarnymi. Kiedy się jednak nie udało, przeszedł na drugą stronę barykady, przy czym różnie tłumaczy się motywy tej decyzji. Tak czy inaczej jednak, ta grupa autorów raczej nie próbuje usprawiedliwiać dramatycznego i brzemienneo w skutki życiowego wyboru Schmitta.

Wreszcie trzecia grupa – w tym przypadku swoistej fascynacji myślą Schmitta i uznaniu dla jego dorobku naukowego towarzyszy albo abstrahowanie (niekiedy wręcz przemilczanie) od związków autora z nazistami, albo przynajmniej bagatelizacja tego okresu jego życia. Niektórzy autorzy twierdzą, że polityczny wybór Schmitta po 1933 roku nie miał nic wspólnego z jego filozofią polityki, lecz był efektem cech charakteru, pragmatyzmu, oportunistu, konformizmu, karierowiczostwa, koniunkturalizmu *etc.* lub był spowodowany innymi przyczynami⁸. Podkreślają przy tym, że okres jego współpracy z nazistami był relatywnie krótki, incydentalny i trwał zaledwie do końca 1936 roku i później Schmitt sam popadł w niełaskę ze strony władzy. Po wojnie poniósł natomiast konsekwencje znacznie bardziej dotkliwe niż inni współpracujący z reżimem hitlerowskim profesoro- wie – ci ostatni powrócili dosyć szybko do pracy na uniwersytetach, natomiast Schmitt do końca życia żył w swoistej izolacji. Cieszył się wprawdzie ogromnym autorytetem wśród pielgrzymujących do jego samotni w Plettenbergu uczonych i dziennikarzy, ale nigdy tak naprawdę nie powrócił do życia akademickiego czy szerzej nawet w ogóle do życia publicznego. Nie oznacza to jednak, że zaprzestał pracy naukowej i działalności publikacyjnej i że nie wywierał wpływu na umy- słowość wielu uczonych.

Ten podział, wprawdzie dla potrzeb tego opracowania nieco uproszczony, ma swoje odzwierciedlenie także w literaturze polskiej, chociaż z pewnymi, z uwagi na historyczne uwarunkowania, koniecznymi modyfikacjami. Wskazuje na to ostatnio np. wnikliwe i szczegółowe opracowanie Łukasza Świąćickiego⁹. Autor zwraca uwagę, że o ile przez wiele lat w literaturze polskiej były to przede wszystkim interpretacje prawnicze, o tyle w ostatnim czasie zaczynają przeważać analizy politologiczne, nie tylko z obszaru ustrojowego, lecz także stosunków międzynarodowych. Jednak z pewnością pewnych nowych impulsów jednym

⁸ Szeroko na ten temat autor obszernej biografii Schmitta R. Mehring, *op. cit.*, zwł. s. 310–313 (autor podaje aż 42 różne argumenty mające uzasadniać i wyjaśniać decyzję Schmitta); w literaturze polskiej A. Wielomski, *Carl Schmitt wobec narodowego socjalizmu (1.05.1933–15.12.1936)*, „Pro Fide, Rege et Lege”, 2013, nr 1 (71), s. 33–60.

⁹ Ł. Świąćicki, *Carl Schmitt w polskich interpretacjach prawniczych (1928–2008)*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem”, 2014, t. 36, nr 4, s. 101–131; nieco wcześniej w nieco szerszym kontekście także A. Wielomski, *Interpretacje Carla Schmitta na świecie i w Polsce*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 2011, t. 33, s. 415–431.

i drugim, politologom i prawnikom, dostarczy przetłumaczony na język polski i wydany stosunkowo niedawno zbiór tekstów *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności* pod redakcją Chantal Mouffe¹⁰. Opinia Ł. Świącickiego, nawet jeśli jest uzasadniona, wymaga wszakże w moim przekonaniu pewnej niezbędnej korekty. Otóż jeśli opracowania na temat Schmitta w polskiej literaturze powojennej rzeczywiście wyszły spod pióra prawników (historyków doktryn polityczno-prawnych, konstytucjonalistów czy teoretyków prawa), to nie oznacza to jeszcze, że ich materia była wyłącznie *par excellence* prawnicza. Nawet jeśli po części tak było, to dotyczyło właściwie głównie jedynie jednego obszaru prawa i prawoznawstwa – problematyki prawa państwowego, ustroju, teorii konstytucji, teorii państwa, władzy politycznej *etc.* Pojawiały się wprawdzie także analizy Schmittowskiej krytyki pozytywizmu prawniczego, ale nie stanowiły one głównego nurtu badań. Widać to także w przekładach na język polski podstawowych prac Schmitta: *Teologia polityczna i inne pisma*¹¹, *Teologia polityczna 2*¹², *Nauka o konstytucji*¹³, *Legalność i prawomocność*¹⁴. Do tego dochodzi jeszcze *Lewiatan w teorii państwa i prawa Thomasa Hobbesa*¹⁵, ale także ta pozycja jest powiązana pośrednio z problematyką polityczno- i konstytucyjnoprawną.

Z całą pewnością brakuje więc opracowań typowo filozoficznoprawnych, które dotyczyłyby rekonstrukcji stosunku Schmitta do prawa w ogóle, do jego natury i istoty we wszystkich jego wymiarach – tworzenia, stosowania, wykładni, obowiązania i przestrzegania. Jest to zaskakujące w kontekście opinii Schmitta o samym sobie. W wywiadzie, jakiego udzielił 9 listopada 1982 roku Fulco Lancasterowi, a więc zaledwie parę lat przed śmiercią, mówił bowiem tak: „Czuję się w stu procentach prawnikiem i nikim innym. I nie chcę być kimś innym. Jestem

¹⁰ Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.

¹¹ Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2012, tłum. M. Cichocki (1. wyd. SIW Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa).

¹² Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2014, tłum. B. Baran.

¹³ Wydawnictwo Teologia Polityczna (Fundacja Świętego Mikołaja), Warszawa 2013, tłum. Magdalena Kurkowska, Robert Marszałek.

¹⁴ Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2015, tłum. B. Baran (na marginesie – tytuł oryginału *Legalität und Legitimität* przetłumaczyłbym jednak jako *Legalność i legitymacja*, ponieważ słowo „prawomocność” ma w polskim języku prawnym i prawniczym jednoznaczne konotacje i łączy się z np. prawomocnością wyroku sądowego; poza tym Schmittowi chodzi nie tylko o legitymację prawną, lecz także pozaprawną, będącą niekiedy, w kategoriach teologii politycznej i decyzyjonizmu, uzasadnionym przeciwieństwem formalnej legalności. Podobnie krytycznie odnosił się do takiego tłumaczenia F. Ryszka, *Carl Schmitt w nauce prawa i polityki XX w. Twórca i dzieło. Szkic do portretu i wybrane wątki teorii*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 1996, t. 19, s. 28 i n., wskazujący także na pojęcie „prawowitości” przeciwstawionego pojęciu „praworządności”).

¹⁵ Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, tłum. M. Falkowski.

prawnikiem, nim pozostanę i umrę też jako prawnik, z całym nieszczęściem prawnika, jakie się z tym wiąże”¹⁶. Jednak literatura koncentrowała się na przede wszystkim na politycznych i politologicznych, a nie na prawnych i prawniczych aspektach jego myśli, nawet jeśli do autora przyłgnęły, w sposób chyba jednak historycznie niezbyt nieuzasadniony, określenia typu „koronny jurysta III Rzeszy”¹⁷ czy „koronny prawnik Hitlera”¹⁸. Trudno się jednak temu dziwić – uznano bowiem, że u Schmitta mamy do czynienia z „końcem prawa”¹⁹, ponieważ było ono dla niego „polityką, ideologią i strategicznym mitem”²⁰.

Jest to bardzo mylące, ponieważ odnosi się jedynie do tego, co Schmitt w określonym kontekście historycznym pisał o problemie stanu wyjątkowego, i sugeruje, jakoby do tego ograniczała się cała jego wiedza o istocie prawa w sensie filozoficznym i szczegółach dogmatyk prawniczych – prawa administracyjnego, cywilnego, finansowego, gospodarczego, karnego, pracy *etc.* Tymczasem było dokładnie odwrotnie – w rozważaniach teoretyczno- i filozoficznoprawnych Schmitta, nawet jeśli jest ich stosunkowo niewiele, to właśnie „normalność” a nie „wyjątkowość” urasta do rangi centralnej kategorii. Trudno więc mówić o „końcu prawa” w ogóle. W ostatnim czasie powrócono więc chyba do tej samoceny Schmitta, skoro ukazała się obszerna i wnikliwa monografia *Carl Schmitt als Jurist (Carl Schmitt jako prawnik)* autorstwa Volkera Neumanna²¹. Swoją drogą ciekawe jest jednak to, co Schmitt miał na myśli, mówiąc o „całym nieszczęściu” bycia prawnikiem. Prawdopodobnie chodziło mu o wieczne rozdarcie pomiędzy formalną legalnością i materialną sprawiedliwością, ale być może też o coś innego.

¹⁶ *Ostatnia rozmowa. Prawn timer przed samym sobą*, tłum. K. Burzyk, „Przegląd Polityczny”, 2014, nr 127/128, s. 223.

¹⁷ M. Rysiewicz, *Gdy prawo ustaje i wracza siła... Stan wyjątkowy w myśli prawno-państwowej Carla Schmitta*, „Dialogi Polityczne”, 2010, nr 13, s. 78, przyp. 2: „To sformułowanie, użyte bodaj po raz pierwszy jeszcze w latach trzydziestych przez ucznia Schmitta i zarazem emigranta politycznego – Waldemara Guriana, stanowi nawiązanie do niespełna czteroletniego zaangażowania niemieckiego prawnika po stronie reżimu nazistowskiego”. W ujęciu Guriana i późniejszym ta etykieta miała sens zdecydowanie pejoratywny. F. Ryszka zwraca jednak uwagę, że sformułowanie „*der Kronjurist des Reiches*” pojawiło się już wcześniej w prasie codziennej w znaczeniu jednoznacznie apologetycznym – *Carl Schmitt w nauce prawa i polityki XX w.*, s. 6.

¹⁸ Nieuprawnione wydaje się także określanie Schmitta mianem „prawodawcy Hitlera” (*Hitler's Lawmaker*), ponieważ sugeruje, że miał on jakiś szczególny wpływ na ustawodawstwo nazistowskie, co nie jest prawdą – tak Y. Sherratt, *Hitler's Philosophers*, Yale University Press, New Haven–London 2013, s. 92–103.

¹⁹ W.E. Scheuerman, *Carl Schmitt. The End of Law*, Lawman & Littlefield Publishers, Lanham–Boulder–New York–Oxford 1999.

²⁰ M.G. Salter, *Carl Schmitt. Law as Politics, Ideology and Strategic Myth*, Routledge, New York 2012.

²¹ Mohr Siebeck Verlag, Tübingen 2015.

Lektura *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* może skłaniać każdego z nas do próby odpowiedzi na to pytanie.

W Polsce nie tłumaczono właściwie *in extenso* do tej pory, poza pewnymi wyjątkami²², tych prac Schmitta, które pochodzą ze szczególnie kontrowersyjnego okresu jego życia, a więc z lat 1933-1936 i nieco tylko późniejszych. Prezentowany wyżej tekst *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* do pewnego stopnia wypełnia tę lukę. Jej źródło ma, jak się wydaje, dosyć proste wytłumaczenie na gruncie wyróżnionych wyżej stanowisk interpretacyjnych. Ci, których koncepcje Schmitta przerażają, wzdragają się na samą myśl o tym, co pisał krótko po 1933 roku. Ci z kolei, których one urzekają, wołają pominąć jego twórczość z okresu pierwszych lat panowania nazistowskiego, ponieważ jej do pewnego stopnia propagandowy charakter wypacza istotę jego teologii politycznej. Z naukowego punktu widzenia trudno oczywiście zaakceptować obie te przyczyny – stąd można z zadowoleniem powitać np. tłumaczenie i publikację niezwykle kontrowersyjnego, jeśli nie wręcz haniebnego tekstu Schmitta *Niemiecka nauka prawa w walce z duchem żydowskim* z 1936 roku²³, tym bardziej że problem antysemityzmu Schmitta sam w sobie jest dosyć złożonym zagadnieniem i stanowi temat interesujących opracowań naukowych²⁴.

Nie oznacza to oczywiście, że to krótkie opracowanie Schmitta z 1934 roku [*O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*] było kompletnie nieznanie i że nie stanowiło przedmiotu analiz w polskiej literaturze przedmiotu. Już w okresie międzywojennym zrecenzowano je na łamach polskiej prasy prawniczej²⁵. Z kolei w nowszej literaturze wspomina o nim zdawkowo historyk myśli polityczno-prawnej Marek Maciejewski w kontekście relacji pomiędzy nazizmem a tradycyjnym niemieckim przywiązaniem do takich instytucji jak rodzina, armia, Kościół²⁶. Natomiast w literaturze politologicznej, co charakterystyczne, raczej bagatelizuje się znaczenie tej pozycji w całej twórczości Schmitta, chociaż zdarzają się wyjątki

²² Por. np. „Kronos”, 2010, nr 2 i zamieszczone tam (s. 63–67) m.in. sztandardowe opracowanie Schmitta z okresu nazizmu *Führer jest obrońcą prawa*.

²³ Tłum. Ł. Świącicki, „Pro Fide, Rege et Lege”, 2014, nr 1–2.

²⁴ Por. zwł. R. Gross, *Carl Schmitt und die Juden. Eine deutsche Rechtslehre*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt a. Main 2000.

²⁵ A. Miller, *Schmitt Carl. Über die drei Arten der rechtswissenschaftlichen Denkens*, Hamburg 1934, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1935, z. 1, cz. II, s. 10–13 (podaję za Ł. Świącicki, *op. cit.*, 104, przyp. 13).

²⁶ *Konserwatywni intelektualiści niemieccy wobec rządów hitlerowskich*, „Dzieje Najnowsze”, 1986, nr 3–4, s. 138 oraz *Niemieckie elity a hitleryzm. O stosunku rewolucyjnych konserwatystów do nazizmu w Rzeszy demokratycznej i hitlerowskiej*, FORUM, Warszawa 1994, s. 213.

– sporo miejsca poświęca jej w swojej monografii Paweł Kaczorowski²⁷. Z kolei A. Wielomski, pisząc o ultramontańskich źródłach decyzyzmu, wskazuje na podobieństwo z nauką o państwie Schmitta i odsyłając właśnie do omawianej tutaj książeczki, stwierdza: „Bardzo podobne jest rozumienie relacji prawa, porządku i suwerena w teorii Schmitta. Prawo zawiera aż trzy elementy: porządek (*Ordnung*), normę (*Norm*), decyzję (*Entscheidung*) o zastosowaniu sankcji”²⁸. Nie jest to więc tylko decyzja (a właściwie – rozstrzygnięcie), lecz także norma i powiązany z nimi obiema porządek. Oznacza to, że w *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* Schmitt wyraźnie dystansuje się jednak od swojego wcześniejszego decyzyzmu w czystej postaci i przechodzi na pozycje myślenia na podstawie konkretnego porządku i tworzenia. Politolog Ryszard Skarżyński komentuje to w następujący sposób: „W okresie swej działalności w Trzeciej Rzeszy myśliciel ten był nadal rzecznikiem decyzyzmu, aczkolwiek dla przyspieszenia swej kariery wyrzekł się wielu podstawowych założeń swej doktryny. W 1934 r. Schmitt ogłosił nawet otwarcie koniec decyzyzmu jako teorii właściwej społeczeństwu mieszczańskiemu, cechującemu się rozdziałem państwa i społeczeństwa, obecnie przestarzałych w warunkach upadku tego modelu ładu. Ponieważ dzisiaj państwo składa się z trzech elementów: instytucji państwowych, ruchu i narodu, przy czym instytucje państwowe nie mają monopolu na to, co polityczne, te są bowiem tylko organami wiodącymi, dlatego jest potrzebna nowa teoria, zdolna sprostać zadaniom związanym z tworzeniem narodowosocjalistycznego porządku. Schmitt określił ją jako *konkretes Ordnungs- und Gestaltungsdenken*. Zapowiedź ta nie miała jednak wpływu na rozwój jego filozofii politycznej i powinna być traktowana wyłącznie jako ciekawostka”²⁹.

Rzeczywiście na tym przykładzie widać w szczególności sposób wyraźną różnicę w politologicznej i prawniczej interpretacji różnych elementów myśli Schmitta. To, co na gruncie politologii wydaje się tylko niewiele znaczącą „ciekawostką”, na gruncie filozofii prawa ma znaczenie fundamentalne, ponieważ wiąże się z przejściem od ogólnych norm i konkretnych rozstrzygnięć do instytucji prawnych. Ocena myśli Schmitta z pozycji filozofii prawa jest jednak znacznie bardziej złożona niż w przypadku politologii. Jeśli bowiem przyjąć, że główną cechą filo-

²⁷ *My i oni. Państwo jako jedność polityczna. Filozofia polityczna Carla Schmitta w okresie republiki weimarskiej*, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 1998.

²⁸ *Konserwatyzm – między Atenami a Jerozolimą*, Fijorr Publishing, Warszawa 2009, s. 81 i n.

²⁹ *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2012, s. 54 i n.

zofii polityki Schmitta jest krytyka liberalizmu³⁰, to sytuacja jest prosta. Podział świata na liberałów i konserwatystów (z całą świadomością jego uproszczonego charakteru) powoduje, że liberałów Schmitt zawsze będzie przerażał, natomiast konserwatystów wręcz przeciwnie – zawsze będzie urzekał. Trudno współcześnie znaleźć liberała, który u Schmitta poszukiwałby pozytywnych argumentów obronnych; i odwrotnie – nietrudno znaleźć współczesnego krytykującego liberalizm konserwatystę, który podpira się autorytetem Schmitta³¹.

Na gruncie filozofii prawa sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana. Równie uproszczony podział na pozytywistów prawniczych i zwolenników prawa natury powoduje, że Schmitt nie mieści się w żadnej z tych grup, ponieważ do prawa natury ma tak samo krytyczny stosunek jak do pozytywizmu prawniczego. Jeśli można więc mówić o jakiejś „teorii prawa” Carla Schmitta, to zdaniem Mariano Croce i Andrei Salvatore oznaczałoby to raczej „instytucjonalny zwrot” w podejściu do prawa i to ze wszystkimi, daleko idącymi, tego konsekwencjami, niewidocznymi być może na gruncie politologii, ale wyraźnymi na gruncie jurysprudenccji³². Inna sprawa, że Schmitt nie rozwinął tego wątku w swoich późniejszych pracach, ale też w całym jego dorobku w ogóle niewiele jest pozycji o charakterze czysto teoretyczno- i filozoficznoprawnym. Z drugiej strony do instytucjonalnej teorii prawa nawiązuje w jakiejś mierze wydana po raz pierwszy w 1950 roku praca *Der Nomos der Erde im Völkerrecht des Jus Publicum Europaeum*³³, gdzie znajdują się bardzo liczne odesłania do Maurice’a Hauriou. We współczesnej literaturze te instytucjonalne wątki zawarte w pracy Schmitta podkreśla np. brytyjski profesor prawa publicznego Martin Loughlin, ale już np. piszący o teorii stosunków międzynarodowych Schmitta William Hooker właściwie prawie całkowicie je pomija³⁴. Sam Schmitt chyba jednak nie bagatelizował tego „instytucjonalnego zwrotu” w taki sam sposób, w jaki robią to współcześni politolodzy. W cytowanym

³⁰ Tak np. J.P. McCormick, *Carl Schmitt's Critique of Liberalism. Against Politics as Technology*, Cambridge University Press, New York 1997; w literaturze polskojęzycznej por. zvl. S. Holmes, *Anatomia antyliberalizmu*, tłum. Jakub Szacki, SIW Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa 1998.

³¹ Tak np. P.W. Kahn, *Putting Liberalism in Its Place*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2005; por. także *idem*, *Political Theology. Four New Chapters of the Concept of Sovereignty*, Columbia University Press, New York 2011.

³² *The Legal Theory of Carl Schmitt*, Routledge, New York 2013, s. 1: „However, we will demonstrate that what we call Schmitt's 'institutional turn' induced him to relocate his decisionist idea of politics in an entirely different theoretical framework, which enabled him to overcome many of the conundrums that had unceasingly affected his prior decisionist approach”.

³³ Duncker & Humblot, Berlin 1950.

³⁴ M. Loughlin, *Foundations of Public Law*, Oxford University Press, Oxford–New York 2010; W. Hooker, *Carl Schmitt's International Thought. Order and Orientation*, Cambridge University Press, New York 2009.

już wyżej wywiadzie z 1982 roku tak mówił o dwóch czołowych przedstawicielach różnych wersji instytucjonalnej teorii prawa, Francuzie Maurice'ie Hauriou i Włochu Santi Romano: „Maurice Hauriou, tak jak Santi Romano, są moimi mistrzami [...]. Tak, choć może lepiej byłoby określić ich jako poprzedników, a nie mistrzów”³⁵. Trudno twierdzić, że to kategoryczne sformułowanie ma być świadectwem niewiele znaczącej „ciekawostki”.

W ostatnich latach można zaobserwować wzmożone zainteresowanie omawianą publikacją w nauce światowej. W Niemczech dwukrotnie wznowiono jej wydanie³⁶, ukazał się też angielski przekład autorstwa i z wprowadzeniem Josepha W. Bendersky'ego³⁷. Najciekawsze jest jednak to, że niedawno ukazała się wręcz cała, cytowana już wyżej, monografia mająca za przedmiot wyłącznie omawianą tutaj niewielką książeczkę – jej historyczną treść i jej znaczenie dla współczesnej jurysprudenencji i to pod hasłem „teoria prawa Carla Schmitta”. Widać więc wyraźnie, że prawnicze interpretacje prawnej i prawniczej części naukowej spuścizny Carla Schmitta być może dopiero teraz tak naprawdę się rozpoczęły. Schmitt raczej nie był do tej pory kojarzony z filozofią prawa *sensu largo*, obejmującą teorię prawa, etykę prawa i etykę prawniczą. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że Hasso Hofmann, autor świetnej monografii na temat myśli Schmitta³⁸, w ogóle o nim nie wspomina w kontekście rozwoju niemieckiej filozofii prawa po 1945 roku³⁹. Nie tylko dlatego, że obłożony anatamą Schmitt z oczywistych powodów nie brał bezpośredniego udziału w podstawowych niemieckich powojennych sporach filozoficzno-prawnych. Przede wszystkim dlatego, że jego osobę wiązano, i to często w znaczeniu pejoratywnym, bardziej z filozofią polityki w kontekście prawa konstytucyjnego i prawa międzynarodowego niż z filozofią prawa jako ogólną refleksją nad prawem. Poza tym w związku z zapisami niemieckiej *Grundgesetz* z 1949 roku skoncentrowano się raczej na Radbruchowskim *Rechtstaat* niż Schmittowskim *Rechtsordnung*⁴⁰. O książce *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* chciano raczej jak najszybciej zapomnieć, niż poddawać ją jakiejś szczegółowej analizie i wydobywać z niej jakieś głębokie filozoficzno-prawne treści. Schmitt

³⁵ *Op. cit.*, s. 218 i n.

³⁶ Duncker & Humblot, Berlin 1993 (2. wyd.) i 2006 (3. wyd.); pierwsze wydanie ukazało się w 1934 roku w Hamburgu nakładem typowo nazistowskiej oficyny Hanseatische Verlagsanstalt.

³⁷ *On Three Types of Juristic Thought*, Praeger, West Port (Connecticut)–London 2004.

³⁸ *Legitimität gegen Legalität. Der Weg der politischen Philosophie Carl Schmitts*, 4. wyd., Duncker & Humblot, Berlin 2002.

³⁹ *Rechtsphilosophie nach 1945. Zur Geistesgeschichte der Bundesrepublik Deutschland*, Duncker & Humblot, Berlin 2012.

⁴⁰ Te dwie koncepcje porównuje ze sobą ostatnio M. Hildebrandt, *Radbruch's Rechtsstaat and Schmitt's Legal Order: Legalism, Legality, and Institution of Law*, „Critical Analysis of Law”, 2015, 2:1, s. 42–63.

jako krytyk pozytywizmu prawniczego kompletnie nie pasował do powojennej antypozytywistycznej argumentacji prawnonaturalnej, a później nie było też dla niego specjalnie miejsca ani w analitycznej teorii prawa przełomu lat 60. i 70., ani w renesansie filozofii praktycznej na przełomie lat 70. i 80. XX wieku⁴¹. Z kolei w polskich podręcznikach teorii i filozofii prawa jeśli w ogóle wspomina się o Schmitcie, to raczej w kontekście krytyki pozytywizmu i normatywizmu niż w kontekście koncepcji instytucjonalnych Maurice'a Hauriou i Santiago Romano⁴².

Sam Schmitt nie uznawał się chyba nigdy ani za teoretyka, ani za filozofa prawa, raczej za specjalistę od prawa publicznego. W napisanym po wojnie bardzo poetyckim, obszernym eseju będącym rodzajem samousprawiedliwienia, a po części chyba także skargi na swój los, *Ex Captivitate Salus* pisał, że prawnik zajmujący się prawem publicznym siłą rzeczy jest wplątany w politykę, która niejednokrotnie decyduje także o jego losach osobistych: „Działalność naukowa uczonego uprawiającego prawo publiczne – niejako samo jego dzieło – sytuuje go w określonym kraju, w obrębie określonych środowisk i sił, w określonym kontekście czasowym. Materia, z której tworzy swoje pojęcia i na którą jest zdany w swojej naukowej działalności, wiąże go z sytuacjami politycznymi, których pomyślność albo niepomyślność, szczęście bądź nieszczęście, zwycięstwo lub klęska zagarniają również samego badacza i teoretyka, rozstrzygając o jego osobistym losie”⁴³. Wydaje się jednak, że wbrew wszelkim pozorom zainteresowanie Schmitta prawem wykraczało poza sferę prawa publicznego i sięgało samej jego istoty. Franciszek Ryszka trafnie stwierdzał bowiem, że Schmitt miał w ogóle pewien zmysł prawniczy, który skłaniał go do poszukiwania „nowoczesnego sensu prawa, jak ongiś – wiele stuleci wcześniej rozumieli taką konieczność nowożytni legiści”⁴⁴.

Nie wszyscy jednak dokładnie wiedzą, kim był i co stworzył tak naprawdę Carl Schmitt. Jeśli słuszne jest kategoryczne stwierdzenie F. Ryszki, iż „koronny jurysta Trzeciej Rzeszy» nie był nigdy nazistą”⁴⁵, to powstaje pytanie, kim właściwie był, szczególnie jako prawnik oglądany z perspektywy filozofii prawa? Zwłaszcza że przy bardziej szczegółowej rekonstrukcji nazistowskiej filozofii prawa okazuje

⁴¹ Szerzej na temat ewolucji niemieckiej powojennej filozofii prawa zob. J. Zajadło, *Wprowadzenie: charakterystyka współczesnej niemieckiej filozofii prawa*, w: *Przyszłość dziedzictwa. Robert Alexy, Ralf Dreier, Jürgen Habermas, Otfried Höffe, Arthur Kaufmann, Niklas Luhman, Ota Weinberger: portrety filozofów prawa*, red. J. Zajadło, „Współczesna niemiecka filozofia prawa”, t. 2, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2008, s. 9–28.

⁴² Tak np. J. Oniszczyk. *Filozofia i teoria prawa*, C. H. Beck, Warszawa 2008, s. 479 i 504.

⁴³ *Ex Captivitate Salus*, tłum. A. i A. Klubowie, „Przegląd Polityczny”, 2014, nr 127/128, s. 68.

⁴⁴ *Op. cit.*, s. 11.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 12.

się, że Carl Schmitt ma w niej jednak swoje bardzo poczytne miejsce. Taką próbę podjął nie tak dawno w literaturze polskiej np. ks. Tadeusz Guz⁴⁶. Wprawdzie analizuje on poglądy filozoficznoprawne Schmitta głównie na podstawie pracy *Staat, Bewegung, Volk. Die Dreigliederung der politischen Einheit*⁴⁷ z 1933 roku, ale w paru miejscach odwołuje się także do treści wyrażonych w *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*⁴⁸. Lektura pracy ks. T. Guza może jednak skłaniać do wniosku, że istnieje mimo wszystko coś takiego jak filozofia prawa Carla Schmitta (a nie tylko jego filozofia polityki) i że ma ona jednoznacznie nazistowski charakter.

Zestawienie tych dwóch opinii, F. Ryszki i ks. T. Guza, pokazuje, że problem jest rzeczywiście złożony. Może się bowiem okazać, że jeśli nawet Carl Schmitt nazistą istotnie nie był, to w pewnym okresie swojego życia robił wszystko, by za nazistę uchodzić zarówno w oczach władzy, jak i w środowisku akademickim.

Zaobserwowałem, że w ramach renesansu badań nad Schmittem zaczęto nagle wyodrębniać właśnie problematykę filozoficznoprawną. To, że stanowiła ona zawsze pewien wycinkowy przedmiot zainteresowania filozofów polityki, jest jakby oczywiste, ale teraz mamy do czynienia z pewnym szerszym fenomenem – nagle zaczęto bowiem wyodrębniać pewną osobną kategorię badawczą pod hasłem „myśl prawna Schmitta”.

Na jedną z publikacji chciałem szczególnie zwrócić państwa uwagę – jest bardzo świeża, datowana wprawdzie na 2016 rok, ale dostępna właściwie dopiero od początku tego (2017) roku. Chodzi o wydany przez oficynę Oxford University Press *Oxford Handbook of Carl Schmitt* pod redakcją Jensa Meierhenricha i Olivera Simonsa. Struktura książki składa się z trzech części: filozofia polityczna Schmitta, myśl prawna Schmitta i filozofia kultury Schmitta. Autorzy pokazują na tym tle spektrum zainteresowań i twórczości Schmitta – w rozdziale wprowadzającym, napisanym przez redaktorów tomu, pojawiają się dwa ciekawe wykresy, które są być może trochę uproszczone, ale mają moim zdaniem duże walory eksplikacyjne. Chciałbym, byśmy w czasie dyskusji porozmawiali i spróbowali odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście tak można/powinno się patrzeć na Schmitta i jego dorobek pisarski. W moim przekonaniu jest to bowiem próba spojrzenia z jakąś metodologiczną dyscypliną, bez wspomnianych wyżej uprzedzeń i stereotypów – próba spojrzenia na Schmitta w całości, niejako z lotu ptaka i z zamiarem szukania związków pomiędzy tymi trzema elementami jego myśli: polityką, prawem i kulturą.

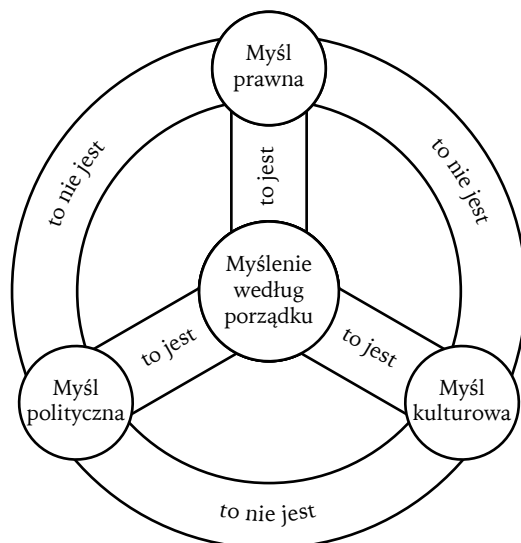
⁴⁶ *Filozofia prawa III Rzeszy Niemieckiej*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2003.

⁴⁷ *Hanseatische Verlagsanstalt*, Hamburg 1933.

⁴⁸ *Op. cit.*, s. 107, 139, 170, 171 i 201.

Druga godna uwagi pozycja to wspomniana już wyżej monografia V. Neumanna – już sam tytuł jest interesujący i frapujący: *Carl Schmitt jako prawnik*. Autor prezentuje nam Schmitta nie tylko jako prawnika-doradcę rządu, lecz także jako prawnika-teoretyka. Jakim prawnikiem był więc Carl Schmitt? Posłużę się tutaj pewnym porównaniem dokonany w swego czasu w literaturze angielskiej przez socjologa prawa Rogera Cotterrella, który tłumaczy, na czym polega różnica między prawnikiem-*lawyer* i prawnikiem-*jurist*⁴⁹. Różnica jest zasadnicza, dlatego że ten pierwszy jest właściwie tylko rzemieślnikiem, który interpretuje i odtwarza normy bez specjalnego poczucia odpowiedzialności za to, jakie te normy są, i jaki jest system prawa jako całość. Z kolei inaczej rozumuje drugi typ prawnika, czyli *jurist* – ten działa z pewnym poczuciem odpowiedzialności. Frapuje go nie tylko to, jakie prawo stosuje i interpretuje, ale także to, jakie prawo ma być w swojej treści, jakie cechy ma zawierać system prawa, żeby był – mówiąc językiem Schmitta – porządkiem prawnym.

Schmitt nie operuje bowiem pojęciem systemu prawa tak jak Kelsen, operuje za to pojęciem porządku prawnego i robi to w dość specyficzny sposób. Być może dobrze zobrazują to nam dwa wspomniane wyżej wykresy zaczerpnięte z *Oxford Handbook of Carl Schmitt*.

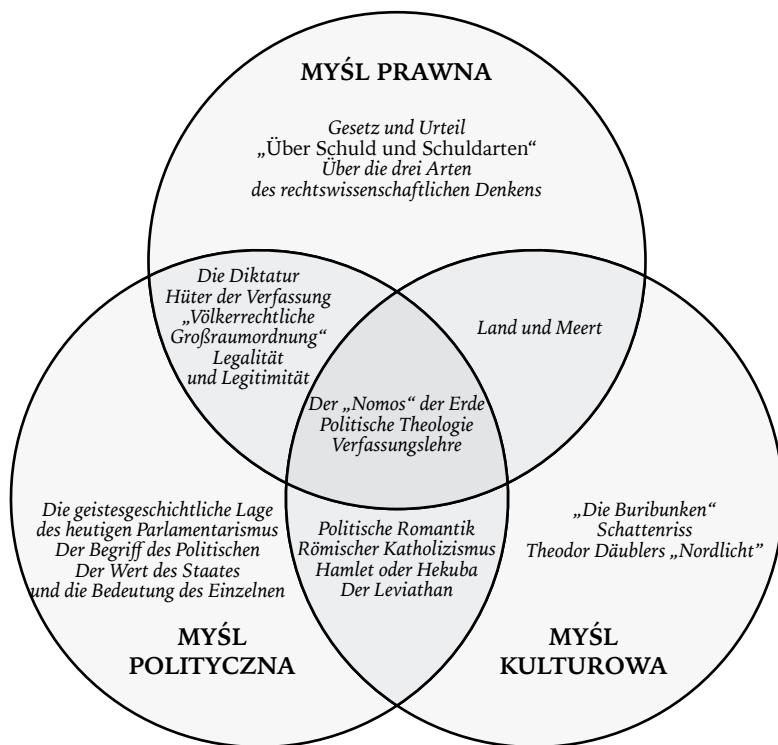


Rysunek 1.1. Trzy typy myślenia według Carla Schmitta

⁴⁹ R. Cotterrell, *The Role of the Jurist: Reflections around Radbruch*, „Ratio Juris”, 2013, vol. 26, no. 4, s. 510–522.

Z tego wykresu wynika (według autorów opracowania nazywa się to triadą myśli Schmitta), że na zewnętrznej granicy okręgu znajdują się trzy punkty: myśl prawna, myśl polityczna i myśl kulturowa, ale żadna nie jest kolejną. Innymi słowy: myśl prawna Schmitta jest czymś odrębnym od myśli politycznej, myśl kulturowa jest czymś innym niż myśl polityczna i wreszcie myśl kulturowa jest czymś odrębnym od myśli prawnej⁵⁰. Ale pojawia się drugi element tego wykresu – zbiegnięcie się wszystkich tych elementów do pewnego środka: wszystkie te trzy obszary zainteresowań Schmitta – prawo, polityka i kultura – są jakby skoncentrowane w tym jądrze na myśleniu w kategoriach porządku, co autorzy nazywają *orderly thought*.

Drugi z wykresów jest jeszcze ciekawszy, ponieważ pokazuje trzy wzajemne relacje pomiędzy tymi obszarami, egzemplifikując to konkretnymi dziełami Schmitta.



Rysunek 1.2. Policentryczność i transdyscyplinarność w głównych dziełach Carla Schmitta, 1910-1956

⁵⁰ J. Meierhenrich, O. Simons, „A Fanatic of Order in an Epoch of Confusing Turmoil”: *The Political, Legal, and Cultural Thought of Carl Schmitt* [w:] *Oxford Handbook of Carl Schmitt*, red. J. Meierhenrich i O. Simons, Oxford University Press, Oxford 2016, s. 49.

Tworzą nam się trzy obszary – jest jakiś obszar myśli prawnej Schmitta, który jest wolny od jego myśli politycznej, jest jakiś obszar myśli politycznej wolny od myśli kulturowej i jest wreszcie jakiś obszar myśli kulturowej wolny od myśli prawnej, ale są także pewne punkty wspólne⁵¹. Do myśli politycznej autorzy zaliczają np. *Kryzys demokracji parlamentarnej*⁵² oraz habilitację Schmitta *O wartości państwa i znaczeniu jednostki*⁵³, ale już np. *Strażnik konstytucji* oraz *Legalność i prawomocność* znajdują się w obszarze wspólnym dla myśli politycznej i myśli prawnej. To, co jest niezależne w myśli prawnej, to z jednej strony praca Schmitta z 1912 roku *Gesetz und Urteil*⁵⁴, jego doktorat na temat winy oraz, co mnie tutaj najbardziej interesuje, wspomniana już wyżej praca *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*. Także i w tym wykresie pojawia się jednak pewne jądro wspólne dla wszystkich trzech obszarów: obejmuje (co zdaje się potwierdzać także nowa praca profesora Wielomskiego *W poszukiwaniu Katechona*⁵⁵) trzy dzieła Schmitta – *Nomos der Erde*⁵⁶, *Teologię polityczną*⁵⁷ oraz *Naukę o konstytucji*.

Mnie jako filozofa prawa zainteresował oczywiście najbardziej ten fragment myśli prawnej Schmitta, który z pozoru nie ma związku z filozofią polityki i filozofią kultury. W tym miejscu chciałbym zwrócić państwa uwagę na trzecią pozycję skoncentrowaną na teorii i filozofii prawa Carla Schmitta: cytowaną już wyżej monografię dwóch włoskich autorów, Mariano Croce i Andrei Salvatore – *Legal Theory of Carl Schmitt*⁵⁸. Ona również, podobnie jak moje cytowane wyżej opracowanie, jest przede wszystkim analizą *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*. Ciekawy jest moment, w którym Schmitt ją napisał – wszak rok 1934 to chwila, kiedy Schmitt przeszedł już na drugą stronę barykady i kiedy powstał jego najbardziej kontrowersyjny, z punktu widzenia prawników, tekst z 1 sierpnia 1934 roku *Der Führer schützt das Recht*⁵⁹. Jeszcze w 1932 roku w *Legalität und Legitimität*⁶⁰ próbował bronić porządku weimarskiego przez odwołanie się do

⁵¹ *Ibidem*, s. 53.

⁵² C. Schmitt, *Die geistesgeschichtliche Lage des heutigen Parlamentarismus*, Duncker & Humblot, Berlin 1996.

⁵³ C. Schmitt, *Der Wert des Staates und die Bedeutung des Einzelnen*, Verlag von J. C. B. Mohr (Paul Siebeck), Tübingen, 1914.

⁵⁴ C. Schmitt, *Gesetz und Urteil: Eine Untersuchung zum Problem der Rechtspraxis*, C.H. Beck 2009.

⁵⁵ A. Wielomski, *W poszukiwaniu Katechona. Teologia polityczna Carla Schmitta*, Radzymin 2017.

⁵⁶ C. Schmitt, *Der Nomos der Erde im Völkerrecht des Jus Publicum Europaeum*, Duncker & Humblot, Berlin 1997.

⁵⁷ C. Schmitt, *Politische Theologie: Vier Kapitel zur Lehre von der Souveränität*, Dunkcer & Humblot, Berlin 1922.

⁵⁸ M. Croce, A. Salvatore, *The Legal Theory of Carl Schmitt*, Routledge, Abingdon 2013.

⁵⁹ C. Schmitt, *Der Führer schützt das Recht*, Deutsche Juristen-Zeitung 1934.

⁶⁰ C. Schmitt, *Legalität und Legitimität*, Duncker & Humblot, Berlin 2012.

artykułu 48. konstytucji i apelował do prezydenta Hindenburga, żeby skorzystał ze swoich szczególnych uprawnień. Ale właściwie już wcześniej *Der Hüter der Verfassung*⁶¹ czy *Verfassungslehre* były próbą ratowania porządku prawnego Republiki Weimarskiej, przy czym nie metodami liberalno-demokratycznymi, tylko raczej metodami – powiedzmy – autorytarnymi. W tym też w gruncie rzeczy leżała istota jego sporu z Kelsenem o model strażnika konstytucji. To kolejny temat wart przedyskutowania w trakcie naszego sympozjum, ponieważ dotyka polskiego sporu wokół Trybunału Konstytucyjnego i konstytucyjnej pozycji prezydenta. Przypomniano w tym kontekście klasyczny spór między Carlem Schmittem a Hansem Kelsenem o model strażnika konstytucji – czy to ma być organ o charakterze sądowym, czy też raczej prezydent? Tutaj jednak konieczna jest pewna osobista refleksja. Nie wiem, czy państwo podziela to zdanie, ale generalnie rzecz biorąc, jak osoba Schmitta pojawia w polskiej publicystyce politycznej, czy niekiedy nawet niestety w literaturze naukowej, to momentami można odnieść wrażenie, że autorzy niektórych tekstów po prostu go w ogóle nie czytali i tak naprawdę operują tylko zbitkami pojęciowymi.

Jest pewna istotna różnica w ostatecznej ocenie różnych aspektów myśli Schmitta i trzeba odróżnić od siebie, na ile jest to oczywiście możliwe, jego koncepcje polityczno-ustrojowe od koncepcji filozoficznoprawnych. W tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z dziełami, które powstały w głównej mierze przed 1933 rokiem, a więc jeszcze w okresie Republiki Weimarskiej. Nawet więcej, niektóre z nich miały przecież na celu obronę jej porządku konstytucyjnego, aczkolwiek bardziej autorytarnymi niż liberalno-demokratycznymi metodami. W tym miejscu sam Schmitt pewnie by zaprotestował, ponieważ nie utożsamiał liberalizmu z demokracją i odwrotnie, ale zostawmy ten problem. Z całą pewnością jednak jego podstawowe dzieła z zakresu problematyki polityczno-ustrojowej nie były tworzone z myślą o narodzinach państwa nazistowskiego, nawet jeśli niektóre koncepcje mogły się tam okazać przydatne i nawet jeśli Schmitt nie krył swoich sympatii dla idei państwa totalnego czy dla włoskiego faszyzmu. Faktem jest natomiast, że po 1932 roku Schmitt przynajmniej w jednej z tych prac dokonał pewnych przeróbek mających na celu dopasowanie jego teorii do nowej rzeczywistości i ułatwienie mu kariery w warunkach nowego reżimu, by później powrócić do idei pierwowzoru. R. Skarzyński⁶² pokazuje to bardzo dobitnie na przykładzie *Pojęcia polityczności* w wydaniu z 1933 roku.

⁶¹ C. Schmitt, *Der Hüter der Verfassung*, Ducker & Humblot, Berlin 1996.

⁶² *Op. cit.*, *passim*.

Pojęcie tego, co polityczne, teologia polityczna, pojęcie suwerena, teoria stanu wyjątkowego, relacja pomiędzy legalnością i legitymacją (lub jak chcą niektórzy – prawomocnością), krytyka parlamentaryzmu i liberalnej demokracji, koncepcja wroga i przyjaciela, decyzyjonizm *etc.* – były jednak konstrukcjami teoretycznymi i nawet jeśli, tak jak w moim przypadku, nie podzielamy ich bezkrytycznie i wskazujemy na niebezpieczeństwa ich praktycznego zastosowania, to mimo wszystko mają one charakter na tyle uniwersalny, że można je do pewnego stopnia oderwać od późniejszego bardzo aktywnego zaangażowania Schmitta w pierwszych latach reżimu Hitlera. Nie musimy ich więc niejako „odzierać” z elementów prymitywnej nazistowskiej propagandy w poszukiwaniu ich istoty, ponieważ nigdy taką na stałe nie obrosły, mamy do dyspozycji wolne od niej pierwotne źródła w postaci podstawowych dzieł Schmitta, zwłaszcza tych z lat 1920–1932. Tak jak to już ustaliliśmy, dokonując nieco uproszczonego podziału występujących we współczesnej literaturze przedmiotu stanowisk, możemy więc albo doceniać ich poziom i oryginalność bez jednoczesnego zapomnienia o fatalnym epizodzie w biografii ich autora, albo, co nie wydaje mi się jednak właściwe, robić to samo, tyle że celowo zapominając, abstrahując, bagatelizując, przymykając oczy *etc.* na ten brzemienny w skutki życiowy i polityczny wybór Carla Schmitta. Trudno nam natomiast, przy obecnym stanie wiedzy naukowej na ten temat i bez wchodzenia w sferę psychologii czy moralności, przyjmować pierwsze z wyróżnionych wyżej stanowisk, a więc całkowicie dyskredytować jego naukowy dorobek wyłącznie z powodu tego właśnie wyboru.

Nieco inaczej przedstawia się natomiast sytuacja w odniesieniu do koncepcji filozoficznoprawnych Schmitta. Tutaj w większości przypadków chodzi bowiem o opracowania powstałe właśnie w tym fatalnym okresie jego życia, a więc w latach 1933–1936. Na razie abstrahujemy od tego, co powiedział bądź napisał później i na ile może to zmienić naszą ostateczną ocenę, ponieważ jest to zupełnie odrębne zagadnienie. Na tym może polegać pewien eksperyment metodologiczny, ponieważ możemy spróbować dokonać tej oceny równocześnie z punktu widzenia każdego z występujących w literaturze stanowisk: całkowitej dyskredytacji, akceptacji z uwzględnieniem nazistowskiego kontekstu i akceptacji abstrahującej od tego kontekstu. W pierwszym przypadku sytuacja jest prosta – nie poszukujemy w ogóle jakiegóż filozoficznoprawnej głębi w żadnej z tych prac, wystarczy nam już sama propagandowa powierzchnia polegająca na powtarzaniu typowo nazistowskich sloganów: wódz, jedność, ruch, naród, nowy porządek, żydowski duch *etc.* W twórczości Schmitta z tego okresu nie brakuje prac, które z całą pewnością możemy, czy nawet powinniśmy potraktować właśnie w ten sposób i właściwie

z filozoficznoprawnego punktu widzenia szkoda się nimi w ogóle zajmować, trzeba to zostawić historykom. Prawie wszystkie te opracowania, na co zwraca uwagę autor cytowanej już wyżej nowej monografii na temat Schmitta jako prawnika, V. Neumann, były bowiem drukowaną wersją referatów i wystąpień autora na różnego rodzaju spotkaniach i konferencjach partyjnych⁶³. Nawet więc jeśli słuszna jest opinia F. Ryszki, że Carl Schmitt nie był nazistą z przekonania, to z drugiej strony rację ma również ks. T. Guz, ponieważ większość prac z lat 1933–1936 zbliża się np. w słownictwie i retoryce, niestety, do typowego nazistowskiego języka, jeśli nie wręcz typowego nazistowskiego żargonu⁶⁴.

Powstaje jednak pytanie, czy przez pryzmat tych prac możemy rzeczywiście zrekonstruować jakąś miarodajną filozofię prawa Carla Schmitta, która uwzględniałaby jednocześnie całość jego twórczości. I tutaj dochodzimy do sedna problemu tego opracowania – otóż *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* nie należy do tej kategorii, którą można by zdyskredytować już na poziomie wniosków *prima facie*. Jest tam oczywiście także, zwłaszcza w końcowej części, pewna warstwa typowo propagandowa, ale jest też chyba coś więcej, coś, co zasługuje na uwagę współczesnego filozofa prawa. W tym przypadku, w odróżnieniu od wcześniejszych prac polityczno-ustrojowych Schmitta, zmuszeni jesteśmy jednak do dokonania tego specyficznego zabiegu „odarcia” zasadniczej analizy z typowo ideologicznej otoczki i poszukania samego sedna problemu, o ile takie rzeczywiście się tam znajduje. Jeśli uda nam się dotrzeć do tego jądra, wówczas powstaje pytanie, czy możemy sobie pozwolić z powodów metodologicznych na abstrahowanie od nazistowskiego kontekstu, czy też wręcz przeciwnie – powinniśmy go uwzględnić z powodów nie tylko moralno-historycznych, lecz także właśnie metodologicznych. Nawet jeśli nie wpływa to na istotę tego jądra, to ma jednak pewne znaczenie.

Wszystko to w szczególny sposób dotyczy niewielkiej książeczki *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, ponieważ z kilku względów jest to w twórczości Schmitta pozycja do pewnego stopnia specyficzna, by nie powiedzieć, że wręcz nieco dziwna: po pierwsze, w porównaniu z innymi opracowaniami autora z tego okresu zawiera mimo wszystko relatywnie niewiele tej dosyć agresywnej nazistowskiej propagandy, nawet jeśli idea myślenia według konkretnego porządku mogła się w tę propagandę z pozoru wpisywać; po drugie, Schmitt rzeczywiście, co tak bulwersuje współczesnych politologów, modyfikuje swoje dotychczasowe

⁶³ *Op. cit.*, s. 358.

⁶⁴ Trudno to oczywiście odnosić wprost do Schmitta, ale warto jednak w tym kontekście sięgnąć po słynną książkę Victora Kemperera o tzw. *Lingua Tertii Imperii* (języku Trzeciej Rzeszy) – *LTI. Notatnik filologa*, tłum. J. Żychowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1983.

stanowisko decyzyjny i przynajmniej na gruncie teoretyczno- i filozoficzno-prawnym przechodzi, pozornie bądź rzeczywiście, na grunt instytucjonalizmu; po trzecie, mimo całego nazistowskiego kontekstu poszukuje inspiracji u autorów w gruncie rzeczy mało do nazizmu pasujących, jak np. Maurice Hauriou i Santi Romano; po czwarte, autor posługuje się przykładami wykraczającymi poza tradycyjne sfery jego zainteresowań, tj. prawo konstytucyjne i międzynarodowe i wchodzi na grunt innych dogmatyk prawnych, np. prawa cywilnego, prawa podatkowego czy prawa pracy; po piąte, gdzieś znika wypełniające koncepcje polityczne Schmitta pojęcie stanu nadzwyczajnego zagrożenia, pojawia się stan normalnego funkcjonowania prawa i jego instytucji; po szóste wreszcie, wiele z jego spostrzeżeń wykazuje zaskakującą aktualność z perspektywy współczesnej filozofii prawa, np. pozytywizmu prawniczego czy hermeneutyki prawniczej, i z naukowego punktu widzenia nie ma głębszego sensu abstrahowanie od tego faktu z powodu negatywnie przez nas ocenianych fragmentów biografii autora.

Omawiana tutaj praca Schmitta także była efektem referatów wygłoszonych dla nazistowskich gremiów prawnych: „Na tym opracowaniu opierają się wykłady, które wygłosiłem 21 lutego 1934 roku w Kaiser-Wilhelm-Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaften i 10 marca 1934 roku na posiedzeniu Reichsgruppen der Referendare (Jungjuristen) Narodowosocjalistycznego Związku Niemieckich Prawników w Berlinie”. Jednak zdaniem V. Neumanna praca ta różni się w sposób istotny pod względem treści od innych opracowań Schmitta z okresu nazizmu, nawet jeśli także przy jej pomocy autor chciał się wpasować w nową rzeczywistość⁶⁵. Z kolei twórca najbardziej wyczerpującej biografii Schmitta, Reinhard Mehring, określa *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* mianem jego „programowego pisma teoretycznoprawnego”⁶⁶. Jeśli tak, to powstaje oczywiście pytanie, czy jest to jednocześnie program wyłącznie nazistowskiego prawoznawstwa, czy też możemy poszukiwać, tak jak w przypadku pism z zakresu filozofii polityki, bardziej uniwersalnego charakteru tej koncepcji?

Już sformułowanie pierwszego zdania omawianej pozycji jest czymś charakterystycznym dla twórczości Schmitta – miał on bowiem manierę rozpoczynania swoich prac bardzo silnym akcentem. Przypomina to trochę znaną w teorii kinematografii słynną tezę Alfreda Hitchcocka: „Film powinien zaczynać się od trzęsienia ziemi, potem zaś napięcie ma nieprzerwanie rosnąć”. W *Teologii politycznej* z 1922 roku jako pierwsze pojawia się chyba najsłynniejsze i wywołujące najwięcej emocji zdanie Schmitta: „Suwerenny jest ten, kto decyduje o stanie

⁶⁵ *Op. cit.*, s. 358

⁶⁶ *Op. cit.*, s. 345.

wyjątkowym”. Praca *Rzymski katolicyzm i polityczna forma* z 1923 roku rozpoczyna się od kontrowersyjnej i wielokrotnie komentowanej opinii: „Rzym, jako symbol papieżstwa i imperium, często wywołuje uczucia negatywne”. W opracowaniu *Pojęcie polityczności* z 1932 roku (pierwotnie w 1927 roku w formie artykułu) brzmi to w sposób po dziś dzień rozpalający emocje i wyobraźnię politologów: „Pojęcie państwa zakłada pojęcie polityczności”. Wreszcie w omawianej tutaj pozycji z 1934 roku taką rolę początkowego „trzęsienia ziemi” odgrywa zdanie: „Każdy prawnik, który w swojej pracy, świadomie bądź nieświadomie, opiera się na pojęciu »PRAWA«, uważa to prawo albo za REGUŁĘ, albo za ROZSTRZYGNIĘCIE, albo za KONKRETNY PORZĄDEK I TWORZENIE”.

Rzeczywiście, to zdanie jest kluczowe dla całego opracowania i wyznacza stale rosnące, mówiąc językiem Hitchcocka, napięcie jego treści. Szczegółowa analiza „punkt po punkcie” mijałaby się oczywiście z celem i jednocześnie przekraczałaby ramy tego krótkiego komentarza – dość powiedzieć, że M. Croce i A. Salvatore, jak widzieliśmy, zbudowali wokół tego całą 200-stronicową monografię. Pójdźmy więc może raczej śladem V. Neumanna, który w rozdziale poświęconym specjalnie tej pracy Schmitta⁶⁷ wyznacza pewne węzłowe, godne uwagi problemy: trzy rodzaje myślenia prawniczego, teoria instytucji i Maurice Hauriou, konieczność myślenia według konkretnego porządku i tworzenia, recepcja w nazistowskiej nauce prawa.

Pierwszym i najważniejszym z nich jest z całą pewnością już sam podział typów myślenia w naukach prawnych na normatywizm, decyzyjizm i myślenie według konkretnego porządku. Przy przyjętych przez siebie założeniach Schmitt nie ma oczywiście najmniejszych problemów z krytyką normatywizmu, którego kwintesencją jest dla niego czysta nauka prawa Hansa Kelsena. Odrzucenie przez niego myślenia według norm jest bowiem w warstwie politycznej prostą konsekwencją krytyki liberalizmu i demokracji parlamentarnej. Przenosi się to również na jego koncepcje ustrojowe – w słynnym sporze⁶⁸ z Kelsenem proponującym powierzenie roli strażnika konstytucji sądowi konstytucyjnemu, Schmitt składa ją w ręce prezydenta, a ściślej rzecz biorąc tego suwerennego podmiotu, który jest faktycznie władny do wprowadzenia stanu wyjątkowego. W rezultacie Schmitt pisał nie tyle o strażniku konstytucji, co raczej o faktycznym suwerenie władnym i gotowym do obejścia, a nawet złamania konstytucji w pewnych szczególnych okolicznościach. Nie można go więc wiązać ogólnymi, abstrakcyjnymi normami, ponieważ musi być zdolny do podjęcia konkretnej decyzji w konkretnych oko-

⁶⁷ *Op. cit.*, s. 358–374.

⁶⁸ Szeroko na ten temat L. Vinx, *The Guardian of the Constitution. Hans Kelsen and Carl Schmitt on the Limits of Constitutional Law*, Cambridge University Press, Cambridge 2015.

licznościach. W warunkach Republiki Weimarskiej chodziło przede wszystkim o skorzystanie ze środków przewidzianych w art. 48 konstytucji. Przeniesienie tej antynormatywistycznej koncepcji prawa na grunt państwa nazistowskiego rodziło jednak dalej idące konsekwencje – uznanie „zasady wodzostwa” (*Führerprinzip*) za podstawową zasadę organizacyjną i funkcjonalną „państwa, ruchu i narodu” (*Staat, Bewegung, Volk*) powodowało, że nie chodziło już tylko o strażnika konstytucji, chodziło o rolę „najwyższego sędziego” niezwiązanego żadnymi normami i kierującego się wyłącznie swoją wolą. Tak rolę Hitlera w krwawym stłumieniu puczu Röhma postrzegał właśnie Carl Schmitt – dał temu wyraz w swoim chyba najślynniejszym artykule z tego okresu – *Der Führer schützt das Recht (Führer jest strażnikiem prawa)*⁶⁹: „Führer chroni prawo przed najgorszym nadużyciem, gdy w chwili niebezpieczeństwa mocą swojego wodzostwa jako najwyższy sędzia tworzy prawo”. W *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* brzmi to zdecydowanie mniej kategoriycznie i bardziej teoretycznie, ale skutek jest ten sam – to nie jest koniec prawa, to dopiero początek, ponieważ w miejsce prawa pojętego jako zbiór powiązanych pomiędzy sobą norm wkracza wszechogarniający *nomos* obejmujący i normy, i decyzje, i porządek.

Moglibyśmy oczywiście powiedzieć, że jest efekt nie tyle krytyki normatywizmu, co raczej po prostu zastosowania w praktyce rozwijanej przez Schmitta wcześniej koncepcji decyzyjonizmu, tyle że w zwulgaryzowanej postaci: „Zwulgaryzowana teoria decyzyjonizmu Carla Schmitta, bo do tego się w gruncie rzeczy sprawa sprowadza, była w pierwszym okresie podstawową wytyczną do teorii źródeł prawa i jego istoty”⁷⁰. Ale tutaj sprawa się komplikuje, ponieważ w omawianej książeczce Schmitt nie tylko odrzuca normatywizm, ale dystansuje się także wobec decyzyjonizmu, a więc wobec samego siebie. Prawdopodobnie w swoim oportunistycznym uznał, że dla nazistów decyzyjonizm może się okazać niewystarczający, trzeba im dać coś więcej. Do pewnego stopnia dyskredytuje więc decyzyjonizm, stawiając nie do końca zrozumiałą tezę, że zniechęcony przez nazistów pozytywizm prawniczy jest w gruncie połączeniem normatywizmu i decyzyjonizmu.

Z punktu widzenia teorii i filozofii prawa nie ma to chyba jakiegoś głębszego sensu, ponieważ m.in. miesza proces stanowienia prawa z procesem jego stosowania. Natomiast z punktu widzenia chęci uwiarygodnienia się przed nową władzą

⁶⁹ Pierwotnie opublikowano w „Deutsche Juristen-Zeitung”, Jg. 39, Heft 15, z 01.08.1934, s. 945–950 (zwróćmy uwagę, że Schmitt powtarza prawie dosłownie wypowiedź Hitlera z jego słynnej mowy w Reichstagu z 13 lipca 1934 roku i w pełni się z nią identyfikując, przenosi ją na grunt rozważań teoretycznych).

⁷⁰ F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 270.

nabiera pozorów jakiejś racjonalności. O ile krytyka normatywizmu wydaje się niekiedy rzeczywiście bardzo celna, o tyle krytyka decyzyjonizmu (samokrytyka) jest dosyć mętna. Trudno zresztą uwierzyć w jej szczerłość, skoro z jednej strony Schmitt uznaje *Leviathana* Hobbesa za kwintesencję decyzyjonizmu, a z drugiej samego Hobbesa za swojego mistrza. Schmitt chciał się jednak uwiarygodnić nie tylko przed nową władzą tekstami w rodzaju *Führer schützt das Recht*, chciał się także uwiarygodnić wobec innych nazistowskich profesorów prawa czymś bardziej ambitnym w sensie naukowym, czymś w stylu *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*. Być może taka jest geneza tego nietypowego jak na ten okres twórczości Schmitta opracowania. To wprawdzie tylko hipoteza, ale nie jest ona aż tak bardzo nieprawdopodobna. Pamiętajmy, że opinia o poglądach Schmitta, jak pisze Michael Stolleis⁷¹, wśród profesorów prawa państwowego jeszcze w okresie Republiki Weimarskiej nie była jednoznaczna. W ramach toczonych w latach 20. tzw. sporu o metodę (*Methodenstreit*) środowisko podzieliło się wyraźnie na dwa obozy – pozytywistów i antypozytywistów. Schmitt należał oczywiście do tej drugiej grupy, ale jego koncepcje nie były odbierane jednoznacznie wśród innych antypozytywistów o różnej proveniencji, w rodzaju np. Rudolfa Smenda, Heinricha Triepela, Ericha Kaufmanna czy Hermanna Hellera. Tym bardziej podejrzane mogłyby się one wydawać skrajnie nazistowskim profesorom prawa po objęciu władzy przez Hitlera, a tych nie brakowało w żadnej dyscyplinie prawniczej.

Odrzuciwszy normatywizm (rzeczywiście) i decyzyjonizm (w gruncie rzeczy pozornie), Schmitt opowiada się więc za trzecim typem myślenia w naukach prawnych – myśleniem według konkretnego porządku. Ma on najlepiej odpowiadać wyzwaniom i potrzebom nowych czasów, *ergo* – ma się najlepiej wpisywać w nazistowską koncepcję porządku polityczno-prawnego i w nazistowską filozofię prawa. Widać to najlepiej w ostatnich zadaniach *O trzech typach myślenia w naukach prawnych*: „Dla tak zbudowanej jedności politycznej dotychczasowe decyzyjonistyczne lub normatywistyczne (lub będące kombinacją tych dwóch – pozytywistyczne) myślenie prawne nie jest już adekwatne. Teraz potrzebujemy myślenia według konkretnego porządku i tworzenia, które dorasta do licznych nowych zadań państwowej, narodowej, gospodarczej i światopoglądowej sytuacji i nowych form życia wspólnoty. Dlatego w każdym awansie nowego sposobu myślenia w nauce prawa nie jest zawarta zwykła korekta dotychczasowych metod

⁷¹ *Geschichte des öffentlichen Rechts in Deutschland. Dritter Band 1914–1945*, Verlag C. H. Beck, München 1999, s. 178; zob. także D. Dyzenhaus, *Legality and Legitimacy. Carl Schmitt, Hans Kelsen and Hermann Heller in Weimar*, Oxford University Press, Oxford–New York 1997.

pozytywistycznych, lecz PRZEJŚCIE DO NOWEGO TYPU myślenia w nauce prawa, który sprostą tworzącym się wspólnotom, porządkom i formacjom nowego wieku”.

Tutaj napotykamy jednak najbardziej skomplikowany problem. Otóż wspomniana wyżej pozorność krytyki decyzyjonizmu polega między innymi na tym, że w myśleniu według konkretnego porządku tkwią w sposób immanentny elementy decyzyjonizmu. Więcej nawet, jeśli myślenie według konkretnego porządku jest w ujęciu Schmitta powiązane z instytucjonalną teorią prawa, to otrzymujemy jakiś dziwny twór w postaci decyzyjonistycznego instytucjonalizmu. Z drugiej strony nie pojawia się on jak *Deus ex machina*, ponieważ według niektórych autorów elementy instytucjonalizmu można odnaleźć w *Teologii politycznej* i *Nauce o konstytucji*, a być może nawet jeszcze wcześniej w pracy *Rzymski katolicyzm i polityczna forma*⁷². Rzeczywiście, jeśli w *O trzech typach myślenia w naukach prawnych* mamy więc do czynienia z instytucjonalnym zwrotem, to nie jest on aż tak rewolucyjny i radykalny, jak sugeruje sam Schmitt. Sprawa jest jednak złożona i czasami prowadzi do pewnych nieporozumień i uproszczeń. V. Neumann słusznie zwraca bowiem uwagę, że nie powinno się np. łączyć instytucjonalnych gwarancji opisanych w *Nauce o konstytucji* z instytucjonalizmem wplecionym w myślenie według konkretnego porządku mimo takich deklaracji ze strony samego Schmitta, wyrażonych w przedmowie do wydania *Teologii politycznej* z 1933 roku⁷³.

Drugi problem to zagadnienie teoretycznych źródeł instytucjonalizmu i/lub myślenia według konkretnego porządku u Schmitta – jak pamiętamy, autor sam wskazywał przede wszystkim na Maurice’a Hauriou i Santi Romano, a tuż przed śmiercią deklarował, że uznaje ich za swoich mistrzów (względnie poprzedników). Problem polega jednak na tym, że tak naprawdę nie wiemy, w jakim stopniu Schmitt rzeczywiście wykorzystał prace Hauriou i Romano, ponieważ jego uwagi na ten temat w *O trzech typach myślenia w naukach prawnych* są bardzo zdawkowe. Poza tym jego instytucjonalizm różni się w sposób istotny zarówno od Hauriou, jak i Romano, ponieważ jest wkomponowany w typowo nazistowską jedność triady państwo – ruch – naród. Tymczasem u Hauriou instytucjonalizm ma charakter *par excellence* prawny i jest ściśle powiązany wyłącznie z państwem, natomiast u Romano jest źródłem prawnego pluralizmu⁷⁴. Żadna z tych wersji nie

⁷² Szerzej na ten temat M. Croce, A. Salvatore, *op. cit.*, zwł. s. 25–29; L. Brännström, *Carl Schmitt's definition of sovereignty as authorized leadership*, w: *The Contemporary Relevance of Carl Schmitt*, red. M. Arvidsson, L. Brännström i P. Minnikinen, s. 20; D. Bates, *Political Theology and the Nazi State: Carl Schmitt's Concept of the Institution*, „Modern Intellectual History”, 2006, Vol. 3, No. 3., s. 415–442.

⁷³ *Op. cit.*, s. 358.

⁷⁴ W nowszej literaturze na temat koncepcji Maurice’a Hauriou i/lub Santi Romano i właśnie m.in. w kontekście Schmitta, poza cytowaną już monografią M. Croce i A. Salvatore, zob. np. F. Fonta-

pasowała więc do celów, które Schmitt wyznaczał myśleniu według konkretnego porządku, przynajmniej w niemieckich warunkach 1934 roku.

Może być też oczywiście tak (na co wskazuje admiracja obu autorów wygłoszona przecież wiele lat później), że propagandowa retoryka przyćmiła, czy wręcz zabiła to, co Schmitt tak naprawdę myślał na temat instytucjonalnej teorii prawa, a czego w *O trzech typach myślenia w naukach prawnych* nie mógł, nie potrafił, czy też nie chciał wyrazić. W rezultacie jego instytucjonalizm, przynajmniej ten werbalnie wyrażony, traci charakter prawny (prawniczy), a staje się instytucjonalizmem społecznym (socjologicznym)⁷⁵. Zdaniem Leili Brännström cały wywód Schmitta na temat myślenia według konkretnego porządku wydaje się więc w związku z tym „niedokończony i teoretycznie niedopracowany”, mimo że w komentowanej pracy pełni funkcję „centralną”⁷⁶. Trudno się zresztą temu dziwić – Schmitt na kilkunastu stronach tekstu próbuje wyrazić i opisać coś, czemu powinno się poświęcić sporych rozmiarów monografię. Przy całej swojej prawniczej umysłowości wyczuwał wprawdzie intuicyjnie pewien potencjał tkwiący w myśleniu instytucjonalnym, ale nigdy tego szerzej nie rozwinął, a jeszcze dodatkowo sępił propagandowymi sloganami. Schmitt chyba przesadnie utożsamiał też teorię instytucji z zaproponowanym przez siebie typem myślenia według konkretnego porządku. Instytucjonalna teoria prawa nie musi mieć bowiem czegokolwiek wspólnego z innymi elementami prawnej i prawniczej ideologii nazizmu, a najlepszym tego przykładem są z jednej strony właśnie koncepcje Maurice’a Hauriou i Santi Romano, z drugiej zaś jej współczesna wersja w postaci instytucjonalnego pozytywizmu prawniczego Oty Weinbergera i Neila MacCormicka⁷⁷. Być może więc w *O trzech typach myślenia w naukach prawnych* kryje się nieco więcej treści

neli, Santi Romano and *L'ordinamento giuridico: The Relevance of a Forgotten Masterpiece for Contemporary International, Transnational and Global Legal Relations*, „Transnational Legal Theory”, 2011, Vol 2, No. 1, s. 67–117; M. La Torre, *Law as Institution*, Springer, Dordrecht–London–Heidelberg–New York 2010; A. Sandulli, *Santi Romano and the Perception of the Public Law Complexity*, „Italian Journal of Public Law”, 2009, Vol. 1, s. 1–38. Na temat Hauriou, ale w nieco starszej literaturze *The French Institutionalists. Maurice Hauriou, Georges Renand, Joseph T. Dalos*, red. A. Broderick, Harvard University Press, Cambridge (Mass.) 1970.

⁷⁵ Zwraca na to uwagę M. Goldoni w recenzji z cytowanej już wyżej pracy M. Croce i A. Salvatore – *Carl Schmitt's Institutionalism: Social, Not Legal*, „Transnational Legal Theory”, 2014, Vol. 5, No. 4, s. 667–772.

⁷⁶ *Op.cit.*, s. 22.

⁷⁷ N. MacCormick, O. Weinberger, *An Institutional Theory of Law. New Approaches to Legal Positivism*, Kluwer, Dordrecht–Boston–Lancaster–Tokyo 1986 – omówienie w literaturze polskiej M. Smolak, *Prawo. Fakt. Instytucja. Koncepcje teoretycznoprawne Prawniczego Pozytywizmu Instytucjonalnego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1998.

teoretyczno- i filozoficznoprawnych, niż mogłoby to wynikać ze specyficznego historycznego kontekstu powstania tej pracy.

Faktem jest natomiast, że niektórzy przedstawiciele nazistowskiej nauki prawa skwapliwie podchwycili proponowane przez Schmitta myślenie według konkretnego porządku⁷⁸ – V. Neumann wskazuje np. na Reinharda Höhna, Ernsta Rudolfa Hubera czy Franza Wiaeckera. Podkreśla jednak jednocześnie, że nie była to akceptacja powszechna i że np. dla grupy młodych nazistowskich docentów skupionych wokół pisma „Deutsche Rechtswissenschaft” było to zdecydowanie za mało. W każdym razie trudno uznać zaproponowany przez Schmitta typ myślenia według konkretnego porządku za „oficjalną narodowosocjalistyczną teorię prawa”. V. Neumann stawia zresztą w tym kontekście bardziej zasadnicze pytanie, czy w ogóle istniała jakaś specyficzna narodowosocjalistyczna teoria państwa i prawa. Jego odpowiedź jest negatywna. Kryteriów spójnej i systematycznej teorii nie spełniają bowiem ani najbardziej rozbudowana tzw. szkoła kilońska, ani tym bardziej Schmittowski projekt myślenia według konkretnego porządku⁷⁹. Jeśli tak, to znak zapytania postawiony w tytule tego opracowania wydaje się w pełni uzasadniony.

Za rzecz bardzo charakterystyczną można uznać fakt, że w wydanej ostatnio antologii nazistowskich tekstów prawnych pod hasłem „uzasadnienia bezprawia”⁸⁰ omawiana tutaj pozycja w ogóle się nie pojawia, przeważają opracowania m.in. Otto Koellreutera i Ernsta Rudolfa Hubera. Rzeczywiście, ten niezwykle trafny tytuł oddaje paradoksalnie niezwykle wysoki stopień zaangażowania niemieckiej nauki prawa, w tym także Carla Schmitta, w budowanie uzasadnień dla systemu bezprawia. W części dotyczącej szeroko pojętej filozofii prawa zawarto kilka tekstów Karla Larenza oraz fragment jednej pozycji Reinharda Höhna. Jednocześnie uwzględniono tylko dwie publikacje Carla Schmitta – oczywiście cytowany już wyżej artykuł *Der Führer schützt das Recht* z 1934 roku w części poświęconej funkcji, władzy i autorytetowi ustawodawcy, a także niewielkie opracowania *Neue Leitsätze für die Rechtspraxis* z 1933 roku w części poświęconej sądom i sędziom. Widać więc wyraźnie, że współcześnie Schmitt nie jest uznawany za najważniejszą postać nazistowskiej nauki prawa, mimo że przez całe lata towarzyszyła mu sława

⁷⁸ Nic jest to dziwnego, niektóre elementy myślenia według konkretnego porządku (np. szerokie wykorzystanie klauzul generalnych) otwierały drogę specyficznej nazistowskiej praktyce stosowania prawa, którą B. Rütters trafnie określił mianem „nieograniczonej wykładni” – *Die unbegrenzte Auslegung. Zum Wandel der Privatrechtsordnung im Nationalsozialismus*, 3. wyd., C.F. Müller Juristischer Verlag, Heidelberg 1988.

⁷⁹ *Op. cit.*, s. 372 i n.

⁸⁰ *Rechtfertigungen des Unrechts. Das Rechtsdenken im Nationalsozialismus in Originaltexten*, red. H. Pauer-Studer i J. Fink, Suhrkamp Verlag, Frankfurt a. Main 2014.

„koronnego jurysty Trzeciej Rzeszy”. Takiego miejsca nie powinna mu z całą pewnością zapewniać omawiana tutaj praca *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*. Nawet jeśli to zbulwersuje zdecydowanych krytyków Schmitta i jego myśli, to zaryzykuję tezę, iż jest w niej kilka kwestii, których autor szerzej nie rozwinął, ale które korespondują z trendami współczesnej filozofii prawa i którym trudno przypisywać jakiegokolwiek nazistowskie proveniencje.

Tytułem przykładu wskażmy tylko na dwa z nich. Po pierwsze, w swojej krytyce normatywizmu/pozytywizmu Schmitt zwraca się przede wszystkim przeciwko neokantowskiemu rozdziałowi bytu i powinności, *Sein* i *Sollen*. To zrozumiałe – centralną kategorią jest przecież dla niego myślenie w oparciu o konkretny porządek, *ergo* – wyprowadzanie powinności z bytu. Schmitt próbuje więc powiązać proces tworzenia prawa z procesem jego urzeczywistniania – prawo w znaczeniu *lex* jest tylko abstrakcyjną normą, chodzi o to, jak w drodze konkretnego rozstrzygnięcia osiągnąć prawo w znaczeniu *ius*. Zwróćmy uwagę, że autor przejawiał zainteresowanie relacją pomiędzy normą (ustawą) i rozstrzygnięciem (wyrokiem) już na początku swojej kariery naukowej – wszak jego wydana w 1912 roku pierwsza poważna rozprawa nosiła tytuł *Gesetz und Urteil. Eine Untersuchung zum Problem der Rechtspraxis* (*Ustawa i wyrok. Studium problemu praktyki prawa*). Po drugie, jednym z najczęściej pojawiających się w *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* słów, i to w różnych kontekstach, jest „typ” oraz pochodne od niego „typowy” czy „typologia”. Nie jest to czymś charakterystycznym wyłącznie dla Schmitta. Do „typu” odwoływali się np. z jednej Gustav Radbruch, z drugiej zaś, obciążony równie negatywną co Schmitt przeszłością nazistowską, cywilista i filozof prawa Karl Larenz czy karnista i logik Karl Engisch. Otóż obydwie te fenomeny, zarówno przewycięzanie rozdziału bytu i powinności⁸¹, jak i operowanie kategorią „typu”⁸², są nieodłącznymi elementami współczesnej hermeneutyki prawniczej. Takich przykładów w *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* można jednak odnaleźć znacznie więcej – cytowani już wyżej M. Croce i A. Salvatore łączą je np. ze współczesnymi dyskusjami na temat niedookreśloności prawa i pluralizmu prawnego⁸³.

Wbrew pozorom istnieje jednak pewien związek między filozofią polityki Carla Schmitta a jego ogólną refleksją nad prawem, nawet jeśli ta ostatnia nie jest zbyt rozbudowana i poparta większymi opracowaniami naukowymi tego autora.

⁸¹ A. Kaufmann, *Beiträge zur juristischen Hermeneutik*, Carl Heymanns Verlag, Köln 1984, *passim*.

⁸² J. A. Seoane, *Hermeneutik und Typus. Historische und systematische Bemerkungen*, w: *Juristische Hermeneutik zwischen Vergangenheit und Zukunft*, red. S. Meder, G. Carlizzi, Ch.-E. Mecke i Ch. Sorge, Nomos Verlag, Baden-Baden 2013, s. 121–135.

⁸³ *Op. cit.*, s. 143–172.

Oślawiony suweren z *Teologii politycznej*, zdolny i władny do wprowadzenia stanu wyjątkowego, przez jednych pojmowany jest dosłownie, przez innych – symbolicznie. Wszystko, zwłaszcza to, co Schmitt pisze o Hobbesie, wskazuje jednak na to, że ta druga interpretacja jest właściwsza i bliższa prawdy. Schmittowi nie chodzi o permanentny stan wyjątkowy, lecz o moment początkowy, o punkt startu, o rozstrzygnięcie, które kreuje nowy porządek polityczno-prawny od punktu zero, z „niczego”. To symboliczne „nic” oznacza tylko kompletną pierwotność początkowej legitymacji, nie oznacza natomiast jej całkowitej arbitralności – także symboliczny *Leviathan* jest zdeterminowany zakorzenionym w bycie *nomosem*. Po „wyjątkowym stanie” pierwotnej decyzji, pierwotnego rozstrzygnięcia przychodzi jednak „normalność”, która jest naturalnym środowiskiem prawa jako głównego składnika konkretnego porządku i polityki pojętej w kategoriach działania na rzecz dobra wspólnego – do czasu, gdy ów porządek nie utraci swojej legitymacji i gdy znowu nie będzie trzeba podejmować decyzji w warunkach pierwotnego „wyjątkowego stanu”, by rozpocząć budowę nowego porządku od tak pojętego „nic”.

Jeśli powiążemy filozofię polityki Schmitta z jego, wprawdzie dosyć zdawkową, ale jednak ogólną refleksją nad istotą prawa, to okazuje się, że poszukuje on przede wszystkim warunków oraz możliwości stworzenia, istnienia i utrzymania stabilnego porządku polityczno-prawnego. Związek między legalnością i legitymacją staje się więc immanentny, ale tylko wówczas, gdy w warunkach „normalności” nie istnieje prymat prawa nad polityką i polityki nad prawem. Innymi słowy – gdy prawo i polityka są nieodłącznymi i powiązаныmi ze sobą komponentami tak pojętego stabilnego konkretnego porządku. Jaką treścią wypełnimy to prawo, tę politykę i w rezultacie ten konkretny porządek, to już zupełnie inna sprawa, chodzi bowiem o mechanizm.

Zgon państwa liberalnego. Kryzys polityczny w Polsce w kategoriach polityczności Carla Schmitta

W swoim wystąpieniu chciałbym się skupić na temacie upadku państwa liberalnego. Będę się starał rozwinąć te wątki, które zostały tu po części już zarysowane przez pana profesora Zajadło. Przy okazji postaram się także odpowiedzieć na pytanie: co Carl Schmitt by zrobił, jak by się zachował, gdyby był tutaj, w Polsce, w 2017 roku? Oczywiście zaznaczam, że to będzie tylko moja hipoteza, co by zrobił dziś tutaj, gdyż nigdy takich rzeczy do końca nie wiadomo. Takie hipotezy stawiamy jako badacze danej osoby, ale przecież nią nie jesteśmy i nigdy nie wnikiemy w zakamarki psychiki badanego myśliciela.

Z Carlem Schmittem problem jest taki, że istnieje dylemat, czy należy go odczytywać jako: 1) myśliciela, który tworzy pewną koncepcję filozofii prawa o charakterze ponadczasowym (teza w Polsce rozwijana m.in. przez dr. Łukasza Świącickiego¹); 2) myśliciela, którego koncepcje wynikają z bieżących okoliczności politycznych (moje stanowisko)? Zresztą także i to, co pan profesor Zajadło cytował w swoim wystąpieniu, wskazuje, że prawnik jest zawsze uwikłany w pewną sytuację polityczną, historyczną, kulturową *etc.* Jest zresztą i wiele różnych wypowiedzi samego Carla Schmitta wskazujących, że należy jego koncepcje, szczególnie te skonkretyzowane, odczytywać w kontekście czasu i miejsca. Mnie się najbardziej podoba ta wypowiedź Schmitta, kiedy mówi, że „nieodparta rzeczywistość jest jak milcząca skała”, od której fala może się odbijać lub do niej dostosować²; i druga, o której można powiedzieć, że brzmi w duchu pravicowo-hegłowskim, to znaczy, że „zawsze należy być po stronie dziejących się rzeczy”³. W tych krótkich aforyzmach znajduje się, przynajmniej dla mnie, odpowiedź na pytanie następujące: czy Carla Schmitta w ogóle można traktować jako myśliciela, którego doktrynę można nożyczkami „wyciąć” i stosować w innych sytuacjach politycznych? W moim przekonaniu jest to trudne. Schmitta nie sposób zrozumieć

¹ Ł. Świącicki, *Carl Schmitt i Leo Strauss. Krytyka pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2015.

² C. Schmitt, *Hamlet albo Hekuba. O historii, która wdarła się na scenę* [1956], „Kronos”, 2008, nr 3, s. 26.

³ Cyt. za: G. Meuter, *Der Katechon. Zu Carl Schmitts fundamentalischer Kritik der Zeit*, Duncker & Humblot, Berlin 1994, s. 448.

w oderwaniu od kontekstu historyczno-politycznego, w którym pisał, acz pewne jego ogólne idee, przemyślenia, wizje są ponadczasowe.

Książka, o której pan profesor wspominał, tzn. moja książka *W poszukiwaniu Katechona*⁴ jest tak naprawdę obszernym fragmentem z większej pracy, którą pisałem i którą skończyłem wreszcie – rzecz ma ponad 600 stron – na temat biografii ideowej Carla Schmitta, gdzie stawiam tezę, że jako myśliciel z doktryną ponadczasową i abstrakcyjną Schmitt w zasadzie w ogóle nie istnieje. Przeciwnie, istnieją tylko pewne etapy w życiu Schmitta, w których głosi on pewne poglądy. Zmieniają się etapy jego życia, zmienia się sytuacja polityczna, zmienia się otoczenie i Schmitt staje się nagle kimś innym. Uważam, że jest trzech czy czterech „Carlów Schmittów”, których można zupełnie oddzielnie traktować i omawiać. Nie jest to myśliciel systematyczny. Jest to myśliciel, którego poglądy i opinie zależą w dużej mierze od okoliczności.

Weźmy prosty przykład tekstu *Trzy rodzaje myślenia w nauce prawa*, o którym tutaj była mowa⁵. Oczywiście Schmitt zawsze był przeciwnikiem pozytywizmu prawniczego. Nie ma okresu w jego życiu, w którym byłby zwolennikiem tej koncepcji. Nawet w jego pierwszych pracach, dotyczących problemu winy i kary, już się pojawia element decyzyjonistyczny. Mam na myśli całą jego analizę, jak bardzo ważna jest rola sędziego i jego decyzji, jego oceny, w związku z czym prawo nie ma charakteru – jak to mówili pozytywiści prawniczy – „automatu” (*Rechtsautomat*). Przeciwnie, aby była wina i kara, ktoś musi o tym zdecydować. Ten element decyzyjny jest u niego bardzo silnie oznaczony⁶.

Ta archetypiczna teza decyzyjonistyczna jest wszechobecna u Schmitta, ale występuje w rozmaitych formach, w zależności od potrzeby czasu i miejsca. W cesarskim państwie prawa (do 1918 roku) rozważania nad tą kwestią dotyczą orzekania winy i kary; w okresie weimarskim (1918–1933) prezydenckiej decyzji o wprowadzeniu stanu nadzwyczajnego (właściwie: pozaprawnego), zawieszającego konstytucję. Ale w III Rzeszy (1933–1945) koncepcja ta musiała już zostać przebudowana i zaktualizowana do nowej hitlerowskiej wizji prawa. Filozofia prawa III Rzeszy i cała ówczesna doktryna polityczna ma charakter, przynajmniej w teorii, bardzo antyetatystyczny. Jest *Volk* jako podstawowy podmiot prawa, a nie państwo niemieckie. III Rzesza odchodzi od heglizmu w czystej postaci, gdzie

⁴ A. Wielomski, *W poszukiwaniu Katechona. Teologia polityczna Carla Schmitta*, Wydawnictwo von Borowiecky, Radzymin 2017.

⁵ Posługiwałem się wersją niemieckojęzyczną (C. Schmitt, *Über die Drei Arten des Rechtswissenschaftlichen Denkens* z 1934 roku), ponieważ przekład polski ukazał się, gdy już książkę tę znałem.

⁶ C. Schmitt, *Gesetz und Urteil. Eine Untersuchung zum Problem der Rechtspraxis*, Beck Verlag, München 1969 [1912].

w centrum jest państwo. Teraz w centrum jest *Volk*. Schmitt natychmiast dostosowuje swoją koncepcję decyzyzjonizmu do nowej filozofii prawa, którą dwa–trzy lata wcześniej całkowicie odrzucał. Rzuca ideę „porządku konkretnego”, którą postrzegam jako próbę przeniesienia decyzyzjonizmu z państwa na *Volk*. Jest to, że tak powiem, „decyzyzjonizm kolektywny”, czyli próba dostosowania tej doktryny do III Rzeszy bez użycia (o czym pan profesor wspominał słusznie) języka nazistowskiego, co zresztą wpisuje się w pewien konflikt polityczny pierwszych lat III Rzeszy, a mianowicie lat 1933–1936, gdy Szkoła Kilońska zawzięcie polemizowała z SS o kształt prawa narodowosocjalistycznego⁷.

Jeden z takich tekstów okolicznościowych, takim klasycznym oeuvre de circonstance jest również Schmittiańskie *Pojęcie polityczności*, gdzie znajdujemy rozumienie polityczności aktualne w epoce weimarskiej. Tekst ten zawiera holistyczną krytykę państwa liberalnego i moim zdaniem tekst ten, jak mówi nieobecny tutaj niestety Łukasz Świącicki, jest jednym z najtrudniejszych, najbardziej abstrakcyjnych i skomplikowanych tekstów niemieckiego prawnika. Pamiętam, że gdy pierwszy raz przeczytałem ten tekst na studiach, to właściwie niewiele z niego zrozumiałem, dopiero potem przeczytałem go drugi raz, trzeci raz i dopiero po którymś razie czytelnik zaczyna mieć własne wyobrażenie, o co w nim chodzi. Zresztą są całe książki, które stanowią komentarze tylko do tego tekstu, jest nawet interesująca niemiecka praca zbiorowa, gdzie autorzy podzielili tekst na fragmenty i w każdym podrozdziale inny interpretator próbuje wyjaśnić, co w poszczególnych akapitach autor miał na myśli⁸.

Pojęcie polityczności z 1927 roku – podkreślam ten fakt, że chodzi mi o wersję tekstu z 1927 roku, gdyż kolejne były modyfikowane w zależności od nowej sytuacji politycznej – także jest klasycznym dziełem okolicznościowym. Tekst ten będę dzisiaj omawiał dlatego, że w moim przekonaniu tutaj krytyka państwa

⁷ Problem ten jest w Polsce mało znany, a chodzi o polemikę szkoły kilońskiej z prawnikami SS. Hans Frank i Hermann Goering byli zwolennikami szkoły kilońskiej, szczególnie prawnik Frank. Schmitt czynnie bierze w tym konflikcie udział jako, nazwijmy go w ten sposób, „nadworny prawnik” Hansa Franka. Stąd 1936 rok, czyli upadek politycznego i ideologicznego znaczenia Schmitta w III Rzeszy i bezceremonialny atak esesmańskiego „Schwarze Korps” na jego osobę. Był to skutek polemik wewnętrznych w NSDAP, które w Polsce są mało znane, a Hans Frank w ogóle, jako – nazwijmy to w ten sposób – „liberalna frakcja” w NSDAP wydaje nam się nawet nie do pomyślenia, ale z punktu widzenia ówczesnych polemik tak było. H. Frank głosił tezy zupełnie niespotykane jak na warunki hitlerowskie, mianowicie uważał, że obywatele niemieccy nie mogą być aresztowani i przetrzymywani w więzieniach bez wyroków sądowych. W pewnym momencie A. Hitler zakazał H. Frankowi wypowiadania się na niemieckich uniwersytetach jako „rewizjoniście” politycznemu i prawnicemu.

⁸ *Carl Schmitt: Der Begriff des Politischen. Ein kooperativer Kommentar*, red. R. Mehring, Akademie Verlag, Berlin 2003.

liberalnego jest najbardziej zaawansowana. Poza tym uważam, że jeżeli byśmy szukali analogii Schmitt – rzeczywistość polska, to z tego tekstu może ona nam się wyłonić w najpéniejszej formie. Co Schmitt, gdyby siedział tutaj i teraz z nami, na tej sali, mógłby nam powiedzieć o sytuacji w Polsce? Może najpierw kilka uwag wstępných. Dotyczą one generalnej krytyki liberalizmu dokonanej przez samego Carla Schmitta. Mamy rzeczywiście do czynienia z krytykiem liberalizmu bardzo radykalnym. Nie ma okresu życia Schmitta – przy wszystkich jego zmianach poglądów, woltach itd. – kiedy moglibyśmy powiedzieć: „Carl Schmitt to liberał”. Jest to myśliciel, który może być konserwatystą, katolikiem fundamentalnym, może być nawet nazistą, ale nigdy nie był i nie będzie liberałem. Liberalizm jest dla niego absolutnie nie do przyjęcia. Stawia on w swoich pismach liberalizmowi osiem poważnych zarzutów.

Po pierwsze, zarzut o fałszywą antropologię. Liberalizm jest oparty na przekonaniu, że człowiek z natury swojej jest istotą dobrą i racjonalną, która od przemocy woli negocjacje, dyskusje, stosunki handlowe. Schmitt to odrzuca. Nie do końca jesteśmy pewni, jakie są jego przesłanki, ponieważ swojej antropologii politycznej nigdy nie przedstawił i trwa na ten temat cała dyskusja. Opublikowałem ostatnio we wrocławskich *Studiach nad Autorytaryzmem* tekst na temat antropologii politycznej Schmitta oraz o dyskusji w literaturze, skąd ten pesymizm antropologiczny się bierze⁹. W moim przekonaniu jest on amalgamatem różnego rodzaju źródeł: od pesymizmu antropologicznego w duchu św. Augustyna; bardzo wnikliwą analizę tekstów Marcina Lutera, aczkolwiek autora rzadko przez niego cytowanego, ale bardzo widocznego w różnych jego enuncjacjach; konserwatystów XIX-wiecznych (głównie francuskich i hiszpańskich); następnie Hobbesa i Machiavellego. Schmitt uważa generalnie, że istota z natury zła, jaką jest człowiek, jest istotą polityczną, czyli dążącą do konfliktu i wojny, a nie do pokoju. Dlatego racjonalna dyskusja pomiędzy ludźmi na szerszą skalę tak naprawdę nie jest możliwa. Zdarza się stosunkowo rzadko i to wtedy, kiedy porządek został już zapewniony i odbywa się w ramach tego porządku.

Po drugie, błędem liberalizmu miałyby być teza, że jednostka powinna mieć prymat nad państwem. Prawa jednostki, zapisane w prawach obywatelskich lub w prawach człowieka, czy też w obydwóch tych koncepcjach razem wziętych, są dla Schmitta nie do przyjęcia. Dlaczego? Dlatego, że wypływają one z fałszywej, w jego przekonaniu, optymistycznej antropologii politycznej, z której wynika prymat praw nad obowiązkami. Jeśli człowiek z natury swojej jest istotą złą

⁹ A. Wielomski, *Geneza antropologii politycznej Carla Schmitta*, „*Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem*”, t. 39, nr 1, s. 75–94.

i konfliktową, to w związku z tym musimy uznać prymat obowiązków i prymat prawa nad wolnościami obywatelskimi, które prowadzą do konfliktów mogących zagrozić egzystencji państwa, czyli nawet do zamachów stanu, rewolucji itd. Dla Schmitta jest to sytuacja możliwa i realna.

Po trzecie, mamy zarzut, z którego Schmitt się wycofał po II wojnie światowej, a mianowicie przekonanie, że liberalizm nie jest zdolny wykrzesać tego, co jest dlań istotą polityki, a mianowicie nie jest w stanie wykrzesać poczucia wrogości i nienawiści. Jest taka znana formuła w *Pojęciu polityczności*, że polityka zaczyna się wtedy, gdy nienawiść grup do siebie osiągnęła pewien poziom napięcia. Schmitt uważał, że liberalizm nie jest w stanie wykrzesać takiej nienawiści, wrogości dlatego, że wyrasta z fałszywej antropologii, która mówi o tym, że ludzie negocjują i dyskutują. Po 1945 roku Schmitt się z tego twierdzenia wycofał, gdyż uznał, że doświadczenie amerykańskich więzień, amerykańskiej okupacji Niemiec dowiodło, iż liberałowie potrafią nienawidzić jeszcze bardziej, niż nienawidzili naziści, i nienawidzą swoich wrogów jako „wrogów wolności”. Charakterystyczne jest to, że ta książeczka, którą pan profesor cytował – *Ex Captivitate Salus* – dostępna badaczom zwykle w wersji niemieckiej, jest wersją złagodzoną, najbardziej radykalna jest bowiem jej wersja hiszpańska (niestety w Polsce niedostępna). We wstępie do wydania hiszpańskiego trzykrotnie pojawia się tam stwierdzenie, że została napisana po wyjściu z amerykańskiego „obozu koncentracyjnego”¹⁰. Obozy, gdzie trzymano Niemców, również niemieckich zbrodniarzy, Schmitt traktuje jako obozy koncentracyjne, gdzie dokonywano anihilacji niemieckiej elity politycznej. To bardzo charakterystyczne wyrażenie. Te słowa padają tylko w języku hiszpańskim. Także po francusku mamy tłumaczenie zawierające tenże wstęp, który nigdy nie został przetłumaczony na język niemiecki i wydaje się, że Schmitt w RFN ukrywał jego istnienie. W Niemczech nigdy się tym tekstem nie chwalił. W każdym razie jeszcze w latach dwudziestych, gdy pisał *Pojęcie polityczności*, Schmitt uważał, że liberalizm jest niezdolny do wykrzesania wrogości, po II Wojnie Światowej natomiast już tak nie uważał.

Po czwarte, elementem liberalnego pojęcia polityki jest jej ideologizacja. Ideologizacja w znaczeniu – to się oczywiście wiąże ze wspomnianą powyżej niemożnością wykrzesania wrogości – odwoływania się do takich koncepcji jak prawa człowieka, wolność, tolerancja. Polityka liberalna, mówi Schmitt, traci z pola

¹⁰ C. Schmitt trzykrotnie użył tego określenia w hiszpańskojęzycznym wstępie do hiszpańskojęzycznego wydania *Ex Captivitate Salus*. Wersja kastylijska tekstu nie była nam dostępna, ale to samo określenie znajdujemy w dostępnej nam wersji tego tekstu w j. francuskim: *Prologue de Carl Schmitt à l'édition de 'Ex Captivitate Salus'*, Santiago de Compostela 1960, w: C. Schmitt, *Ex Captivitate Salus. Expériences des années 1945–1947*, Vrin, Paris 2003, s. 24.

widzenia interes państwa, rację stanu i zajmuje się abstrakcyjnymi ideologiami wyrosłymi z Rewolucji Francuskiej, humanitaryzmu, które Schmitt oczywiście odrzuca. Zresztą charakterystyczne jest to, że ten wybitny prawnik nigdy się nie odniósł w swoich tekstach do koncepcji praw człowieka, odrzuca też prawo natury, o czym była tutaj mowa. O prawach człowieka wspomina bodaj tylko raz, jako o „zwyrodnieniu zwyrodnienia”, którym jest w ogóle prawo natury, które odrzuca.

Piątym błędem liberalizmu, według Carla Schmitta, jest teoria państwa prawa: liberalne burżuazyjne mieszczańskie państwo prawa z XIX wieku z prymatem praw i uprawnień jednostkowych nad państwem i jego interesem jest odrzucone przez Schmitta, ponieważ uważa on, że celem państwa jest samo jego istnienie i samozachowanie. Można powiedzieć, że tak jak u Hobbesa celem istnienia jednostki jest samozachowanie, tak heglista-Schmitt to założenie przenosi na państwo. Celem państwa jest jego własny byt i państwo posługuje się w celu swojego zachowania różnymi środkami. Posługuje się przede wszystkim środkami prawnymi (wtedy, kiedy to wystarcza) i należy podkreślić, że Schmitt nie jest zwolennikiem permanentnego stanu wyjątkowego i permanentnej rewolucji. Chciałby raczej, żeby państwo miało charakter konstytucyjny i mogłoby być na co dzień państwem liberalnym, ale musi istnieć mechanizm, czy to konstytucyjny, czy niekonstytucyjny, ale w praktyce dopuszczony do zastosowania, że w sytuacji krytycznej dla państwa różnego rodzaju prawa obywatelskie, czy też ustawa konstytucyjna mogą być zawieszane. Bardzo wielu badaczy, przede wszystkim hiszpańskich, podkreśla, że ten element został wykorzystany w teorii państwa frankistowskiego w Hiszpanii. Konstytucjonalizm frankistowski był o tyle specyficzny, że składał się nie z jednej ustawy zasadniczej, a z siedmiu różnych, dotyczących różnych elementów, przyjmowanych w różnych latach, i zawsze te ustawy posiadały w swojej treści mały „wytrych”. Mianowicie znajdował się w nich artykuł mówiący, że *Caudillo*, jako wódz państwa, w sytuacji dla państwa krytycznej, może zawiesić obowiązywanie ustawy konstytucyjnej. Hiszpańscy prawnicy bardzo chętnie powoływali się w tym miejscu właśnie na Carla Schmitta, który mówi, że w sytuacji dla państwa kryzysowej suweren zawiesza obowiązywanie konstytucji¹¹.

Carl Schmitt by się z tą frankistowską teorią zgodził, co nie oznacza oczywiście, jak tu było słusznie powiedziane, że jest zwolennikiem jakiegoś państwa bezprawia. Jego polemika z prawnikami z SS polegała właśnie na tym, że oni byli zwolennikami państwa bezprawia i częścią tej polemiki z nimi ze strony Schmitta

¹¹ Zob. A. Wielomski, *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Arte, Biała Podlaska 2006, s. 257–70; *idem*, *Prawica w XX wieku*, Wydawnictwo von Borowiecky, Radzymin 2013, s. 275–84.

i Szkoły Kilońskiej było i to, czy można aresztować i przetrzymywać w obozie koncentracyjnym obywatela Niemiec bez wyroku sądowego. Szkoła Kilońska uważała, że nawet bezprawie – i Schmitt w niektórych swoich tekstach też to głosi – musi mieć formę prawną, czyli jeżeli przyjmujemy zasadę, że można aresztować obywatela bez jakiegokolwiek wyroku sądowego i przetrzymywać go w obozie koncentracyjnym na mocy decyzji administracyjnej, to na tego typu formułę musi być również odpowiedni akt prawny pozwalający takie traktowanie. Sytuacja jest dlań nie do przyjęcia, gdy Gestapo puka do drzwi opozycjonisty, wyprowadza go, wywozi do obozu koncentracyjnego, a podstawy prawnej brak, bo wszystko dzieje się na podstawie decyzji administracyjnej, która wynika z prawniczego nihilizmu, z pustki prawnej. Można powiedzieć, że nawet bezprawie musi zawierać pewną formę prawną.

Szóstym elementem Schmittiańskiej krytyki liberalizmu jest panekonomizm tego systemu. Schmitt uważa, że liberalizm jest ideologią i systemem politycznym stworzonym, wymyślonym przez świat businessu i handlu XIX wieku, czyli przez liberalne mieszczaństwo. To liberalne mieszczaństwo traktowało państwo jako pewnego rodzaju spółkę akcyjną broniącą jego wolności, a w szczególności własności prywatnej, głównie przed podatkami. W związku z tym państwo to myśli o rzeczywistości i o świecie wyłącznie w kategoriach ekonomicznych i to powoduje, że nie jest ono zdolne do podejmowania decyzji politycznych. Dajmy taki prosty przykład. Państwo liberalne będzie miało problem z nałożeniem sankcji na państwo przeciwne, ponieważ oznacza to, że jakaś część businessu nie będzie mogła prowadzić tam interesów. W związku z tym państwo liberalne poświęca swój interes i swoją rację stanu po to, żeby jakaś jedna osoba prywatna mogła coś eksportować do danego kraju. Spójrzmy na okres, kiedy pojawiają się pierwsze wojny handlowe. Oto lata dwudzieste. Mam na myśli Gustava Stresemanna i jego wojnę handlową z Polską. Gdyby Stresemann był liberałem, to nie mógłby zarządzić wojny handlowej z Polską. Dlaczego? Gdyż w ramach tejże wojny handlowej nie kupowano węgla z Polski, a jeżeli węgiel z Polski jest tańszy niż z Zagłębia Ruhry, to wiadomo, że każdy liberał powie, że to jest ograniczenie wolnego rynku. „Ja chcę kupić tańszy węgiel z Polski”! Tymczasem Stresemannowi chodzi o cel wyższy dla państwa, jakim jest rewizja jego wschodnich granic, a przynajmniej uzależnienie Polski od Niemiec.

Siądmy element to agnostycyzm. Samo pojęcie państwa agnostycznego (*stato agnostico*) jest wzięte z faszyzmu włoskiego. Państwo liberalne, mówi Schmitt, nie wierzy samo w siebie, nie posiada żadnej idei, wartości, doktryny pozytywnej. Liberalizm jest tylko wieczną opozycją w stosunku do państwa i właściwie nie

wiadomo, w imię jakich pozytywnych idei państwo istnieje. Zresztą krytyka ta występuje nie tylko u Schmitta, ale jest przedstawiana również przez wielu innych ówczesnych prawników, na przykład przez Rudolfa Smenda – socjaldemokratę, który też zwraca uwagę na to, że państwo liberalne, mając na myśli Republikę Weimarską, właściwie nie ma żadnej swojej pozytywnej konotacji, żadnej idei, która mu przyświeca. Smend w swojej książce¹² próbuje to jakoś rozwiązać w postaci afirmacji wartości konstytucyjnych liberalnych, żeby one nie były tylko wartościami negatywnymi, można powiedzieć, anty-Kaiserowską Rzeszą, tylko żeby przedstawiały jakiś program pozytywny, czyli posiadały, jak mówi, „funkcję integracyjną”.

No i wreszcie mamy ostatni, ósmy, zarzut Carla Schmitta wobec liberalizmu – moim zdaniem zarzut najsilniejszy, z którego potem wynika dalsze rozumowanie. Mianowicie agnostycyzm liberalizmu, jego niezdolność do podejmowania decyzji politycznych, prymat uprawnień nad obowiązkami, to wszystko prowadzi do antyszambrowania socjalizmowi. Państwo liberalne nie jest zdolne powstrzymać apokalipsy socjalizmu. Schmitt obserwuje zamach Lenina w Piotrogradzie w 1917 roku, kiedy państwo liberalne jest przeraźliwie słabe. Obserwuje słabość państwa liberalnego we Włoszech, które nie jest w stanie poradzić sobie z falą strajków komunistycznych. Schmitt stwierdza, że państwo liberalne ze swoimi wolnościowymi instytucjami jest bezsilne w stosunku do partii komunistycznych, które szykują się do rewolucji, a których działacze i aktywistów nie można prewencyjnie internować czy uwięzić, ponieważ jeszcze nie popełnili żadnego przestępstwa. Oni tylko piszą, namawiają do rewolucji, szykują się do niej, ale przestępstwa jeszcze nie popełnili, ponieważ w państwie liberalnym każdemu wolno głosić to, co chce. Pamiętajmy, że to jest system liberalny, w którym nie ma jeszcze jakichkolwiek mechanizmów zabezpieczających państwo przed sytuacją taką, że 51 procent w parlamencie zajmą partie antysystemowe, które je wyrócą do góry nogami, co zresztą w końcu się stało. Schmitt uważa, że takie państwo antyszambrowuje rewolucji. Kiedy Schmitt to wszystko pisał w 1927 roku, to NSDAP było jeszcze malutką partyjką, więc pisze tutaj głównie o komunistach. Pamiętajmy, że to jest okres spartakistów, właściwie w latach 1919–1923 Republika cały czas jest szargana puczami, czy to Róży Luksemburg, czy Kappa. Wtedy komuniści wydają mu się najgroźniejsi. Zresztą pamiętajmy o tym, że jego *Dyktatura* z 1921 roku¹³ jest tekstem, który powstał po tym, kiedy zobaczył

¹² R. Smend, *Verfassung und Verfassungsrecht*, Duncker & Humblot, Berlin 1928.

¹³ C. Schmitt, *Die Diktatur. Von den Anfängen des modernen Souveränitätsgedankens bis zum proletarischen Klassenkampf*, Duncker & Humblot, Berlin 2006 [1921].

na własne oczy rewolucję w Monachium, gdzie akurat stacjonował w garnizonie wojskowym jako żołnierz na tyłach, ale jednak tę rewolucję zobaczył i był nią zdecydowanie przerażony, dlatego wtedy właśnie napisał tę pracę o dyktaturze.

Książeczkę *Pojęcie polityczności* należy traktować jako rozprawę polemiczną w stosunku do liberalnej teorii polityczności. Zresztą sam fakt tej polemiczności wynika z samego wyprowadzenia słowa polityka. W tradycji klasycznej, średnio-wiecznej, także współczesnej, politykę wyprowadza się od słowa *polis* – państwo; *politeja* – najlepszy ustrój, czyli wyprowadzano je z pojęcia wspólnotowości. Schmitt wyprowadza słowo *polityka* z zupełnie innego źródła, czyli od słowa *polemos*, czyli dyskusja, ale dyskusja w pojęciu greckim, czyli przechodząca w konflikt zbrojny, przechodząca w *stasis*, czyli w konflikt, w którym każdy obywatel pod groźbą kary ma obowiązek zbrojnie stanąć po którejś ze stron. Czyli polityka zaczyna się od polemiki, a kończy się wojną domową. Wzorcem dla tej koncepcji polityki jest oczywiście idea Thomasa Hobbesa i jego koncepcja walki wszystkich ze wszystkimi. Schmitt mniej więcej podobnie postrzega świat polityczny, uważając, że po I wojnie światowej, w okresie Republiki Weimarskiej, po rewolucji komunistycznej w Rosji i po próbach rewolucji komunistycznej w Niemczech państwo powinno być pojmowane jako konieczny, nieodzowny pacyfikator wszelkich sporów i waśni grożących wybuchem wojny domowej. Dlatego też *Pojęcie polityczności* należy traktować jako wielki manifest polityczno-prawny, którego celem jest zwrócenie uwagi na rolę państwa w świecie po I wojnie światowej i po wybuchu rewolucji komunistycznej. Schmitt zwraca uwagę, że po I wojnie światowej doszło do osłabienia centralnej instytucji, jaką jest państwo.

W późniejszych tekstach powojennych Schmitt będzie pisał, że państwo narodowe jest arcydziełem rozumu ludzkiego skonstruowanym przez nowożytnych prawników – będzie o tym traktował między innymi w *Nomosie Ziemi*¹⁴. Uważa, że arcydziełem ludzkiego rozumu jest państwo narodowe, państwo o oznaczonych granicach, nie żadne imperium, żadne cesarstwo, które nie wiadomo gdzie się zaczyna i gdzie się kończy, ponieważ jest uniwersalne; żadna teokracja papieska, tylko państwo terytorialne, które niemiecka nauka lubi określać jako państwo wyłonię z pokoju westfalskiego. Schmitt mówi, że beneficjentami rozkładu tego państwa, osłabionego na frontach I wojny światowej, wycieńczonego ekonomicznie, zagrożonego przez różnego rodzaju rewolucje, są nowe jednostki polityczne, które są równocześnie zarówno wewnątrz państw, jak i na zewnątrz. Taka zagadka: jak można być wewnątrz i na zewnątrz jednocześnie? Schmitt pisze

¹⁴ C. Schmitt, *Der Nomos der Erde im Völkerrecht des Jus Publicum Europaeum*, Duncker & Humblot, Berlin 1997 [1950].

w następujący sposób: tym beneficjentem jest zradikalizowana klasa społeczna, jaką jest proletariatus, w imieniu której wypowiada się i politykę prowadzi partia komunistyczna, a więc jest to podmiot wewnętrzny, ale podmiot ten ma również charakter zewnętrzny, jeśli prześledzimy bowiem, gdzie prowadzą powiązania KPD i wszystkich partii komunistycznych, to zobaczymy, że prowadzą do Moskwy. Innymi słowy: podmiot znajduje się wewnątrz państwa, próbuje stworzyć oddzielne „państwo w państwie”, a równocześnie ośrodek dyspozycyjny ma na zewnątrz, czyli poza granicami państwa. Komunizm jest zarówno wewnątrzpaństwowy, jak i internacjonalistyczny równocześnie.

Carl Schmitt konstatuje w *Pojęciu polityczności*, że ten tradycyjny podmiot polityczności – państwo narodowe – jest wypierany właśnie przez klasowe partie polityczne odwołujące się do internacjonalizmu. Co jest w związku z tym celem teorii polityczności Schmitta? Celem jest stworzenie państwa zdolnego do tego, aby wygasić konflikty wewnętrzne mające swoje ośrodki kierownicze na zewnątrz poprzez skierowanie nienawiści, złości, obrzydzenia i innych jeszcze negatywnych uczuć na zewnątrz. Konflikty społeczne trzeba wyprzeć na zewnątrz. Cóż to oznacza? Oznacza to, że w świecie normalnym Niemcy nienawidzili wszystkich, którzy byli dookoła. Państwo niemieckie starało się, żeby Niemcy nienawidzili Polaków, Czechów, Francuzów, Anglików, Rosjan. Schmitt uważa, że taki stan jest normalny, gdyż wtedy państwo może wyznaczyć wrogów zewnętrznych i zmobilizować swoich obywateli do służby wojskowej, śmierci; jest zdolne zmobilizować swoich obywateli poprzez gospodarkę wojenną do wielkich wyrzeczeń właśnie z powodu konieczności walki z wrogiem zewnętrznym. To jest klasyczna opozycja *FREUND – FEIND*, którą po polsku zwykle tłumaczy się jako *PRZYJACIEL – WRÓG*. Uważam osobiście, że prof. Kaczorowski bardzo trafnie przetłumaczył tę opozycję jako *MY – ONI*¹⁵. Postrzegając rzecz słownikowo, to oczywiście pasuje bardziej opozycja *WRÓG – PRZYJACIEL* tak, jak to na przykład prof. Ryszard Skarzyński tłumaczy tę parę pojęć w swoich pracach o teorii polityki Schmitta¹⁶, ale myślę, że w języku polskim opozycja *MY – ONI* jest bardziej poręczna. W każdym razie Schmitt uważa, że państwo powinno na powrót odzyskać monopol na polityczność, czyli na wyznaczanie wrogów i w związku z tym musi na powrót wskazywać, że wrogami są Francuzi, Polacy, Czesi. Największą tragedią państwa jest sytuacja, gdy Niemiec za największego wroga uważa innego Niemca tylko dlatego, że należy on do innej klasy społecznej.

¹⁵ P. Kaczorowski, *My i oni. Państwo jako jedność polityczna*.

¹⁶ Pierwszy raz w mało dziś znanym tekście *Wróg i sojusznik. Studium struktury myśli politycznej*, „Studia Nauk Politycznych”, 1990, nr 1–3.

Jaka w związku z tym jest główna teza Carla Schmitta? Główna teza jest taka, że polityka pojawia się wtedy, kiedy grupy społeczne i partie polityczne zaczynają myśleć w kategoriach mówiących, że wróg znajduje się wewnątrz, a nie znajduje się na zewnątrz. Jeżeli zaczynają tak myśleć, to rodzi się polityka, która w stanie idealnym, według Schmitta, powinna być polityką między narodami (stosunki międzynarodowe dla Schmitta są naturalną areną wszystkich zjawisk politycznych). Polityki nie powinno być w środku państwa.

Szczerze mówiąc, uważam, że tutaj jest troszeczkę słaby punkt teorii Carla Schmitta, ponieważ pojawia się pytanie: gdy są na przykład wybory i to, co się dzieje na co dzień w państwie liberalnym, to co to jest, jeśli nie polityka? Mówiąc szczerze, to nie bardzo znajduję odpowiedź w jego pismach. Zwracam uwagę, że w polskiej politologii trwa taka dyskusja, którą zainicjował prof. Ryszard Skarżyński¹⁷ wokół problemów rozumienia polityki. Badacz ten, stojąc właśnie na pozycjach Schmitta, uważa, że polityką jest tylko to, co się toczy na wielkim obszarze. Pojawia się zatem pytanie o to, co jest w środku: na przykład zbliżają się wybory parlamentarne lub samorządowe, partie ze sobą konkurują itd. – to co to w takim razie jest? Jeśli nie polityka, to jak to nazwać?

Carl Schmitt nie umie na to pytanie odpowiedzieć. Prawdę mówiąc, to nawet nie próbuje. W ogóle omija ten problem, co jest dla niemieckiej tradycji politycznej i prawnej dosyć zrozumiałe. Kiedy się weźmie dobrze znaną pracę Kurta Sontheimera o antydemokratycznej myśli w Republice Weimarskiej¹⁸, to on tam zwraca uwagę, że ideałem niemieckim w tym czasie jest to, żeby polityka była tylko w stosunkach międzynarodowych, a w środku państwa żeby zastąpiło ją administrowanie. Państwo powinno administrować. To samo pisze na przykład Arthur Moeller van den Bruck w *Trzeciej Rzeszy*¹⁹, że w środku państwa winno być wyłącznie administrowanie. Thomas Mann w *Rozważaniach człowieka apolitycznego*²⁰ chwali się tym, że Niemcy są ludźmi apolitycznymi w tym sensie, że nienawidzą liberalizmu i polityki międzypartyjnej. Dla nich w środku państwa jest *Kaiser* i to on wszystkim zarządza. Ale tego *Kaisera* w 1927 roku już nie ma (przebywa na emigracji w Holandii i nie może stamtąd wyjechać, Ententa chciałaby go bowiem postawić przed sądem za zbrodnie wojenne, zgodnie z Traktatem Wersalskim),

¹⁷ R. Skarżyński, *Od chaosu doładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2013.

¹⁸ K. Sontheimer, *Antidemokratisches Denken in der Weimarer Republik: die politischen Ideen des deutschen Nationalismus zwischen 1918 und 1933*, Nymphenburger Verlagshandlung, München 1978.

¹⁹ A. Moeller van den Bruck, *Das Dritte Reich*, Ring-Verlag, Berlin 1926.

²⁰ T. Mann, *Betrachtungen eines Unpolitischen*, S. Fischer, Berlin 1983.

jednakże w *Pojęciu polityczności* nadal króluje taka wizja, że polityki wewnętrznej być nie powinno.

W politologii hiszpańskiej odbyła się cała debata na ten temat. Tamtejsi badacze próbowali wyjść z tego impasu Schmittiańskiego, stwierdzając, że istnieje polityka przez duże „P” i przez małe „p”. Przez duże „P” jest, jak Schmitt to ujmuje, polityka między narodami, ewentualnie spór rewolucyjny w państwie. Tymczasem polityka parlamentarna, dziejąca się na co dzień, jest polityką przez małe „p”. Mamy bowiem realny problem na gruncie kategorii Schmittiańskich: kiedy polityka powstaje w państwie? Eliminacja sporów parlamentarno-partyjnych z pojęcia polityki jedynie komplikuje sprawę. Wedle Schmitta, w państwie polityka powstaje wyłącznie wtedy, kiedy państwo przestaje być najwyższym poziomem lojalności i najwyższym punktem odniesienia dla grup społecznych zorganizowanych w partie polityczne. Dam taki prosty przykład Schmitta. Prawnik uważa, że polityka zaczęła się w Republice Weimarskiej od czasu, kiedy Niemiecka Partia Komunistyczna zaczęła uzgadniać swoją politykę na zewnątrz, czyli z Moskwą. Celem tej partii jest obalenie systemu politycznego, systemu konstytucyjnego, ustroju Niemiec i wprowadzenie innego, w porozumieniu z siłami zewnętrznymi. W tym momencie niemieccy komuniści zaczęli politykę.

Powyższą konstatację można odnieść do naszego pytania o Polskę. **Jeżeli polscy politycy będący w opozycji do rządu polskiego szukaliby poparcia zagranicznego przeciwko własnemu rządowi i byłiby gotowi do przeprowadzenia ulicznej rewolucji, to zrodziłoby się zjawisko polityczności, ponieważ państwo polskie przestało być dla nich najwyższym punktem odniesienia.** Schmitt by powiedział, że obywatele zorganizowani w partie polityczne nie mogą z problemami politycznymi państwa wyjść poza jego teren. Był w tym bardzo konsekwentny, kiedy w swoich prywatnych notatkach zajmuje się problemem legalności Trybunału w Norymberdze²¹. Jak wiadomo, Schmitt był jego przeciwnikiem, uważał go za nielegalny, ale ciekawe jest jego wyjaśnienie dlaczego. Schmitt bowiem rozumie, że gdyby Hitler przeżył wojnę, zostałby pojmany i Rosjanie – w stosunku do których Niemcy prowadzili wojnę eksterminacyjną – chcieliby postawić go przed sądem i stracić go na oczach świata.

Prawnik uważa to za całkowicie zrozumiałe i do przyjęcia, ale nie może zaakceptować dwóch rzeczy. Po pierwsze, tego, że w tym Trybunale znaczącą rolę pełnią byli obywatele niemieccy, którzy tam byli m.in. prokuratorami. Są to głównie, mówiąc wprost, niemieccy Żydzi, którzy w 1933 roku, kiedy się jeszcze dało, uciekli na zachód. Obywatel Niemiec nie może występować przeciwko państwu

²¹ C. Schmitt, *Glossarium. Aufzeichnungen der Jahre 1947–1951*, Duncker & Humblot, Berlin 1991.

niemieckiemu, gdyż wtedy powstaje polityka! Po drugie, Schmitt rozumie, że w Norymberdze są sądzone zbrodnie na obywatelach państw okupowanych popełniane przez Niemców poza granicami Niemiec, ale nie jest w stanie zaakceptować tego, że są tam również sądzeni przywódcy III Rzeszy za zbrodnie popełnione na samych Niemcach, na własnych obywatelach, czyli na Żydach, niepełnosprawnych, eutanazje itd. Dlaczego? Bo to znaczy, że sprawy wewnątrzniemieckie osądzone są przez instytucje zewnętrzne. Można powiedzieć, że w tym sensie Schmitt jest nacjonalistą. **Państwo stanowi pewną zamkniętą holistyczną całość, z której problemami nie wolno wyjść na zewnątrz. Ten, kto wychodzi z problemami swojego państwa na zewnątrz, ten rozpoczyna procesy polityczne, a sam staje się elementem antypaństwowym, nawet jeśli moralnie ma rację.**

Mamy w Polsce kłopot ze zrozumieniem tego typu myślenia, które zaobserwowałem kiedyś u Rosjan. Na pewnej konferencji naukowej w Częstochowie, na której byłem kilkanaście lat temu, jeden z prelegentów z Rosji zaczął krytykować prawosławie i jego uległość w stosunku do bolszewików. Wstał wtedy inny z rosyjskich prelegentów i przemówił do niego – po rosyjsku – w takim mniej więcej tonie: rozumiemy, że masz inne zdanie na temat prawosławia i historii Rosji i że jesteś krytyczny, więc jak przyjedziemy do Rosji, to sobie w domu możesz mówić co chcesz na rosyjskich konferencjach, ale jeśli przyjechałeś na zagraniczną konferencję, to tutaj Rosji i prawosławia Ci krytykować nie wolno, bo słyszą to naukowcy z innych krajów! Carl Schmitt by powiedział, że to ganiące wystąpienie stanowi zrozumienie istoty państwowości. Jest to taka heglowska *statolatRIA*, państwocentryzm. Gdyby Schmitt tutaj przed nami teraz stanął, to by powiedział o sytuacji w Polsce 2017 mniej więcej tak: nie jeździmy ze swoimi problemami na skargę do Strasburga ani do Brukseli, ani do Berlina, ani gdziekolwiek indziej. Nie udzielamy prasie zagranicznej wywiadów krytycznych o polskim rządzie, jakkolwiek by on nie był. Jeśli Platforma Obywatelska za kilka lat doszłaby do władzy i dokonałaby radykalnej „dekaczyzacji” Polski, to tak samo Schmitt powiedziałby, tym razem do pisowców: nie możecie z tymi problemami jechać za granicę i skarżyć się politykom amerykańskim i europejskim, mediom zagranicznym *etc.* Tu się kończy lojalność wobec państwa, a więc tu się zaczyna polityka. **Dla Carla Schmitta wyjście ze sporami politycznymi na zewnątrz państwa to swoisty Rubikon za którym zaczyna się polityka i logika wojny domowej!**

Dodajmy, że sam Carl Schmitt był tutaj konsekwentny. To wyjaśnia jego postawę z lat 1933–1934 wobec rodzącej się III Rzeszy. Miał przecież propozycję objęcia katedry na Uniwersytecie w Wiedniu, ale odmówił, a przecież mógł wyjechać, szczególnie, że nie był pewny, jak naziści zareagują na niego, dlatego że miał swój

udział w planach delegalizacji NSDAP i w przygotowaniu przewrotu Hindenburga, który – jak wiadomo – nigdy się nie dokonał. Zresztą miał potem drugi raz taką okazję, kiedy w drugiej połowie 1944 roku, gdy wojna była przegrana, Schmitt gościł w Hiszpanii (wtedy właśnie wygłosił między innymi ten referat o tradycji prawa europejskiego, o którym mówił pan profesor Zajadło). I Hiszpanie proponowali mu pozostanie w ich kraju. Jeden z profesorów hiszpańskich ponoć zadeklarował, że są w stanie załatwić mu azyl od ręki. Schmitt był tam traktowany jak bóstwo prawnicze, jako najwyższy autorytet. Znał jako tako hiszpański, a jego córka poślubiła hiszpańskiego profesora prawa rzymskiego. Bez kłopotu mógł tam osiąść, lecz również odmówił. Wolał zaryzykować i wrócić, ponieważ jego myślenie państwowcentryczne uniemożliwiało mu nie tylko wyjście z problemami politycznymi własnego państwa na zewnątrz, ale nawet pozostawienie tego państwa i osiedlenie się poza jego granicami.

Na koniec dodajmy, że konfliktu MY – ONI, tworzącego zjawiska polityczne, nie można zrozumieć bez pewnego rodzaju kontekstu religijnego. Mianowicie Schmitt się zastanawia, co się musi stać, żeby konflikt polityczny osiągnął to, co nazywa odpowiednio wysokim poziomem intensywności; co się musi stać, aby stał się polityką? Schmitt mówi, że to pojęcie intensywności zaczyna się wtedy, kiedy ludzie zaczynają się na poważnie zastanawiać, czy dla racji politycznej, wewnętrznej lub zewnętrznej, nie są gotowi zaryzykować własnego życia. Normalna polityka, czyli według Schmitta polityka w stosunkach międzynarodowych, jest możliwa dzięki temu, że obywatele państwa, zgłaszający się czy to dobrowolnie do wojska, czy idący z poboru, są zdolni za to państwo na polach bitewnych oddać życie. Innymi słowy, intensywność sporu i pojawienie się polityki w państwie mamy wtedy, kiedy obywatele dla sprawy swojej rewolucji też będą gotowi oddać życie, pójść na barykady. Wtedy, mówi Schmitt, zaczyna się konflikt polityczny. Co w związku z tym musi się stać takiego, żeby konflikt polityczny mógł się rozpocząć wewnątrz państwa?

Analizując myśl Schmitta, sformułowałem tezę, że konflikt wewnętrzny musi nabrać charakteru religijnego *sensu stricto* albo religijnego w przenośni. Zaprezentuję swoje przemyślenia na ten temat w postaci przykładu: dopóki dwa plemiona spierają się o pastwisko, to ich konflikt nie jest intensywny i gorący i nie można go nazwać polityką. To jest spór o dostęp do zasobów, być może istotny dla tych wspólnot ekonomicznie, ale nie prowadzi do podjęcia ryzyka walki zbrojnej. Spór o pastwisko irtuje oba plemiona, ale nie prowadzi ich do walki na śmierć i życie. Spór stopniowo nasila się i pojawia się obopólna nienawiść. Wróg zostaje uznany za chciwego i pazernego i, co niezwykle istotne, moralnie występnego.

W końcu czarownicy lub kapłani z obydwu plemion stwierdzają, że wróg reprezentuje wszystkie te ułomności, których autorstwo religia plemienna przypisuje złym demonom. Gdy dwa plemiona zaczynają patrzeć na siebie jak na narzędzia bogów, a na przeciwnika jak na narzędzie wrogiego boga, to spór o pastwisko przeradza się w intensywny konflikt religijno-polityczny, pełen religijnie motywowanej nienawiści, w którym obydwie strony nie wahają się sięgnąć po broń, aby wzajemnie się anihilować. W tym momencie spór przestaje mieć charakter ekonomiczny, przekształca się w religijną krucjatę, której celem jest eksterminacja wrogiego ludu będącego narzędziem demonów. Dwie skonfliktowane grupy nie zdecydują się wzajemnie wymordować dla pastwiska, ale nie zawahają się, aby uczynić to dla swoich bogów, by unicestwić demoniczny podmiot przeciwny. W celu zwiększenia swoich możliwości walki z ludem szatańskim obydwie plemiona, oczywiście w imię swoich bogów, ustanawiają absolutnym władcą zdolnego wojownika, tworzą aparat administracyjny i fiskalny, mobilizują armię, szkolą ją, czyli budują dwa konkurencyjne państwa. Oto jesteśmy świadkami narodzin polityczności. Innymi słowy, dla pojawienia się polityki potrzebna jest religia lub mit polityczny, który spowoduje, że dwie grupy uzyskają legitymizację swojego konfliktu, uwierzą w ten konflikt po to, żeby być w stanie przejść na odpowiednio intensywny poziom nienawiści.

Zwracam przy tym uwagę, że to nie musi być religia prawdziwa. Schmitt wcale nie twierdzi, że to musi być religia prawdziwa. To może być mit polityczny i Schmitt takie pokazuje. Mit, który opisuje w 1927 roku, to bolszewizm, religia zsekularyzowana, która jest w stanie pchnąć ludzi do wystąpienia przeciwko swojemu państwu. W dwóch tekstach pokazuje, że taki mit, przeciwny bolszewizmowi, stworzyły również Włochy faszystowskie²². Mit nacjonalistyczny, stworzony przez Benito Mussoliniego jest mitem narodowym przeciwko bolszewizmowi. Powstaje pytanie: czy w naszej rodzimej polityce polskiej też nie mamy takich mitów – „zamach w Smoleńsku” i „walka z kacyzmem” – które powodują, że spór o „pastwisko”, jakim jest 460 mandatów w Sejmie, stanowiska rządowe i w administracji, zaczyna się z wolna przekształcać w walkę wielkich mitów o religijnym posmaku? Na końcu tej logiki jest wojna domowa.

²² C. Schmitt, *Positionen und Begriffe im Kampf mit Weimar-Genf-Versailles 1923–1939*, Duncker & Humblot, Berlin 1988 [1940], s. 11–21, 124–30.

DYSKUSJA

PROF. JERZY ZAJADŁO: Podzielam pogląd prof. Wielomskiego, że nie jest łatwo analizować i komentować dorobek Carla Schmitta – nie mamy bowiem do czynienia z konsekwentnym ciągiem myślowym, lecz raczej z różnymi koncepcjami na różnych etapach życia tego autora. W swojej monografii rozdział dotyczący biografii Schmitta zatytułowałem *Niemiecki Sfinks*¹ – to parafraza tytułu książki o Tomaszu Jeffersonie *American Sphinx*². Rzeczywiście ta biografia jest tak skomplikowana, że mamy do czynienia z postacią bardzo tajemniczą, równie zagadkową jak legendarny Sfinks. Montserrat Herrero³ wyróżnia pięć podstawowych okresów w życiu Schmitta: 1888–1920 – fikcja i rzeczywistość; 1923–1932 – duch polityczny; 1932–1937 – działanie polityczne; 1937–1945 – czas obaw; 1945–1988 – bezpieczeństwo milczenia. Ja chciałbym powrócić jednak do zaprezentowanych państwu wykresów z *Oxford Handbook of Carl Schmitt* i zapytać o państwa opinie na ich temat: czy rozjaśniają, czy przeciwnie – raczej zaciemniają kompleksowy obraz myśli politycznej, prawnej i kulturowej Carla Schmitta?; czy jest jakieś jedno wspólne jądro tych wszystkich koncepcji?; i jak się te pytania mają ewentualnie do ostatniej książki prof. Wielomskiego *W poszukiwaniu Katechona*?

PROF. ADAM WIELOMSKI: To może ja się do tego odniosę. Nie zgadzam się z tym wykresem z bardzo prostego powodu. To jest spojrzenie na Schmitta zrozumiałe dla Polaka, prawdopodobnie zrozumiałe również dla badacza anglosaskiego. Tylko że ono opiera się na wyodrębnieniu Schmitta i jego trochę sztucznym wycięciu z określonego kontekstu kulturowego, jakim była kultura niemiecka tego okresu. Uważam, że jest on myślicielem skrajnie niemieckim, którego poglądy wyrastają z różnych niemieckich nurtów filozoficznych, kulturowych, politycznych i prawnych. Ogólnie nazwijmy je mianem prawicowego heglizmu. Myślę, że jeśli się go wycina z tego tła i oddzielnie traktuje się jego koncepcje prawne, oddzielnie kulturowe, a oddzielnie polityczne, to Schmitt może nam uciec jako całość.

Aby zrozumieć myśl Schmittiańską, trzeba wziąć pod uwagę kilka elementów charakterystycznych. Przede wszystkim, po pierwsze, pojęcie państwa, zaczerpnięte

¹ J. Zajadło, *Schmitt*, Sopot 2016, s. 13–32.

² J.J. Ellis, *American Sphinx: The Character of Thomas Jefferson*, Vintage Books 1998.

³ M. Herrero, *The Political Discourse of Carl Schmitt A Mystic of Order*, Rowman & Littlefield International 2015.

od Hegla i interpretowane w duchu prawicowohegłowskim. Państwa rozumianego jako „Alfa i Omega” życia społecznego, politycznego i gospodarczego. My jako Polacy tego nie rozumiemy, ani myśliciele anglosascy też tego nie rozumieją, ponieważ nie myślimy w takich totalnych kategoriach i jest to dla nas trochę sztuczne. Trzeba się bardzo głęboko zanurzyć w świat niemieckiej filozofii, niemieckiej kultury, żeby zacząć chwytać ten sposób myślenia, nam nieznaną.

Po drugie, trzeba uwzględnić u Carla Schmitta element luterański, fideistyczny całego *backgroundu* intelektualnego – też dla nas niezrozumiały, dlatego, że nasza kultura jest kulturą katolicką. Nawet ci, którzy nie są katolikami, mniej lub bardziej świadomie myślą w pewnych kategoriach. Nasza kultura jest kulturą, która stara się do wszystkiego podejść mniej czy bardziej, ale jednak racjonalnie, i badać świat jako pewną rzeczywistość racjonalną. U Schmitta – który bardzo głęboko czerpie z myśli luterańskiej, chociaż się do tego nie przyznaje, i również od myślicieli katolickich, ale obcych tradycji tomistycznej – jest inaczej. Widać to szczególnie w jego pismach młodzieńczych – kiedy pisał jeszcze w narracji religijnej – gdzie można zaobserwować wyraźne rozczłonkowanie rzeczywistości na świat wiary i świat rozumu, które powoduje, że świat wiary istnieje w sposób absolutnie arozumowy, a w świecie polityki myśli się wyłącznie w kategoriach weberowskich, czyli władzy i panowania.

Dlatego uważam, że próba takiego rozczłonkowania Schmitta na trzy sfery jest typowa dla kultury anglosaskiej i dla kultury polskiej. Myślę, że Niemiec, który by badał Schmitta, nie będzie postrzegał tej problematyki w ten sposób, ponieważ Niemcy bardzo często u siebie nie widzą tej totalności myślenia, ponieważ patrząc ze swojej perspektywy, traktują to jako coś oczywistego. Mam w związku z tym wątpliwości, czy da się wyodrębnić poszczególne sfery. Oczywiście można go czytać wyłącznie jako prawnika, abstrahując od *backgroundu* kulturowego. To się da zrobić. Tylko powstaje pytanie: czy wtedy jest to Schmitt autentyczny? W moim przekonaniu nie jest wtedy autentyczny, gdyż nie rozumiemy ważnej rzeczy. Schmitt, w moim przekonaniu, jest najwybitniejszym myślicielem piszącym w tradycji prawicowohegłowskiej, jaki w ogóle chodził po ziemi. Hegel tak dobrze sam siebie nie rozumiał (przynajmniej w interpretacji prawicowohegłowskiej), jak zrobił to Schmitt, który stał się apologetą pruskiego myślenia o państwie i o polityce. Hegel rzecze: „Minerwa wylatuje przed zmierzchem” – to znaczy, że całościowa konceptualizacja pewnej wizji następuje wtedy, kiedy ta wizja przestaje już istnieć. Tu mamy dokładnie tę samą sytuację. To znaczy: Schmitt tworzy swoją wielką syntezę pruskiego spojrzenia na państwo i prawo, na kulturę, na społeczeństwo w momencie, w którym te Prusy mają właśnie przestać istnieć.

Zostają oficjalnie w 1947 roku rozwiązane, a niemiecka kultura przesuwa się w kierunku Bonn, czyli w kierunku Niemiec Zachodnich, Wschodnie Niemcy są bowiem pod radziecką okupacją.

Oczywiście politolodzy mogą się zająć *political thought*, prawnicy *legal thought*, a kulturoznawcy *cultural thought*, ale obraz całości wtedy ucieka i dlatego prace nad Schmittem są tak trudne, ponieważ to jest prawnik nieco innego typu, niż dzisiaj są prawnicy. Prawnicy współcześni uwielbiają poruszanie się między artykułami kodeksów, orzeczeniami sądów, komentarzami do ustaw. Schmitt nigdy nie praktykował prawa. Zrobił aplikację, ale nigdy nie prowadził kancelarii *etc.* Właściwie jedyny proces, w którym uczestniczył, to jest ten słynny proces Rzeszy przeciwko Prusom⁴. Charakterystyczne jest to, że ponieważ nie był praktykiem prawa, to nie patrzył na prawo tak, jak to robią współcześni prawnicy. On prawo bada w jego otoczeniu kulturowym, filozoficznym, religijnym. Jak się czyta innych prawników niemieckich tego okresu, to oni też właśnie w ten sposób do tych kwestii podchodzą. Dlatego też każda rozprawa prawnicza Schmitta w rzeczywistości jest małym traktatem filozoficznym, kulturowym, religijnym, historycznym. Z jednej strony czyni to z każdego z nich rozprawę z filozofii prawa mającą charakter ponadczasowy. Ale z drugiej, to utrudnia jego czytanie, współczesny prawnik nie jest bowiem przyzwyczajony do tego sposobu myślenia i języka, gdy filozof lub politolog stają – obok wykładu filozoficznego i politologicznego – w obliczu trudnej materii prawniczej. Dlatego Schmitta jest tak ciężko analizować; trzeba mieć kilka opanowanych dyscyplin, co było jego udziałem. Zauważmy, że jest on wprawdzie „czystym” prawnikiem z wykształcenia, ale jest uważany za jednego z ojców politologii dzięki swojemu pojęciu *polityczności*, które wyodrębnił z nauk prawnych (konkretnie: nauk o państwie). Zwracam na ten element uwagę, ponieważ to powoduje, że możemy łatwo Schmitta nie zrozumieć, ponieważ patrzymy na niego jednowymiarowo.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Przyznam, że do tej pory znacznie więcej uwagi poświęcałem Gustawowi Radbruchowi niż Carlowi Schmittowi. To są tak różne postacie,

⁴ W 1932 r. miał miejsce *Preußenschlag*, w konsekwencji którego, na podstawie art. 48 Konstytucji Weimarskiej, prezydent Hindenburg mianował Franza von Papena komisarzem Rzeszy w Prusach, co faktycznie skutkowało utratą niezależności Prus jako kraju związkowego. Konstytucyjność tej decyzji została zaskarżona przez stronę pruską do Najwyższego Trybunału Państwowego Rzeszy Niemieckiej. Rzesza w tym sporze reprezentowana była m.in. przez Carla Schmitta, który w trakcie procesu odwoływał się do swojej teorii dot. art. 48 konstytucji i wynikających z niego prezydenckich uprawnień. Sąd uznał ostatecznie, iż działania prezydenta nie były niezgodne z weimarską konstytucją, zob. więcej D. Dyzenhaus, *Legal Theory in the Collapse of Weimar: Contemporary Lessons?*, „The American Political Science Review” 1997, nr 1.

że przy analizie ich koncepcji teoretyczno- i filozoficznoprawnych trzeba stosować zupełnie inny aparat pojęciowy.

PROF. ADAM WIELOMSKI: Radbruch był też tego typu myślicielem szeroko patrzącym.

PROF. JERZY ZAJADŁO: To prawda. W jego dorobku intelektualnym także, podobnie jak u Schmitta, mamy do czynienia z różnymi wątkami – politycznymi, prawnymi, kulturowymi czy historycznymi, do tego dochodzi jeszcze dogmatyka prawa i procesu karnego. Wyrósł jednak z trochę innej tradycji filozoficznej – neokantyzmu badeńskiego – i nie nawiązywał w takim stopniu jak Schmitt do niemieckiego idealizmu, zwłaszcza do Hegla i niemieckiej szkoły historycznej. Źródła ideowe Schmitta są znacznie bardziej złożone niż Radbrucha. W Republice Weimarskiej w tzw. sporze o metodę zarysowały dwa obozy: pozytywistyczny (np. Gustav Radbruch, Gerhard Anschütz, Hans Kelsen) oraz antypozytywistyczny (np. Erich Kaufmann). Schmitt był oczywiście antypozytywistą, ale w zupełnie innym stylu niż przedstawiciele tego drugiego obozu. Ciekawe jest to, że w *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* Schmitt zajmuje się nie tylko teorią i filozofią prawa, ale także jego szczegółowymi dogmatykami, m.in. prawem pracy i prawem finansowym. Sporo miejsca poświęca też klauzulom generalnym i zarysowuje swoją wizję roli sędziego w ich stosowaniu i interpretacji.

MGR KAMIL JESIOŁOWSKI: Właśnie temu, jak się wydaje, miały służyć te klauzule generalne, żeby nie tylko bardziej pasowały do systemu nazistowskiego – takie szerokie ujęcie pewnych kwestii – ale również temu, żeby sędzia miał większą swobodę.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Współczesny niemiecki teoretyk prawa Bernd Rüthers napisał swego czasu książkę o funkcjonowaniu nazistowskiego systemu prawa i nazwał to *Die unbegrenzte Auslegung*⁵ (*Nieograniczona wykładnia*). Nie jestem pewien, czy Schmittowi właśnie o to dokładnie chodziło w jego idei porządku prawnego.

MGR KAMIL JESIOŁOWSKI: Jeszcze jeśli chodzi o wspomniany konkretny porządek, to chciałbym poruszyć jedną kwestię. Otóż w komentarzu do *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* pan profesor stawia taką hipotezę, że Schmitt odchodzi od decyzyzmu, ponieważ chciałby uwiarygodnić się przed nazistami, przed nazistowskim środowiskiem akademickim. Ja kiedyś w rozmowie z dr. Świącickim zapytałem go o to, czy gdyby faktycznie Schmitt chciał się uwiarygodnić przed nazistami, to czyż nie bardziej odpowiednie byłoby jednak rozwinięcie teorii decyzyzmu nihilistycznego. Zresztą to jest częsty zarzut w stosunku do Schmitta,

⁵ B. Rüthers, *Die Unbegrenzte Auslegung: Zum Wandel Der Privatrechtsordnung Im Nationalsozialismus*, Mohr Siebeck 2012.

że właśnie ten przypisywany mu nihilistyczny decyzjonizm to jest coś, co idealnie pasuje – i pod system totalitarny, i konkretnie pod system nazistowski. Na przykład Karl Löwith pisał o okazjonalnym decyzjonizmie Schmitta⁶ i to jest jeden z tych zarzutów głównych co do jego koncepcji. Istnieje jednak inna interpretacja odejścia od decyzjonizmu. Być może jest tak, że decyzja suwerena miała zostać oparta nie na NICZYM, tylko właśnie na konkretnym porządku. Tutaj widać, że Schmitt „odchodzi” po raz pierwszy od decyzjonizmu nie w *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, ale już w przedmowie do drugiego wydania *Teologii politycznej*⁷. Ona została napisana w 1933 roku w listopadzie, wydana w 1934, tekst *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa* również pochodzi z 1934 roku. Schmitt w tej przedmowie pisze, że już teraz nie wyróżniłby dwóch typów myślenia w nauce prawa, tylko właśnie trzy – i tam podaje ten konkretny porządek. A zatem być może jest tak, że ta decyzja suwerena ma być nie *ex nihilo*, tylko powinna uwzględnić ten już wcześniej zastany konkretny porządek. W tym sensie posiada także charakter restauracyjny i kontrrewolucyjny – przywracający wcześniej istniejący ład⁸. Można to porównać z decyzją papieża, który nie ustanawia niczego *ex nihilo*, tylko uznaje instytucje Kościoła wcześniej istniejące oraz jakiś konkretny porządek, i na tym opierają się jego decyzje.

Druga moja uwaga dotyczy tego pytania, które zostało zadane: „Co by zrobił Schmitt, gdyby postawić go we współczesnych realiach w Polsce?”. Ze Schmittem jest taki problem – być może to jest truizm – że można go „używać” do najróżniejszych sytuacji. Często Schmitt pojawia się w publicystyce i jest on traktowany jako myśliciel, do którego obecna władza może chętnie się odwoływać. Natomiast z drugiej strony można przecież Schmitta traktować na przykład jako kogoś, kto postulował delegalizację partii antysystemowych. Jeśli zatem uznamy, że takie partie u nas funkcjonują, to myśl Schmitta może zostać wykorzystana również w tym kontekście.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Jest takie pytanie, które pojawiło także w obecnym również w Polsce dyskursie: „Czy istnieje jakaś skuteczna metoda prawna obrony konstytucyjnego porządku?”. I właściwie tej odpowiedzi udzielił Schmitt w 1932 roku: delegalizacja partii antysystemowej, pod warunkiem, że następuje zawczasu. Ja miałem jednak trochę co innego na myśli, mówiąc o samouwiarygodnianiu się Schmitta w *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*. Ta praca powstała w okresie,

⁶ K. Löwith, *Der okkasionelle Dezisionismus von C. Schmitt*, Sämtliche Schriften, vol. 8, Stuttgart 1984.

⁷ C. Schmitt, *Politische Theologie: Vier Kapitel zur Lehre von der Souveränität (Vorbemerkung zur zweiten Ausgabe)*, Dunker & Humblot 1996, s. 7–9.

⁸ Zob. Ł. Świącicki, *Carl Schmitt i Leo Strauss. Krytyka pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej*, s. 241–253.

kiedy Schmitt zaczyna pisać teksty typowo propagandowe, trochę nie na miarę swojego intelektu. Być może tą niewielką książeczką chciał powiedzieć uniwersyteckiemu światu: „Zobaczcie, ja też jestem uczonym erudytą i mam głęboką wiedzę z zakresu teorii i filozofii prawa”. To jednak tylko hipoteza, którą trudno ostatecznie zweryfikować.

M. Croce i A. Salvatore nazywają to stanowisko Schmitta decyzyzmem instytucjonalnym. To jest jednak bardzo ciekawe w sensie ideowych źródeł – Schmitt był ultrakatolicki, natomiast myślenie w kategoriach instytucjonalnych do dzisiaj jest czymś charakterystycznym dla luteranizmu, w tym także w ogóle dla protestanckiej filozofii prawa, akcentującej takie elementy jak rodzina, własność, armia, Kościół. Temat wymagałby jednak głębszego zbadania. Jak wspomniałem, Schmitt przyznaje się wprawdzie do afiliacji z Mauricem Hauriou i Santi Romano, ale nigdzie tego szerzej nie rozwija.. We wspomnianym wywiadzie udzielonym tuż przed śmiercią wskazuje ich jako swoich mistrzów czy też poprzedników.

MGR KAMIL JESIOŁOWSKI: Miałbym tutaj pytanie: czy on tego nie rozwija później w *Nomosie Ziemi*?

PROF. JERZY ZAJADŁO: Tam rzeczywiście powołuje się często na Hauriou, na Santi Romano już raczej nie. W swojej książce o Schmitcie zastanawiam się, trochę spekulując, czy Schmitt przypadkiem nie zazdrościł Santi Romano jego pozycji we Włoszech. Jak wiadomo, Schmitt nie zyskał w oczach Hitlera specjalnego uznania, natomiast Santi Romano był hołubiony przez Mussoliniego – znany i ceniony profesor, odznaczany i nagradzany przewodniczący włoskiego senatu. Ciekawa jest ta historia z tym myśleniem instytucjonalnym. Schmitt mówi o Hauriou i Santi Romano, ale być może źródło tego instytucjonalnego myślenia tkwi właśnie w luteranizmie, w protestantyzmie. To było widać po wojnie w ramach tak zwanego odrodzenia prawa natury. Były różne nurty, był także nurt protestancki (Karl Barth) – i to jest kompletnie nietomistyczne rozumienie prawa naturalnego, i Schmitt tak trochę podobnie rozumuje.

MGR KAMIL JESIOŁOWSKI: Odnośnie do prawa natury, to pan prof. Wielomski powiedział, że jeśli chodzi o prawa człowieka, to Schmitt nigdy bezpośrednio nie pisze o tej koncepcji, a jest ona również w pewien sposób oparta właśnie na prawie natury. Tylko bodajże raz napisał w *Tyranii wartości*⁹ o wartościach przyjętych w powojennej Europie.

PROF. ADAM WIELOMSKI: Są dwie interpretacje w literaturze. Jedni badacze twierdzą, że prawa człowieka kojarzył Schmitt jako przedłużenie, mutację koncepcji naturalnych uprawnień nowożytnych, a więc jako coś antypaństwowego,

⁹ C. Schmitt, *Die Tyrannei der Werte*, Duncker & Humblot, Berlin 2011.

broniącego praw jednostki. Ale jest i druga interpretacja, że prawa człowieka (za pracą Georga Jellinka o Stanach Zjednoczonych i tamtejszych narodzinach praw człowieka¹⁰) kojarzą mu się z duchem kalwinizmu. Miałby ich nie cierpieć jako dziecka reformacji, a nie oświecenia francuskiego. Musimy się pogodzić z tym, że nie rozstrzygniemy tego, gdyż Schmitt sam do genezy swojej niechęci względem praw człowieka się nie odnosi. Nie wiadomo, które z tych dwóch źródeł było dla Schmitta bardziej trujące, żywił bowiem urazę do obydwu.

Warto jeszcze przy okazji zwrócić uwagę na jedną rzecz. Pojawia się taki problem: powiedziałem wcześniej, że uważam, iż porządek konkretny jest próbą przeniesienia decyzyjizmu z państwa na wspólnotę (*Volk*), czyli jest jakby próbą hitleryzacji czy nazyfikacji wcześniejszej koncepcji decyzyjizmu. Zwracam uwagę, że w tym okresie, kiedy powstała książka *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, powstała jeszcze jedna książeczka: *Staat, Bewegung, Volk*¹¹. Jest to książka będąca pracą programową grupy pruskich konserwatystów skupionych wcześniej wokół Hindenburga, na czele z Popitzem, o którym tu była mowa. Zgłosili oni akces do NSDAP i Schmitt został poproszony o to, aby napisać małą pracę programową dotyczącą tego, na jakich warunkach konserwatyści pruscy by chcieli do NSDAP należeć.

Carl Schmitt tworzy przeto koncepcję, że państwo hitlerowskie powinno się opierać na trzech pojęciach: państwo (*Staat*), ruch/partia (*Bewegung*), lud (*Volk*). W myśl tego ma istnieć państwo, które jest ponadczasowym państwem pruskim, które jest łączone z pruskim korpusem oficerskim i z pruskimi urzędnikami. Mamy partię, czyli partię nazistowską, która daje element polityczny, kierowniczy nad państwem, nie wymieniając administracji i korpusu oficerskiego. Lud ma być natomiast apolityczny, ma się realizować m.in. w samorządach i korporacjach.

Zwracam tutaj uwagę, jaka jest propozycja pruskich konserwatystów: uznajemy element polityczny kontrolujący państwo w postaci Führera i NSDAP, sami jesteśmy *Staatem*, dlatego że jesteśmy niemiecką administracją i korpusem oficerskim armii, a *Volk* jest i ma pozostać niepolityczny. Jest to koncepcja typowo heglowska: jest król (element decyzyjno-polityczny), jest państwo i jest lud w korporacjach. To dobrze znany model z heglowskiej filozofii prawa. To próba wpisania się pruskich konserwatystów, ze Schmittem jako ich ideologiem, w rodzący się system polityczny III Rzeszy. Próba nieudana z bardzo prostego powodu: Adolfa Hitlera

¹⁰ G. Jellinek, *Die Erklärung der Menschen- und Bürgerrechte: ein Beitrag zur modernen Verfassungsgeschichte*, Duncker & Humblot 1895.

¹¹ C. Schmitt, *Staat, Bewegung, Volk: die Dreigliederung der politischen Einheit*, Hanseatische Verlagsanstalt 1933.

i NSDAP nie interesowało państwo w pruskim rozumieniu państwa urzędników i oficerów, którzy są niepolityczni, ponieważ służą „państwu”. Nie chodziło o to, żeby mieć niepolityczną armię i niepolityczną administrację, tylko żeby ją oczyścić (co opisuje na przykład Hermann Rauschnig¹²) od góry do dołu i w całości obsadzić swoimi wiernymi ideologicznie ludźmi, działaczami partyjnymi; obsadzić, jak to mówiono w PRL, „aktywem”.

Ta propozycja konserwatystów zostaje odrzucona. Schmitt, pisząc o porządku konkretnym, stara się przejść ze starej narracji etatystycznej, państwowej, do jakiejś nowej narracji tworzącej się III Rzeszy, ale nie chce wejść wprost w dyskurs volkistowski. W związku z tym podejmuje próbę stworzenia jakiegoś własnego języka. Konserwatyści wtedy liczą, że pod opieką Hermanna Göringa i Hansa Franka uda im się ten model zachować. „Noc długich noży” jest końcem tej nadziei.

My dzisiaj „noc długich noży” kojarzymy przede wszystkim z wymordowaniem SA lub, co jest już zupełnym przekrzywieniem historii, z „homofobią” Hitlera. Jest to błąd. „Noc długich noży” polegała na likwidacji dwóch skrzydeł w NSDAP: większego, czyli SA, oraz małego w postaci pruskich konserwatystów (w osobach dwóch generałów i Edgara Junga, jako ideologa frakcji konserwatywnej). Wówczas Schmitt orientuje się, że próba wejścia pruskich konserwatystów do NSDAP się nie udała i wpada w panikę: „Co się ze mną stanie po »nocy długich noży«?”. Jego wszystkie kompromitujące teksty z okresu III Rzeszy – *Hitler obrońca prawa*¹³ i teksty antyżydowskie¹⁴ – to artykuły powstałe w wyniku strachu o własne życie.

Dzisiaj wiemy, na podstawie badań archiwalnych, że Carl Schmitt ani przez chwilę nie był zagrożony. Jesteśmy tego pewni dzisiaj, tylko pojawia się pytanie: czy Schmitt w latach 1933–1936 to wiedział? Hitler go nie wezwał i nie powiedział: „Panie Karolu, niech pan się nie martwi, my cenimy pańskie pisma i panu nic nie zrobimy”. Schmitt bał się jednej rzeczy, mianowicie bał się tego, że gdy miały miejsce proskrypcje Sulli, to Sulla ogłosił listę proskrybowanych, których zamordowano w nocy, i ogłosił, że na tym porachunki się skończyły, po czym miała miejsce II proskrypcja Sulli, gdy wszyscy zdążyli odetchnąć z ulgą. Schmitt był w podobnej sytuacji, gdyż także nie wiedział, czy nie nastąpi druga „noc długich noży”, w czasie której zostaną wymordowane niedobitki opozycjonistów.

Warto zwrócić też uwagę na to, co pan prof. Zajadło powiedział, a mianowicie na przypadek Santi Romano. W Italii Schmitt zrobiłby karierę, a przynajmniej

¹² H. Rauschnig, *Die Revolution des Nihilismus*, Europa Verlag 1964.

¹³ C. Schmitt, *Führer jest obrońcą prawa* [1934], „Kronos”, 2010, nr 2, s. 63–67.

¹⁴ C. Schmitt, *Die Verfassung der Freiheit*, „Deutsche Juristen-Zeitung”, 1935, nr 40, s. 1133–1135; *idem*, *Das Judentum in der deutschen Rechtswissenschaft*, „Deutsche Juristen-Zeitung”, 1936, nr 41, s. 1193–1199.

miałby większą szansę. Dlaczego? Faszyzm włoski czci państwo, etatyzm, głosi formułę „wszystko w państwie, nic poza państwem, nic przeciw państwu”. Ideałem prawników hitlerowskich, szczególnie zaś tych z SS, było skasowanie prawa publicznego i zastąpienie wszystkiego jakimś prawem neofeudalnym (wszak w pismach Alfreda Rosenberga nawet znajdziemy fragmenty, że III Rzesza będzie państwem feudalnym, gdzie Führer *Gauleiterom* powierzy w lenna kawałki Rzeszy i nie będzie żadnego prawa publicznego). To nie był etatystyczny język Schmitta. Tymczasem we Włoszech jego narracja by się podobała. Jak wiemy, Schmitt spotkał się raz w życiu z Benito Mussolinim w 1936 roku i znamy z tej rozmowy jedno zdanie Benito Mussoliniego: „Partie przechodzą, państwo jest wieczne; ja też jestem heglistą”.

No i teraz pytanie: czy Schmitt jest myślicielem „pisowskim”? Zanim PiS doszedł do władzy, Schmitt pewnie by się zastanawiał, w jaki sposób partię antysystemową zdelegalizować, nie dopuścić do władzy. Powiedziałyby, że prezydent Bronisław Komorowski, widząc, że wygrywa kandydat opozycji, powinien wtedy stwierdzić, że prezydent czuwa na straży Rzeczypospolitej i powinien zdelegalizować PiS. Schmitt byłby za tym rozwiązaniem i z pewnością chętnie by napisał komentarz prawniczy z maksymalnie rozszerzającą wykładnią uprawnień prezydenckich. Powstaje też inne pytanie: co Schmitt by pisał, gdyby PiS wygrało wybory i doszło do władzy? Odpowiedź jest banalnie prosta: nie ma przy władzy PO, więc to PiS stało się państwem. W związku z tym rzekłby nam co następuje: prywatnie możemy sobie myśleć o sprawie z Trybunałem Konstytucyjnym, co tylko chcemy, ale nie można z tą sprawą chodzić na skargę za granicę, trzeba popierać partię rządzącą, ponieważ państwo pozostało. Jak to powiedział Schmittowi Mussolini, „partie przechodzą, państwo pozostaje”. To znakomity *bon mot*, wyrażający istotę filozofii prawa Schmitta w pigułce!

Koncepcjami Carla Schmitta można zarówno uzasadnić, dlaczego PiSu nie należało dopuścić do władzy, jak i można uzasadnić teraz, dlaczego PiSu rządzącego nie należy krytykować zbyt mocno. Zauważmy, że Schmitt wedle tej reguły zachowywał się przez całe swoje życie. Właściwie jedyny moment, kiedy nie przyjął tej postawy życiowej, to sytuacja powojenna, kiedy odmówił denazyfikacji. Wtedy ten jego powszechnie znany oportunizm załamuje się. Pojawia się pytanie: dlaczego się załamuje? Przyznam, że bardzo długo to analizowałem i doszedłem do bardzo prostego wniosku. Jeżeli sobie sięgniemy do tej jego książki *Verfassungslehre*, to tam zobaczymy, dlaczego uznaje on legalność Republiki Weimarskiej. Mianowicie pisze, że niemiecki lud, w 1918 roku robiąc rewolucję, a w 1919 przyjmując konstytucję, opowiedział się przeciwko monarchii, a za republiką. Widać, że

sam z decyzją niemieckiego ludu się nie bardzo zgadza, nie bardzo ją popiera, ale trudno: *Volk* zdecydował, *Volk* jest suwerenem i ma tak prawo zrobić. Lud ma prawo sobie zmienić w roku 1919 konstytucję na republikańską; ma prawo w 1933 swoją większością wypowiedzieć się, powierzając władzę Hitlerowi. Jest taka wypowiedź, kiedy Schmitt mówi, że wiadomo, iż nie było to zwykłe głosowanie, tylko plebiscyt za ustrojem państwa, i wszyscy, którzy głosowali, dobrze wiedzieli, że to nie są normalne wybory. *Volk* powierzył władzę NSDAP i partia ta stała się państwem, a więc NSDAP ma prawo zmienić ustrój.

Teraz pojawia się pytanie: dlaczego Schmitt nie uznał ustroju, który się wyłonił po 1945 roku? Ponieważ jest to ustrój narzucony okupowanym Niemcom przez Amerykanów, nie wyrasta z decyzji niemieckiego *Volku*. Schmitt do samego końca swojego długiego życia pisał w swoich różnych prywatnych notatkach o „ludziach z Bonn”, pisał o tym, że Niemcy mają jakiś tam „statut”, a nie żadną konstytucję. Mamy bardzo wiele fragmentów podważających legalność, czy może raczej legitymowalność Republiki Federalnej Niemiec, między innymi wspomniany wcześniej tekst *Tyrania wartości*, który podważa tzw. wieczne klauzule Republiki Federalnej Niemiec, na których jest ona oparta.

Widać tutaj pewną niekonsekwencję u Carla Schmitta, o ile można bowiem powiedzieć, że to Amerykanie założyli Bizonię, Trizonię i RFN (po części można się również zgodzić z jego wypowiedziami – w tonie antysemickim – że oto przyjechali Żydzi-emigranci z zagranicy i zbudowali za Niemców państwo), to jednej rzeczy nie jestem w stanie zrozumieć. Przecież ten suwerenny niemiecki *Volk* w końcu poszedł na głosowanie i w wolnych wyborach zagłosował na CDU, SPD, *etc.* Czyli niemiecki *Volk*, idąc na głosowanie, głosując na partie nowego systemu, też – jak w 1919 i w 1933 roku – wiedział, za czym głosuje! Podjął decyzję konstytucyjną! Mimo to Schmitt nigdy jego decyzji o budowie RFN nie uznał. Jest przy tym ciekawą rzeczą, że we wszystkich pismach powojennych Schmitta nie znalazłem żadnego tekstu podważającego legalność NRD. Niemcy wschodnie go nie interesowały, jego interesowała RFN. Schmitt nigdy nie czuł się obywatelem legalnej, prawowitej Republiki Federalnej Niemiec. Zresztą pisał, że RFN takich ludzi jak on wyklucza z oficjalnego życia politycznego jako „naziistów”. Skoro osoba prywatna nie jest podmiotem polityczności, to nie występuje politycznie przeciwko RFN, ale zachowuje swoją prywatną wrogość dla siebie. „Oni nie uznają mnie – ja nie uznaję ich”. Jest to rozumowanie, moim zdaniem, mocno niekonsekwentne, dlatego że w chwili, gdy odbyły się pierwsze wybory w RFN, to Schmitt powinien tę republikę uznać jako państwo niemieckie, a tego nie robił do końca życia.

DR KAROL DOBRZENIECKI: Chciałbym podziękować prof. Zajadłę za podjęcie filozoficznoprawnego wątku twórczości Carla Schmitta. W Polsce jest to temat zanedbany, zwłaszcza w zestawieniu ze stanem jego recepcji w zachodniej nauce prawa. U nas studia nad Schmittem stały się, z niewiadomych względów, niepodzielną domeną politologów. Nie mogę się jednak do końca zgodzić ze stwierdzeniem, które padło w dyskusji, iż nauka prawa u Schmitta jest podporządkowana aktualności politycznej. W mojej ocenie jego twórczość obfituje w erudycyjne przemyślenia mające charakter uniwersalny. Jako przykład mogę przywołać koncepcję podziału rodzajów myślenia w nauce prawa. Została ona przedstawiona w przetłumaczonym ostatnio przez prof. Zajadłę studium Schmitta o rodzajach myślenia prawniczego z 1934 roku¹⁵. Uznaje on tam, że każde prawo, czyli *nomos*, zawiera w sobie elementy normatywistyczne i decyzyjonistyczne oraz elementy konkretnego porządku; że jest szczególnym połączeniem tych części składowych, a nie jedynie prostą sumą reguł. Jest to nawiązanie do wyodrębnionych we wcześniejszej twórczości Schmitta trzech rodzajów wspólnoty politycznej w postaci państwa prawodawczego, jurysdykcyjnego i administracyjnego¹⁶. Wydaje się, że ta myśl jest oryginalna i uniwersalna, że nie podąża ona jedynie za aktualnością polityczną, ale przekazuje pewną szerszą intuicję na temat prawa. Istotnie nie można sobie wyobrazić porządku prawnego, który by abstrahował całkowicie od normatywizmu. Norma, jako jeden z elementów składowych języka, wyznacza sposób komunikowania treści prawa. Aspektu językowego nie da się wyrzucić z myślenia o porządku prawnym.

Nie może być też jednak porządku prawnego bez elementów decyzyjonistycznych i konkretnych, czyli bez osadzenia prawa w określonych strukturach i praktykach społecznych, które w większym bądź mniejszym stopniu ulegają formalizacji. W mojej ocenie teza ta pozostaje aktualna niezależnie od tego, czy rządy sprawuje Hitler, czy jego powojenni zwycięzcy. Może być rozwijana i służyć do analizy różnych zjawisk prawnych. Wywołała ona pewien rezonans w dwudziestowiecznej nauce prawa. Jednym ze współczesnych, choć prawdopodobnie nieświadomych tego faktu, kontynuatorów wskazanego wątku myśli Schmitta był Neil MacCormick. Zacytuję krótki fragment jego artykułu z 1998 roku pt. *Normy, instytucje i fakty instytucjonalne*¹⁷. MacCormick uważa, że: „Może istnieć porządek normatywny bez precyzyjnie sformułowanych norm. Faktem jest, że normy *implicite* są szanowane

¹⁵ C. Schmitt, *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, tłum. J. Zajadło, w: J. Zajadło, Schmitt, So-pot 2016.

¹⁶ *Idem*, *Legalność i prawomocność*, tłum. B. Baran, Warszawa 2015, s. 7-29.

¹⁷ N. MacCormick, *Norms, Institutions, and Institutional Facts*, „Law and Philosophy” 1998, vol. 17, no. 3.

i przestrzegane w szerokich kręgach, często bez elementu nadzoru, kierownictwa czy egzekucji innego niż presja wspólnej opinii, niekoniecznie uniwersalnej [...]”. Szkocki filozof prawa i sztandarowy przedstawiciel instytucjonalnej teorii prawa podaje przykład myślenia w kategoriach konkretnego porządku prawnego i pokazuje, jak ten porządek ulega formalizacji. Jeżeli więc mowa o genealogii wskazanych sposobów postrzegania prawa, to Schmitt stanowi niewątpliwie ważny i niebanalny punkt odniesienia.

Druga kwestia, na którą pragnę zwrócić uwagę, dotyczy terażniejszości, czyli, posługując się nieco już zdezaktualizowaną nazwą, czasów ponowoczesnych. Ciekawy w tym kontekście jest nie tylko sam Schmitt, ale również ci, którzy z twórczości Schmitta próbowali czerpać i przez jej pryzmat oceniać sytuację polityczno-prawną na świecie po 11 września 2001 r. Przykładem może być książka Giorgio Agambena, w której dokonał on takiej właśnie próby aplikacji filozofii niemieckiego myśliciela. Wskazał na bardzo ciekawy i, jak sam to nazwał, ezoteryczny dialog między Carlem Schmittem i Walterem Benjaminem¹⁸. Dwaj myśliciele z przeciwnych biegunów – jeden marksista, drugi konserwatysta – utrzymywali kontakty, wprawdzie mało intensywne, ale intelektualnie frapujące. Agamben przywołał fragment książki Benjamina¹⁹, w którym dokonuje on przeformułowania słynnej Schmittiańskiej koncepcji suwerenności – nawiązując do niej, a jednocześnie ją negując. Suwerenem nie jest według niego ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym, suwerenem jest ten, kto unika stanu wyjątkowego. Tę tezę Agamben uważa za bardziej adekwatną do sytuacji zastanej na początku XXI wieku.

Jeżeli przyjrzymy się zachowaniom kluczowych decydentów politycznych współczesności, to zobaczymy, że zazwyczaj uchylają się oni przed podejmowaniem krytycznych rozstrzygnięć o charakterze samoistnym. Przykładowo, administracja prezydenta George’a Walkera Busha próbowała usilnie, na sposób legalistyczny, tłumaczyć wszystkie kontrowersyjne praktyki wojny z terroryzmem, w tym te podejmowane w wymiarze międzynarodowym. Ekspertci podpowiadali najbardziej wymyślne interpretacje, by tylko uzasadnić prawnie bezterminowe przetrzymywanie rzekomych terrorystów – by wykazać, że wszystko, co czyni prezydent, ma oparcie w normach prawnych, a nie jest wynikiem jego rozstrzygającej suwerennie decyzji. Suwerenność braku decyzji skłania państwa do poszukiwania różnych postmodernistycznych koncepcji kontroli społecznej, przy wykorzystaniu nowych technologii służących inwigilacji; tej foucaultowskiej władzy kapilarnej, która szpieguje, zbiera informacje i je przetwarza. Natomiast uchylają się one od de-

¹⁸ G. Agamben, *Stan wyjątkowy. Homo sacer, II, 1*, tłum. M. Surma-Gawłowska, Kraków 2008.

¹⁹ W. Benjamin, *Źródło dramatu żałobnego w Niemczech*, tłum. A. Kopański, Warszawa 2013.

czyji *stricte* politycznych. Być może więc dialogujący ze Schmittem Benjamin dał podstawę do oceny współczesnych zjawisk, które mają miejsce na płaszczyźnie prawno-politycznej. Jestem ciekaw zdania panów profesorów. Czy dzisiaj mamy jeszcze szansę zobaczyć suwerena wedle oryginalnej definicji Carla Schmitta? Czy też może sieć norm prawnych jest tak ścisła, że ta pierwotna polityczność nie może się nigdzie wydostać na wierzch i mamy co najwyżej do czynienia z suwerennością braku decyzji?

PROF. JERZY ZAJADŁO: Nie przez przypadek pan dostrzegł podobieństwo między MacCormickiem i innymi instytucjonalistami a Schmittem. Jest jednak też pewna istotna różnica – MacCormick i Weinberger stworzyli specyficzną formę instytucjonalnego pozytywizmu, Schmitt jest raczej antypozytywistyczny i decyzyjonistyczny. U Schmitta porządek prawny nie jest zwykłą zbitką pojęciową, jakimś łańcem, porządkiem i prawem. Mamy do czynienia z czymś więcej – w pewnym sensie z nową jakością. Porządek prawny nie jest tutaj tylko prostą sumą norm i decyzji. To coś więcej, to – o czym wspominał już wcześniej prof. Wielomski – pewna tradycja, którą nam ciężko zrozumieć, zaczerpnięta przez Schmitta ze średniowiecza i okresu reformacji. Trzeba by pewnie mieć umysłowość niemiecką, by to do końca zrozumieć.

Co do suwerena – szczerze mówiąc, nie wiem, nie mam pełnej jasności, co Schmitt rozumiał pod tym pojęciem.

Wreszcie co do tego motywu włoskiego, to zgadzam się z prof. Wielomskim. Widać to także we wspomnieniach Schmitta i w jego rozmowach z bliskim przyjacielem Johannesem Popitzem. Obaj byli zafascynowani totalnym państwem według modelu Mussoliniego, bardziej niż tym, który chciał stworzyć Hitler. W latach 40. Schmitt zamieszkał nawet na pewien czas u Popitza, ponieważ jego dom uległ uszkodzeniu w czasie bombardowania Berlina. Byli ze sobą bardzo blisko, ale Popitz nigdy się nie przyznał, że jest związany z ruchem oporu (został stracony w 1945 roku w ramach egzekucji po zamachu na Hitlera). To jednak dosyć osobliwe, że między bliskimi przyjaciółmi, którzy mieszkali razem, w ogóle nie pada ten problem – prawdopodobnie Popitz wiedział, że Schmitt się do tego kompletnie nie nadaje z powodów charakterologicznych.

PROF. ADAM WIELOMSKI: To może się jeszcze odnieść do tego wątku widzialności suwerena lub jego niewidzialności. Rzeczywiście, u Carla Schmitta suweren jest bardziej widzialny, niż nam się wydaje. Zwracam uwagę na jedną rzecz. Mianowicie w polskim (i nie tylko w polskim) tłumaczeniu wyraz *Ausnahmezustand* jest oddawany jako „stan wyjątkowy”. Mam dość duże wątpliwości co do poprawności tego terminu. Przejrzałem, jak jest tłumaczone to pojęcie w przekładach

Teologii politycznej na angielski, francuski, włoski, hiszpański i portugalski (więcej języków nie znam). Są trzy szkoły tłumaczenia: 1) „stan wyjątkowy”; 2) „stan nadzwyczajny nieopisany w konstytucji” (lub podobnie); 3) „stan wyjątkowy”, ale z zastrzeżeniem (np. w postaci przypisu tłumacza), że nie chodzi o ten, który jest przewidziany w konstytucji.

W Konstytucji Weimarskiej, z czego cześć badaczy obcojęzycznych (innych niż niemieckojęzyczni) zupełnie nie zdaje sobie sprawy, *Ausnahmezustand* w ogóle nie występuje. Tam jest sformułowanie *Notstand*. Dlatego *Ausnahmezustand* nie jest stanem konstytucyjnym, lecz stanem nieprzewidzianym w konstytucji. Jest to sytuacja, w której suweren ukazuje się na tyle wyraźnie, że nawet nie próbuje tłumaczyć się konstytucją, nie powołuje się bowiem na żaden artykuł konstytucyjny. Suweren w tym momencie zawiesza konstytucję i tworzy *ex nihilo* – tworzy niczym Bóg, mówiąc językiem teologii politycznej – nowy stan prawny i nowy stan konstytucyjny, który zaprowadza nową normalność konstytucyjną, do której potem się odnoszą prawnicy i wtedy wszystko, co napisali o dotychczasowym ustroju prawnicy, traci ważność. Swoją drogą nie zgodzę się, że jest to praca do wyrzucenia. Nie! Współcześni prawnicy stają się wtenczas historykami prawa! Dzisiejsi prawodawcy, czyli ci, którzy łamią konstytucję, boją się wprost powiedzieć, że mamy „stan pozakonstytucyjny” i starają się jakoś legitymizować swoje działania bardzo wykrętnymi ekspertyzami prawnymi. Można wziąć jako przykład Trybunał Konstytucyjny, który próbuje się legitymizować we własnej sprawie, podczas gdy decyzja w jego sprawie zapadła poza porządkiem prawnym. Jakby to powiedział Schmitt, „przyszła z zewnątrz”.

PROF. JERZY ZAJADŁO: To właśnie było moje pytanie: co by powiedział Schmitt, gdyby żył w naszych czasach? Jak by skomentował tę polską sytuację? Intuicyjnie wyczuwam, że nie zaakceptowałby takich pseudolegalistycznych korowodów i wykładni w gruncie rzeczy wrogiej wobec konstytucji. Postąpiłby zupełnie inaczej – odrzuciłby w całości stary porządek i ustrojodawczym *fiat* bliżej nieokreślonego suwerena stworzył nowy. A później przestrzegaliby nowego prawa do czasu, gdy znowu nadeszłyby nowa godzina zero i nowe ustrojodawcze *fiat*.

MGR MAGDALENA ZIĘTEK-WIELOMSKA: Ja bym chciała wrócić do kwestii instytucjonalizmu, o którym mówił pan profesor, a konkretnie kwestii niemieckiej tradycji w tym kontekście. Odnosząc się do zaprezentowanego diagramu, moim zdaniem, można zauważyć, że brakuje w nim jednego bardzo ważnego elementu – socjologii, a konkretnie socjologii prawa, czy też filozofii społecznej. Diagram ten nie oddaje pewnej specyfiki niemieckiej umysłowości, która jest obca choćby anglosaskiej. Chodzi o to, co Niemcy określają jako *sozial*, a co często jest trudno

przetłumaczyć na język polski. Niemiecka nauka prawa, ekonomia czy też filozofia społeczna patrzy na społeczeństwo jak na jedną całość. Poszczególne aspekty: prawo, polityka, gospodarka, kultura, traktowane są jako część jednego organizmu, w którym funkcjonują różne instytucje. Taki sposób myślenia jest już charakterystyczny dla Lorenza von Steina, który był heglistą i który odrzucił heglowską metodę spekulatywną na rzecz metody socjologicznej. Można powiedzieć, że był jednym z pierwszych nowoczesnych socjologów.

Potem mamy całą tradycję niemieckiej ekonomii, czyli tzw. szkołę historyczną. Mamy tutaj przede wszystkim Gustava von Schmollera, u którego tak naprawdę prawo, ekonomia i etyka stanowią jeden wielki konglomerat – wszystko ma być w pewien sposób społeczne. Wystarczy wskazać na jego słynne powiedzenie, że wolność nie ma być wolnością formalną, lecz ma być wolnością realną, wolnością materialną. U Hegla, von Steina i Schmollera rodzi się i rozwija słynne pojęcie *Sittlichkeit*. Pojęcie to jest – moim zdaniem – nieprzetłumaczalne na żaden język. My to tłumaczymy jako *etyczność*, ale jest to tłumaczenie niedoskonałe, niestety nie mamy żadnego innego. Gustawowi von Schmollerowi chodzi właśnie o *Sittlichkeit*, o tworzenie różnych instytucji społecznych, które będą reagować na realne problemy społeczne. Jeśli mamy do czynienia z antagonizmem klasowym, to państwo powinno w jakiś sposób ograniczać egoizm klas posiadających i łagodzić sytuację klas biedniejszych, jednocześnie podnosząc ich poziom kształcenia, żeby w ten sposób zagwarantować stabilność. Potem mamy Maxa Webera, który wyrasta dokładnie z tej tradycji i który jako pierwszy ją teoretyzuje w języku nowoczesnej socjologii.

Moim zdaniem Carla Schmitta nie da się zrozumieć bez Maxa Webera, bez Schmollera, bez zrozumienia myślenia w kategoriach realnych procesów społecznych. Na tym polega specyfika Niemiec, że w ich tradycji nie da się tego wszystkiego porozdzielać, jak to zostało zrobione na tym diagramie: prawo jest częścią polityki, jest częścią ekonomii, jest częścią stosunków społecznych. Wszystko się wzajemnie przenika, warunkuje i tworzy jedną całość. Schmitt bezsprzecznie z tej tradycji wyrasta i zawsze interesowała go ta wielka całość, która ma być tak skonstruowana, żeby wszystko działało. A suweren musi cały czas reagować, obserwować, aby ta całość się nie zaczęła rozsypywać.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Myślę, że ma pani rację – socjologia jest zawarta w każdym z tych kręgów, bo to jest ta kultura, ta sytuacja polityczna i to konkretne prawo, które obowiązuje. Czy Schmitt był pod wpływem Webera? Z pewnością, zwłaszcza jego nowoczesnej metodologii badań nad państwem i społeczeństwem. Nie wiem natomiast, czy dałoby się wyodrębnić jakąś szczególną i własną teorię

socjologiczną Carla Schmitta. Pewnie nie, choć elementy socjologii są obecne we wszystkich członach jego myśli – polityce, prawie i kulturze.

PROF. ADAM WIELOMSKI: Warto zwrócić uwagę, że Carl Schmitt znał osobiście Webera. Na początku lat 20. uczęszczał na jego seminarium i parę razy był na kolacji w domu u Maxa Webera. Poza tym, o czym się mało pamięta, pierwsze trzy rozdziały *Teologii politycznej* najpierw się ukazały w *Festschriftcie* dla Webera w wersji, której prawie nikt nie zna, dlatego że potem wszyscy już czytali tę wersję, która się ukazała jako oddzielna *Teologia polityczna*, do której Schmitt dopisał rozdział o myślicielach kontrrewolucyjnych we Francji i Hiszpanii i którą wydał jako oddzielną książkę.

Trochę się zajmowałem wpływem Webera na Schmitta²⁰ i moja teza jest taka: jego teologia polityczna zawiera zarazem weberyzm i pewną opozycję wobec weberyzmu. Weberyzm dlatego, że cała jego socjologia prawa jest *stricte* weberowska. Tym, czym się różni, to tym, że Weber traktuje zjawisko duchowe (np. religię) jako wynik uwarstwienia społecznego, stosunków społecznych, ekonomicznych *etc.* I z tym Schmitt się nie zgadza, ponieważ uważa, że zjawiska polityczne są konstytuowane przez zjawiska duchowe, między innymi religijne. Dlatego jest i weberystą, i heretykiem w ramach weberyzmu. O tym wielu badaczy pisze, np. Jürgen Habermas dowodzi, że Schmitt to skrajnie prawicowy weberysta i moim zdaniem nie jest to stwierdzenie bezzasadne, ponieważ rzeczywiście mamy tutaj myślenie w weberowskich kategoriach panowania i podległości w relacjach państw, stosunków międzynarodowych, również stosunków społecznych. To jest widoczne zarówno w jego koncepcjach konstytucyjnych, gdzie jest przedstawiana wizja państwa, a potem na przykład w 1939 roku w słynnej pracy o *Großraumie*, gdzie mamy czysty weberyzm przeniesiony na stosunki międzynarodowe. My tego nie dostrzegamy z tego powodu, że Weber nie napisał nic o stosunkach międzynarodowych. Schmitt przenosi weberyzm ze stosunków społecznych na skalę międzynarodową i tu jest jego bardzo twórczym kontynuatorem.

PROF. JERZY ZAJADŁO: To jest bardzo ciekawe, bo przecież tak dwie różne postaci, jak Radbruch i Schmitt, były pod ogromnym wpływem Webera. Radbruch też był u Webera, gdy ten prowadził rodzaj otwartego salonu w Heidelbergu – zresztą prawie wszyscy ważni myśliciele tego okresu bywali w tym salonie. Z Marianną Weber, wdową po Maxie Weberze, Radbruch korespondował do końca życia.

MGR MAGDALENA ZIĘTEK-WIELOMSKA: Ja chciałabym jeszcze podkreślić, że Radbruch był przecież socjalistą, podobnie jak Kelsen. Częściowo był to socjalizm

²⁰ A. Wielomski, *Wpływ Maxa Webera na teologię polityczną Carla Schmitta*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa. Potrzeby i uwarunkowania*, t. 1, red. S. Jaczyński i J. Kunikowski, Siedlce 2016, s. 315–28.

marksistowski, ale Niemcy mają także własną, pruskosocjalistyczną tradycję. Radbruch przykładowo napisał opracowanie *Kulturlehre des Sozialismus*²¹ oraz tekst *Vom individualistischen zum sozialen Recht*²². W tym drugim tekście chodziło wprost o to, że prawo nie ma być tylko formalną atrapą, ale ma reagować na realne zapotrzebowania ludzi, ma uwzględniać postulaty etyczne, w tym postulat sprawiedliwości. Element socjalny, czy wręcz socjalistyczny był tam bardzo silnie obecny.

PROF. JERZY ZAJADŁO: On właśnie pisze w tym *Vom individualistischen zum sozialen Recht*, że jednostka nie jest Robinsonem, tylko częścią społeczeństwa; że socjalizm jest skokiem do wolności.

DR KAROL DOBRZENIECKI: Chciałbym odnieść się w kilku słowach do nomenklatury stanów nadzwyczajnych. W książce, nad którą aktualnie pracuję, podejmuję próbę uporządkowania siatki pojęciowej w tym obszarze, ponieważ chaos terminologiczny, który w nim panuje, utrudnia prowadzenie naukowego dyskursu na ten temat. W Konstytucji Weimarskiej nie znajdziemy klasycznego stanu wyjątkowego jako szczególnego stanu prawnego i trybu sprawowania władzy politycznej. Mowa jest w niej jedynie o kompetencji Prezydenta do „czynienia koniecznych zarządzeń”, gdy „publiczne bezpieczeństwo i porządek zostały poważnie naruszone lub zagrożone”. Zarządzenia te miały obowiązywać czasowo, jedynie do momentu ustania niebezpieczeństwa. Ich dopuszczalny zakres mógł zostać ukształtowany *in abstracto* przez ustawę wykonawczą Reichstagu, a one same musiały być uchylone na żądanie parlamentu. Twórcy konstytucji celowo wprowadzili tak łagodną wersję nadzwyczajnych uprawnień głowy państwa, żeby nie stwarzać żadnych podstaw do przekształcenia republiki w państwo autorytarne. Powojenne Niemcy miały być liberalnym państwem demokratycznym. To, czego dokonali w tym stanie rzeczy niemieccy prawnicy, między innymi Schmitt, było majstersztykiem sofistycznej interpretacji. Umożliwił on, na podstawie tak słabego upoważnienia, uzasadnienie istnienia dyktatury Prezydenta Rzeszy.

Bardzo interesujący jest artykuł prof. Grzybowskiego na ten temat²³, w którym dokładnie, krok po kroku opisuje tę ewolucję. Zakres klauzuli był stopniowo rozszerzany w drodze twórczej interpretacji wyrażenia „bezpieczeństwo i porządek”. Począwszy od rozumienia tego terminu w sensie czysto policyjnym, po uznanie, iż stanowi on podstawę do decydowania przez głowę państwa o wszystkich spra-

²¹ G. Radbruch, *Kulturlehre des Sozialismus*, Arani Verl.-Gesellsch 1949. Albo J.H.W. Dietz Nachfolger / Buchhandlung Vorwärts, Stuttgart, Berlin, 1922.

²² G. Radbruch, *Vom individualistischen zum sozialen Recht*, „Hanseatische Rechts- und Gerichtszeit-schrift”, 13. Jg. (1930), September, s. 457–468.

²³ K. Grzybowski, *Dyktatura prezydenta Rzeszy : studium nad art. 48, ust. II Konstytucji Weimarskiej i rozwojem państwa autorytatywnego w Niemczech*, Kraków 1934.

wach społecznych i gospodarczych, które mieszczą się w jego zakresie. Od tego rodzaju dorozumianych uprawnień konstytucyjnych należy odróżnić, używany przez Schmitta w innym miejscu, termin *Ausnahmezustand*. Oznacza on stan znajdujący się poza rozumianą normatywistycznie konstytucją, stan nienazwany, niezdefiniowany przez prawo.

W dyskusji nad twórczością Schmitta trzeba zachować dużą dyscyplinę terminologiczną. Występuje w niej bowiem wiele pojęć zbliżonych znaczeniowo, ale jednak wyrażających odmienne koncepcje. Zalecam również ostrożność w posługiwaniu się polskimi przekładami jego książek, gdyż niektórzy tłumacze podchodzą dość swobodnie do stosowanej terminologii. W efekcie może też wystąpić sytuacja odwrotna, czyli różne idee będą wyrażane tymi samymi słowami, co jedynie pogłębi chaos terminologiczny. Dla prawnika będzie na ogół zrozumiałe, że czym innym jest stan nadzwyczajny jako instytucja prawna, czym innym stan prawny będący efektem zastosowania tej instytucji, czymś jeszcze odmiennym określona koncepcja filozoficznoprawna, jak na przykład *Ausnahmezustand*. Tłumacz – historyk idei albo politolog może tych dystynkcji nie wychwycić. Płynne przechodzenie między koncepcją filozoficzną a stanem określonym przez konkretną konstytucję, która reguluje kompetencje władzy w pewnym szczególnym momencie, jest moim zdaniem błędne. Dlatego jednoznaczne precyzowanie tego, o czym w danym momencie mówimy, wydaje się bardzo zalecane.

PROF. JERZY ZAJADŁO: No ale co to właściwie znaczy, że *Ausnahmezustand* jest stanem bez prawa?

PROF. ADAM WIELOMSKI: W momencie podjęcia decyzji o wprowadzeniu *Ausnahmezustand* prawa nie ma. Przed *Ausnahmezustand*, pięć minut wcześniej prawo jeszcze było, w chwili, kiedy wprowadzamy *Ausnahmezustand*, nie ma prawa, ale za chwilę, po podjęciu pierwszej decyzji, powstaje ono z woli suwerena. Wszak on jest mówiącym prawem – by użyć języka nowożytnych legistów – i tworzy natychmiast prawo jakby z niczego. Co ciekawe, w *Glossarium*²⁴ jest taki moment, kiedy Schmitt tłumaczy, że *Ausnahmezustand* można porównać do stwierdzenia z Księgi Rodzaju, że Bóg stworzył świat *ex nihilo*. Tutaj prawodawca-suweren tworzy prawo *ex nihilo* i jest to sytuacja graniczna, janusowa, gdy starego prawa jeszcze nie ma – jedna twarz, a nowe prawo – druga twarz – jeszcze nie powstało. Jest taka krótka chwilka, kiedy prawo nie istnieje. Jest to zatem raczej stan nieopisany w prawie niż stan wyjątkowy.

PROF. JERZY ZAJADŁO: A jak to odnieść do słów Führera po puczu Röhma, na które Schmitt się powołuje? Hitler powiedział wtedy, że nie tylko jest najwyż-

²⁴ C. Schmitt, *Glossarium: Aufzeichnungen aus den Jahren 1947 bis 1958*, Duncker & Humblot 2015.

szym ustawodawcą, ale wręcz najwyższym sędzią narodu niemieckiego – czy to ma jakieś znaczenie?

PROF. ADAM WIELOMSKI: Myślę, że tak naprawdę to chodzi o to samo, bowiem Führer też podjął decyzję, która jest niezakorzeniona prawnie. Przecież ci ludzie nie byli skazani żadnymi wyrokami. Osobiście uważam, jako politolog, że „noc długich noży” jest kluczowa z punktu widzenia politologicznego opisu systemu politycznego III Rzeszy. Przekształca ona hitlerowskie państwo autorytarne w państwo totalitarne. Następnego ranka po niej mamy inny typ monopartii.

Do „nocy długich noży” zostają skasowane wszystkie partie opozycyjne i zostaje tylko NSDAP, ale monopartia ma do tego czasu frakcje, ma charakter taki, jaki mają wszystkie monopartie w dyktaturach np. przedwojenny BBWR w Polsce, w którym byli naprawiacze, konserwatyści, grupa pułkowników, *etc.* Są różne frakcje, mają różne poglądy, mają różne gazety, konkurują ze sobą, krytykują się czasami nawet publicznie. Mówiąc wprost: „walka buldogów pod dywanem”, jak to lubią pisać publicyści. W momencie „nocy długich noży” frakcja główna, czyli SS, zarówno wymordowała SA, jak i likwiduje frakcję konserwatystów. Powstaje partia bez frakcji. Jest to partia typu leninowskiego czy stalinowskiego, gdzie frakcyjność jest traktowana jak zbrodnia. Przestaje istnieć coś takiego, co w politologii (zwłaszcza zajmującej się systemami autorytarnymi) nazywa się „pluralizmem limitowanym”, wraz z likwidacją wszystkiego w ramach partii rządzącej, co jest choć trochę autonomiczne. Niknie wewnętrzny pluralizm partii rządzącej i zostaje tylko jedna frakcja – i jest to frakcja samego Führera, która robi dokładnie to, co Hitler każe, i nie ma w niej żadnych wewnętrznych dyskusji.

PROF. JERZY ZAJADŁO: No to niestety coś to przypomina we współczesnej Polsce.

PROF. ADAM WIELOMSKI: No nie, jest frakcja jedna, która jest przeciwna...

PROF. JERZY ZAJADŁO: Jeszcze...

PROF. ADAM WIELOMSKI: ...i nie można jej tak łatwo usunąć.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Która frakcja?

PROF. ADAM WIELOMSKI: Ta okopana w takim ważnym budynku państwowym, która się wyłoniła przy sprawie weta do ustaw o sądownictwie, w związku z czym jest to jeszcze „limitowany pluralizm”.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Pod warunkiem, że te okopy nie są pozorne.

PROF. ADAM WIELOMSKI: No tak, ale póki co są te okopy i to świadczy o tym, że w partii rządzącej mamy pluralizm limitowany. Poza tym jeszcze inne partie polityczne też istnieją, a więc nie ma monopartii i trudno to w ogóle porównywać z dyktaturą Hitlera.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Tak, to prawda.

PROF. ADAM WIELOMSKI: W momencie, kiedy nie ma partii odmiennych na zewnątrz od monopartii i jest tylko jedna partia z jedną frakcją (wodza), to w moim przekonaniu, jako politologa, system autorytarny przekształca się w system totalitarny i to w najbardziej skrajnej formie. Co ciekawe, to jest moment, którego nigdy nie przeszli faszyci włoscy, bowiem tam do samego końca byli faszyci popierający Mussoliniego, grupa nacjonalistyczna Corradiniego i Rocco, eks-syndykaliści (lewica faszystowska skupiona w syndykatach) *etc.* W Italii frakcje pozostały do samego końca systemu w 1943 roku. Hitler już w czasie „nocy długich noży”, czyli w 1934 roku, kończy z limitowanym pluralizmem w swojej partii.

DR KAROL DOBRZENIECKI: Chciałbym odnieść się do pojęcia „stanu bez nazwy”. Rozumując w kategoriach przyjmowanych na gruncie późniejszych wywodów Schmitta o rodzajach myślenia prawniczego, *Ausnahmezustand* byłby porządkiem prawnym, w którym pierwiastki normatywistyczne i konkretne są przejściowo w największym regresie, a ekstremum osiąga pierwiastek decyzyjnistyczny. Dalszy rozwój wypadków najczęściej będzie prowadzić w kierunku osiągnięcia równowagi. Po pierwszym momencie, gdy pierwiastek decyzyjnistyczny dominował nad innymi, jego znaczenie zaczyna się zmniejszać, a przyrastają elementy normatywistyczne i konkretne. Pojawia się potrzeba powołania instytucji, które dla swego działania potrzebują określonych regulaminów i osadzenia w stosunkach społecznych, a zatem zasadniczy kształt porządku prawnego stopniowo powraca w dalszej perspektywie do formy *Rechtsstaat*.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Tak, ale to wszystko jednak potwierdza, że ostatecznym celem Schmitta było zbudowanie normalnie funkcjonującego, stabilnego porządku polityczno-prawnego. Teza o permanentnym stanie wyjątkowym kompletnie do tego nie pasuje.

PROF. MARCIN WISZOWATY: Ja bym chciał zabrać głos...

PROF. JERZY ZAJADŁO: Czy będzie monarchistyczny?

PROF. MARCIN WISZOWATY: Trochę tak, ale to nie jest mój główny cel. Ja bym chciał wrócić do tego pytania, co by powiedział Carl Schmitt, gdyby miał ocenić to, co dzieje się w Polsce? Wydaje mi się, że po pierwsze, to zależy kiedy byśmy Schmitta o to zapytali, czy to byłby październik 2015, czy później. Oczywiście zgadzam się absolutnie z panem profesorem Wielomskim, że zależy jak bardzo przenieśliśmy się w czasie i w którym roku Schmitta byśmy o to zapytali. Wydaje mi się, że mógłby powiedzieć: „A nie mówiłem?”. To znaczy stwierdzić, że zgadza się, że demokracja liberalna się nie sprawdzi – i tak się Schmitta w naszych naukach odczytuje, że to była osoba, która postawiła tezę, że demokracja liberalna po prostu nie może się obronić, nie ma zawartych w sobie tego typu

mechanizmów. To oczywiście już jest w XXI wieku tezą nieaktualną albo nie w pełni aktualną. Schmitta moglibyśmy też zapytać, czy stan nadzwyczajny jest celem, czy skutkiem? Bez względu na to, czy jest celem, czy skutkiem, pojawia się zasadnicze pytanie: i co dalej? Mniej bardziej u Schmitta interesuje jego teza, która wtedy była, może nie rewolucyjna, ale ciekawa, to znaczy, że nie istnieje jednoznaczny ustroj wyłącznie demokratyczno-liberalny albo monarchiczny, że w naszych czasach istnieją wyłącznie ustroje mieszane, i mnie się wydaje, że on próbował – przynajmniej w *Nauce o konstytucji* – tłumaczyć, że również mieszczański konstytucjonalizm opiera się na zarówno elementach demokratycznych, jak i na elementach monarchicznych, ale również wskazywał na elementy arystokratyczne, co było na tamte czasy dla niektórych nie do przyjęcia.

Myślę, że ten wątek prezydenta, który w pewnym momencie wykracza poza granice ściśle opisane w ustawach – tu była ta różnica między konstytucją a prawem konstytucyjnym dość wyraźna – to jest dowód na to, że z jednej strony mamy do czynienia właśnie z parlamentem podejmującym pewne decyzje, ale z drugiej również z prezydentem, który jest taką protezą monarchy, bo niemiecka nauka również przecież, komentując Konstytucję Weimarską, nawiązywała do formuły monarchicznej i Schmitt, nawet jeżeli mówił, że nastąpił pewien etap i teraz jesteśmy w republice, to cały czas tłumaczył, że prezydent jest jednak taką protezą cesarza, nie króla, ale cesarza niemieckiego, co świadczyłoby o tym, że ta monarchia niemiecka to była jednak forma państwa, a nie forma rządu, jak to uważali kontynentalni prawnicy.

I przenosząc to znowu na polski kontekst, wydaje mi się, że mamy parę prób takiego tłumaczenia decyzji podejmowanych przez organy państwa, przede wszystkim prezydenta, których autorzy chcą widzieć w tych decyzjach decyzje zgodne z koncepcją Schmitta. Oto prezydent Rzeczypospolitej staje się takim prezydentem Rzeszy, który w momencie zburzenia systemu reaguje w sposób bezprecedensowy, ale jednak zawarty w konstytucji. Takim klasycznym przykładem jest sytuacja prawa łaski²⁵ – to jest nawet ważniejsze niż nieodebranie przysięgi od sędziów.

²⁵ Prezydent Andrzej Duda zastosował prawo łaski przed prawomocnym wyrokiem skazującym. Sąd Najwyższy, odnosząc się do tego problemu prawnego, w uchwale z dnia 31 maja 2017 r. (sygn. akt I KZP 4/17) stwierdził natomiast, iż „Prawo łaski, jako uprawnienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej określone w art. 139 zdanie pierwsze Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, może być realizowane wyłącznie wobec osób, których winę stwierdzono prawomocnym wyrokiem sądu (osób skazanych)” oraz że „Zastosowanie prawa łaski przed datą prawomocności wyroku nie wywołuje skutków procesowych”. Art. 139 Konstytucji RP (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483 ze zm.) stanowi: „Prezydent Rzeczypospolitej stosuje prawo łaski. Prawa łaski nie stosuje się do osób skazanych przez Trybunał Stanu”.

Tym bardziej że tam można było wskazać, że prezydent celowo nie poczekał na decyzję. Tam była kwestia jednego dnia różnicy – to było dość zaskakujące. Wtedy w orzeczeniu K 34/15 Trybunał zawarł twierdzenie, że ważny proces, polegający na procedurze nominowania sędziego, nie dobiegł do końca, ponieważ prezydent jeszcze nie odebrał ślubowania, w związku z czym jeszcze można coś zrobić, to znaczy, że jest jeszcze szansa na rozwiązanie problemu. W komentarzach pisano, że jest to historyczne orzeczenie, ponieważ ono dotyczy skutków ustawy, która już weszła w życie.

Jeżeli chodzi o prawo łaski, to prezydent ewidentnie uznał, że jest w zasadzie monarchą, to znaczy, że ma prawo łaski w zakresie przysługującym monarsze, czyli może „współwytłoczyć” wymiar sprawiedliwości. Dla mnie jest to największe przybliżenie do tej koncepcji prezydenta Republiki Weimarskiej, o którym pisze Schmitt, czyli takiego tworu, który jest jedną nogą w ramach konstytucji, a jedną nogą poza nią.

Moim zdaniem również z punktu widzenia analizy ustrojowej myśli Schmitta, jako komentatora praktyki politycznej i praktyki ustrojowej, popełnia się grzech pewnej fragmentaryczności. Myślę, że gdybyśmy się przenieśli do Schmitta z okresu powojennego, to powiedziała by nam, że mamy konstytucję Republiki Federalnej Niemiec, mamy nową koncepcję *militant democracy*, czyli demokracji broniącej się, mamy mechanizmy, których wcześniej praktycznie nie było, czyli Schmitt to jest właściwie pewien prawnik etapu w rozwoju ustroju demokratycznego. Etap, który Niemcy przechodzili – powiedzmy – w okresie lat 20. i 30. trochę przypomina mi etap, który mamy teraz w Polsce. To znaczy, jest to etap doprecyzowywania, czy może definiowania pozycji prezydenta, czego myśmy nigdy nie zrobili.

Wiem, że podobnie jak w Niemczech lat 20. było możliwe dodawanie prezydentowi pewnych uprawnień, bo widziano w nich protezę króla. W Polsce sytuacja jest natomiast o tyle wyjątkowa, że nawet nie możemy mówić o protezie króla, bo u nas ten król od samego początku, gdzieś od XVI wieku, w zasadzie był prezydentem. Tutaj zauważam pewne szukanie po omacku wszelkich koncepcji, które mogłyby nam pomóc doprecyzować tę rolę prezydenta. Kiedy widzimy potrzebę, żeby to był silny prezydent, nagle pasuje nam bardzo Schmitt – i to taki rozumiany moim zdaniem powierzchownie. Jeśli interesuje nas natomiast raczej system kanclerski oparty na egzekutywie, na rządzie, na premierze, to wtedy paradoksalnie też szukamy w Niemczech, ale już powojennych.

I jeszcze jedna uwaga, o której chciałbym powiedzieć. Wydaje mi się, że w swoich tezach, przynajmniej tych dotyczących kwestii ustrojowych, Schmitt stawiał jednak na równogę. Ja też, czytając Schmitta, nie mogę znaleźć takiego silnego

akcentu postawionego na władzę jednostki, a wydaje mi się, że to jest coś, co próbuje się Schmittowi wmawiać, przynajmniej przed latami 30. On natomiast przez to pokazanie, że mamy tę część ustroju polityczną i normatywną, i one muszą się jakoś zbalansować, podobnie pozycja prezydenta w demokracji parlamentarnej – i to też bardzo istotna rzecz, że Niemcy chyba najdłużej bronili się przed parlamentaryzmem. Jeszcze na początku dyskusji o Konstytucji Weimarskiej mówiono, że zasadą ustrojową Niemiec jest zasada monarchiczna, która potem może być zmieniona w zasadę tych rządów prezydenckich, natomiast parlamentaryzm to jest brytyjski pomysł obcy Niemcom.

Podsumowując, zgadzam się, że Schmittów jest kilku, zgadzam się też, że jest to dorobek zmieniający się w zależności od konkretnych sytuacji. Nie zgadzam się jednak, że Schmitt był zwolennikiem rządów silnej jednostki. Raczej uważam, że był kimś w rodzaju osoby, która dostrzegła słabość demokracji parlamentarnej, która to demokracja w razie konfliktu się nie obroni. Krytykował konstytucje liberalne jako te, które nie są w stanie zdefiniować stanu nadzwyczajnego, ponieważ zakładają, że go nie będzie.

Pamiętamy dyskusję Schmitta z Kelsenem, więc podejrzewam, że zapytany o komentarz do polskich wydarzeń chciałby użyć argumentu, mówiąc: „O, proszę bardzo, mamy Trybunał Konstytucyjny, który sobie nie poradził, udowodniłem, że jest za słaby, że sobie nie radzi”. I stąd po wojnie wprowadzono te elementy ładu konstytucyjnego niemieckiego silne przeciw, chociażby ten przepis o możliwości delegalizacji partii politycznej, który Niemcy wpisali do konstytucji, możliwość ograniczenia nawet praw człowieka w stosunku do osób, które zagrażają porządkowi konstytucyjnemu.

Dodam też, że mi się podobało to, co tu zostało powiedziane, że nie staramy się uczynić z tego człowieka autora spójnego od samego początku do końca oraz nie postrzegamy jego dzieła jako jednej koncepcji. Ja powiem szczerze, że nie chciałbym się ze Schmittem porównywać, ale pomyślałem sobie z przerażeniem, że gdyby ktoś kiedyś moje artykuły naukowe czytał w ten sposób: „No tak, w 2005 napisał jedno; w 2017 zaprzeczył sobie; w 2006 twierdził jeszcze inaczej, przeciw to ewidentnie świadczy o jego: nacjonalizmie, lewicowości, prawicowości itd.”. Ja myślę, że nie żył on tak dawno temu, nie jest on jakimś tam bolońskim prawnikiem średniowiecznym, chociaż myślę, że i oni na pytanie Barbarossy odpowiadali, jakoś tam też kierując się interesami, rzeczywistością czy swoją wiedzą o świecie, więc to też może taki pomysł na koniec, żeby może potraktować go po prostu jako normalnego człowieka, który też rozwijał swoją myśl w miarę, jak zmieniała się rzeczywistość, a zmieniała się ona bardzo, bo przecież różnica między latami

20., 30., wojną i tym, co się działo po wojnie, to są wstrząsy, których myśmy chyba nie doświadczyli.

PROF. JERZY ZAJADŁO: Widzę jeden problem z tym hasłem: „Co by powiedział Schmitt?”. Stwierdził pan profesor, że trochę to zależy od momentu, którego by to pytanie dotyczyło. Przyjmijmy więc, że ten moment to 27 października 2015 roku. Czy Schmitt powiedziała, że państwo jest w stanie takiego rozchwiania, że należy je całkowicie zmienić, czy też uznałaby, że funkcjonuje jeszcze w ramach systemowej homeostazy? Schmitt pisał swoje prace pod wpływem pewnych obiektywnych procesów, które śledził od 1919 roku w Niemczech, aż do roku 1933, łącznie z wielkim kryzysem gospodarczym – szereg rzeczy w tym okresie było w tym okresie specyficznych i charakterystycznych dla Niemiec. Sytuacja od samego początku była tak zdestabilizowana, że rok 1933 stanowił tylko apogeum pewnego procesu.

Powróćmy jednak do aktualnej polskiej sytuacji: czy to nie jest przypadkiem tak, że nastąpiło – mówiąc językiem Andrzeja Zybertowicza – celowe „rozkalibrowanie systemu”? Trzeba wprowadzić system w stan pewnego chaosu, a potem tym uzasadni się niekonstytucyjne lub wręcz antykonstytucyjne środki. Co Schmitt powiedziała na tego typu metodę? Prawdopodobnie powiedziała: nie, to nie jest ten moment i nie o to chodzi w polityce.

PROF. MARCIN WISZOWATY: Z tym się zgadzam, to znaczy wydaje mi się, że spodziewały się, że kwestią czasu jest właśnie wkroczenie prezydenta. Zobaczyłby ingerencję i mógłby powiedzieć: „Tak myślałem”. Ważne jest to, że chyba pierwszy raz odzywa się prezydent (no, chyba prezydent Wałęsa był taką osobą, która zwykła działać, jak to mówiono: w ramach konstytucji i trochę poza nią). Jest to natomiast pierwszy taki przypadek, kiedy faktycznie prezydent podejmuje decyzję, najpierw o prawie łaski, potem o wstrzymaniu się od przyjęcia ślubowania, potem o ogłoszeniu, że przyjmuje je od innych osób. I to zwróciło uwagę komentatorów, co mnie zdziwiło, że to jest coś nowego, że to jest ta sytuacja rzekomo schmittowska, że nagle prezydent odważył się wprowadzić ten stan nadzwyczajny w Schmittowskim rozumieniu. Tylko że w ramach polskiej konstytucji mamy zdefiniowany stan nadzwyczajny. Z prawem łaski jest związane pytanie, czy niezdefiniowanie ściśle pozwala na rozszerzającą wykładnię uprawnień i jednocześnie cały czas występowanie trójpodziału władzy, i co Sąd Najwyższy na to? W zasadzie mamy wszystkie odpowiedzi, których potrzebujemy. Możemy dosyć łatwo udzielić odpowiedzi na pytanie, co się dzieje w Polsce? W większości przypadków mamy po prostu do czynienia z naruszeniem prawa.

PROF. ADAM WIELOMSKI: Może odniosę się krótko. Moim zdaniem, wszystko zaczyna się od pewnego podstawowego błędu obecnej konstytucji. Konstytucję tę uchwałyły siły polityczne o podobnych przekonaniach światopoglądowych i politycznych (SDRP/SLD, UP, PSL i UW). Te cztery partie, które ją uchwałyły, w fundamentalnych dla państwa kwestiach się zgadzały. W związku z tym podświadomie założyły, że system polityczny w Polsce będzie wyglądał tak, że główne partie będą się ze sobą zgadzały w różnych kwestiach i nie będzie problemu w postaci partii kontestującej istniejący system polityczny. To, na ile PiS kontestuje słownie, a na ile różni się od tego systemu, to jest zupełnie inna kwestia, ale w każdym razie słownie kontestuje i wykonuje czyny mające konsekwencje prawne, które są tego skutkami.

Stąd się wziął problem, o którym pan mówił, czyli z Prezydentem RP. W polskiej konstytucji przyjęto dwie sprzeczne zasady. Stworzono najpierw prezydenta, którego uprawnienia są wprowadzicie bardzo szerokie, ale te uprawnienia mają charakter deklaracyjny, czyli prezydent stoi na straży niepodzielności, polityki zagranicznej itd. Po czym przechodzimy do artykułów uściślających problem i okazuje się, że wszystko to robi za pomocą odpowiedniego ministra, który prezydentowi *de facto* nie podlega, dlatego że ministrowie są pod kontrolą parlamentu, a nie prezydenta. Prezydent jest więc prezydentem słabym, typowym dla systemów parlamentarno-gabinetowych. Do tego momentu jest to konstrukcja zwarta, zrozumiała. Można powiedzieć, że podobna do systemu niemieckiego.

Tylko że potem dochodzi jeszcze jeden element, którego nie ma w normalnym systemie parlamentarno-gabinetowym: prezydent jest wybierany w głosowaniu powszechnym. Gdyby ten prezydent był wybierany przez parlament, zgromadzenie narodowe, to kwestia byłaby oczywista. Myślę nawet, że żaden prezydent nie odważyłby się wystąpić politycznie przeciwko parlamentowi, miałby bowiem w pamięci jak nie ten przykład takich nieudanych „szarż”, to inny. Z racji moich zainteresowań Francją, mnie zawsze kojarzy się przypadek prezydenta Francji Patrice’a Mac-Mahona, który został prezydentem, miał bardzo szerokie uprawnienia, system był wszak prezydencki, ale był wybrany przez parlament i w końcu musiał się podać do dymisji, gdyż nie był w stanie samodzielnie powołać rządu. Tymczasem w Polsce, ponieważ prezydent pochodzi z głosowania powszechnego, ma legitymizację taką samą jak parlament, a biorąc pod uwagę, że jest to głosowanie personalne, a nie na jakieś abstrakcyjne listy partyjne, to prezydent jest wskazany personalnie. Panuje zatem przekonanie, że jego legitymizacja jest silniejsza niż legitymizacja parlamentu i wyłonionego przez parlament rządu.

Powstaje pytanie: czy da się stworzyć system, w którym prezydent jest wybierany w głosowaniu powszechnym i zarazem ma wąskie uprawnienia? To możliwe, ale pod warunkiem, że prezydent i większość parlamentarna pochodzą, jeśli nie z tej samej partii, to mniej więcej z tego samego nurtu politycznego, nieróżniącego się specjalnie politycznie. Kiedy mieliśmy do czynienia z prezydentami, którzy mieli poglądy podobne do większości parlamentarnej, to ten system funkcjonował. System przestał funkcjonować w sytuacji, w której prezydentem był Lech Kaczyński, a większość pochodziła z Platformy Obywatelskiej (w koalicji z PSL). Oto okazało się, że system jest niefunkcjonalny w sytuacji, kiedy obydwie ośrodki władzy pochodzą z innych obozów. Potem mamy anegdotyczne wrywanie sobie miejsca w samolocie i walka o krzesła na pamiętnym zabranii Unii Europejskiej. Ten system nie funkcjonuje w sytuacji takiej, w której prezydent i parlament są z innych opcji politycznych. Kohabitacja jest możliwa tylko pod warunkiem, że prezydent będzie spolegliwy, ale jeśli nie jest spolegliwy i wykazuje własną inicjatywę, system nie działa.

Moim zdaniem można to rozwiązać tylko w jeden sposób – uchwalić w ciągu pół roku, że np. od 1 stycznia 2025 roku – kiedy nikt nie wie, jaka będzie większość parlamentarna i kto będzie prezydentem – będzie obowiązywać nowa konstytucja: parlamentarno-gabinetowa albo prezydencka (co wybierzemy). Wszyscy się w ciemno umawiają, że przyjmujemy, że od 2025 roku, od 1 stycznia, obowiązuje ten system i w tym czasie odbędą się wybory parlamentarne i prezydenckie – nie wiadomo, kogo będą dotyczyły zapisane w nowej konstytucji kompetencje. W innym przypadku szansa, że pojawi się większość parlamentarna, która uchwali nową konstytucję i ten problem zlikwiduje, moim zdaniem jest nieosiągalna.

Stąd wynikają próby prezydenta Andrzeja Dudy ominięcia tego problemu poprzez referendum, żeby obywatele się opowiedzieli za jakimś modelem konstytucyjnym. Tu się oczywiście pojawia problem, ponieważ nawet jeśli obywatele się wypowiedzą, to jaki ma to walor prawny? Nie jest to akt zmieniający konstytucję, nie jest to również akt, z którym można przyjść do parlamentu i powiedzieć, że na jego podstawie trzeba zmienić konstytucję, bowiem w referendum obywatele nie opowiedzieli się przeciw za niczym konkretnym. Można oczywiście obywatelom zaproponować 120 artykułów nowej konstytucji, ale to też nie ma waloru prawnego, ponieważ obywatele w drodze referendum nie mogą ot tak sobie zmienić konstytucji w Polsce na drodze prawnej.

Niestety, w Polsce chyba nawet taka ugoda polityczna jest nie do pomyślenia. U Schmitta tak, gdyż w jego wizji nie ma tego elementu sporu personalnego, niemiecki prezydent nie jest bowiem sam z siebie i dla siebie. Schmitt znów myśli

w tradycji prawicowoheglowskiej. Hegel był monarchistą, ale u niego monarcha jest tylko jednym z organów państwa. Można przywołać słowa Fryderyka II, że jest najwyższym urzędnikiem państwa i dlatego chodzi w mundurze, żeby pokazać, że jest tylko urzędnikiem państwowym, trochę wojskowym. U Schmitta pojawia się to przekonanie, że państwo reprezentuje ducha obiektywnego, w związku z tym prezydent jako głowa państwa też będzie ducha obiektywnego reprezentował. To zresztą widać w *Obrońcy konstytucji* Schmitta, gdzie znajdujemy takie zdanie, że „obrońcą konstytucji jest prezydent”. Któryś z badaczy niemieckich zwrócił uwagę, że to nie jest oryginalne zdanie Schmitta, jest to tylko parafraza tekstu, który się pojawiał u jednego z pozytywistów prawniczych i który brzmi: „Obrońcą konstytucji jest cesarz”. Ten element jest ważny: prezydent to nie jest jakaś osoba poza systemem, tylko jest to jednostka, która jest częścią tego systemu, bowiem państwo, które reprezentuje, jest najwyższą wartością.

Przeniesienie tego „pruskiego” rozumowania na grunt polski jest trochę trudne, ponieważ – powiedzmy sobie szczerze – u nas w Polsce się uważa, że jeśli ktoś ma jakieś uprawnienie albo coś jest nieoczywiste, to trzeba to sobie wrywać z łona Rzeczypospolitej. To, że państwo jest najwyższą wartością, nie jest specjalnie zakorzenione w polskiej świadomości i jeśli ktoś ma uprawnienie nie do końca zdefiniowane, to trzeba wrywać jak najwięcej dla własnej korzyści, nawet jeśli nie ma się pomysłu, co z tym uprawnieniem zrobić. Niemcy do tego inaczej podchodzą ze względu na tę tradycyjną dla nich kulturę i ten heglizm, który wielu z nich ma w genach, szczególnie w tamtej epoce, dziś pewnie ważniejsze miejsce zajmuje u nich bowiem filozofia Kanta. Było to dla Niemców oczywiste, że czy to mamy prezydenta, czy jakieś partie polityczne, to jednak najważniejsze jest państwo niemieckie. U nas takiej świadomości nie ma, gdyż u nas silny jest element warcholski, że każdy działa dla siebie i we własnym interesie.

PROF. JERZY ZAJADŁO: To chyba piękna konkluzja, bo cały czas podkreślaliśmy, że trudno nam zrozumieć Schmitta, ponieważ jest specyficznie niemiecki. Można by powiedzieć zatem, że *à rebours* trudno zaadoptować w Polsce Schmitta z uwagi na polską specyfikę.

PROF. MARCIN WISZOWATY: Jeśli chodzi o jakieś nawiązania do Schmitta, to może takie pytanie: dlaczego akurat tym zwornikiem systemu miałby być prezydent? Wydaje mi się, że właśnie z powodu tradycji władzy cesarskiej. Według Schmitta zjednoczenie Niemiec było wartością, a więc jego zwornik, czyli cesarz w wersji przerobionej na wersję republikańską stał się w naturalny sposób zwornikiem systemu republikańskiego. Dla Schmitta było to oczywiste, dla jego czytelników może mniej, że jest to system mieszany. Weźmy teraz kontekst polski – co bę-

dzie naszym zwornikiem systemu? Ważny jest pewien moment podjęcia decyzji przez siły polityczne na temat tego, że mamy konstytucję i ważna jest praktyka, która na tej podstawie powstaje. Może jestem zbytnim optymistą, ale dla mnie to, co się dzieje teraz, jest czymś, co się wydarzyć musiało wcześniej czy później, ponieważ jak analizowałem rządy od roku 1918, nie licząc PRL, to nigdy nie było sytuacji rządu jedno-partyjnego, czyli w zasadzie my nie znaliśmy w ogóle takiej sytuacji i nie wiedzieliśmy, jak się zachowują polscy politycy w takiej sytuacji. Teraz widzimy mniej więcej, jak się zachowują. W ramach konkluzji chciałbym powiedzieć, że jeżeli chodzi o szukanie jakiegoś powiązania ze Schmittem, to wydaje mi się, że my właśnie powinniśmy, patrząc na to, co on próbował zrobić, poszukać naszego *Hüter der Verfassung*.

DR KAROL DOBRZENIECKI: Odnosząc się do pytania, „co by Schmitt powiedział?”, wydaje mi się, że, po pierwsze, Schmitt wyszedłby od swojego rozumienia konstytucji. W większości analiz, które obecnie się przeprowadza, jest stawiany znak równości między konstytucją a ustawą konstytucyjną. Pamiętajmy jednak, że Schmitt, w swojej teorii konstytucji, jasno wskazywał, iż w sensie pozytywnym on rozumie konstytucję jako „Jednorazową decyzję, która określa całą jedność polityczną z perspektywy jej szczególnej formy egzystencji”²⁶. Ta fundamentalna decyzja polityczna, czy zbiór takich decyzji, to na przykład opowiedzenie się za republikańską formą państwa, demokracją, państwem prawa itd. W związku z tym Schmitt jest w stanie zaakceptować sytuację, w której dochodzi do naruszania przepisów ustaw konstytucyjnych w celu ochrony konstytucji jako całości.

Wracając do wyjściowej kwestii, należałoby raczej zadać pytanie: „Pod jakimi warunkami miałyby zastrzeżenia do działań Prezydenta RP, gdyby przyjąć, że stanowiły one naruszenie przepisów ustawy konstytucyjnej?”. Kiedy mógłby stwierdzić, że są to działania, które chronią konstytucję jako całość, a kiedy ją podważają? Podobny sposób postrzegania konstytucji i kwestii jej naruszeń w aktualnej debacie o kryzysie konstytucyjnym w Polsce praktycznie nie występuje. Dominuje normatywistyczne rozumienie konstytucji. Schmitt postulowałby natomiast, by najpierw określić jej rdzeń, „organizacyjne minimum”, które wyznacza nieprzekraczalne granice. Ich naruszenie oznacza rzeczywiście naruszenie konstytucji. Wydaje się, że obecną sytuację w Polsce wciąż trudno jest ujmować w kategoriach sporu o sprawy egzystencjalne. To nie jest ten kaliber problemów, z którymi zmagają się na przykład sądy konstytucyjne Pakistanu czy Fidzi, gdzie miał miejsce zamach stanu i sąd konstytucyjny musiał rozstrzygać, czy legitymizować nowy reżim i na jakich warunkach, czy może sobie pozwolić na odłożenie

²⁶ C. Schmitt, *Nauka o konstytucji*, tłum. M. Kurkowska i R. Marszałek, Warszawa 2013, s. 54.

na bok pewnych części konstytucji po to, aby ratować jej zasadnicze treści. To byłby kryzys, który przykułby uwagę Carla Schmitta. Ten obecny uznałby on raczej za spory interpretacyjne prowadzone przez prawników. Nadmieniam, że nie prezentuję w tym momencie własnego stanowiska co do natury polskiego kryzysu, ale staram się odpowiedzieć na pytanie, co powiedziałby Carl Schmitt, gdyby miał ocenić tę sytuację.

MGR KAMIL JESIOŁOWSKI: W tym kontekście zastanawiałem się nad jednym orzeczeniem polskiego Trybunału Konstytucyjnego – to było orzeczenie o zgodności z konstytucją Traktatu Lizbońskiego – i ja miałem wrażenie, że jeśli chodzi o ten podział, który pan wspominał, czyli konstytucja a ustawa konstytucyjna, to polski TK odwołał się w pewien sposób do Carla Schmitta, czy do tego rozróżnienia, ponieważ wskazano na tak zwane **TWARDE JĄDRO KONSTYTUCJI** – wymieniono tam prawa człowieka, republikańską formę rządu, godność z art. 30 itp. i odróżniono to od „zwykłych” przepisów (przepisów ustawy konstytucyjnej). W pewnym sensie również w tym przypadku można zauważyć aktualność Schmittiańskiej myśli.

DR KAROL DOBRZENIECKI: To jest pewna próba naśladowania niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego – który w kilku orzeczeniach stwierdził, że konstytucja niemiecka znajduje się ponad prawem wspólnotowym dopóty, dopóki prawo to nie zabezpiecza w odpowiedni sposób praw fundamentalnych.

PROF. MARCIN WISZOWATY: Różnica jest taka, że w niemieckiej konstytucji są jasno określone normy niezmiennie, a u nas ich nie ma, więc też próbuje się czasami stwierdzać, że te rozdziały, które dotyczą referendum w sprawie zmiany konstytucji, czyli I, II i XII rozdział – one są taką bardzo delikatną formą zaznaczenia norm wyjątkowych. Jak byśmy sięgnęli do tych rozdziałów, to byśmy zobaczyli, że są to zasady ustroju, prawa człowieka i zasady zmiany konstytucji. U Niemców jest jeszcze ten problem relacji prawo unijne – prawo niemieckie, co jest źródłem prawa konstytucyjnego, czy jest to też prawo naturalne, tak jak u nas są to prawa człowieka (przyrodzona godność).

DR ŁUKASZ PERLIKOWSKI: To ja pozwolę sobie zadać pytanie prof. Wielomskiemu – jest to właściwie prośba o dookreślenie pewnego wątku. Otóż wiemy, że spór polityczny zaczyna się wtedy, kiedy mamy do czynienia z wykorzystaniem mitów politycznych. Tylko jeśli weźmiemy pod uwagę taką formalną definicję mitu jako wiązki pewnego rodzaju wierzeń, to sytuacja przestaje być klarowana, bo pod tak rozumiany mit możemy podciągnąć wiele treści. Czy mógłby pan profesor zatem uściślić warunki mitu politycznego? Czy ma znaczenie na przykład czas funkcjo-

nowania mitu? Czy musi być osadzony w jakiejś tradycji? Czy mielibyśmy wtedy do czynienia z konfliktem tradycji tudzież konfliktem w interpretowaniu tradycji?

PROF. ADAM WIELOMSKI: Mit staje się „polityczny” w momencie, w którym – wedle Carla Schmitta – jest w stanie wykrzesać nienawiść na odpowiednio wysokim poziomie, czyli ludzie są zdolni dla tego mitu wypowiedzieć posłuszeństwo państwu (mit klasowy) lub dla tego państwa walczyć i poświęcić życie (mit narodowy). Jeżeli nie są w stanie, to jest to klasyczny mit kulturowy, politycznie znaczący tylko pod tym względem, że może mieć wpływ na preferencje wyborcze, ale nie kształtuje pojęcia polityczności. Jeśli wierzymy w mit, że Ziemia jest płaska, to zapewniam państwa, że nikt nie będzie chętny umrzeć w jego obronie, ale jeżeli sobie stworzymy mit, że bogowie kazali nam ujarzmić wszystkich naokoło i obrażać bogów jest to, że jest jakiś kraj niepoddany Polsce, któryś z sąsiadów w Europie, i to w nas spowoduje, że wyruszymy na podbój całej Europy, to ten mit ma charakter polityczny. Oto mit nacjonalistyczny (imperialny).

Jeżeli zaś sobie stworzymy mit, że obecny rząd jest nielegalny z jakiegoś powodu i w imię tego mitu jesteście w stanie stanąć na barykady przeciwko temu rządowi (i oddać życie), to w tym momencie jest to już mit, który ma implikacje polityczne, zaczyna się polityka. Dopóki ten mit funkcjonuje, a nie doszło do walk zbrojnych, to możemy się zastanawiać na ile jest on polityczny. Dam bardzo realny przykład: ostatnio jakiś mężczyzna podpalił się w Warszawie, protestując przeciwko rządowi PiS. Umarł w walce z PiSem. Staje przed nami problem oceny, czy mit osiągnął już ten poziom, że ludzie są gotowi oddać życie, walcząc z PiSem? Czy też był to tylko człowiek psychicznie chory, odosobniony przypadek, który trudno traktować jako przypadek polityczny? Nie bardzo umiem to rozstrzygnąć, ale przychyliam się ku drugiej interpretacji, gdyż był to wypadek jednostkowy. Gdyby jednak pod Pałac Kultury przyszło czterdzieści osób i w proteście przeciwko PiSowi dokonali by wszyscy samospalenia, to by znaczyło, że ludzie w sposób masowy są w stanie oddać życie za taki mit polityczny, w związku z tym zaczyna już konstituować nam politykę. Gdyby zaczęto szturmować budynki rządowe, mimo że z nich padają strzały ze strony policji i wojska, to znaczy, że zaczęła się polityka i mit nabrał znaczenia politycznego *sensu stricto*.

Neokantowski świat wartości Gustava Radbrucha

We współczesnej nauce można w ostatnich latach zaobserwować gwałtowny wzrost zainteresowania filozofią neokantyzmu. Słowo „zainteresowanie” jest zresztą w tym kontekście zbyt skromne, ponieważ nie oddaje zakresu i znaczenia tych zakrojonych na szeroką skalę badań, prowadzonych zarówno na świecie, jak i w Polsce i obejmujących cztery podstawowe problemy:

- 1) ustalenie genezy i przyczyn powstania neokantyzmu w połowie XIX wieku, w tym także analizę dzieł filozoficznych autorów, którzy przygotowali grunt pod jego narodziny¹;
- 2) rekonstrukcję metodologicznego *proprium* tego kierunku filozoficznego oraz analizę dzieł poszczególnych autorów/szkół (aspekt podmiotowy) i podstawowych problemów filozoficznych podejmowanych przez neokantystów (aspekt przedmiotowy)²;
- 3) zidentyfikowanie przyczyn upadku tego kierunku po I wojnie światowej i ustalenie jego wpływu na dalszy rozwój filozofii³;
- 4) podejmowanie prób nowych interpretacji w celu ustalenia znaczenia i ewentualnej aktualności neokantyzmu we współczesnej filozofii⁴.

¹ Z nowszej literatury por. np. F.C. Beiser, *The Genesis of Neo-Kantianism, 1796–1880*, Oxford University Press, Oxford 2014.

² W tej części badań tylko najnowsza literatura jest tak ogromna, że trudno ją tutaj nawet przykładowo przytoczyć. Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza, jak sądzę, opracowania wydawane od kilkunastu lat przez oficynę *Verlag Königshausen & Neumann* z Würzburga w serii „Studien und Materialien zum Neukantianismus”. W ostatnich latach, niezależnie od licznych monografii poświęconych poszczególnym neokantystom, pojawiły się też prace zbiorowe analizujące różne aspekty neokantyzmu w układzie przedmiotowym – filozofia historii, filozofia nauki, filozofia kultury *etc.*, redagowane bądź współredagowane m.in. przez takich znawców problemu jak np. Helmut Holzhey, Ernst Wolfgang Orth czy Christian Krijnen.

³ W tym zakresie można wskazać także na dwie już nieco starsze pozycje K.C. Köhnke, *Entstehung und Aufstieg des Neukantianismus. Die deutsche Universitätsphilosophie zwischen Idealismus und Positivismus*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt 1994 (pierwotnie wydanie tamże, 1986) oraz U. Sieg, *Austieg und Niedergang des Marburger Neukantianismus. Die Geschichte einer philosophischen Schulgemeinschaft*, Königshausen & Neumann, Würzburg 1994.

⁴ W tym aspekcie neokantyzm jest przedmiotem zainteresowania nie tylko w nauce niemieckiej, lecz także anglosaskiej – por. np. *Neo-Kantianism in Contemporary Philosophy*, red. R.A. Makkreel i S. Luft, Indiana University Press, Bloomington 2010.

Ten renesans, trochę nieoczekiwany i zaskakujący swoim rozmachem, jest wynikiem zmiany podejścia uczonych do problemu neokantyzmu. Przez wiele lat uznawano ten kierunek filozoficzny za pewien zamknięty w czasie (od ok. 1860 roku do ok. 1914 roku) oraz przestrzeni (Niemcy, chociaż zdarzali się incydentalni przedstawiciele np. we Francji, Polsce, Rosji, Włoszech) epizod. Taki paradygmat ukształtowały przede wszystkim podręczniki historii filozofii i opracowania o charakterze słownikowo-encyklopedycznym. Podawano tam najczęściej kilka podstawowych informacji dotyczących neokantyzmu, które pogłębiały jednak tylko rozpowszechniony i utrwalony stereotyp: antynaturalistyczny, antypozytywistyczny i antypsychologiczny kierunek filozoficzny poszukujący kompromisu pomiędzy idealizmem i materializmem; dominujący na niemieckich uniwersytetach od lat 60. XIX wieku do lat 20. XX wieku; nawiązujący do Kanta i dokonujący jego reinterpretacji; eksponujący przede wszystkim problematykę epistemologiczną i programowo eliminujący prawie całkowicie zagadnienia ontologiczne; korzystający z metody transcendentalnej poza obszarem nauk przyrodniczych w celu ustalenia warunków poznania fenomenów duchowych i społecznych; podzielony na dwie podstawowe szkoły w postaci formalno-logicznego neokantyzmu marburskiego i materialno-aksjologicznego neokantyzmu badeńskiego. Dzisiaj już wiemy, że taki obraz kompletnie nie przystaje do stopnia złożoności problemu wewnętrznego zróżnicowania i miejsca tego kierunku w historii filozofii⁵.

Nie ulega jednak wątpliwości, że ta swoista bagatelizacja znaczenia neokantyzmu nie sprzyjała podejmowaniu pogłębionych badań nad jego genezą, treścią i recepcją. W zupełności wystarczyła bowiem wiedza na temat podstawowych dzieł takich postaci jak np. Bruno Bauch, Hermann Cohen, Friedrich Albert Lange, Emil Lask, Otto Liebmann, Paul Natorp, Leonard Nelson, Alois Riehl, Heinrich Rickert, Georg Simmel czy Wilhelm Windelband, by mieć wyrobione stanowisko w sprawie podstawowych założeń neokantyzmu oraz jego głównych szkół. Zwłaszcza jeśli towarzyszyło temu przekonanie, że neokantyzm skończył się wraz z epoką wilhelmińską i wybuchem I wojny światowej.

Sytuacja uległa jednak radykalnej zmianie, gdy na przełomie lat 70. i 80. XX wieku⁶ zmieniono tę optykę i zaczęto dostrzegać w neokantyzmie nie tylko

⁵ Badania nad neokantyzmem są kontynuowane i pojawiają się coraz to nowe interpretacje – zob. np. *New Approaches to Neo-Kantianism*, red. N. de Warren i A. Staiti, Cambridge University Press, Cambridge 2015.

⁶ W nauce niemieckiej za pierwszy symptom tej zmiany można uznać opracowanie H.-L. Olliga, *Der Neukantianismus*, Metzler Verlag, Stuttgart 1979, natomiast w nauce anglosaskiej monografię T.E. Vileya, *Back to Kant. The Revival of Kantianism in German Social and Historical Thought, 1860–1914*, Wayne State University Press, Detroit 1978.

filozofię dominującą w epoce *fin de siècle*, lecz także istotne ogniwo łączące okres zapaści filozofii powstałej w kilkanaście lat po śmierci Hegla w połowie XIX wieku z narodzinami nowych kierunków filozoficznych na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX wieku, takich jak np. fenomenologia Edmunda Husserla, ontologia fundamentalna Martina Heideggera czy, *last but not least*, teoria wartości Nicolaia Hartmanna. Z późniejszego okresu należałoby też wziąć pod uwagę neokantowskie inspiracje filozofii hermeneutycznej, np. Hansa-Georga Gadamera. W tym kontekście zaczęto sobie zadawać pytanie, czy przypadkiem neokantyzm nie był właśnie tym kierunkiem, który uratował filozofię przed jej swoistym rozmyciem w materializmie i pozytywizmie oraz sprowadzeniem jej do roli peryferyjnej i subsydiarnej w stosunku do nauk przyrodniczych. Trudno w tym kontekście przeceniać dorobek i zasługi neokantyzmu w zakresie wypracowania nowego metodologicznego paradygmatu *Kulturwissenschaften*⁷ przeciwstawionych *Naturwissenschaften*.

Wspomniane wyżej najnowsze badania nad neokantyzmem nie ominęły także nauki polskiej. Po wydanej już dosyć dawno temu monografii Marii Szyszkowskiej⁸, lata 90. XX wieku i następne przyniosły szereg nowych opracowań, autorstwa m.in. Aleksandra Bobko⁹, Tadeusza Gadacza¹⁰, Marka Kazimierczaka¹¹, Andrzeja Przyłębskiego¹² czy Marka Szulakiewicza¹³. W ostatnim okresie w badaniach nad neokantyzmem przoduje jednak zdecydowanie ośrodek katowicki kierowany przez Andrzeja Jana Norasa. Dorobek publikacyjny tej szkoły jest już na tyle obszerny, że trudno go tutaj w sposób wyczerpujący przytoczyć. Skupmy się więc jedynie na kilku podstawowych pozycjach w formie monografii¹⁴ i redakcji/współredak-

⁷ W tym samym mniej więcej czasie nieco inną niż neokantowska propozycję *Geisteswissenschaften* sformułował Wilhelm Dilthey – szerzej na ten temat zob. R. A. Makkreel i S. Luft, *Dilthey and the Neo-Kantians: the dispute over the status of the human and cultural sciences*, w: *The Routledge Companion to Nineteenth Century Philosophy*, red. D. Moyar, Routledge, London–New York 2010, s. 554–597.

⁸ *Neokantyzm. Filozofia społeczna wraz z filozofią prawa natury o zmiennej treści*, Wydawnictwo PAX, Warszawa 1970.

⁹ *Wartość i nicłość. Teoria wartości Heinricha Rickerta na tle neokantyzmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005.

¹⁰ *Historia filozofii XX wieku. Nurty, t. 2, Neokantyzm, filozofia egzystencji, filozofia dialogu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009, s. 9–362.

¹¹ *Wczesny neokantyzm*, Wydawnictwo Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, Poznań 1999.

¹² *Emila Laska logika filozofii*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1990 oraz *W poszukiwaniu królestwa filozofii. Z dziejów neokantyzmu badeńskiego*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1993.

¹³ *Filozofia w Heidelbergu. Problem transcendentalizmu w heidelberskiej tradycji filozoficznej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 1995, s. 58–130.

¹⁴ *Kant a neokantyzm badeński i marburski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000 (2. wyd. 2005) oraz *Historia neokantyzmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012.

cji opracowań zbiorowych¹⁵ oraz antologii tekstów źródłowych¹⁶ samego tylko kierownika tych badań, Andrzeja J. Norasa. To wyliczenie należałoby jeszcze uzupełnić o te pozycje z polskiej literatury filozoficznej ostatnich lat, które dotyczą problemu rozwoju filozofii transcendentalnej – neokantyzm nie wyczerpuje wprawdzie całości tej problematyki, ale jednocześnie stanowi jej bardzo istotny komponent. Badania nad filozofią transcendentalną potwierdziły jednak tylko słuszność wspomnianej wyżej nowej optyki znaczenia neokantyzmu w historii filozofii¹⁷.

W niniejszym opracowaniu analiza samego neokantyzmu ma jednak charakter subsydiarny, ponieważ jej głównym przedmiotem jest filozofia prawa, zwłaszcza w wersji proponowanej przez Gustava Radbrucha. Radbruch nie był oczywiście jedynym prawnikiem, który czerpał inspiracje z neokantyzmu. Obok niego należałoby wskazać z jednej strony Hansa Kelsena, z drugiej zaś Rudolfa Stammlera. Każdy z nich stworzył własną oryginalną filozofię prawa i byłoby z pewnością rzeczą niezwykle interesującą porównanie ze sobą doktryny prawa natury o zmiennej treści Stammlera, normatywizmu Kelsena i opartej na neokantowskiej teorii wartości filozofii prawa Radbrucha. W dalszych rozważaniach koncentruję się jednak przede wszystkim na filozofii prawa Gustava Radbrucha, odnosząc się tylko w niewielkim stopniu do idei słusznego prawa Rudolfa Stammlera i czystej nauki prawa Hansa Kelsena. Takie ujęcie wymaga jednak pewnych ustaleń wynikających z niejasnego statusu metodologicznego samej filozofii prawa – wśród współczesnych uczonych nie ma zgody co do tego, czy jest ona częścią filozofii, czy też może częścią szeroko pojętej jurysprudenencji.

Nie rozstrzygając tego sporu, dla potrzeb niniejszego opracowania przyjmuję tylko pewną hipotezę roboczą, iż filozofia prawa uprawiana przez prawników i kierowana do prawników różni się w sposób istotny od filozofii prawa uprawianej przez filozofów i kierowanej do filozofów. W tym pierwszym przypadku mamy bowiem do czynienia z zastosowaniem metody filozoficznej (*more philosophico*) do badań specyficznego fenomenu prawa (*materia iuridica*), w tym drugim natomiast

¹⁵ *Między Kantyzmem a neokantyzmem*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002.

¹⁶ *Neokantyzm badawczy i marburski. Antologia tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001; niezależnie od tego Andrzej J. Noras przetłumaczył i opracował też podstawowe dla neokantyzmu marburskiego dzieło Hermanna Cohena *Kantowska teoria doświadczenia*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2012.

¹⁷ A. Lisak, *Filozofia transcendentalna między Heglem a Heideggerem*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Gdańskiej, Gdańsk 2012; *Idea transcendentalizmu od Kanta do Wittgensteina*, red. P. Parszutowicz, M. Soina, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2011; M. Szulakiewicz, *Obecność filozofii transcendentalnej*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2002.

z wpleceniem w ogólne rozważania filozoficzne (*materia philosophica*) specyficznej materii prawnej i prawniczej (*more iuridico*). Różnica jest zasadnicza, ponieważ za pierwszym razem na czoło wysuwa się idea prawa nadbudowana na szczegółowych dogmatykach prawniczych, natomiast za drugim razem prawo jest tylko medium do tradycyjnych rozważań filozoficznych (ontologicznych, epistemologicznych, logicznych, etycznych *etc.*)¹⁸.

W niniejszym opracowaniu przyjmuję, że filozofia prawa jako odrębna dyscyplina naukowa w ogóle, a filozofia prawa Radbrucha w szczególności, była tworzona przez prawnika i dla prawników w podanym wyżej sensie. Dlatego poza zakresem mojej analizy pozostawiam te wątki neokantyzmu, w których tacy autorzy jak np. Hermann Cohen, Leonard Nelson, Heinrich Rickert, a zwłaszcza Emil Lask wykorzystują prawo jako medium do ogólnych i szczegółowych rozważań filozoficznych. Zakładam bowiem, że istnieje coś takiego jak „prawnicza” filozofia prawa i że różni się ona w sposób istotny od „filozoficznej” filozofii prawa. Na gruncie neokantyzmu *in genere* i koncepcji Radbrucha *in specie* ten specyficzny fenomen¹⁹ widać szczególne wyrażenie.

Przychodzi mi to tym łatwiej, że wszystkie wymienione osoby należały do tej czy innej szkoły neokantowskiej, natomiast ani Radbrucha, ani tym bardziej Kelsena nie można w ten sposób zaklasyfikować²⁰. Jeśli chodzi o Radbrucha, to w literaturze polskiej istnieje pod tym względem pewne nieporozumienie wymagające wyjaśnienia. Niektórzy autorzy²¹ zaliczają bowiem Radbrucha wprost do neokantyzmu i umiejscawiają go obok Georga Simmla w tzw. kierunku relatywistycznym. Trudno się zgodzić z takim stanowiskiem, ponieważ Radbruch nigdy nie napisał żadnej pracy z zakresu filozofii, która uzasadniałaby uznanie go za formalnego członka szkoły badeńskiej. Nigdy też nie był, wbrew przekonaniu np. M. Szyszkowskiej, uczniem Heinricha Rickerta²².

¹⁸ Szerzej na ten temat: J. Zajadło, *Filozofia prawa – pyta filozof, odpowiada prawnik*, „Państwo i Prawo”, 2015, nr 7, s. 5–22.

¹⁹ We współczesnej nauce niemieckiej zwraca na to uwagę np. F. Wapler, *Werte und das Recht. Individualistische und kollektivistische Deutungen des Wertbegriffs im Neokantianismus*, Nomos Verlag, Baden-Baden 2008.

²⁰ Szerzej na temat związków między filozofią prawa „prawników” i filozofią prawa „filozofów” oraz neokantyzmem zob. *Neokantianismus und Rechtsphilosophie*, red. R. Alexy, L.H. Meyer, S.L. Paulson i G. Sprenger, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 2002.

²¹ Tak np. B. Trochimska-Kubacka, *Neokantyzm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 11 oraz M. Szyszkowska, *op. cit.*, s. 27 i n.: „Relatywistyczna, szósta, postać neokantyzmu wywodzi się od Simmla, a następnie pełny wyraz osiągnęła w filozofii Radbrucha”.

²² *Neokantyzm, op.cit.*, s. 27: „[...] Radbruch najwybitniejszy uczeń Rickerta” (por. także s. 25, przyp. 17). Z tą tezę polemizuje wprawdzie przekonująco Andrzej J. Noras (*Historia neokantyzmu*), ale jednocześnie

O ile jednak neokantowskie źródła filozofii prawa Radbrucha raczej nie budzą wątpliwości, o tyle bezpośrednie związki Kelsena ze szkołą marburską ciągle są przedmiotem sporu we współczesnej nauce. Pewną trudność może także sprawiać osoba Rudolfa Stammlera – z jednej bowiem strony był przedstawicielem szkoły marburskiej *par excellence*, z drugiej zaś był prawnikiem. Z trzech względów jego pominięcie w moich rozważaniach uważam jednak za uzasadnione. Po pierwsze, o ile Kelsen i Radbruch, każdy w zupełnie odmienny sposób i w różnym stopniu, budowali swoje systemy filozoficznoprawne z zamiarem przewyciężenia tradycyjnego sporu pomiędzy pozytywizmem prawniczym i prawem natury, o tyle Stammler stworzył specyficzną doktrynę prawa natury o zmiennej treści.

Po drugie, Kelsen i Radbruch wykorzystywali niektóre elementy neokantowskie z pozycji „zewnętrznej” wobec samego neokantyzmu, Stammler tkwił natomiast w samym „wnętrzu” tego kierunku filozoficznego. Mamy tutaj zresztą do czynienia z dosyć dziwną sytuacją. O ile można bowiem mówić, że szkoła marburska stworzyła pewną „filozoficzną” filozofię prawa w ogniu dyskusji między Cohenem, Natorpem i Stammlerem²³, to jednocześnie Kelsen czerpał nie tyle z tego właśnie dorobku, co raczej z innych elementów neokantyzmu marburskiego. Z kolei trudno wprawdzie mówić o jakiejś specyficznej „filozoficznej” filozofii prawa szkoły badeńskiej, ale jednak pewne wątki prawne, które później wykorzystał Radbruch, były tam z całą pewnością obecne. Dość powiedzieć, że habilitacja Emila Laska z 1905 roku nosiła tytuł *Rechtsphilosophie*²⁴, a sam Radbruch pisał o Lasku, iż otworzył przed nim „nowy świat myślenia filozoficznoprawnego”²⁵.

Po trzecie wreszcie, jeśli we współczesnej literaturze pisze się o różnych typach filozofii prawa wyrosłych na gruncie neokantyzmu, to najczęściej pomija się w tym kontekście Stammlera, natomiast konfrontuje się ze sobą w sposób paradygmatyczny Kelsena i Radbrucha²⁶. W istniejącej literaturze przedmiotu,

sam, w sposób nie do końca dla mnie zrozumiały, omawia Radbrucha nawet nie w rozdziale 12 „Szkoła badeńska” (s. 453 i n.), lecz wręcz w rozdziale 9 „Wczesny neokantyzm” (s. 221 i n.). Warto zauważyć, że w okresie tzw. wczesnego neokantyzmu Radbrucha nie było jeszcze na świecie – urodził się 1878 roku.

²³ Szerzej na ten temat C. Müller, *Die Rechtsphilosophie des Marburger Neokantianismus. Naturrecht und Rechtspositivismus in der Auseinandersetzung zwischen Hermann Cohen, Rudolf Stammler und Paul Natorp*, Mohr Siebeck Verlag, Tübingen 1994.

²⁴ Separatabdruk aus: *Die Philosophie im Beginn des 20. Jahrhunderts. Festschrift für Kuno Fischer*, Heidelberg 1905.

²⁵ Tak w liście do Hermanna Kantorowicza z 24 grudnia 1904 roku – zob. *Gustav Radbruch Gesamtausgabe*, t. 17, C.F. Müller Juristischer Verlag, Heidelberg 1991, s. 57, poz. 59. (dalej cytowane jako GRGA i numer odpowiedniego tomu).

²⁶ Por. np. K. Adomeit, *Der Rechtspositivismus im Denken von Hans Kelsen und von Gustav Radbruch*, „Juristen-Zeitung”, 2003, t. 58, nr 4, s. 161–166; S.L. Paulson, *Hans Kelsen und Gustav Radbruch. Neukantianische*

przede wszystkim filozoficznoprawnej, już dosyć dawno temu ustalono bowiem, że Kelsen po drugim wydaniu w 1960 roku swojej *Reine Rechtslehre* (a według niektórych autorów nawet dużo wcześniej po 1940 roku po emigracji do USA) zdecydowanie odszedł od założeń neokantyzmu²⁷, natomiast modyfikacja, jakiej dokonał Radbruch po 1945 roku w swojej *Rechtsphilosophie* z 1932 roku, niekoniecznie miała jakikolwiek związek z neokantyzmem²⁸. Uzasadnia to jednak podjęcie tego tematu, ponieważ nie wszystko, co dotychczas ustalono w nauce, jest jasne.

Jeśli chodzi o Kelsena, to cały czas toczy się spór, czy w ogóle można mówić o jakimkolwiek wpływie neokantyzmu na jego *Reine Rechtslehre*. Jeśli natomiast chodzi o Radbrucha, to tezę o neokantowskiej proveniencji jego *Rechtsphilosophie* przyjmowano przez lata trochę „na wiarę”, eksponując głównie jego personalne związki z przedstawicielami szkoły badeńskiej i bez głębszych studiów na rzeczywistymi elementami neokantowskimi w jego koncepcjach filozoficznoprawnych.

Jednym z celów niniejszego opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie, czy neokantyzm wpłynął w jakiś zasadniczy sposób na rozwój „prawniczej” filozofii prawa w podanym wyżej znaczeniu? Pozytywna odpowiedź rodzi jednak kolejne kwestie – po pierwsze, dlaczego był to właśnie neokantyzm w określonym miejscu i czasie?; po drugie, jakie wątki neokantowskie zostały recypowane w „prawniczej” filozofii prawa i z jakim skutkiem? Wkraczamy więc w pewien typ pytania, stawianego swego czasu, chociaż w nieco innym kontekście, przez Roberta Spaemanna i Reinharda Löwa – *Po co? (Die Frage Wozu?)*²⁹. Rzeczywiście, podstawową kwestią jest problem odpowiedzi na pytanie, po co właściwie prawnicy sięgali do dzieł neokantystów, czego tam szukali i co interesującego dla siebie tam znaleźli?

Robocza hipoteza, którą postaram się zweryfikować w dalszych rozważaniach, mogłaby brzmieć następująco. Neokantyzm spełnił wobec filozofii prawa nie tylko

Strömungen in der Rechtsphilosophie, w: *Marburg versus Südwestdeutschland. Philosophische Differenzen zwischen den beiden Hauptschulen des Neukantianismus*, red. C. Krijnen, A.J. Noras, Königshausen & Naumann, Würzburg 2012, s. 141–162; U. Neumann, *Wissenschaftstheorie der Rechtswissenschaft bei Hans Kelsen und Gustav Radbruch*, w: *Hans Kelsen. Staatsrechtslehrer und Rechts theoretiker des 20. Jahrhunderts*, red. S.L. Paulson, M. Stolleis, Mohr Siebeck Verlag, Tübingen 2005, s. 35–55; P.H. Schlüter, *Gustav Radbruchs Rechtsphilosophie und Hans Kelsens Reine Rechtslehre. Ein Vergleich*, Dissertation Tübingen 2009.

²⁷ Szerzej na ten temat ostatnio M. Zalewska, *Problem zarachowania w normatywizmie Hansa Kelsena*, Seria „Jurysprudencja”, 2014, nr 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014 i przywołana tam literatura.

²⁸ Szerzej na ten temat J. Zajadło, *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2001 oraz *idem*, *Dziedzictwo przeszłości. Gustav Radbruch – portret filozofa, prawnika polityka i humanisty*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2007.

²⁹ R. Spaemann, R. Löw, *Die Frage Wozu? Geschichte und Wiederentdeckung des theologischen Denkens*, Piper-Verlag, München–Zürich 1981.

funkcję „ratunkową”, lecz wręcz „kreacyjną”, ponieważ umożliwił wyjście poza w gruncie rzeczy nienaukową tzw. ogólną naukę o prawie (*Allgemeine Rechtslehre*)³⁰ prowadzoną do pozytywistycznej jurysprudencji pojęciowej (*Begriffsjurisprudenz*) i zbudowanie od nowa rzeczywistych filozoficznych podstaw nauk prawnych. W tym sensie neokantyzm dostarczył prawnikom pięciu podstawowych instrumentów, w różnym stopniu, w różny sposób i z różnym skutkiem wykorzystanych osobno przez Kelsena i Radbrucha: 1) metody transcendentalnej wykorzystanej poza obszarem nauk przyrodniczych; 2) metodologicznego dualizmu i rozdziału sfery bytu (*Sein*) od sfery powinności (*Sollen*); 3) odróżnienia *Naturwissenschaften* od *Kulturwissenschaften* (a w przypadku Kelsena jeszcze dodatkowo od *Normwissenschaften*); 4) koncentracji na fundamentalnej dla prawa i nauk prawnych kategorii *Geltung* (obowiązywania, tłumaczonej przez niektórych autorów jako ważność); 5) programu budowania epistemologicznych podstaw nowoczesnej i wolnej od spekulacji nauki. Położenie akcentu na różne elementy tego instrumentarium doprowadziło do powstania dwóch różnych wizji prawa: logicznej w *Reine Rechtslehre* Kelsena i aksjologicznej w *Rechtsphilosophie* Radbrucha.

Nie ulega jednak wątpliwości, że neokantyzm był dla „prawniczej” filozofii prawa znacznie ważniejszy niż problematyka prawna dla samego neokantyzmu. Widać to wyraźnie już tylko na podstawie porównania indeksów rzeczowych i osobowych prac poświęconych z jednej strony filozofii prawa, z drugiej zaś neokantyzmowi. W tych pierwszych neokantyzm jest elementem wszechobecnym i koniecznym, w tych drugich natomiast problematyka prawa i sylwetki np. Kelsena czy Radbrucha pojawiają się incydentalnie (o ile pojawiają się w ogóle). Przemawia to jednak za budowaniem filozofii prawa przez prawników i dla prawników, ponieważ w rozważaniach ogólnofilozoficznych prawo, czemu trudno się zresztą dziwić, zawsze było, jest i będzie problematyką peryferyjną. Z punktu widzenia głównego tematu tego opracowania interesujące i ważne jest jednak to, że w literaturze filozoficznej poświęconej neokantyzmowi i/lub transcendentalizmowi pojawiają się incydentalnie niewielkie rozdziały omawiające filozoficznoprawne koncepcje Kelsena³¹ i Radbrucha³².

Jeśli uznać, że neokantyzm był tylko zamkniętym w czasie i przestrzeni epizodem, wówczas odpowiedź na pytanie, dlaczego neokantyzm wpłynął w tak

³⁰ Radbruch określił czysto empiryczną *Allgemeine Rechtslehre* mianem „eutanazji dokonanej na żywej tkance filozofii prawa” – G. Radbruch, *Filozofia prawa*, tłum. E. Nowak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 29.

³¹ Tak np. w literaturze niemieckiej M. Pascher, *Einführung in den Neukantianismus*, Verlag Wilhelm Fink, München 1997, s. 151–173, a w literaturze polskiej A. Lisak, *op. cit.*, s. 260–267.

³² Tak np. w literaturze polskiej A.J. Noras, *Historia neokantyzmu*, *op. cit.*, s. 330–343.

istotny sposób na filozofię prawa może się okazać dosyć banalna. Biorąc pod uwagę dominującą pozycję neokantyzmu na niemieckich uniwersytetach w tym okresie, można by uznać, że Kelsen i Radbruch sięgnęli do neokantyzmu, ponieważ niczego innego nie mieli do dyspozycji. Nie tłumaczy to jednak ani tego, dlaczego odczuwali potrzebę zbudowania nowych filozoficznych podstaw nauki prawa w miejsce prymitywnej *Allgemeine Rechtslehre*, ani tym bardziej tego, dlaczego nie sięgnęli bezpośrednio do Kanta. Jeśli natomiast pójść tropem najnowszych badań uznających neokantyzm za bardzo istotne ogniwo w historii filozofii, to wówczas można by wprawdzie udzielić odpowiedzi znacznie ciekawszej w sensie metodologicznym, ale i tak pozostaje wiele znaków zapytania. Na przykład ten, dlaczego filozofia prawa, zarówno „filozofów”, jak i „prawników”, zatrzymała się na poziomie neokantyzmu i nie poszła, w ślad za filozofią ogólną, w kierunku ontologii Martina Heideggera, fenomenologii Edmunda Husserla czy aksjologii Nicolaia Hartmanna.

Kilka lat temu ukazała się bardzo interesująca, ale i bardzo nietypowa książka z zakresu filozofii prawa³³. Kilkunastu wybitnych współczesnych uczonych, w przeważającej części brytyjskich i amerykańskich, poproszono o odpowiedź na pięć następujących pytań: 1) dlaczego zająłeś się filozofią prawa?; 2) który ze swoich wkładów w filozofię prawa pamiętasz i dlaczego?; 3) jakie są najważniejsze problemy filozofii prawa i dlaczego są przede wszystkim przedmiotem zainteresowania filozofii prawa, a nie innych dyscyplin?; 4) jaka jest relacja między filozofią prawa i praktyką prawa?; czy filozofowie prawa powinni być zainteresowani większym wpływem swojej nauki na praktykę prawa?; 5) któremu z problemów filozoficzno-prawnych należy w przyszłości poświęcić najwięcej uwagi?

Ciekawe jest to, że wśród ankietowanych filozofów prawa znaleźli się również tacy, którzy w swojej twórczości sporo miejsca poświęcili Gustawowi Radbruchowi, jak np. Robert Alexy czy Stanley L. Paulson. Ale jeszcze ciekawsze wydaje się inne zagadnienie: jak na te pytania odpowiedziałby sam Gustav Radbruch – z jednej strony w roku 1932 (data publikacji 3. wydania *Filozofii prawa*), z drugiej zaś w roku 1946 (data publikacji *Ustawowego bezprawia i ponadustawowego prawa*)? Powstaje więc pytanie, jak dzisiaj, w zupełnie innej epoce filozoficzno-prawnej, rozumieć i czytać dzieła Radbrucha oraz co w jego dorobku zachowało aktualność i może być w dalszym ciągu źródłem inspiracji we współczesnej ogólnej refleksji nad prawem, zwłaszcza w warstwie aksjologicznej?

Kiedy pisze się o Radbruchu jako filozofie, to trzeba w moim przekonaniu poczynić pięć bardzo istotnych zastrzeżeń – po pierwsze, Radbruch był przedsta-

³³ *Legal Philosophy. 5 Questions*, red. M.E.J. Nielsen, Automatic Press VIP 2007 (b.m.w.).

wicielem neokantyzmu; po drugie, nie był to neokantyzm „w ogóle”, tylko jego specyficzna odmiana zwana neokantyzmem badeńskim (południowo-niemieckim, heidelberskim); po trzecie, Radbruch nie był filozofem „w ogóle”, interesował go neokantyzm przeniesiony na grunt filozofii prawa; po czwarte, współcześnie obserwujemy w filozofii prawa i w filozofii politycznej ogromny renesans myśli Kanta (*vide* – np. Jürgen Habermas, John Rawls, Otfried Höffe), ale to zjawisko należy precyzyjnie odróżnić od neokantyzmu jako zamkniętego w czasie i przestrzeni kierunku filozoficznego okresu *fin de siècle*³⁴; po piąte, jeśli można w ogóle mówić o jakiejś cezurze w ewolucji poglądów filozoficznoprawnych Radbrucha, to jest to raczej rok 1933 niż 1945.

Jeśli coś w spuściźnie pisarskiej Radbrucha zachowało aktualność do dziś, to dotyczy to w szczególności niektórych jego koncepcji filozoficznoprawnych: przede wszystkim sformułowanej jeszcze przed wojną idei prawa wyrażonej w tradzie bezpieczeństwo – celowość – sprawiedliwość³⁵, modyfikowanej po 1933 r. i uzupełnionej następnie po 1945 r. o koncepcje ustawowego bezprawia i ponadustawowego prawa (tzw. formuła Radbrucha)³⁶. Cały pozostały dorobek – prawnika-karnisty, polityka, historyka literatury i sztuki *etc.* – ma znaczenie głównie historyczne. Jeśli jednak próbujemy transponować filozoficznoprawne koncepcje Radbrucha na grunt współczesnych problemów politycznych i prawnych, to musimy pamiętać, że mamy w takiej sytuacji do czynienia tylko z interpretacją, a niekiedy wręcz z nadinterpretacją jego poglądów – ich istota pozostaje nadal zatopiona w realiach epoki, w której powstawały. Dotyczy to zarówno trzonu filozofii prawa Radbrucha, który ukształtował się u schyłku epoki wilhelmińskiej i w rzeczywistości politycznej Republiki Weimarskiej, jak i nadbudowanej na nim koncepcji ustawowego bezprawia i ponadustawowego prawa, która z kolei stanowiła odpowiedź na wyzwania pierwszych lat po II wojnie światowej.

W historii filozofii okres przełomu XIX i XX w. wiąże się nierozzerwalnie z neokantyzmem, który był reakcją na kryzys niemieckiej filozofii idealistycznej pod hasłem „powrotu do Kanta” (*Rückkehr zu Kant*)³⁷. Według ogólnej encyklopedycznej

³⁴ S.L. Paulson, *Einleitung*, w: *Neukantianismus und Rechtsphilosophie*, s. 11.

³⁵ J. Zajadło, *Bezpieczeństwo – celowość – sprawiedliwość*, „Gdańskie Studia Prawnicze”, 2002, t. 9, s. 233–248.

³⁶ *Idem*, *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury*, zwł. s. 271–305; zdaniem S.L. Paulsona także powojenne pisma Radbrucha, a zwłaszcza jego słynną formułę, należy odczytywać z jednej strony na tle neokantyzmu, z drugiej zaś na tle historycznego kontekstu – *On the Background and Significance of Gustav Radbruch's Post-War Papers*, „Oxford Journal of Legal Studies”, 2006, t. 26, nr 1, s. 17–40.

³⁷ Szerzej na ten temat por. M. A. Wiegand., *op. cit.*, s. 19–60 oraz *Neukantianismus und Rechtsphilosophie, passim*.

definicji „mianem neokantyzmu opatrywano grupę niemieckich szkół filozoficznych, które najsilniej oddziaływały w latach 1870–1920, charakteryzowały się zaś odrzuceniem irracjonalizmu, spekulatywnego naturalizmu i pozytywizmu. Reprezentanci neokantyzmu byli przeświadczeni, iż filozofia może stać się nauką (a nie tylko jednym z poglądów na świat), jeśli odświeży w sobie ducha filozofii Kanta, którą uznawali za propedeutykę do metafizyki i wszystkich innych dyscyplin filozoficznych”³⁸. Ten kierunek filozoficzny był wewnętrznie bardzo złożony i zdaniem M. Szyszkowskiej „traktowanie neokantyzmu jako doktryny jednolitej i jednoznacznie określonej byłoby bezpodstawne i powierzchowne”³⁹. Z punktu widzenia wpływu na filozofię prawa szczególne znacznie miały zwłaszcza dwie szkoły: tzw. neokantyzm marburski związany z nazwiskami Otto Liebmana, Alberta Langego, Hermanna Cohena, Paula Natorpa i Ernsta Cassirera oraz tzw. neokantyzm badeński tworzony przez Kuno Fischera, Wilhelma Windelbanda i Heinricha Rickerta⁴⁰. Elementem szczególnie odróżniającym od siebie te dwa kierunki była przede wszystkim problematyka aksjologiczna, pomijana (a właściwie – formalizowana) przez przedstawicieli szkoły marburskiej, a eksponowana przez neokantyzm badeński – nic więc dziwnego, że ten ostatni jest nazywany niekiedy właśnie neokantyzmem aksjologicznym⁴¹.

Na gruncie filozofii prawa wersję marburską propagował przede wszystkim Rudolf Stammler, natomiast wersję heidelberską właśnie Gustav Radbruch⁴². W neokantyzmie, zwłaszcza marburskim, obowiązywało myślenie w kategoriach „czystych”, „logicznych”, „beztreściowych”. Nic więc dziwnego, że z tego pnia filozoficznego wyrosła także „czysta nauka prawa” Hansa Kelsena.

Problem jest jednak dosyć złożony – Kelsen wykorzystał niektóre elementy szkoły marburskiej (zwłaszcza metodę transcendentálną), ale w jego filozofii prawa widać także silne wpływy kierunku badeńskiego. Włączenie do neokantyzmu teorii wartości przez Windelbanda, Rickerta, a zwłaszcza Laska spowodowało wypełnianie tych czystych, logicznych form myślowych określoną treścią. W ramach filozofii ogólnej pozwalało to jeszcze na względną koegzystencję obu szkół,

³⁸ *Encyklopedia filozofii*, red. T. Honderich, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1999, t. 2, s. 615.

³⁹ M. Szyszkowska, *Neokantyzm*, s. 22.

⁴⁰ Zob. T. Honderich, *op. cit.*, t. 2, s. 615 i n.

⁴¹ M. Szyszkowska, *Neokantyzm*, s. 27 – inne określenia tej wersji to neokantyzm heidelberski lub neokantyzm południowoniemiecki; podobnie B. Trochimska-Kubacka, *op. cit.*, s. 29–48, określająca neokantyzm marburski przymiotnikiem „logiczny”, a neokantyzm heidelberski przymiotnikiem „aksjologiczny”.

⁴² H. Alwart, *Recht und Handlung. Die Rechtsphilosophie in ihrer Entwicklung vom Naturrechtsdenken und vom Positivismus zu einer analytischen Hermeneutik des Rechts*, Mohr Siebeck Verlag, Tübingen 1987, s. 44–49.

na gruncie filozofii prawa była to natomiast różnica o charakterze zasadniczym, która spowodowała pójście w zupełnie różnych kierunkach. Wszystko zależało od tego, jak dalece filozofowie prawa wywodzący się z neokantyzmu formułowali konsekwencje wynikające z potencjalnej sprzeczności między prawem stanowionym a ideą prawa: „Już Stammler nazywał »prawo stanowione« pewną »próbą słusznego prawa«. O ile jednak z jego punktu widzenia niepowodzenie tej próby nie prowadzi do naruszenia »natury prawa« przez regulacje niesłuszne, o tyle Radbruch zbliżył się niebezpiecznie blisko do etycznego rozumowania prawnonaturalnego, które pierwotnie było w neokantyzmie wręcz zakazane”⁴³.

Bez zrozumienia różnicy pomiędzy szkołą marburską i heidelberską nie jest jednak możliwe zrozumienie, dlaczego Radbruch mógł, wbrew wszelkim pozorom stosunkowo łatwo, przejść po wojnie na pozycje prawnonaturalne bez zmiany innych założeń swojej filozofii prawa. Pewne elementy umożliwiające takie modyfikacje, przypominające współczesne teorie argumentacji prawniczej (zwłaszcza hermeneutyki prawniczej), tkwiły w jego systemie immanentnie od samego początku. Istota tamtego sporu wyjaśnia też wiele kwestii w zakresie zrozumienia współczesnych paradygmatów pozytywistycznej i niepozytywistycznej teorii prawa, nawet jeśli nie mają one bezpośredniego odniesienia do neokantyzmu w ścisłym tego słowa znaczeniu. To, co obecnie wyznacza treść tych paradygmatów, nie polega na przeciwstawieniu porządku prawa stanowionego (pozytywnego) innemu obiektywnie obowiązującemu porządkowi normatywnemu (prawu natury), lecz raczej na określeniu charakteru związku pomiędzy prawem i moralnością. We współczesnej filozofii prawa przybiera to postać albo tezy o rozdziale prawa i moralności (*Trennungsthese* jako symbol postawy pozytywistycznej), albo związku pomiędzy nimi (*Verbindungsthese* jako symbol postawy niepozytywistycznej)⁴⁴.

Z punktu widzenia poglądów Radbrucha ważne jest jednak w tym miejscu co innego: Radbruch pozostawał wprawdzie pod wpływem neokantyzmu heidelberskiego, ale jego związek z tym kierunkiem filozoficznym polega nie tylko na adaptacji i interpretacji pism jego twórców, lecz właściwie na współtworzeniu i w konsekwencji na współautorstwie, przynajmniej na gruncie filozofii prawa. M. Szyszkowska wśród różnych postaci neokantyzmu wyróżnia także postać relatywistyczną i pisze, że „wywodzi się od Simmla, a następnie pełny wyraz osiągnęła w filozofii Radbrucha”⁴⁵.

⁴³ *Ibidem*, s. 48 i n.

⁴⁴ R. Alexy, *Begriff und Geltung des Rechts*, 2. wyd., Karl Alber Verlag, Freiburg-München 1994, zwł. s. 39 i n.

⁴⁵ M. Szyszkowska, *Neokantyzm*, s. 28.

Podstawowe założenia filozoficznoprawne Radbrucha są oparte na neokantyzmie badeńskim⁴⁶. Pod wpływem Windelbanda i Rickerta przyjmuje przede wszystkim podział nauk na nomotetyczne (nauki przyrodnicze, *Naturwissenschaften*), które uogólniają, i idiograficzne (nauki humanistyczne i historyczne, *Kulturwissenschaften*), które indywidualizują⁴⁷. Badają one rzeczywistość opartą na innych modalnościach – świat natury to świat deterministycznego nakazu (*Müssen*), świat kultury natomiast to świat powinności (*Sollen*). U Radbrucha idiograficzny charakter nauk prawnych powoduje określone konsekwencje logiczne i metodologiczne – prawo traktuje jak przedmiot i wytwór kultury, w konsekwencji także jego jusnaturalizm polega bardziej na „prawie kultury” niż „prawie natury”⁴⁸.

Z neokantyzmu, zwłaszcza od Heinricha Levy’ego, czerpie też metodologiczny dualizm bytu (*Sein*) i powinności (*Sollen*), świata rzeczywistego i świata wartości. Z uwagi na odniesienia aksjologiczne w neokantyzmie heidelberskim rozdział bytu i powinności nie jest wprawdzie tak radykalny jak w szkole marburskiej, ale mimo wszystko, zwłaszcza w sferze teoriopoznawczej, istnieje. W filozofii prawa Radbrucha znajdzie to wyraz w początkowo nieśmiały, później bardziej stanowczych próbach przezwyciężenia tego dualizmu – pojawia się bowiem w niej najpierw trializm metodologiczny wartości idei prawa (bezpieczeństwo prawne, celowość, sprawiedliwość) i celów prawa (indywidualizm, supraindywidualizm, transpersonalizm)⁴⁹, a następnie koncepcja natury rzeczy uważana przez niektórych za swoiste zwieńczenie omawianej filozofii prawa⁵⁰. Pod wpływem Emila Laska wprowadza do swojego systemu problem wartości prawa, a w konsekwencji problem relacji pomiędzy ideą prawa i pojęciem prawa oraz antynomie i konflikty wartości wewnątrz idei i celów prawa⁵¹.

Arthur Kaufmann twierdzi nawet, że Radbruch jako pierwszy „po upadku filozofii prawa w połowie XIX w. wprowadził ponownie do refleksji filozoficznoprawnej

⁴⁶ R. Dreier, S.L. Paulson, *Einführung*, w: G. Radbruch, *Rechtsphilosophie. Studienausgabe*, 2. wyd., C.F. Müller Verlag, Heidelberg 2003, s. 238.

⁴⁷ T. Honerich, *op. cit.*, s. 616; por. także A. Kaufmann, *Problemggeschichte der Rechtsphilosophie*, w: *Einführung in die Rechtsphilosophie und Rechtstheorie der Gegenwart*, red. A. Kaufmann, W. Hassemmer, i U. Neumann, 7. wyd., C.F. Müller Verlag, Heidelberg 2004., s. 387 i n.

⁴⁸ Szerzej na ten temat H. Durth, *Der Kampf gegen das Unrecht. Gustav Radbruchs Theorie eines Kulturverfassungsrecht*, Nomos Verlag, Baden-Baden 2001.

⁴⁹ R. Dreier i S.L. Paulson, *op. cit.*, s. 237 oraz A. Kaufmann, *Rechtsphilosophie*, C.H. Beck Verlag, München 1997, s. 169.

⁵⁰ A. Kaufmann, *Gustav Radbruch. Rechtsdenker, Philosoph, Sozialdemokrat*, Piper Verlag, München–Zürich 1987, s. 85 i 91.

⁵¹ Szerzej na ten temat por. K. Seidel, *Rechtsphilosophische Aspekte der „Mauerschützen“-Prozesse*, Duncker & Humblot Verlag, Berlin 1999, s. 61 i n. oraz M. Wiegand, *op. cit.*, s. 61–100.

treści prawa, wartości prawa”⁵². Wreszcie pod wpływem Maxa Webera staje na stanowisku relatywistycznym⁵³. Wartości i sądy o wartościach są zdeterminowane historycznie i społecznie, możemy dokonywać ich racjonalnego wyboru i przyznawać się do nich (*sich bekennen*), ale nie możemy ich ostatecznie poznać (*erkennen*)⁵⁴. W niedokończonym posłowniu do *Rechtsphilosophie* wyraźnie wskazuje na Maxa Webera jako źródło inspiracji swojego relatywizmu teoriopoznawczego. Relatywizm dla Webera nie oznaczał jednak, podobnie jak dla Radbrucha, etycznego nihilizmu: „Chociaż uważał, że wartości nie da się uzasadnić, nie był nihilistą. Politykę rozumiał jako proces ucieleśniania wartości, a konflikty polityczne także jako walkę o wartości”⁵⁵. Radbruch przeniósł później takie rozumienie relatywizmu na grunt prawa – jego ideę podporządkował realizacji określonych wartości: „Pojęcie prawa jest pojęciem kulturowym, tzn. pojęciem rzeczywistości zorientowanej na wartości, rzeczywistości, której sensem jest służenie wartościom. *Prawo jest rzeczywistością, której sensem jest służenie wartościom prawa, idei prawa* [kursywa w oryginale – J. Z.]”⁵⁶.

Te nazwiska – Wilhelm Windelband, Heinrich Rickert, Emil Lask, Heinrich Levy, Max Weber – pokazują, jak na filozofię prawa Radbrucha oddziaływał wspomniany już wyżej „duch Heidelbergu”.

W zakresie filozofii ogólnej Radbruch sięgał zwłaszcza do poglądów Wilhelma Windelbanda i Heinricha Rickerta, w zakresie filozofii prawa pozostawał natomiast przede wszystkim pod wpływem Emila Laska. W swoich podstawowych dziełach autor sam zresztą wskazuje na źródła swojej inspiracji: w *Grundzüge der Rechtsphilosophie* (1914) są to Windelband, Rickert i Lask (jeśli chodzi o filozofów) oraz Jellinek (jeśli chodzi o prawników)⁵⁷; w *Rechtsphilosophie* (1932) pojawiają się nazwiska Windelbanda, Rickerta i Laska, ze szczególnym uwzględnieniem tego ostatniego⁵⁸. Kontakt Radbrucha z neokantyzmem heidelberskim rozpoczął się około 1903 r., kiedy jesienią tego roku poznał Emila Laska – sam nie studiował nigdy w sensie formalnym filozofii, ale wówczas planował nawet przygotowanie

⁵² A. Kaufmann, *Problemgeschichte der Rechtsphilosophie*, op. cit., s. 82.

⁵³ Na temat relatywizmu Radbrucha zob. L.H. Meyer, ‘Gesetzen ihre Ungerechtigkeit wegen die Geltung absprechen’. *Gustav Radbruch und der Relativismus*, w: *Neukantianismus und Rechtsphilosophie*, s. 319–361.

⁵⁴ R. Dreier i S.L. Paulson, op. cit., s. 238; szerzej na ten temat H. Dreier, *Die Radbruchsche Formel – Erkenntnis oder Bekenntnis*, w: *Staatsrecht in Theorie und Praxis. Festschrift für Robert Walter zum 60. Geburtstag*, red. H. Mayer, Manz Verlag, Wien 1991, s. 117–135.

⁵⁵ Z. Krasnodebski, *Przedmowa. Weber po komunizmie*, w: M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998, s. 27.

⁵⁶ G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 2, s. 255.

⁵⁷ GRGA, t. 2, s. 13.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 221.

drugiej rozprawy doktorskiej właśnie z tej dziedziny⁵⁹. Radbruch sam przyznaje, że wcześniej nie wiedział nawet o istnieniu takiego kierunku. W liście do Karla Engischa z 21 września 1941 r. żałował później, że z powodu niewiedzy nie mógł korzystać z dorobku szkoły badeńskiej w okresie pisania rozprawy habilitacyjnej, co odbiło się na przyjętej w niej metodologii⁶⁰. Największy wpływ na późniejsze koncepcje filozoficznoprawne Radbrucha wywarł zwłaszcza Emil Lask, który bardzo twórczo zaadaptował poglądy Windelbanda i Rickerta dla potrzeb filozofii prawa. W liście z 24 grudnia 1904 r. pisał Radbruch do Hermanna Kantorowicza, że Lask otworzył przed nim „nowy świat myślenia filozoficznoprawnego”⁶¹.

Sam Radbruch uznawał, że druga połowa XIX w. przyniosła upadek filozofii prawa, ponieważ charakterystyczna dla tego okresu tzw. *Allgemeine Rechtslehre* (*Ogólna nauka o prawie*) była nauka analizującą w sposób empiryczny poszczególne normy i instytucje prawne, a nie refleksją filozoficzną mającą na celu wyjaśnienie pojęcia prawa i podstaw jego obowiązywania. W liście do Georgio Del Vecchio pisał później 5 września 1949 r., że do czasów Rudolfa Stammlera mamy właściwie do czynienia „z całkowitym zanikiem niemieckiej filozofii prawa”⁶². Radbruch bardzo wysoko oceniał wkład Stammlera w odrodzenie filozofii prawa⁶³, ale jednocześnie poszedł zupełnie inną drogą. Zasadnicze różnice między tymi dwoma autorami są jednak całkowicie zrozumiałe z uwagi na odmienny rodowód filozoficzny – jak pamiętamy Stammler opierał się na „formalno-logicznym” neokantyzmie marburskim, natomiast Radbruch pozostawał w kręgu „materialno-aksjologicznego” neokantyzmu badeńskiego⁶⁴. Widać to zwłaszcza w zakresie problematyki aksjologicznej. Stąd też koncepcje Stammlera wydawały się Radbruchowi zbyt formalistyczne, ponieważ „u Stammlera pod wpływem ascetycznej czystości aksjologicznej pozostaje niewiele substancji filozoficznoprawnej”⁶⁵.

Punktem wyjścia dla Radbrucha, jak i w ogóle neokantyzmu, jest metodologiczny dualizm bytu i powinności, natury i ideału, rzeczywistości i wartości, *Sein* i *Sollen*. Istotą tego stanowiska jest uznanie, że zdania powinnościowe (*Sollen*) nie mogą być wyprowadzane w drodze indukcji z rzeczywistości (*Sein*), lecz jedynie w drodze

⁵⁹ *Nachlaßverzeichnis Gustav Radbruch (1878–1949)*, opr. M. Stange, A. Schlechter, Universitätsverlag C. Winter, Heidelberg 2001, s. 449.

⁶⁰ GRGA, t. 18, s. 179, poz. 194; por. także K. Seidel, *op. cit.*, s. 65, przyp. 31.

⁶¹ GRGA, t. 17, s. 57, poz. 59 – zob. też o bliskich kontaktach z Laskiem w *Der innere Weg*, GRGA, t. 16, s. 217 oraz w liście do rodziców z 4 marca 1905 r. – GRGA, t. 17, s. 59.

⁶² GRGA, t. 18, s. 312, poz. 336.

⁶³ Zob. np. G. Radbruch, *Rudolf Stammler. Zum siebzigsten Geburtstag*, GRGA, t. 16, s. 53 i n. oraz *idem*, *Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 2, s. 249 i n.

⁶⁴ A. Kaufmann, *Gustav Radbruch – Leben und Werk*, w: GRGA, t. 1, s. 73 i n.

⁶⁵ Tak Radbruch w recenzji pracy G. Del Vecchio, *Lezioni di Filosofia del Diritto* – GRGA, t. 3, s. 257.

dedukcji z innych zdań powinnościowych (*Sollen*). W konsekwencji nie podlegają one dowodzeniu i uzasadnianiu w kategoriach logiki dwuwartościowej, prawdy i fałszu. W neokantyzmie marburskim ten rozdział był zasadniczy i nieprzewycięzalny, natomiast przedstawiciele neokantyzmu heidelberskiego poszukiwali pomostu pomiędzy tymi dwoma światami na gruncie aksjologii. Filozofia prawa Radbrucha ulegała zresztą pod tym względem bardzo charakterystycznej ewolucji. W *Grundzüge der Rechtsphilosophie* (1914)⁶⁶ autor stał jeszcze na stanowisku ścisłego przestrzegania tzw. dualizmu metodologicznego (*Methodendualismus*). W późniejszym okresie w *Rechtsphilosophie* (1932) Radbruch zmodyfikował i wzbogacił swoje stanowisko i przeszedł na pozycje określane w literaturze mianem tzw. trializmu metodologicznego (*Methodentrialismus*)⁶⁷, który znacznie lepiej oddawał intencje twórców neokantyzmu badeńskiego.

Próbując przewyciężyć metodologiczny dualizm świata bytu i powinności, Radbruch wprowadza pojęcie świata kultury i umiejscawia je pomiędzy naturą i ideałem. Nawiązując do podziału wprowadzonego przez Windelbanda i Rickerta, zaliczał nauki prawne do tzw. *Kulturwissenschaften*, a nie tzw. *Naturwissenschaften* i w konsekwencji prawo jako takie było dla niego zjawiskiem kulturowym zawieszonym pomiędzy rzeczywistością (empirią) i wartością (ideałem)⁶⁸. W literaturze⁶⁹ na poparcie tej tezy cytuje się najczęściej następującą, bardzo poetycką wypowiedź Radbrucha: „[...] to wszystko tworzy naszą kulturę, tę sferę pośrednią pomiędzy pyłem ziemskim, a światem podgwiezdny; tworzy państwo ludzkich dążeń i ludzkiej twórczości pomiędzy państwem natury i rzeczywistego istnienia, a idealnym państwem tęsknoty. Pośród niewinnym spokojem natury a wzniosłym spokojem ideału jest ten świat kultury światem pełnym grzechu, niepokoju, a z drugiej strony pełnym nadziei i wiary, światem naszej walki, działania. W ten sposób uznalibyśmy prawo za zjawisko kultury, za dzieło ludzkie, mające w sobie z jednej strony ciężkość rzeczy ziemskiej, z drugiej zaś polot ku górnym strefom”⁷⁰.

⁶⁶ GRGA, t. 2, s. 22 i n. – zob. także A. Kaufmann, *Gustav Radbruch – Leben und Werk*, s. 74, oraz B. Kastner, *Goethe in Leben und Werk Gustav Radbruchs*, C.F. Müller Verlag, Heidelberg 1999, s. 118.

⁶⁷ G. Radbruch, GRGA, t. 2, s. 230, przyp. 2 oraz s. 251 – szerzej na ten temat J. Kim, „*Methodentrialismus*” und „*Natur der Sache*” im Denken Gustav Radbruch – zugleich Quellenstudien zu ihren kulturphilosophischen Vorfragen bei Windelband, Rickert und Lask, Diss. Freiburg 1966.

⁶⁸ J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, op. cit., s. 73; I. Gołowska, *Antynaturalistyczna filozofia prawa Gustawa Radbrucha*, w: *Studia z filozofii prawa*, red. J. Stelmach, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001, s. 150.

⁶⁹ Tak np. M. Szyszkowska, *Zarys filozofii prawa*, Wydawnictwo Temida 2, Białystok 2000, s. 214 i n; R. Tokarczyk, *Historia filozofii prawa*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2000, s. 305.

⁷⁰ G. Radbruch, *Einführung in die Rechtswissenschaft*, GRGA, t. 1, s. 220 (cyt. wg. wydania polskiego Wstęp do prawoznawstwa, tłum. Cz. Znamierowski, Trzaska, Evert & Michalski, Warszawa 1924).

Tak więc w filozofii prawa Radbrucha mamy do czynienia z wielopłaszczyznowym ujęciem świata – autor wyraźnie odróżnia od siebie świat natury, kultury i idei. Dodaje do tego także świat religii, ale ten ostatnio nie dotyczy prawa ani jako społecznego faktu, ani jako ideału. W świecie religii znajdujemy bowiem „potwierdzenie wszystkiego, co istnieje, uśmiechnięty pozytywizm, który o wszystkich rzeczach mówi »Tak« i »Amen«”⁷¹, ponieważ jest przezwyciężeniem rozdarcia pomiędzy światem natury i ideału, optymistyczną afirmacją życia⁷².

Inspiracja ze strony Windelbanda, Rickerta, a zwłaszcza Laska powoduje, że centralnym problemem filozofii prawa Radbrucha staje się problem wartości i wartościowania. Autor wskazuje na trzy dziedziny, w których występuje filozoficzna ocena z punktu widzenia wartości: logikę, etykę i estetykę. W świecie idei odpowiadają im odpowiednio wartości prawdy, dobra i piękna⁷³. Problem wartości i wartościowania ma swój punkt odniesienia w każdym z czterech wyżej wymienionych światów, ale w każdym w inny sposób. W oparciu o naturę, kulturę, ideę i religię wyróżnia Radbruch cztery różne postawy wobec wartości⁷⁴. W przypadku rzeczywistości, bytu, natury mamy do czynienia z postawą „ślepą wobec wartości” (*wertblinde Haltung*) lub, inaczej mówiąc, „wolną od wartości” (*wertfreie Haltung*). W odniesieniu do kultury Radbruch formułuje pojęcie postawy „odnoszącej się do wartości” (*wertbeziehende Haltung*)⁷⁵. Kultura (w tym także prawo) jest bowiem zawieszona pomiędzy światem rzeczywistym i idealnym. Mimo że nigdy nie osiągnie ideału, to jej sensem jest zmierzanie do urzeczywistnienia idealnych wartości.

W naukach prawnych budowanie i uzasadnianie pojęć następuje dwiema różnymi drogami. Ogólne pojęcie prawa tworzy się przez indukcyjne porównanie różnych przejawów prawa występujących w rzeczywistości – z tego punktu widzenia prawo jest, zdaniem Radbrucha, „ogółem reguł generalnych regulujących współżycie pomiędzy ludźmi [kursywa w oryginale – J. Z.]”⁷⁶. Nie jest to jednak uzasadnienie obowiązywania prawa, ponieważ to ostatnie pojęcie autor wyprowadza w drodze dedukcji z idei prawa. W tym ujęciu prawo jest „rzeczywistością, której sensem jest służenie wartości prawa, idei prawa [kursywa w oryginale – J. Z.]”⁷⁷. Ma to bardzo istotne znaczenie z punktu widzenia zaproponowanej po wojnie

⁷¹ G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 2, s. 225.

⁷² M. Szyszkowska, *Zarys filozofii prawa*, s. 215.

⁷³ G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 2, s. 222 i 279.

⁷⁴ K. Seidel, *op. cit.*, s. 69 i n.; B. Kastner, *op. cit.*, s. 119 i n.

⁷⁵ G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 2, s. 221 i n.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 261.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 255.

koncepcji ustawowego bezprawia i ponadustawowego prawa (tzw. formuła Radbrucha), ponieważ okazuje się, że już przed 1933 r. Radbruch łączył immanentnie prawo ze sprawiedliwością: „Pojęcia prawa nie można określić inaczej niż jako coś (*Gegebenheit*), czego sensem jest urzeczywistnianie idei prawa. Prawo może być niesprawiedliwe (*summum ius – summa iniuria*), ale prawem jest tylko wówczas, gdy jego sensem jest bycie sprawiedliwym”⁷⁸.

Przypomina to drugą część późniejszej tzw. formuły Radbrucha (*Verleugnungsthe-se*) – skoro celem i sensem prawa ma być niesprawiedliwość, to nie jest to prawo. W świecie idei stosunek do wartości wyraża się według Radbrucha „postawą wartościującą” (*bewertende Haltung*). W zakresie filozofii prawa oznacza to ocenę prawa z punktu widzenia stopnia jego zbliżenia jako tworu kulturowego do wartości występujących w świecie ideału. Stąd też filozofię prawa Radbruch określał jako „wartościujące potraktowanie prawa”, jako „naukę o słusznym prawie”⁷⁹.

Wreszcie w świecie religii mamy do czynienia z postawą polegającą na „przewycięzeniu wartości” (*wertüberwindende Haltung*). Ta sfera pozostaje jakby poza filozoficznoprawnym zainteresowaniem Radbrucha, ponieważ prawo w ogóle zostaje w niej zastąpione przez wspólnotę opartą na „powszechnej miłości”⁸⁰.

Poszczególnym postawom wobec wartości Radbruch przyporządkowywał odpowiednie podejście do prawa. W podręcznym egzemplarzu *Grundzüge der Rechtsphilosophie* autor dopisał odręcznie przypis, z którego wynika, że postawa „odnosząca się do wartości” jest charakterystyczna dla nauk prawnych (*Rechtswissenschaft*), natomiast postawa „wartościująca” cechuje filozofię prawa (*Rechtsphilosophie*)⁸¹. W odniesieniu do podstawy „przewycięzenia wartości” charakterystycznej dla religii używa z kolei pojęcia „absolutne znaczenie prawa” i odsyła do Lwa Tołstoja, którego poglądy uważał za „najbardziej szlachetną formę anarchizmu”⁸². W innym miejscu autor używał też pojęcia „religijna filozofia prawa” (*Religionsphilosophie des Rechts*)⁸³. Pod pozycją „postawa ślepa wobec wartości” wpisał Radbruch „vacat”, chociaż zdaniem Bertholda Kastnera mógł w tym miejscu wskazać na socjologię prawa (*Rechtssociologie*)⁸⁴.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 227.

⁷⁹ G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 2, s. 230; takie samo stanowisko zajął Radbruch również po 1945 r. w *Vorschule der Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 3, s. 137 i n.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 228, 251 i 325.

⁸¹ GRGA, t. 2, s. 53, przyp. 55 – por. B. Kastner, *op. cit.*, s. 122.

⁸² *Ibidem*, s. 63.

⁸³ G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 2, s. 325 i n.

⁸⁴ B. Kastner, *op. cit.* (przyp. 33), s. 122, przyp. 27.

Uznając filozofię prawa za naukę o słusznym prawie (*Lehre vom richtigen Recht*), Radbruch nawiązał oczywiście w sposób bezpośredni do Stammlera⁸⁵, ale z jedną bardzo istotną różnicą. Jego zdaniem filozoficzne podejście do prawa jako zjawiska kulturowego nie może ograniczać się jedynie do refleksji deskryptywnej, ale musi nabierać także normatywnego znaczenia⁸⁶. To rozumiałe, skoro w tej sferze mamy do czynienia z postawą wartościującą (*bewertende Haltung*) polegającą na ocenie stopnia zgodności prawa jako ludzkiego dzieła z prawem jako ideą. Głównymi problemami tak pojętej filozofii prawa są w konsekwencji pojęcie, cel i obowiązywanie prawa (*Begriff, Zweck und Geltung des Rechts*)⁸⁷, widziane przez pryzmat jego idei. W tym miejscu, podobnie jak w przypadku Kelsena, obserwujemy jednak pewien paradoks ideowych związków Radbrucha z neokantyzmem. Zdaniem Dietmara von der Pfordtena zarówno sam Kant, jak i przedstawiciele neokantyzmu heidelterskiego, w zasadzie nie operowali w ogóle kategorią idei prawa (*Rechtsidee*), lecz posługiwali się raczej terminem pojęcie prawa (*Rechtsbegriff*). W rezultacie idea prawa, co paradoksalne, ma rodowód heglowski, a nie kantowski, natomiast sam Radbruch przejął ją od Rudolfa Stammlera jako reprezentanta neokantyzmu marburskiego, a nie od Emila Laska jako reprezentanta neokantyzmu heidelterskiego⁸⁸.

Zdaniem K. Seidela⁸⁹ wskazanie na deskryptywną i normatywną funkcję filozofii prawa powoduje, że Radbruch przedstawił bardzo zintegrowaną koncepcję filozofii prawa – obejmującą zarówno teorię prawa (filozofia teoretyczna), jak i etykę prawa (filozofia praktyczna)⁹⁰. Zresztą jego zamiarem, jak pisał 7 czerwca 1914 r. do Karla Jaspersa, było zawsze skonstruowanie zwartej systemu, a nie tylko poruszanie poszczególnych zagadnień filozoficznoprawnych⁹¹. Wprawdzie już w 1933 r. Max Ernest Meyer uznał *Rechtsphilosophie* Radbrucha „bardziej za esej niż system”, ale była to opinia raczej odosobniona⁹². Zdaniem A. Kaufmanna filozofia prawa Radbrucha jest systemem, ale nie systemem „zamkniętym” w rozumieniu klasycznego niemieckiego idealizmu. Wręcz przeciwnie – jego

⁸⁵ H. Lecheler, *Unrecht in Gesetzesform? Gedanken zur „Radbruch'schen Formel”*, De Gruyter, Berlin–New York 1994, s. 5 i n.; z filozofią prawa Stammlera Radbruch zetknął się po raz pierwszy jeszcze w trakcie studiów w Berlinie i to właśnie od niego przejął późniejszy dualizm bytu i powinności.

⁸⁶ G. Radbruch, *Grundzüge der Rechtsphilosophie*, GRGA, t. 2, s. 24.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 46.

⁸⁸ D. v. d. Pfordten, *Die Rechtsidee bei Kant, Hegel, Stammler, Radbruch und Kaufmann*, w: *Value Pluralism, Tolerance and Law*, red. Shing-I-Liu, Taipei, Taiwan 2004, s. 333–379.

⁸⁹ K. Seidel, *op. cit.*, s. 74.

⁹⁰ D. v. d. Pfordten, *Was ist und wozu Rechtsphilosophie?*, „Juristen Zeitung“, 2004, nr 4, s. 157–166.

⁹¹ GRGA, t. 17, s. 175, poz. 184.

⁹² Zob. A. Kaufmann, *Gustav Radbruch – Leben und Werk*, s. 75, przyp. 249.

propozycje filozoficznoprawne są programowo otwarte na racjonalny dyskurs i stąd być może bierze się ich zaskakująca aktualność⁹³. Z drugiej strony trzeba przyznać, że we współczesnej nauce niemieckiej cały czas trwają próby określenia istoty filozofii prawa i odpowiedzi na pytanie, czy jest ona częścią nauk prawnych czy filozoficznych. Według R. Alexego mamy tutaj do czynienia z zastosowaniem określonej metody, tj. ogólnej refleksji (filozofia), do specyficznego przedmiotu (prawo). Takie ujęcie wydaje się bardzo bliskie koncepcji Radbrucha. Z kolei D. v. der Pfordten podkreśla, iż wszelkie próby zakwalifikowania filozofii prawa albo do filozofii, albo do nauk prawnych (tak jego zdaniem Gustav Radbruch i jego uczeń Arthur Kaufmann) nie oddają w pełni jej istoty⁹⁴.

„Postawa wartościująca” charakterystyczna dla świata ideału powoduje, że z idei prawa i panującej w jej ramach antynomii Radbruch uczynił centralny punkt swojego systemu filozoficznoprawnego⁹⁵. Wynika to także z przyjętej przez autora metodologii. W początkowym okresie Radbruch nie wykluczał wprawdzie możliwości formułowania pojęcia prawa w drodze indukcji przez porównywanie różnych zjawisk, ale jedynie uznawał, że tak skonstruowanego pojęcia nie da się w sposób filozoficzny uzasadnić. Stąd też jego zdaniem tego typu definicje należy tworzyć w sposób dedukcyjny, wychodząc z idei prawa. Później w *Vorschule der Rechtsphilosophie* (1948) w ogóle odrzucił możliwość indukcyjnego tworzenia pojęcia prawa: „Pojęcie prawa ma charakter aprioryczny i może być tworzone tylko dedukcyjnie”⁹⁶.

⁹³ *Ibidem*, s. 75.

⁹⁴ Por. np. D. v. Pfordten, *op. cit.*, s. 157–166, oraz R. Alexy, *The Nature of Legal Philosophy*, „Ratio Juris”, 2004, t. 17, nr 2, s. 156–167.

⁹⁵ Tak np. K. Seidel, *op. cit.*, s. 75, oraz B. Kastner, *op. cit.*, s. 239.

⁹⁶ GRGA, t. 3, s. 150.

Republika Federalna Niemiec w oczach Carla Schmitta Glosa o rzekomym oportunizmie i koniunkturalizmie politycznym

1. Cel badawczy tekstu

Carl Schmitt uchodzi za jednego z najwybitniejszych filozofów politycznych XX wieku, a zapewne nie pomylimy się twierdząc, że jego refleksja polityczna stanowi szczytowe osiągnięcie intelektualne niemieckiego prawnicowego heglizmu. W literaturze zwracano przy tym uwagę na jego niesamowitą giętkość polityczną i umiejętność, a także chęć akomodacji swojej osoby i filozofii politycznej do każdego systemu politycznego, w którym przyszło mu żyć. Urodził się w II Rzeszy w otoczeniu katolicko-ultramontańskim, a mimo to był lojalnym poddanym protestanckiego cesarza, potem równie lojalnie bronił Republiki Weimarskiej przed nazistami i komunistami, choć liberalna demokracja nie była preferowanym przez niego typem państwa. Wreszcie, w 1933 roku wstąpił do NSDAP i pewnie byłby jej aktywistą do samego końca, gdyby naziści nie zdemaskowali go jako politycznego oportunisty i nie odsunęli na polityczny boczny tor. Analizując to nastawienie afirmatywne wobec wszelkiego politycznego stanu zastanego Ryszard Skarzyński pisze, że „Schmitt wykazywał (...) niezwykłą skłonność do opowiadania się po stronie tych, którzy aktualnie posiadają władzę”, co „dostatecznie dobrze tłumaczy stosunek do Republiki Weimarskiej, a później Trzeciej Rzeszy”¹. Dlatego wielu badaczy widzi w nim prozaicznego politycznego oportunistę, który poprze każdy reżim i zapisze się do każdej partii, gdzie tylko będzie mógł przyspieszyć swoją karierę naukową i jako prawnika nowego systemu. Tak też często tłumaczony jest jego kompromitujący akces do NSDAP w 1933 roku².

Ta popularna wizja Schmitta-oportunisty nas nie przekonuje, czemu daliśmy już wcześniej wyraz rozważając powody jego akcesu do NSDAP w 1933 roku, wskazując na melanz błędnych ocen i wpływu prawnicowo-heglowskiej statolatrii³.

¹ R. Skarzyński, *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Warszawa 1992, s. 44.

² Np. D. Blasius, *Carl Schmitt. Preußischer Staatsrat in Hitlers Reich*, Göttingen 2001, s. 78n.; R. Mehring, *Carl Schmitt zur Einführung*, Hamburg 2006, s. 56-86.

³ A. Wielomski, *Carl Schmitt wobec narodowego socjalizmu (1.05.1933-15.12.1936)*, w: *idem*, J. Ćwikła, Ł. Świącicki (red.), *Niemiecka myśl polityczna wobec narodowego socjalizmu*, Warszawa 2016, s. 191-236.

Oczywiście, w decyzji z 1933 roku nie sposób wykluczyć motywacji koniunkturalnych, ponieważ Schmitt do końca 1936 roku robił w III Rzeszy rzeczywistą karierę. Aby zadać ostateczny cios tezie oportunistycznej, zdecydowaliśmy się napisać ten tekst, poświęcony stosunkowi prawnika do nowej formy państwowości niemieckiej, która zrodziła się po 1945 roku. Carl Schmitt stanął wobec Republiki Federalnej Niemiec w opozycji totalnej, ostentacyjnie odmawiając poddania się denazyfikacji i odmawiając aż do śmierci (1985) odcięcia się od hitleryzmu jako ideologii, systemu politycznego, a nawet od jego zbrodni. Okres powojenny jest marginalizowany przy badaniach jego życia i piśmiennictwa, uznawany jako schyłkowy⁴. Jednym ze skutków tego zaniedbania jest brak refleksji nad przyczynami tak skrajnej negacji RFN. Gdyby Schmitt był karierowiczem, który popiera każdy ustrój i każdą partię rządzącą, to jako pierwszy powinien złożyć podanie o przejście procedury denazyfikacyjnej, czego ostentacyjnie nie uczynił, a co spowodowało wykluczenie go z życia politycznego i naukowego RFN, włącznie z zakazem nauczania, co doprowadziło do jego radykalnej pauperyzacji. W jaki sposób wyjaśnić tę dobrowolną alienację z oficjalnego życia powojennych Niemiec myśliciela, któremu tak często zarzuca się koniunkturalizm polityczny? Problemowi temu poświęcony jest niniejszy tekst, a jego celem jest odparcie tezy o Schmittiańskim oportunizmie i karierowiczostwie.

2. W cieniu Norymbergi

Po kapitulacji Niemiec w V 1945 roku rozpoczęła się okupacja przez koalicję antyhitlerowską. Dla Niemców nastały ciężkie czasy. Berliński dom Schmittów został zniszczony w wyniku bombardowania jeszcze w VIII 1943 roku⁵ i od dwóch lat rodzina była zakwaterowana w cudzym mieszkaniu, za wyjątkiem córki Animy, która przebywała w szkole klasztornej w Cloppenburgu⁶. Jeszcze przed kapitulacją

⁴ Ma to odzwierciedlenie w proporcjach kilku poświęconych mu biografii. Pierwsza naukowa biografia C. Schmitta, wydana 2 lata przed jego śmiercią, pióra J. Bendersky'ego (*Carl Schmitt. Theorist for the Reich*, Princeton 1983), liczy 287 stron, z czego na okres po opuszczeniu amerykańskiego więzienia przypada ich zaledwie 7. Biografia P. Noacka (*Carl Schmitt. Eine Biographie*, Frankfurt/M-Berlin 1996) liczy 312 strony i gdy na lata 1888-1945 (w sumie 57 lat życia C. Schmitta) przypada 234 stron, to na lata 1945-85 (40 lat) tylko 68. Francuskojęzyczna biografia D. Cumina (*Carl Schmitt. Biographie politique et intellectuelle*, Paris 2008) ma odpowiednio proporcje 183 do 48 stron. Amerykański badacz G. Balakrishnan (korzystaliśmy z wersji frankofońskiej jego pracy zatytułowanej *Lenne mi. Un portrait intellectuel de Carl Schmitt*, Paris 2006) w ogóle pomija życie i pisma po 1945 roku (za wyjątkiem krótkiego opisu rozprawy o *nomosie ziemi*), tak jak gdyby Schmitt nie żył po zakończeniu wojny jeszcze przez 40 następujących lat!

⁵ E. Jünger – C. Schmitt, *Briefe 1930-1983*, Stuttgart 1999, s. 167.

⁶ P. Noack, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 235.

III Rzeszy 30 IV 1945 roku Carl Schmitt został zatrzymany na przesłuchanie przez radzieckie wojskowe władze okupacyjne i – ku swojemu zaskoczeniu – jeszcze tego samego dnia został zwolniony do domu⁷, co w sowieckim systemie represyjnym musiało dziwić. Prawdopodobnie NKWD nie zdawało sobie sprawy z jak istotnym *reakcyjnym* intelektualistą miało do czynienia, w dodatku z nazistowską kartą w życiorysie.

Carlowi Schmittowi zapewne wydawało się, że miał szczęście, iż mieszkał w tej części Berlina, która przeszła pod administrację amerykańską i nie miał wątpliwej przyjemności ponownego spotkania z radzieckimi władzami okupacyjnymi. Szybko okazało się, że Anglosasi byli lepiej zorientowani co do roli, którą odgrywał w narodowo-socjalistycznej nauce prawa. 25 VIII 1945 część Berlina w której mieszkał przeszła pod jurysdykcję amerykańską. I już następnego dnia Schmitt został zatrzymany w wyniku zadenuncjowania go – jako wpływowego nazisty – przez świeżo przybyłego do Niemiec żydowskiego emigranta Karla Loewensteina, pracującego w amerykańskiej administracji wojskowej⁸.

W latach 1945-1947 Carl Schmitt był dwukrotnie aresztowany, długo przebywając w obozach internowania i w więzieniach. Amerykańscy śledczy usilnie chcieli go postawić przed Trybunałem w Norymberdze. Chcieli w jego osobie symbolicznie postawić na ławie oskarżonych niemiecką naukę prawa. Schmitt miał personifikować nauki prawne, które legitymizowały hitlerowskie zbrodnie. Przesłuchujący go prokurator Robert Kempner – kolejny emigrant żydowskiego pochodzenia, który uciekł z III Rzeszy w 1933 roku – próbował obciążyć go współodpowiedzialnością za planowanie niemieckich agresji i popełnione przy okazji zbrodnie wojenne; nadawanie ideologicznych uzasadnień tym przestępstwom (teoria *Großraum*)⁹ i podsycanie nastrojów antysemickich¹⁰. Schmitt bronił się dowodząc – zresztą zgodnie z prawdą – że był tylko kolaborującym z III Rzeszą intelektualistą, który nie miał żadnego wpływu na podejmowane w III Rzeszy decyzje polityczne. Przy okazji ostentacyjnie manifestował swoją osobistą niechęć i pogardę dla inteligencji i wykształcenia samego Hitlera oraz elity nazistowskiej

⁷ *Ibidem*, s. 235; A. Doremus, *Un Testament intellectuel de Carl Schmitt édité en 1950*, w: C. Schmitt, *Ex Captivitate Salus. Expériences des années 1945-1947*, Paris 2003, s. 13.

⁸ A. Doremus, *Un Testament intellectuel...*, s. 14.

⁹ Chodzi o pracę C. Schmitta *Völkerrechtliche Großraumordnung mit Interventionsverbot für raumfremde Mächte. Ein Beitrag zum Rechtsbegriff im Völkerrecht*, Berlin 1991 [wyd. oryg. 1939].

¹⁰ Chodzi o dwa artykuły C. Schmitta: *Die Verfassung der Freiheit*, „Deutsche Juristen-Zeitung“, 1935, nr 40, s. 1133-35; *Niemiecka nauka prawa w walce z duchem żydowskim. Wypowiedzi na konferencji niemieckich prawników w 1936 r.*, „Pro Fide Rege et Lege“, s. 105-2014/2015, nr 73-74, s. 105-14.

*en bloc*¹¹. Schmittiańskich ocen III Rzeszy zawartych w protokołach z przesłuchań u Kempnera nie będziemy omawiać, gdyż nie mają wartości jako źródła. Jest rzeczą poza dyskusją, że prawnik zeznawał, aby zmniejszyć skalę swojego zaangażowania w III Rzeszę, aby uniknąć aktu oskarżenia.

W literaturze spotyka się pogląd, że próby osądzenia Carla Schmitta były motywowane pozamerytorycznie, a wybór jego osoby na reżimowego prawnika, którego należy postawić przed Trybunałem w Norymberdze, nie był przypadkowy. Amerykańscy prokuratorzy chcieli postawić przed międzynarodowym organem sądowym wpływowego prawnika, o znanym nazwisku, i ich wybór padł na Schmitta. Dlaczego akurat on, skoro byli bardziej skompromitowani i wierni Hitlerowi do maja 1945 roku? Otóż, głównym amerykańskim prokuratorem przygotowującym proces w Norymberdze był kolejny żydowski emigrant Ossip Flechtheim. Ze Schmittem poznali się w latach trzydziestych, gdy Flechtheim zgłosił się na jego seminarium doktoranckie na Uniwersytecie w Berlinie, z propozycją napisania dysertacji na temat myśli politycznej Juana Donoso Cortésa. Przebieg rozmowy znany, niestety, tylko z relacji Flechtheima, który twierdzi, że Schmitt odmówił przyjęcia go na seminarium argumentując swoją decyzję jego żydowskim pochodzenia¹². Niedoszły promotor nigdy nic o tej rozmowie nie napisał i trudno nam dokonać weryfikacji faktu. Gdyby był prawdziwy, to wskazywałby, że po stronie oskarżycieli mogły istnieć prywatne powody dla próby postawienia akurat jego przed Trybunałem w Norymberdze.

Scena rozmowy Schmitta z Flechtheimem wydaje się prawdziwa, ponieważ tłumaczy powojenny Schmittiański antysemityzm. Zauważmy, że pruski konserwatysta w tym trudnym dla siebie okresie życia na swojej drodze spotyka kolejnych wrogich mu żydowskich emigrantów z III Rzeszy, którzy najpierw go denuncjują (K. Loewenstein), a następnie usiłują postawić przed Trybunałem w Norymberdze (R. Kempner, O. Flechtheim). Za każdym razem Żydzi-emigranci występują jako reprezentanci amerykańskiego okupanta, szukając zemsty za Holocaust. Czyni to zrozumiałą osobistą nienawiść Schmitta akurat do amerykańskiego okupanta, który stawiany był przezeń na jednym poziomie z okupantem radzieckim. O zonach francuskiej i angielskiej prawnik nigdy nic nie napisał, gdy we wstępie do hiszpańskojęzycznego wydania *Ex Captivitate Salus* z 1960 roku pisał o Amerykanach następująco: „Na początku 1945 roku, gdy Niemcy zostały pokonane i zniszczone, to nie tylko Rosjanie, ale także i Amerykanie na okupowanych przez siebie obszarach prowadzili szeroko zakrojoną akcję internowań,

¹¹ *Carl Schmitt à Nüremberg (mars 1947-juillet 1947)*, w: C. Schmitt, *Ex Captivitate Salus*, op.cit., s. 25-77.

¹² P. Noack, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 247; D. Cumin, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 190.

prowadząc do systematycznego zniszczenia całych grup niemieckiego społeczeństwa. Amerykanie nazywali tę metodę mianem ‘automatycznego aresztowania’. Dla setek i tysięcy członków konkretnych grup społecznych – między innymi wysokich funkcjonariuszy – bez względu na osoby, było to pozbawienie wszelkich praw i internowanie w obozach koncentracyjnych. Oto logiczna konsekwencja kryminalizacji całego narodu [...]”¹³.

W przytoczonym cytacie warto zwrócić uwagę, że amerykańskie obozy internowań nazywane są mianem *obozów koncentracyjnych*. Określenie to jest celowe, gdyż w cytowanym trzystronicowym wstępie powtórzone jest aż trzykrotnie. W pracach publikowanych w Niemczech, i po niemiecku, Schmitt nigdy nie odważył się porównać amerykańskiego obozu w Lichterfeld-Süd z obozem w Oświęcimiu. Cytowana przed chwilą rozprawka *Ex Captivitate Salus* została po niemiecku wydana w 1950 roku, oczywiście bez tego wstępu. Aby pojąć Schmittiański stosunek do nazizmu trzeba zrozumieć dwuznaczny tytuł tej książeczki: *Uratowany z niewoli*. Nie jest to nigdzie napisane wprost, ale po uważnej lekturze całości trudno nie odnieść wrażenia, że jej autorowi chodziło o jego *niewolę* u Amerykanów. Mamy tutaj niewypowiedziane głośno przeciwstawienie pomiędzy swojskością III Rzeszy, a amerykańską *niewolą*.

Ostatecznie, po przewlekłym śledztwie Schmitta uwolniono od wszelkich zarzutów i zwolniono. Przed Trybunałem w Norymberdze stanął tylko w charakterze świadka¹⁴. Publicznie nigdy nie wypowiedział się na temat tego procesu. Jego notatki na ten temat ujrzały światło dzienne dopiero w 1991 roku, czyli w sześć lat po śmierci. Wynika z nich, że nigdy nie uznał prawomocności Trybunału w Norymberdze. Odrzucał amerykańską doktrynę kryminalizacji wojen, nazywając ją mianem „idiotycznej moralno-uprawomocniającej”¹⁵ i wyśmiewał pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości, ponieważ nigdy nie istniał podmiot prawny ludzkość¹⁶. Nie można popełnić przestępstwa wobec podmiotu nieznanego wcześniej prawu. Skoro w 1945 roku nie istniało prawne pojęcie ludzkości, to

¹³ Wersja hiszpańskojęzyczna tekstu nie była nam dostępna. Cytat za tłumaczeniem francuskim *Prologue de Carl Schmitt à l'édition de 'Ex Captivitate Salus'*, Santiago de Compostela 1960, w: C. Schmitt, *Ex Captivitate Salus*, op.cit., s. 24.

¹⁴ Na temat sprawy C. Schmitta w Norymberdze i jego losów w tym okresie istnieje obszerna literatura – zob. np. J.W. Bendersky, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 266-73; *idem*, *Carl Schmitt at Nuremberg*, „Telos”, 1987, nr 72, s. 91-129; C.-D. Wieland, *Carl Schmitt in Nürnberg (1947)*, „Zeitschrift für Sozialgeschichte”, 1987, nr 1, s. 96-122; P. Noack, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 242-47; D. Cumin, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 183-91; C. Jouin, *Carl Schmitt à Nuremberg. Une Théorie en Accusation*, „Genèses”, 2009, nr 74, s. 46-73.

¹⁵ C. Schmitt, *Glossarium. Aufzeichnungen der Jahre 1947-1951*, Berlin 1991, s. 120-23, 229, 251, 303.

¹⁶ *Ibidem*, s. 113, 145.

sądzenie za zbrodnie przeciwko niej popełnione w latach 1939-1945 było dlań złamaniem rzymskiej paremii *nullum crimen, nulla poena sine lege*¹⁷.

Carl Schmitt ostatecznie rozumiał, że motywowani chęcią zemsty Rosjanie dążyli do stworzenia Trybunału w Norymberdze, ponieważ przeciwko narodom słowiańskim Hitler prowadził wojnę totalną, sprzeczną z tradycyjnymi regułami prowadzenia działań zbrojnych (*diskriminierenden Krieg*). Jednak w przypadku Amerykanów zadziałał tylko i wyłącznie mechanizm chęci zadekretowania własnego „zwycięstwo moralnego”, poprzez pokazowy proces przywódców III Rzeszy¹⁸. Dla tego propagandowego i moralnego zwycięstwa liberalnych wartości przed Trybunałem w Norymberdze Amerykanie nie zawahali się „przehandlować sprawy Katynia” i oskarżyć – wraz z prokuratorami sowieckimi – o tę zbrodnię III Rzeszę¹⁹. W sumie Trybunał w Norymberdze Schmitt porównuje do drugiej Afery Dreyfusa, czyli skazania niewinnych w imię racji politycznych²⁰, i ocenia jego wyroki jako „wielkie bankructwo sprawiedliwości” (*große Kladderadatsch der Justiz*)²¹. Wreszcie w taki oto sposób charakteryzuje istotę procesu: „Prawdziwym sędzią w Norymberdze był Związek Radziecki. Prawdziwymi denazyfikatorami byli komuniści, gdy pozostali byli tylko pomocnikami komunizmu”²². Nawiasem mówiąc Schmitt nigdy także nie potępił samej ideologii narodowego socjalizmu, nawet po 1945 roku widząc w niej zainicjowaną przez włoskich intelektualistów rewolucję porządku skierowaną przeciwko liberalnej dominacji interesów partykularnych nad państwem²³.

Zaznaczmy jednakże raz jeszcze, że te mocno kontrowersyjne poglądy Schmitt zachował dla siebie i publicznie nigdy nie zdradził się z nimi za życia²⁴. Powyżej

¹⁷ *Ibidem*, s. 117, 120-21, 137, 142-43, 229, 258-59, 292, 303.

¹⁸ *Ibidem*, s. 117.

¹⁹ *Ibidem*, s. 117, 120.

²⁰ *Ibidem*, s. 258.

²¹ *Ibidem*, s. 256.

²² *Ibidem*, s. 178.

²³ *Ibidem*, s. 3.

²⁴ Same w sobie argumenty kwestionujące prawne podstawy działalności Trybunału w Norymberdze nie były bezzasadne z punktu widzenia logiki prawniczej, szczególnie powołanie się na zasadę, że nie można karać za zbrodnie przeciwko ludzkości, zanim ustanowiono taki artykuł w prawie międzynarodowym. Jednakże C. Schmitt nigdy nie napisał publicznie co należało zrobić z ewidentnymi zwyrodnialcami, jakimi byli nazistowscy dygnitarze? Puścić ich wolno, gdyż działali zgodnie z obowiązującym w III Rzeszy prawem? C. Schmitt ustawiał się w tej samej linii przeciwników Norymbergi w której stali osobnicy tak skompromitowani jak L. Degrelle – ukrywający się w Hiszpanii belgijski nazista poszukiwany przez prokuraturę za zdradę państwa i służbę w mundurze Waffen SS (*Hitler pour 1000 ans*, Paris 1969, s. 221-22) i obrońca H. Göringa na samym procesie O. Stahmer (*Procès des grands criminels de guerre devant le Tribunal Militaire International. Nuremberg, 14 novembre 1945 – 1er octobre 1945*,

opisany pogląd stanowi idealną antytezę doktryny obowiązującej w powojennych Niemczech, a sformułowanej w 1946 roku przez Gustava Radbrucha w artykule *Ustawowe bezprawie i prawo nadustawowe (Gesetzliches Unrecht und übergesetzliches Recht)*. Doktryna ta głosiła, że III Rzesza od samego początku do samego końca była państwem niedemokratycznym, a więc z samej tej przyczyny *ex definitione* nielegalnym, stanowiąc tytułowe „ustawowe bezprawie”²⁵. Dlatego też niemieccy prawnicy demokratyczni popierali ustanowienie Trybunału w Norymberdze. Można tu między innymi wymienić Hansa Kelsena²⁶, z którym Schmitt toczył zacięte polemiki na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych.

3. Powojenna „reductio ad Hitlerum”

Mimo że Carla Schmitta ostatecznie zwolniono z amerykańskiego więzienia i obozu internowania, nie osądzono go i nie udowodniono mu popełnienia żadnego czynu zabronionego, to jego sytuacja była bardzo trudna. Został zwolniony z Uniwersytetu w Berlinie z dożywotnim zakazem nauczania na terenie kraju. Przez pewien czas żył na granicy nędzy, pod pseudonimem dorabiając sobie piśmieniem artykułów publicystycznych na tematy prawno-polityczne i korzystając z finansowej pomocy przyjaciół i uczniów²⁷.

Do końca swojego życia, czyli aż do 1985 roku, Carl Schmitt przestał funkcjonować w oficjalnym dyskursie polityczno-prawnym Niemiec. Doskwierało mu to nie mniej niż ekonomiczna nędza. Bardzo zabołało go, gdy Carl Brinkmann odmówił umieszczenia jego prac w bibliografii do jednej ze swoich książek, z powodu „naukowej niegodziwości”²⁸. W prywatnych notatkach Schmitt pisał, że tym zorganizowanym bojkotem jego osoby i dzieła odebrano mu „człowieczeństwo” i postawiono poza gatunkiem ludzkim. Słowem, sprowadzono go do sytuacji pierwszych ludzi w Hobbesowskim przedpaństwowym stanie natury, których życia i mienia nie chronią żadne prawa²⁹. We francusko-łacińskim zdaniu w *Glossarium* zapisał: „*Je vis dans un exile effroyable, exul in patria mea*” (żyję w przerażającej emi-

Nurmeberg 1947, t. I, s. 178n.). Jakkolwiek prawomocność Trybunału Norymberskiego w wątpliwosc poddawali niektórzy prawnicy-internacjoniści niemieccy (W. Grewe, *Nürnberg als Rechtsfrage. Eine Diskussion*, Stuttgart 1947; A. von Knieriem, *Nürnberg. Rechtliche und Menschliche Probleme*, Stuttgart 1953), to żaden z nich nie był skompromitowany współpracą z III Rzeszą jak C. Schmitt.

²⁵ Tekst dostępny w zbiorze G. Radbruch, *Der Mensch im Recht*, Göttingen 1957, s. 111-24.

²⁶ E. Pasquier, *De Genève à Nuremberg. Carl Schmitt, Hans Kelsen et le droit international*, Paris 2012, s. 510-34.

²⁷ P. Noack, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 249, 253-54, 275.

²⁸ C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 99.

²⁹ *Ibidem*, s. 115, 144.

gracji, wykluczony z mojej ojczyzny)³⁰. W innym zapisku notuje: „Jako obywatel jestem martwy. Oto zaczyna się taniec Persów na moim grobie”³¹. W tekstach znanych publicznie określał się mianem „prawnika pozbawionego praw, lawyer w stanie outlaw, legisty postawionego poza prawem”³².

Te pełne osobistego żalu poglądy nie są bezzasadne, gdyż w powojennych Niemczech Carla Schmitta autentycznie traktowano jakby był „intelektualnym pariasem”³³, jak gdyby rzeczywiście był głównym teoretykiem prawa w III Rzeszy. Badacze mawiają, że stał się „emigrantem we własnym kraju”³⁴. Jest to o tyle dziwne, że bez większego kłopotu można wymienić wiele osób bardziej zaangażowanych w III Rzeszę, które pełniły po 1945 roku prestiżowe funkcje i przynależały do powojennych elit politycznych i intelektualnych (H. Schelsky, A. Gehlen, H. Freyer, E. Forsthoff, W. Weber, E.R. Huber)³⁵. Generalnie wszyscy konserwatyści byli podejrzani. Publiczna egzystencja polityka czy naukowca przyznającego się do prawicowości nie była możliwa³⁶. W pierwszych latach powojennych ktokolwiek, kto był w jakikolwiek sposób związany z byłym reżimem, czy choćby podejrzewano go o jakiegokolwiek sympatie dlań, nie mógł pracować w administracji publicznej i na uniwersytecie. W kwestii tej silny był nacisk lewicowej i liberalnej opinii publicznej, ale i Amerykanów, których polityczna ignorancja skłaniała do poglądu, że wszyscy niedemokraci koniecznie muszą być albo komunistami, albo nazistami. Azylem dla konserwatystów był sektor prywatny (w tym szkolnictwo), przede wszystkim organizacje i prasa kościelna (protestancka i katolicka), pozwalające zdobyć minimalne środki utrzymania³⁷. Ich powrót polityczny i naukowy był możliwy jedynie po przejściu procedury denazyfikacji i korekcie poglądów.

Przedwojenni konserwatywni wrogowie liberalizmu i demokracji w latach pięćdziesiątych powracają jako konserwatyści liberalni, pogodzeni z demokracją³⁸,

³⁰ *Ibidem*, s. 279.

³¹ *Ibidem*, s. 87.

³² C. Schmitt, *Ex Captivitate Salus*, Berlin 2002, s. 60.

³³ P. Nowak, *Carl Schmitt and his Critic*, w: P. Armada, A. Górniewicz (red.), *Modernity and What Has Been Lost. Considerations on the Legacy of Leo Strauss*, South Bend-Kraków 2011, s. 131.

³⁴ P. Hagenmacher, *L'itinéraire internatjonaliste de Carl Schmitt*, w: C. Schmitt, *Le nomos de la Terre*, Paris 2001, s. 26.

³⁵ P. Noack, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 272.

³⁶ H.-J. Puhle, *Conservatism in Modern German History*, „Journal of Contemporary History”, 1978, nr 4, s. 712-13; J.Z. Muller, *The other God that failed. Hans Freyer and the Deradicalisation of German Conservatism*, Princeton 1987, s. 18, 382.

³⁷ H.-Ch. Kraus, *Deutscher Konservatismus*, w: C. von Schrenck-Notzing (red.), *Lexikon des Konservatismus*, Graz-Stuttgart 1996, s. 126.

³⁸ H. Grebing, *Positionen des Konservatismus in der Bundesrepublik*, w: H.-G. Schumann, *Konservatismus*, Köln 1974, s. 290-314.

wyrażający poparcie dla ordoliberalizmu i CDU-CSU, a zarazem ostrzegający świat przed komunizmem. Charakteryzuje ich teraz fobia dla wszelkich ideologii, w których widzą zarzewie politycznego radykalizmu, co w późniejszym okresie zaowocuje powstaniem tzw. technokratyzmu w sposób radykalny broniącego istniejącego świata już nie tylko przed radykalizmem, ale przed wszelkimi ideami politycznymi³⁹. Ci post-konserwatyści wyrzekają się także niemieckiego imperializmu, na rzecz obrony wartości zachodnich⁴⁰. Dlatego przeciwstawiają radykalizmowi *status quo*. Nazwano ich później „konserwatywnymi ogrodnikami”⁴¹ lub „zrezygnowanymi” konserwatystami⁴². O czasach sprzed 1945 roku nie wspominają i starannie unikają tego tematu. Chętnie podkreślają swoją mniej lub bardziej realną opozycyjność wobec nazizmu, głosząc, że rzetelną ocenę tego okresu należy pozostawić historykom⁴³. Znamy te postawy dobrze w Polsce, gdyż po 1989 roku dotyczyły całej masy ex-komunistów przechrzczonych pośpiesznie na socjaldemokratów i liberałów, dzielnie walczących o demokrację i prawa człowieka.

Z punktu widzenia prawnego wykluczenie prawej części sceny politycznej z życia publicznego kończy się wraz z ukonstytuowaniem się RFN. W 1951 roku Bundestag przyjmuje ustawę umożliwiającą pozytywnie zdenazyfikowanym powrót do pracy w sektorze publicznym, także na uniwersytetach. Dwa lata później zweryfikowanym negatywnie profesorem (także i C. Schmittowi) przyznano emeryturę⁴⁴. Jednak między Schmittem a większością jego ex-prawicowych przyjaciół zaistniało kilka różnic:

- 1) Tylko Schmitta próbowano postawić przed Trybunałem w Norymberdze. Zwróciło to na niego uwagę jako na szczególnie podejrzanego w masie byłych aktywistów i intelektualistów prawicowych, a związanych z NSDAP
- 2) Prawicowa część elit bez zahamowań poddawała się denazyfikacji. Tymczasem Schmitt odmówił poddania się tej procedurze. Uznano to za przesłankę

³⁹ Na temat konserwatyzmu technokratycznego zob. np. A. Mohler, *Der Weg der 'Technokratie' vom Amerika nach Frankreich*, w: H. Barion, E.-W. Böckenförde, E. Forstthoff, W. Weber (red.), *Eppirrhosis. Festgabe für Carl Schmitt*, Berlin 1968, s. 579-96; P. Noack, *Technischer Fortschritt als konservative Aufgabe? Zur Kritik des technokratischen Konservatismus*, w: G.-K. Kaltenbrunner (red.), *Die Herausforderung der Konservativen. Absage an Illusion*, München 1974, s. 66-83; K. Lenk, *Deutscher Konservatismus*, Frankfurt/Main 1989, s. 231n.; R. Skarżyński, *Technika jako metoda zachowania rzeczywistości. Główne idee konserwatyzmu technokratycznego*, „Archiwum Historii Myśli Politycznej”, 1998, t. VII, s. 61-74.

⁴⁰ A. Mohler, *Konserwatyzm niemiecki po 1945*, „Arcana”, 2000, nr 1, s. 70.

⁴¹ *Ibidem*, s. 68.

⁴² H. Lübke, *Die resignierte konservative Revolution*, „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft”, 1959, nr 115, s. 131-38.

⁴³ J.Z. Muller, *The other God that failed*, op.cit., s. 316-17, 348-49, 330-60, 391-402.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 358-59.

dowodzącą, że nadal utożsamia się z III Rzeszą, a więc – tutaj logiczne nawiązanie do punktu poprzedniego – próba postawienia go przed Trybunałem w Norymberdze nie była tak bardzo bezzasadna.

- 3) O ile byli konserwatyści z okresu przedwojennego teraz są konserwatywnymi liberałami, to tylko Carl Schmitt (także i E. Forsthoff⁴⁵) konsekwentnie wyznaje tradycyjną pravicowo-heglowską koncepcję państwa i nie zgłasza akcesu do RFN, nie zachwyca się liberalną demokracją, ordoliberalizmem i Konradem Adenauerm, nie wyraża publicznego poparcia dla CDU/CSU. Gorzej, pozostaje przy autorytarnym modelu państwa.

Dlatego nie może nas dziwić, że Carl Schmitt stał się modelową ofiarą zjawiska, które Leo Strauss – jego dawny protegowany i krytyk w jednej osobie – określił później mianem *reductio ad Hitlerum*. Zjawisko to występuje wtedy, gdy krytycy jakiegoś poglądu dyskwalifikują go moralnie, a także osobę go głoszącą, tylko dlatego, że „przypadkowo podzielał go także Hitler”⁴⁶. Dokonanie w tym przypadku takiego *reductio* nie było trudne, gdyż istnieje wiele poglądów autentycznie wspólnych dla Hitlera i Schmitta, szczególnie negatywnych, jak antykomunizm, antysemityzm i antyparlamentaryzm. Hitlera i Schmitta łączy antyliberalny program polityczny i ekonomiczny.

Jakkolwiek wpływ koncepcji prawnych Carla Schmitta na powojenny konstytucjonalizm niemiecki był znaczący, to fakt, że liberalne i lewicowe poglądy polityczne, bezwzględnie dominujące po 1945 roku pośród zachodnich badaczy, miały (i mają) znaczący i negatywny wpływ na naukowe oceny jego prac i poglądów⁴⁷. Po 1945 roku, przez długie dziesięciolecia, dominowało zjawisko opisanego powyżej *reductio*, szczególnie ostro występujące w Niemczech i we Francji. Jedynym krajem gdzie oficjalnie darzono go szacunkiem była frankistowska Hiszpania⁴⁸.

4. Czy RFN jest państwem niemieckim?

Carl Schmitt o Republice Federalnej Niemiec – od początku jej powstania w 1949 roku, aż do końca swojego długiego życia – wyrażał się skrajnie krytycznie, z pogardą. Nigdy nie uznał RFN za prawowite niemieckie państwo, a właściwie to

⁴⁵ P. Caldwell, *Ernst Forsthoff and the Legacy of radical conservative State Theory in the Federal Republic of Germany*, „History of Political Thought”, 1994, t. 15, nr 4, s. 628-31.

⁴⁶ L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*. Warszawa 1969, s. 46.

⁴⁷ H. Hofmann, *Legitimität gegen Legalität. Der Weg der politischen Philosophie Carl Schmitts*, Berlin 2002, s. XXV.

⁴⁸ Zob. np. G. Gullión Kalle, *Carl Schmitt en España*, Madrid 1996; J. Lopez Garcia, *La presencia de Carl Schmitt en España*, „Revista de Estudios Politicos”, 1996, nr 91, s. 139-68; D. Kisoudis, *Carl Schmitt, pensador español*, „Empresas Políticas”, 2010, nr 14-15, s. 169-172.

nie uznał jej nawet za państwo w pełnym rozumieniu tego terminu. W *Glossarium* pisał, że „biedni Niemcy są dziś prawdziwymi sierotami po Lewiatanie”⁴⁹. Następnie skierował słowa do nieżyjącego przyjaciela Johannes Popitza, który został zamordowany po nieudanym spisku Stauffenberga na życie Hitlera w 1944 roku: „Nie bądź na mnie zły, Kochany Popitz, że wróciłem do mojej małej ojczyzny (czyli z Berlina do Plettenbergu – A.W.). Ty musiałeś umrzeć wraz z Prusami i państwem. *Il n’y a plus de Prusse* (Nie ma już Prus – A.W.)”⁵⁰. *Nie ma już Prus?* Oto istota problemu! Skoro nie ma Prus, to dla pruskiego konserwatysty – a za takiego Schmitt się uważał – nie ma także państwa w pełnym rozumieniu tego terminu.

Carl Schmitt nie ukrywał swojej antypatii do zwycięzców II Wojny Światowej. Nie tylko do Rosjan i Amerykanów (wrogów zewnętrznych), ale i do liberalnych demokratów, czasami żydowskiego pochodzenia, rządzących w RFN dzięki amerykańskiej autoryzacji (wrogowie wewnętrzni). Ten sojusz wrogów zewnętrznych i wewnętrznych tradycyjnych Prus był dlań naturalny, ponieważ stał na stanowisku, że duch żydowski znakomicie komponuje się z liberalnym duchem anglosaskim⁵¹. Z pogardą wypowiadał się o wracających do okupowanych Niemiec emigrantach. W oczach prawnicowego heglisty byli to ludzie, którzy opuścili własne państwo – stanowiące przecież wyraz *ducha obiektywnego* – aby sekundować w czasie zmagania wojennych jego wrogom i którzy wrócili do pokonanego kraju, aby objąć w nim władzę dzięki zbrojnemu wsparciu cudzych armii. W oczach pruskiego konserwatysty, wracający to pełni moralizatorskich frazesów o demokracji zdrajcy, którzy opowiedzieli się najpierw przeciw własnemu państwu, a obecnie wrócili na obcych bagnietach, aby potraktować je jako partykularną zdobycz. Są przeto wyrazem heglowskiego *ducha subiektywnego*. „Darzę tego typu ludzi nienawiścią” pisze Schmitt⁵², wskazując przy okazji, że żydowscy emigranci z Niemiec winni budować własne narodowe państwo w Palestynie⁵³.

Niestety, Schmitt nie zauważa, że ludzie ci nie uciekli z Niemiec w 1933 roku, gdyż chcieli, lecz dlatego, że musieli, aby ratować się przed Holokaustem, w którym wymordowano ich krewnych. Niemiec wyparli się ci, których najpierw wyparły się Niemcy. W *Glossarium* znajdujemy ciekawą myśl, wskazującą na wzrastający antysemityzm Schmitta, wiążący się z jego postrzeganiem powojennej niemieckiej rzeczywistości: „Uwięziono mnie, skonfiskowano moją bibliotekę, czyli to, co dla mnie było najcenniejsze, umieszczono mnie w jednej celi z kryminalistami. Jednym

⁴⁹ C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 29.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 51.

⁵¹ Ch. Linder, *Der Bahnhof von Finnentrop. Eine Reise ins Carl Schmitt Land*, Berlin 2008, s. 327-38.

⁵² C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 252.

⁵³ *Ibidem*, s. 306.

słowem, wpadłem w łapy wszechmocnego amerykańskiego imperium. Chciałem poznać moich nowych panów. Ale aż dotąd, przez pięć długich lat, nie widziałem ani jednego Amerykanina, a jedynie niemieckich Żydów. Panowie Loewenstein, Flechtheim i pozostali nie stanowią dla mnie nowości, gdyż znam ich od dawna. Ciekawi są ci nowi panowie świata, ci jankesi świeżego chowu, kierowani przez Żydów istniejących od tysiącleci”⁵⁴.

W świetle tej wypowiedzi staje się zrozumiałe dlaczego Carl Schmitt nigdy nie uznał prawowitości RFN: nie postrzegał jej jako państwa autentycznie niemieckiego. Stworzona przez aliantów Trizonia – poprzedzająca proklamowanie RFN we IX 1949 roku – była dlań wyłącznie „Anty-Rzeszą” (*ein Nicht-Reich*), posiadającą jako konstytucję nadany jej przez okupantów „statut organizacyjny” (*Organisationsstatut*)⁵⁵. Konstytucja RFN nigdy nie zostanie przezeń uznana za niemiecką. W 1959 roku określał ją mianem „konstytucji Bonn” (*Bonner Grundgesetz*)⁵⁶. Podzielone Niemcy to ułomne formy para-państwowości, gdzie bolszewickie elementy kończą dzieło nieudanych rewolucji z 1848 i 1918 roku, niszcząc autentyczny pruski charakter Niemiec⁵⁷ i usuwając z administracji ostatni pruski element ludzki⁵⁸. W *Glossarium* znajdujemy pełne gorczy stwierdzenie, że „Prusy zostały unicestwione, wymazane, wyplenione” przez czwórkę okupantów⁵⁹. W liście do Ernsta Jüngera z VI 1948 roku czytamy: „Od 1944 roku Niemcy nie istnieją już jako podmiot prawa międzynarodowego. Z punktu widzenia prawnego nic nie znaczą, absolutnie nic. Są czystą nicością. Jeśli alianci będą mieli taki kaprys, to mogą stworzyć nowy podmiot prawny całkowicie odmienny, nie zachowujący łączności z przeszłością i mogą go nazwać ‘Niemcy’, co potwierdza tylko jego nicość”⁶⁰.

W tym samym czasie w *Glossarium* Schmitt notuje: „Dziś Berlin jest modelem całej sytuacji Niemiec”⁶¹. Podzielone między zwycięzców miasto było dlań zminiaturyzowanym obrazem Niemiec, którymi zarządzały cztery mocarstwa.

Wedle Carla Schmitta, RFN nie stworzyli Niemcy, lecz została im ta forma państwowości narzucona z zewnątrz, w wyniku wojny ideologicznej. Tra-

⁵⁴ *Ibidem*, s. 264.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 222, 233.

⁵⁶ C. Schmitt, *Nomos – Nahme – Name*, w: *Idem, Staat, Großraum, Nomos. Arbeiten aus den Jahren 1916-1969*, Berlin 1995, s. 583.

⁵⁷ C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 92, 184, 204, 214, 250.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 265.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 281.

⁶⁰ E. Jünger - C. Schmitt, *Briefe 1930-1983*, op.cit., s. 228.

⁶¹ C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 193. To samo zdanie pada w liście z VIII 1948 r. (E. Jünger – C. Schmitt, *Briefe 1930-1983*, op.cit., s. 232).

dycyjnie wojny wybuchały, aby zagarnąć ziemię wraz z zamieszkującymi je ludźmi, a ich celem było zdobycie przewagi, wzmocnienie własnej potęgi ekonomicznej i militarnej. Amerykanie i Rosjanie prowadzą wojny nowego rodzaju, a mianowicie ideologiczne, których celem jest zbudowanie w pokonanym kraju ustroju wzorowanego na własnym: liberalno-demokratycznego lub komunistycznego⁶².

Zapewne nieprzypadkowa jest pogłębiająca się w okresie powojennym znajomość Carla Schmitta z włoskim rewolucyjnym tradycjonalistą Juliusem Evolą, który – także mając w przeszłości skomplikowane związki z faszyzmem⁶³ – znajdował się w podobnej sytuacji, nie uznając prawowitości powojennej demokratycznej Italii⁶⁴. Schmitt poznał Evolę jeszcze w 1937 roku, w czasie jednego z wykładów, które ten prowadził w III Rzeszy⁶⁵. W 1951 roku, czyli po 14 latach, odnowili korespondencyjną znajomość⁶⁶.

5. Dlaczego RFN nie jest państwem niemieckim?

Omawiając skrajnie krytyczne stanowisko Carla Schmitta wobec RFN trzeba zwrócić uwagę na interesujące zjawisko. Mamy myśliciela, który konsekwentnie uznawał legitymowalność cesarskiej II Rzeszy, Republiki Weimarskiej, III Rzeszy, ale odmówił uznania powojennych demokratycznych Niemiec. Dlaczego?

W literaturze przedmiotu (R. Mehring, J.-W. Müller) pojawiło się przypuszczenie, że Schmitt nie uznał legalności RFN, gdyż był krytykiem liberalnej demokracji, pluralizmu politycznego i zasady federalnej. W RFN widział nowe wcielenie Republiki Weimarskiej, w dodatku zarządzanej przez nienawistnych mu żydowskich i lewicowych emigrantów, którzy powrócili do kraju w 1945 roku⁶⁷.

Pogląd ten wydaje się nam tylko częściowo słuszny. Jest faktem, że demokratyczną i liberalną RFN konserwatysta uważał za narzuconą Niemcom. Można jednak wątpić czy to typ systemu politycznego spowodował, że Schmitt nie uznał

⁶² C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 269.

⁶³ Najważniejsze pisma J. Evoli na temat faszyzmu i nazizmu zostały zebrane jako *Il Fascismo e Terzo Reich*, Roma 1979. W literaturze zob. P. Baillet, *Les rapports de Julius Evola avec le fascisme et le national-socialisme*, „Politica Hermetica”, 1987, nr 1, s. 49-71.

⁶⁴ Na ten temat zob. J. Evola, *Gli uomini e le rovine*, Roma 1972, s. 28-108; *idem*, *Cavalcare la Tigre. Orientamenti esistenziali per un'epoca della dissoluzione*, Roma 2000, s. 149-57.

⁶⁵ E. Jünger – C. Schmitt, *Briefe 1930-1983*, op.cit., s. 72-73.

⁶⁶ J. Evola, *Lettere di Julius Evola a Carl Schmitt 1951-1963*, Roma 2000 (dwa z tych listów dostępne w j. polskim w J. Evola, *Na antypodach modernizmu. Pisma wybrane*, Biała Podlaska 2014, s. 260-63). Niestety, zwrotne listy C. Schmitta do J. Evoli nie zostały udostępnione.

⁶⁷ R. Mehring, *Carl Schmitt...*, s. 106-10; J.-W. Müller, *A Dangerous Mind. Carl Schmitt in Post-War European Thought*, New Haven-London 2003, s. 54-56, 63-64.

prawowitości powojennego państwa. Dlaczego miałyby nie uznawać dość stabilnego demokratycznego systemu politycznego RFN, skoro wcześniej uznawał podobny system polityczny Weimaru, gdzie liberalizm przeradzał się stopniowo w anarchię? Aż do 1945 roku Schmitt konsekwentnie uznawał wszelkie ustanowione w Niemczech ustroje, które – jakiegokolwiek by nie miały charakteru – zawsze należy szanować jako legalne. Ta ewidentna aporia doskonale widoczna jest na łamach *Glossarium*, gdzie Schmitt wielokrotnie lekceważąc powojenne Niemcy i odmawiając im prawowitości, równocześnie składał etatystyczno-sakralne deklamacje. Pisał między innymi: „Państwo było dla nich uobecnionym Bogiem (*präsenste Gott*). Chodzi oczywiście o Prusaków. (...) Państwo było pruskim sakramentem (*Staat war preußische Sakrament*)”⁶⁸.

Republika Weimarska musi się znacząco różnić od RFN i problem tkwić musi nie tylko w liberalnym ustroju powojennych Niemiec. Istota rzeczy tkwi w tym, że wedle Schmitta powojenna forma niemieckiej państwowości została zbudowana przez powracających Żydów ze wsparciem amerykańskich bagnetów. Schmitt uznawał Republikę Weimarską za niefortunny system polityczny, zrodzony z klęski 1918 roku, ale powstały z woli suwerennego niemieckiego narodu, który wywołał rewolucję i proklamował republikę. W *Nauce o konstytucji* (*Verfassungslehre*, 1928) pisał: „Uznając konstytucję weimarską niemiecki lud podtrzymał swoją ciągłość (*seine Identität*) z ludem niemieckim, który ustanowił konstytucję w 1871 roku. Lud chciał odnowić Rzeszę [...] ale nie ustanawiać nową Rzeszę. Ta demokratyczna konstytucja nie ustanowiła nowej państwowości niemieckiej (*keinen neuen deutschen Staat*). Chodziło tu o to, że lud, który dotąd wyznawał [...] zasady monarchiczne [...], podjął decyzję o nowej formie konstytucji”⁶⁹.

Podobne cytaty Carla Schmitta, dotyczące Weimaru, można mnożyć⁷⁰. O RFN niczego takiego nie napisałby nigdy, gdyż zbudowali ją Amerykanie we współpracy z Anglikami i Francuzami. Państwowość ta została proklamowana za zgodą trójki okupantów i na podstawie uzgodnionych z nimi zasad ustroju (podobnie jak NRD w wyniku sowieckich poleceń) a wykonawcami tych planów okupantów byli niemieckojęzyczni Żydzi. RFN nie powstała z woli niemieckiego narodu. Decyzja o jej powstaniu i ukonstytuowaniu powstała na zewnątrz i za pomocą ludzi wytypowanych przez zewnętrzne ośrodki władzy. Państwem tym nie rządzi Niemcy, lecz „ludzie z Bonn”⁷¹.

⁶⁸ C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 222.

⁶⁹ C. Schmitt, *Verfassungslehre*, Berlin 1989, s. 97.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 26-29, 88-89, 95-97.

⁷¹ C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 128.

W tym miejscu ukazuje się nam esencja Schmittiańskiej logiki pravicowo-heglowskiej, na którą badacze nie zwrócili dotąd należytej uwagi. Republika Weimarska, będąc pochodną suwerennej decyzji narodu niemieckiego – nawet jeśli była to decyzja błędna i szkodliwa – wyrażała heglowskiego *ducha obiektywnego*. RFN zbudowała garstka zdrajców-emigrantów, którzy luźno przynależeli do narodu (ze względów narodowościowego pochodzenia), czyli reprezentowali *ducha subiektywnego*, niewielką frakcję społeczeństwa, wygnaną z kraju w latach trzydziestych. Prawicowy heglista może być skrajnie krytyczny wobec Weimaru, ale jest wobec niego lojalny, gdyż wyrasta z rodzimego i narodowego *ducha obiektywnego*. RFN nie spełnia tego podstawowego kryterium.

W oczach pravicowego heglisty RFN była formą polityczną stworzoną przez zwycięskich zachodnich aliantów, z narzuconą przez nich demokratyczną i liberalną konstytucją, sprzeczną z niemiecko-heglowskim rozumieniem nauki o państwie. Carl Schmitt pisze: „Człowiek ma mniej niż 1% wolności, około 70% naszych zachowań jest nam narzuconych przez nasze otoczenia społeczne”⁷². Tymczasem konstytucja RFN nie jest wynikiem *otoczenia społecznego*, czyli pruskiej tradycji politycznej. System polityczny został narzucony z zewnątrz i nie jest wyrazem niemieckiego *ducha obiektywnego*. Dopiero dodatkowo można dorzucić uwagę, że konstytucja RFN stanowi kontynuację błędów Weimaru. Bonn jest nowym wcieleniem słabej przedwojennej republiki⁷³. RFN w ogóle nie jest państwem, lecz spółką akcyjną właścicieli wielkiego przemysłu i bankierów⁷⁴. Jak słusznie zauważa Jan-Werner Müller, „Republika Federalna Niemiec nie posiada pełnej suwerenności ani politycznej jedności w Schmittiańskim rozumieniu tych terminów – i dlatego, w jego oczach, z trudem może być uznawana za państwo”⁷⁵.

6. Tyrania liberalnych wartości

Najpełniejszy wykład krytyki oficjalnej doktryny państwowej RFN Carl Schmitt przedstawił 20 lat po jej ustanowieniu w eseju *Tyrania wartości* (1967⁷⁶). Stawia tutaj tezę, że nauki prawne w powojennych Niemczech zostały zdominowane przez, importowaną z Zachodu, filozofię „wartości”, która zastąpiła tradycyjne cnoty i idee chrześcijańskie, które uznawały prawowitość systemów monarchicz-

⁷² *Ibidem*, s. 128.

⁷³ D. Cumin, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 218-22.

⁷⁴ R. Mehring, *Carl Schmitt...*, s. 108-10.

⁷⁵ J.-W. Müller, *A Dangerous Mind*, op.cit., s. 64.

⁷⁶ Część tekstu powstała w 1959 r. i krążyła w formie powielonej.

nych i autorytarnych⁷⁷. Atak ten został skierowany przeciwko – niewymienionym wprost – artykułom konstytucji RFN, opisującym tytułowe wartości na jakich zbudowano RFN, czyli przeciwko tzw. *Ewigkeitsklausel*. Są to niezmiennalności treści dotyczące godności ludzkiej, praw człowieka, państwa prawa, zasady federalnej, republikańskiego ustroju, państwa socjalnego i demokratycznego, suwerenności ludu, trójpodziału władz i hierarchii prawa. Są one zapisane w art. 1 oraz 20 konstytucji i uznane za niezmiennie na mocy art. 79⁷⁸.

Wedle Carla Schmitta, oryginalna autorytarna niemiecka nauka o państwie uległa po 1945 roku zagładzie w wyniku ideologizacji przez amerykańskie i francuskie formuły o demokracji, wolności i przyrodzonych prawach, wynikłych z rzekomej godności ludzkiej. Powojenne niemieckie prawo przestało być instrumentem porządkowania rzeczywistości przez państwo, stając się narzędziem w ideologicznej walce wartości liberalno-demokratycznych przeciwko tradycyjnym pruskim i niedemokratycznym antywartościom. Konstytucja RFN nie tylko opisuje system polityczny państwa, ale jest i rodzajem manifestu triumfującej liberalnej demokracji. Oparte na tej konstytucji prawo stało się narzędziem panowania pewnej ideologii. Na tej też zasadzie działają niemieckie sądy, które otwarcie deklarują, że stają w obronie konstytucyjnych liberalnych wartości, tym samym przyznając, iż jest to zasada dla nich ważniejsza niż racja stanu i przestrzeganie prawa⁷⁹.

Schmitt przekonuje, że termin wartości – obcy humanistyce, który do nauk prawnych trafił z ekonomii – jest znakomitą wytrychą, któremu ośrodki rządzące mogą nadać nowe znaczenia, tak aby „nadać wartości temu co bezwartościowe” oraz napiętnować te doktryny i ideologie, które zostały arbitralnie uznane

⁷⁷ C. Schmitt, *Tyrania wartości*, „Kronos”, 2008, nr 3, s. 43-46. Różnicę między uniwersalnymi i meta-histerycznymi klasycznymi „cnotami”, „ideami transcendentnymi”, a zmiennymi i relacyjnymi „wartościami” interesująco objaśnia J. Rutkowski, *Zmierzch kształcenia. Wybrane implikacje pedagogiczne filozofii Leo Straussa i Erica Voegelina*, Warszawa 2012, s. 66-67. W błyskotliwym eseju J.L. Villacañas Berlanga dowodzi, że Schmittiańską inspiracją krytyki wartości nie była jednak filozofia klasyczna i chrześcijańska, lecz ten nurt niemieckiej filozofii, który sprzeciwiał się prymatowi ideologicznemu liberalnej demokracji (F. Nietzsche, M. Heidegger), a dodatkowym impulsem była krytyka teorii wartości M. Webera (*En dialogo con Weber. Sobre la tiranía de valores de Carl Schmitt*, „Co-herencia”, 2013, t. X, nr 18, s. 13-40). Największy wpływ na C. Schmitta miałby mieć tutaj M. Heidegger, a konkretnie jego rozprawa *Nietzsche*, Warszawa 1998-1999, t. I-II (s. 19). Badacz ten argumentuje, że w *Glossarium „Schmitt se refiere a Heidegger como un poderoso aliado intelectual, capaz de ofrecerle la adecuada aproximación a los fundamentos de su mirada sobre el mundo”* (s. 15).

⁷⁸ Na temat tej formuły prawnej zob. O.E. Kempen, *Historische und aktuelle Bedeutung der 'Ewigkeitsklausel' des Art. 79 Abs. 3 GG*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen”, 1990, nr 21, s. 354-66; H. Möller, *Die verfassungsgebende Gewalt und die Schranken der Verfassungsrevision*, PDF na stronie hauke-moeller.org/art79.pdf, s. 151-218 [dostęp 24.04.2014].

⁷⁹ C. Schmitt, *Tyrania wartości*, op.cit., s. 39, 44.

za „nie-wartości”⁸⁰. W ten sposób liberalna utopia nabrała charakteru wartości, a tradycyjne niemieckie idee autorytetu i dyscypliny stały się antywartością. Ten, kto decyduje co jest, a co nie jest wartością posiada faktyczną władzę w liberalnym społeczeństwie. Kto występuje przeciw narzuconym przez rządzących wartościom, ten traci status człowieczeństwa, stając się wrogiem rodzaju ludzkiego. Filozofia wartości – głosząc liberalizm, prawo wyboru i swobodnego wypowiedzania się – w istocie jest systemem niezwykle agresywnym i nietolerancyjnym, pełnym nienawiści do tych, którzy tych idei nie podzielają, czyli nie są liberałami. Każdy wróg wolności musi, właśnie w imię potwierdzenia bezalternatywnego charakteru liberalnych wartości, zostać unicestwiony, wymazany z powierzchni ziemi, zmiażdżony, ponieważ system polityczny głoszący absolut wolności nie może tolerować istnienia wrogów tegoż absolutu. Wartość nie toleruje pokojowej egzystencji z antywartością. Głosciciel tolerancji nie może tolerować istnienia osoby nietolerancyjnej. Wróg wartości musi zostać unicestwiony, gdyż samym swoim istnieniem zaprzecza bezalternatywności liberalnego światopoglądu⁸¹.

Carl Schmitt zauważa, że liberalne wartości albo mają władzę tyrańską nad ludźmi (stąd tytuł omawianego tekstu), albo stają się relatywne i przestają być postrzegane na sposób sakralny. Zaczynają być podważane. Dlatego w logikę istnienia wartości wpisana jest chęć eksterminacji wroga⁸². Schmitt pisze: „Zgodnie z logiką wartości zawsze i nieuchronnie obowiązuje reguła: dla najwyższej wartości nawet najwyższa cena nie jest zbyt wysoka i trzeba ją zapłacić. (...) za sprawą logiki wartości znikają wszelkie hamulce i względy. (...) teoria wartości święci swe największe triumfy w debacie na temat wojny sprawiedliwej. Wynika to z samej natury rzeczy. Wszelkie względy wobec przeciwnika znikają, ba, stają się wręcz nie-wartością, kiedy walka z nim toczy się w imię najwyższej wartości. Nie-wartość nie ma żadnych praw w obliczu wartości, a dla przeforsowania najwyższej wartości żadna cena nie jest zbyt wysoka. W związku z tym istnieją już tutaj jedynie likwidator i likwidowany”⁸³.

Kolumbijski badacz José L. Villacañas trafnie komentuje ten fragment pisząc, że w tej perspektywie „wszelka filozofia wartości jest dualistyczna, manichejska” i „potencjalnie fanatyczna”⁸⁴. Logika ta prowadzi logicznie do „wojny totalnej, której celem jest unicestwienie nosiciela nie-wartości”, a więc do potępianej przez Schmitta „wojny dykryminacyjnej” (totalnej), opartej na teorii „wojny sprawiedliwej”⁸⁵.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 42.

⁸¹ *Ibidem*, s. 45-46, 52-53.

⁸² *Ibidem*, s. 54.

⁸³ *Ibidem*, s. 55.

⁸⁴ J.L. Villacañas Berlanga, *En dialogo con Weber*, op.cit., s. 30.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 33.

Głoszący powszechną tolerancję i neutralizację liberalizm okazuje się być systemem skrajnie politycznym, wzbudzającym fanatyczną ideologiczną nienawiść do innych ludzi, gdy nie podzielają słusznych i bezalternatywnych poglądów. Wróg nie jest tutaj zwalczany, gdy zagraża nam fizycznie lub narusza nasze interesy; musi zostać unicestwiony z tego tylko powodu, że podważa bezpieczeństwo kulturowe liberałów, niszcząc miłe im poczucie, że liberalizm jest jedynym możliwym i akceptowalnym systemem politycznym⁸⁶. W *Tyranii wartości* Schmitt wycofuje się więc ze swoich wcześniejszych przedwojennych tez, jakoby liberalizm był systemem powszechnej neutralizacji, gdzie znika zjawisko polityczności⁸⁷, rzekomo znane tylko tam, gdzie silne są uczucia religijne. Doświadczenie RFN pokazuje, że system radykalnej indyferencji może wzbudzić nienawiść i polityczność, gdy tylko przemienia się w fanatyczny system ideologiczny wolności pojętej jako świecki absolut. W ideologii neutralizacji pojawia się nowy wróg, przeciwko któremu przeprowadzana jest mobilizacja polityczna: to ten, kto nie podziela zachwytu nad liberalną neutralizacją i indyferencją⁸⁸.

7. Niemieckość III Rzeszy

Radykalna krytyka i negacja RFN i poddawanie w wątpliwość jej prawomocności, w sposób naturalny spychały Schmitta na pozycje przychylnie III Rzeszy. Skoro odmawiał uznania RFN za niemiecką formę państwowości, to tym samym coraz mocniej musiał podkreślać prawowitość poprzedzającej ją formy politycznej, jako ostatek, która wyrażała heglowskiego *ducha obiektywnego*. Nie oznacza to, że Schmitt miał jakieś ciągoty neo-nazistowskie. Przeciwnie, jako heglista przyjmował przecież zawsze świat zastany jako dany mu. Nastawienie to potwierdza w liście do Rudolfa Smenda z 1947 roku, napisanym zaraz po opuszczeniu amerykańskiego internowania. Czytamy tam: „Zawsze stałem na takim oto stanowisku: ‘Tout ce qui arrive est adorable’ (Wszystko co się dzieje jest godne uznania – A.W.). To zdanie pochodzi od Léona Bloy’a i uważam je za ładniejsze niż Heglowskie: wszystko co jest rzeczywiste, jest racjonalne”⁸⁹.

⁸⁶ C. Schmitt, *Tyrania wartości*, op.cit., s. 46.

⁸⁷ G. Schwab, *The Decision*, “Revue Européenne des Sciences Sociales”, 1978, nr 44, s. 67-76; G.L. Negretto: *El Concepto de decisionismo en Carl Schmitt. El poder negativo de la excepción*, “Revista Sociedad de la Facultad de Ciencias Sociales (UBA)”, 1995, nr 161, s. 66-89; L.R. Oro Tapia, *Crítica de Carl Schmitt al liberalismo*, “Estudios Públicos”, 2005, nr 98, s. 171-87.

⁸⁸ J.P. McCormick, *Irracjonalny wybór i krwawa walka. Wprowadzenie do teorii Carla Schmitta*, „Kronos”, 2008, nr 3, s. 80.

⁸⁹ C. Schmitt – R. Smend, *Auf der gefahrenvollen Straße des öffentlichen Rechts’. Briefwechsel Carl Schmitt – Rudolf Smend 1921-1961*, Berlin 2010, s. 117.

Mimo tego heglowskiego szacunku dla empirycznych realiów Carl Schmitt odmówił poddania się procedurze denazyfikacji, co ułatwiło późniejsze narastanie wobec jego osoby czarnej (a raczej brązowej) legendy. Nie dlatego, że czuł się nazistą. Zdenazyfikować mieliby go emigranci, czyli przedstawiciele *ducha subiektywnego*. W tej perspektywie III Rzesza, mimo wszystko, wyrażała niemieckiego *ducha obiektywnego*, ponieważ była wyrazem woli narodu. Schmitt konsekwentnie uznawał prawowitość rządów Hitlera, gdyż doszedł do władzy z woli samych Niemców, którzy zgodnie z prawem, za pomocą wyborów powszechnych, podjęli decyzję o przekształceniu Republiki Weimarskiej w III Rzeszę, tak samo jak w 1919 roku zdecydowali o końcu monarchii i przyjęciu ustroju republikańskiego⁹⁰. Nawet jeśli decyzja z 1933 roku była błędna/szalona, to była to decyzja niemiecka. Wszelka władza ustanowiona „ma w Bożej mocy swoją *causa prima*” pisze w prywatnych notatkach⁹¹. Należy przypuszczać, że z tychże też powodów Schmitt nigdy nie potępił wojen wywołanych przez Hitlera i zbrodni III Rzeszy, nawet ludobójstwa obozów koncentracyjnych⁹².

8. Leyenda negra Carla Schmitta

John P. McCormick trafnie pisze, że „jest rzeczą ciekawą, że na intelektualnej scenie powojennych Niemiec zapamiętano Schmitta jako głównego teoretyka prawa III Rzeszy. Wprawdzie próbował osiągnąć wtedy taki status, ale to właśnie mu się nie udało”⁹³. Zachowanie samego zainteresowanego ułatwiło powstanie tej legendy: zaangażowanie w III Rzeszę, odmowa denazyfikacji i odmowa uznania prawowitości RFN tworzy pewną logiczną całość. Niemiecka nauka nie bardzo wiedziała jak się wobec Schmitta zachować. Dlatego przez całe dziesięciolecia mało pisano na jego temat. Raczej milczano z zakłopotaniem, gdyż Schmitt wydawał się symbolem kompromitacji nauki prawa. Najgłośniejsze teksty mu poświęcone dotyczyły jego „upadku”⁹⁴ lub przedstawiały go jako „adwokata faszyzmu”⁹⁵. W sumie można stwierdzić, że w RFN dokonano „defenestracji” Schmitta z życia publicznego⁹⁶.

⁹⁰ C. Schmitt, *Staat, Bewegung, Volk. Die Dreigliederung der politischen Einheit*, Berlin 1933, s. 11.

⁹¹ C. Schmitt, *Glossarium*, op.cit., s. 169.

⁹² B. Rütters, *Carl Schmitt im Dritten Reich*, München 1990, s. 107; H. Hofmann, *Legitimität gegen Legalität*, op.cit., s. XLIII; C. Jiménez Segado, *Contrrrevolución o resistencia. La teoría política de Carl Schmitt (1888-1985)*, Madrid 2009, s. 58.

⁹³ J.M. McCormick, *Carl Schmitt's Critique of Liberalism. Against Politics as Technology*, Cambridge 1999, s. 267.

⁹⁴ H.B. (H. Barth), *Der authentische Fall eines christlichen Epimetheus*, „Neue Zürcher Zeitung”, 09.06.1951.

⁹⁵ K.F. Borries, *Der Advocat des Faschismus. Die faschistische Staatsideologie im Werk Carl Schmitts*, „Aktion”, 1951, nr 7, s. 12-19.

⁹⁶ C. Jiménez Segado, *Contrrrevolución o resistencia*, op.cit., s. 75.

Kłopoty Carla Schmitta po 1945 roku mają źródła w środowisku niemieckojęzycznych emigrantów, o których wypowiadał się z nieukrywaną pogardą już w 1933 roku⁹⁷. To oni stworzyli jego *czarną legendę* w połowie lat trzydziestych, gdy jeszcze robił karierę w III Rzeszy⁹⁸. Ten wizerunek był dziełem jego byłego przyjaciela, a zarazem znanego historyka Kościoła i katolicyzmu politycznego, konwertyty z judaizmu Waldemara Guriana, który musiał uciec na emigrację do Szwajcarii. Szczególnie zirytował go neoficki antysemityzm Schmitta, którego nie dostrzegł u niego przez cały okres wieloletniej przyjaźni do 1933 roku, a który ten teraz eksponował, choćby na okoliczność przyjęcia Ustaw Norymberskich. Na kwestie rasowe niemiecka emigracja była szczególnie wyczulona, gdyż aż 94% emigrantów z III Rzeszy stanowili Żydzi⁹⁹. Na tę podatną emigracyjną glebę przebywający w Szwajcarii Gurian rzucił słynne hasło, że Schmitt to „koronny jurysta” III Rzeszy (Kronjurist)¹⁰⁰. W tym też czasie angielska prasa – zapewne także pod wpływem emigrantów – ogłosiła, że Schmitt „jest dla niemieckiej rewolucji tym, kim był Rousseau dla Rewolucji Francuskiej”¹⁰¹.

Rzeczywiście, Carl Schmitt miał aspiracje, aby stać się *koronnym jurystą* Adolfa Hitlera, jednak naziści odrzucili tę propozycję uważając, że były katolicki konserwatysta nie rozumie natury nazizmu, czego efektem było jego szybkie odsunięcie i marginalizacja w III Rzeszy¹⁰². Tymczasem wielu innych profesorów prawa wiernie służyło reżimowi do samego końca i nie ciążyło na nich potem odium nazistów. Wykładali na niemieckich uniwersytetach także w epoce powojennej, aż do emerytury. Jednak w przypadku Schmitta mit *koronnego jurysty* utrzymał się i dominował nad całym jego życiem po 1945 roku, uniemożliwiając mu normalne publiczne funkcjonowanie, a nawet wykonywanie pracy zawodowej. Niemieckie elity polityczne i naukowe w praktyce zrealizowały to, na co Amerykanie nie zdecydowali się w Norymberdze: w osobie Schmitta oskarżono i osądzono narodowo-socjalistyczną naukę prawa. W tych oskarżeniach przodowali ci, którzy sami byli ubabrani w nazizm. Pierwszy prezydent RFN Theodor Heuss, który sam niegdyś pisywał teksty do jednej z narodowo-socjalistycznych gazet, teraz

⁹⁷ C. Schmitt, *Die deutschen Intellektuellen*, „Westdeutscher Beobachter”, 31.05.1933.

⁹⁸ A. Schöllner, *‘Kronjurist des Dritten Reiches’*. *Das Bild Carl Schmitts in den Schriften der Emigranten*, „Jahrbuch für Antisemitismusforschung”, 1992, nr 1, s. 191-216.

⁹⁹ R. Skarżyński, *Intelektualiści a kryzys. Studium myśli politycznej emigracji niemieckojęzycznej*, Warszawa 1991, s. 7.

¹⁰⁰ W. Gurian, Carl Schmitt. *Der Kronjurist des III. Reiches*, w: H. Hürten (red.), *Deutsche Briefe 1934-38*, Mainz 1969, t. I, s. 52-54.

¹⁰¹ Cyt. za: P. Noack, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 218; Ch. Linder, *Der Bahnhof von Finnentrop*, op.cit., s. 72.

¹⁰² A. Wielomski, *Carl Schmitt...*, op.cit.

wypowiadał na temat Schmitta publicznie opinie, że stanowił wzorcowy przykład kolaboracji z nazizmem¹⁰³. Helmut Rumpf opisuje klimat wokół niego: „Nauki polityczne, w tej formie w jakiej zostały zbudowane po zakończeniu II Wojny Światowej na zachodniomniemieckich uniwersytetach, pozycjonowały się jako zaprzeczenie dzieła Carla Schmitta. (...) zwalczano go piórem jako wroga, jako jakiegoś demona, jako tego kusiciela, przed którym trzeba ochronić młodzież akademicką. Uważano to za polityczno-pedagogiczne zadanie”¹⁰⁴.

Młody naukowiec, kontynuuje Rumpf, który chciał na niemieckich uczelniach „awansować lub habilitować się, nie mógł o nim nawet wspominać”¹⁰⁵. Działo się tak dlatego, że „od 1945 roku krytycy Carla Schmitta całe jego wielkie i skomplikowane dzieło oceniali z perspektywy okresu narodowo-socjalistycznego”¹⁰⁶. Nie cytuje się go, nie pisze się o nim – chyba, że się go moralnie potępia – choć na wydziałach prawa aktywnie działają jego uczniowie¹⁰⁷ i część współczesnych badaczy dostrzega znaczący wpływ jego myślenia na pewne aspekty rozumienia niemieckiego prawa konstytucyjnego¹⁰⁸.

¹⁰³M. Treml, *Paulinische Feindschaft. Korrespondenzen von Jacob Taubes und Carl Schmitt*, w: J. Taubes – C. Schmitt, *Briefwechsel mit Materialien*, München 2012, s. 281.

¹⁰⁴H. Rumpf, *Carl Schmitt und Thomas Hobbes. Ideelle Beziehungen und aktuelle Bedeutung*, Berlin 1972, s. 11.

¹⁰⁵*Ibidem*, s. 11. Pogląd ten uważamy za przesadzony, ponieważ w prywatnej bibliotece posiadamy kilka niemieckojęzycznych podręczników do prawa i politologii, gdzie C. Schmitt jest cytowany jako autorytet i klasyk myśli polityczno-prawnej (D. Willoweit, *Deutsche Verfassungsgeschichte. Vom Frankenreich bis zur Teilung Deutschlands*, München 1992, s. 6-7, 303; D. Berg-Schlosser, T. Stammen, *Einführung in die Politikwissenschaft*, München 1992, s. 27-28; M. Kriele, *Einführung in die Staatslehre. Die geschichtlichen Legitimitätsgrundlagen des demokratischen Verfassungsstaates*, Opladen 1994, s. 103-06, 151-52; B. Schreyer, M. Schwarzmeier, *Grundkurs Politikwissenschaft, Studium der politischen Systeme*, Wiesbaden 2000, s. 65).

¹⁰⁶H. Rumpf, *Carl Schmitt...*, s. 36.

¹⁰⁷J.-W. Müller, *A Dangerous Mind*, op.cit., s. 63-75.

¹⁰⁸Część badaczy twierdzi, że teoria konstytucyjna C. Schmitta może zostać zastosowana do interpretacji konstytucji RFN, dzięki podobieństwu art. 48 konstytucji weimarskiej i konstytucji RFN, dekretnącej niemożność zmiany demokratycznego charakteru państwa. Na straży tej wieczystej liberalnej demokracji umieszczony został Federalny Trybunał Konstytucyjny, który ma prawo zdelegalizować partie polityczne, wyrażające chęć zniesienia w Niemczech liberalnej demokracji. Miałoby to być połączenie tez H. Kelsena i C. Schmitta. Od tego pierwszego mielibyśmy mieć teorię, że to trybunały są strażnikami konstytucji, od tego drugiego, że pewne ciało może – tak jak prezydent w Republice Weimarskiej – podjąć decyzję o delegalizacji partii zagrażających porządkowi prawnemu. C. Schmitt uważał wprawdzie, że suwerenem musi być jednostka (głowa państwa), tu zaś uczyniono nim sędziów, ale zasada miałaby być taka sama (H. Lietzmann, *Vater der Verfassungsväter? Carl Schmitt und die Verfassungsgründung in der Bundesrepublik*, w: *ibidem*, K. Hansen (red.), *Carl Schmitt und die Liberalismuskritik*, Opladen 1988, s. 107-18; R. Mußgnug, *Carl Schmitt verfassungsrechtliches Werk und sein Fortwirken im Staatsrecht der Bundesrepublik Deutschland*, w: H. Quaritsch (red.), *Complexio Oppositorum. Über Carl Schmitt*, Berlin 1988, s. 517-28; E.-W. Böckenförde, *Wolność-państwo-Kościół*, Kraków 1994,

Modelowe powojenne niemieckie stanowisko wobec myśli konstytucyjno-politycznej Carla Schmitta przedstawił Jürgen Fijalkowski – autor jednej z pierwszych rozpraw podsumowujących jego koncepcje w okresie weimarskim i narodowo-socjalistycznym. W książce zatytułowanej *Skret ku państwu wodzowskiemu. Ideologiczne komponenty filozofii politycznej Carla Schmitta (Die Wendung zum Führerstaat. Die ideologischen Komponenten in der politischen Philosophie Carl Schmitts, 1958)* znajdujemy charakterystyczny dla naukowców z RFN stosunek do pruskiego konserwatysty. Już we wstępie do rozprawy, pióra Hansa-Joachima Liebera, czytamy, że Schmittiańska krytyka demokracji logicznie prowadzi do apologii systemu totalitarnego: „Opowiedzenie się Schmitta po stronie totalnego państwa wodzowskiego nakazuje mu postawienie zarzutu, że było ono jedyną możliwą konsekwencją jego radykalnej, aktualnie formowanej krytyki demokracji”¹⁰⁹. Krytyka Schmittiańska, dodaje Lieber, nie wynikała z istniejących uwarunkowań politycznych upadającej Republiki Weimarskiej, ale z jego ideologicznego zaciętrzewienia przeciwko liberalnej spuściznie Oświecenia. Wynikała z „bezkrytycznej wrogości do Oświecenia”¹¹⁰.

Podobne refleksje zawiera praca samego Jürgena Fijalkowskiego, który wydaje się w ogóle nie dostrzegać faktu, że Schmittiańska koncepcja decyzyonizmu ma silne ostrze antyhitlerowskie i powstała wyłącznie po to, aby obronić republikę przeciwko narastającym tendencjom totalitarnym ze strony KPD i NSDAP. Niemiecki powojenny badacz widzi w decyzyonizmie jedynie apologię dyktatury i negację instytucji demokratycznych. Jego zdaniem, opierała się ona nie na bieżących przesłankach politycznych, ale – podobnie jak i dla autora wstępu do jego rozprawy – na radykalnej fobii wobec Oświecenia i jego liberalnej spuścizny, przede wszystkim zaś emancypacji jednostki¹¹¹. Konsekwentnie, Schmitt prowadzi wojnę z heglowską i liberalną „mieszczańską zasadą autonomii”¹¹².

Miarą odrzucenia przez Fijalkowskiego zakotwiczenia myśli Schmittiańskiej w empirycznej rzeczywistości i chronologii zdarzeń pierwszej połowy lat trzydziestych jest przekonanie, że zamiast budować koncepcję państwa autorytarnego,

s. 31-33, 166n.; R. Mehring, *Carl Schmitt und die Verfassungslehre unserer Tage*, „Archiv des öffentlichen Recht“, 1995, nr 120, s. 177-204). Problem C. Schmitta a konstytucja RFN szerzej omawiamy w pracy *Prawica w XX wieku*. Radzymin 2013, s. 159-62. Jego wpływ na myśl najważniejszych niemieckich konstytucjonalistów powojennych omawia R.Ch. van Ooyen, „Volksdemokratie“ und „Präsidialisierung“ – Schmitt-Rezeption im liberal-konservativen Etatismus, *Herzog-von Arnim – Böckenförde*, w: R. Voigt (red.), *Der Staat des Dezisionismus. Carl Schmitt in der internationalen Debatte*, Baden-Baden 2007, s. 39-59.

¹⁰⁹H.-J. Lieber, Vorwort, w: J. Fijalkowski, *Die Wendung zum Führerstaat. Die ideologischen Komponenten in der politischen Philosophie Carl Schmitts*, Köln-Opladen 1958, s. IX-X.

¹¹⁰*Ibidem*, s. XII.

¹¹¹J. Fijalkowski, *Die Wendung zum Führerstaat*, op.cit., s. 213.

¹¹²*Ibidem*, s. 214.

konserwatysta winien głosić reformę Republiki Weimarskiej tak, aby liberalna wolność nie przekształcała się w anarchię¹¹³. Niestety, badacz ten nijak nie próbuje nawet odpowiedzieć na pytanie co konstytucyjne władze upadającej Republiki Weimarskiej miały zrobić z kryzysem gospodarczym i, co było jego skutkiem, z rosnącą z miesiąca na miesiąc siłą polityczną NSDAP, dla której poparcie wyborcze zaczęło zbliżać się do poziomu 50%? Wiara, że cudowne reformy polityczne odwrócą ten trend jest bardzo naiwna, nie mówiąc już o tym, że skoro rząd chronicznie miał charakter mniejszościowy, to gdzie miałby znaleźć większość konstytucyjną dla ewentualnych zmian politycznych i ustrojowych?

Dalej badacz ten twierdzi, że cały błąd Carla Schmitta – który nie dążył do usprawnienia niemieckiej demokracji – miały wynikać jedynie z niezrozumienia istoty pluralistycznego społeczeństwa, gdzie ścierają się interesy rozmaitych grup, partii i klas społecznych. Dziać się tak miało, gdyż Schmitt rzekomo, na sposób romantyczny, marzył o odrodzeniu medievalnego społeczeństwa monoideowego w miejsce liberalnego i pluralistycznego¹¹⁴. Mając przed oczami tę monoideową utopię konserwatysta stworzył teorię państwa autorytarnego, na podstawie art. 48 konstytucji weimarskiej, którą następnie posłużyli się naziści dla zbudowania państwa monoideowego o charakterze totalitarnym¹¹⁵. Fijałkowski nie twierdzi, że Schmitt świadomie torował drogę nazizmowi. Stworzył teorię dyktatury dla prezydenta Paula von Hindenburga, który nie miał aspiracji totalitarnych i którego badacz ten określa patriarchalnym mianem „gospodarza państwa”¹¹⁶. Jednak to z przygotowanego dla Hindenburga plebiscytarnego autorytaryzmu wynikać miała cała późniejsza teoria i praktyka prawno-instytucjonalna III Rzeszy¹¹⁷.

Obydwaj cytowani powyżej autorzy dokonują manipulacji, w wyniku której odsunęli na bok moment antyhitlerowski teorii decyzyzmu, aby uczynić z tej koncepcji narzędzie dla dojścia NSDAP do władzy i stworzenia państwa totalnego. Nikt nie neguje, że rządy Hitlera w III Rzeszy można uznać za rodzaj decyzyzmu, ale teoria ta powstała nie na użytek Führera, ale aby zatrzymać dojście do władzy NSDAP w 1933 roku. Cytowane powyżej teksty, powstałe we wczesnym okresie istnienia RFN, napisane zostały w sposób ahistoryczny, bez uwzględnienia chronologii zdarzeń. Ich celem było uzasadnienie tezy ideologicznej, głoszącej, że totalitaryzm jest rozwinięciem dyktatury, więc każdy, kto nie jest liberalnym demokratą, ten *ipso facto* popiera hitleryzm. Aby swoją tezę uprawomocnić Fijał-

¹¹³ *Ibidem*, s. 215.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 77, 212-13.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 83-91.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 90.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 186.

kowski przypomina kompromitujące Schmitta teksty z okresu III Rzeszy¹¹⁸, nie zauważając, że powstały one z powodu konformizmu politycznego ich autora i przedstawiały poglądy zgoła odmienne od tych z epoki weimarskiej. Fijałkowski i Lieber przyjmują domyślnie (błędnie), że istnieje pełna ciągłość między tekstami weimarskimi, a tymi z okresu III Rzeszy, tak jak między pravicową dyktaturą a hitleryzmem.

Mimo wyraźnie zmniejszonej aktywności intelektualnej Carla Schmitta w okresie powojennym – co wiązało się tak z intensywną kampanią dyfamacyjną wokół jego osoby, jak i starzeniem się myśliciela, skutkującym zmniejszaniem się jego aktywności intelektualnej – nie można powiedzieć, aby znikł zupełnie z publicznej debaty. Jego wpływ na życie intelektualne RFN był trwały i wręcz narastał, mimo że aż do śmierci w 1985 roku, jako emeryt mieszkał samotnie w swoim domku San Casciano w Plettenbergu. Schmitt bardzo dbał, aby jego koncepcje nie zaginęły. Utrzymywał kontakty z olbrzymią rzeszą korespondentów. Zachowała się gigantyczna liczba 17.500 listów napisanych przezeń po 1945 roku do najrozmaitszych adresatów¹¹⁹. W jego domu gościły dziesiątki naukowców, polityków i publicystów. Wielkie znaczenie miał fakt, że od 1950 roku wydawnictwo Duncker & Humblot zaczęło nie tylko drukować jego nowe prace, lecz także raz po raz wznawiać dzieła wcześniejsze¹²⁰. W odróżnieniu od pism klasyków nazizmu jego książki nigdy nie były proskrybowane w oficjalnym obrocie. Jednakże legenda Schmitta-nazisty pozostała.

9. Podsumowanie problemu karierowiczostwa i oportunistyzmu

Po 1945 roku Carl Schmitt wiele zrobił, aby otaczająca go czarna legenda umocniła się i rozwijała, odmawiając poddania się denazyfikacji, publicznego odciążenia się od Hitlera i III Rzeszy, a nawet tak moralnie oczywistej deklaracji, jak potępienie zbrodni nazistowskich. Trudno dostrzec w tych działaniach, a raczej zaniechaniach, oportunistyzm.

Schmitt był najwybitniejszym pravicowym heglistą w historii Niemiec, wyciągającym z filozofii politycznej i filozofii prawa Georga W.F. Hegla skrajnie pro-etatystyczne konsekwencje. Jego apoteoza państwa spowodowała niemożność werbalnego i moralnego choćby potępienia zbrodni hitlerowskich, popełnionych przez legalnie istniejące państwo niemieckie, w konsekwencji czego – nie będąc

¹¹⁸ *Ibidem*, s. XVIII-XIX, 141-67.

¹¹⁹ P. Noack, *Carl Schmitt*, op.cit., s. 268.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 285.

przecież ani przez moment nazistą – uznał, że III Rzesza była bardziej niemiecka niż RFN, a państwo totalitarne było czymś etycznie (w rozumieniu heglowskim) wyższym niż nietotalitarne. W jego oczach to nie Konrad Adenauer lub Willy Brandt, lecz Adolf Hitler był ostatnim prawomocnym wyrazicielem woli niemieckiego narodu. Doszło do paradoksu, że Schmitt, który w 1933 roku zapisał się do NSDAP nie będąc narodowym socjalistą, po 1945 roku stał się cichym gloryfikatorem upadłej i totalnie skompromitowanej III Rzeszy. Stał się filo-nazistą wtedy, gdy kto mógł i jak mógł odżegnywał się od tej przerażającej i dyskwalifikującej moralnie spuścizny. Oportunista tak nie czyni. Dlatego uznać musimy, że Carl Schmitt był człowiekiem głęboko ideowym, głosicielem idei państwa jako hobbesowsko-heglowskiego *boga na ziemi*, najwyższego absolutu, który powstać może tylko w wyniku suwerennej decyzji narodu, której nikt nie może mu narzucić z zewnątrz, ani przynieść na bagnetach.

Hermann Heller, Carl Schmitt i *Autoritärer Liberalismus*

1. Wstęp

Obserwując tendencje zachodzące we współczesnej polityce, wysunąć można tezę, iż w ostatnich latach nastąpił wzrost popularności ugrupowań umiarkowanie konserwatywnych, które w sferze gospodarczej wykorzystują narzędzia interwencjonistyczne, w sferze polityczno-ustrojowej zaś prezentują się jako deklaratywnie demokratyczne, przy czym jednocześnie nastawione sceptycznie wobec modelu demokracji liberalnej. Postępujące zmiany w polityce zmuszają do refleksji dotyczącej głębszych przyczyn leżących u podstaw społecznych przemian, w tym również do poszukiwania odniesień między zjawiskami historycznymi a bieżącymi wydarzeniami. W tym kontekście za niezwykle interesującą uznać można debatę prowadzoną przez wybitnych jurystów okresu Republiki Weimarskiej – Hermanna Hellera (1891-1933) i Carla Schmitta (1888-1985), której głównym tematem była rola państwa w gospodarce oraz jego aktywność w kształtowaniu nowoczesnego społeczeństwa.

Celem niniejszego artykułu jest zatem przybliżenie stanowisk obu myślicieli, przy czym więcej uwagi poświęcone zostanie Hellerowi – jako postaci mniej znanej polskiemu czytelnikowi¹. Jego koncepcja państwa socjalnego poddana będzie analizie w świetle realiów panujących w okresie rządów Franza von Papena. Natomiast przypomnienie dysputy niemieckich prawników być może pozwoli dostrzec pewną uniwersalność politycznych problemów, jak również przyczyni się do lepszego ich zrozumienia.

2. Zdrowa gospodarka według Carla Schmitta

W dniu 23 listopada 1932 r. Schmitt wygłosił dla prominentnej organizacji niemieckich przemysłowców *Langnamverein* referat pt. *Starker Staat und gesunde Wirtschaft*² (niem. *Silne państwo i zdrowa gospodarka*), w którym przeprowadził

¹ W polskiej literaturze na temat teorii Hermanna Hellera pisał Paweł Kaczorowski, zob. *Hermann Heller, nauka o państwie. Wybrane zagadnienia*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2014, nr 16, s. 119-146.

² C. Schmitt, *Starker Staat und gesunde Wirtschaft* [w:] *idem, Staat, Großraum, Nomos. Arbeiten aus den Jahren 1916-1969. Herausgegeben, mit einem Vorwort und mit Anmerkungen versehen von Günter Maschke*,

krytykę politycznej rzeczywistości Republiki Weimarskiej. Dla naszych rozważań najważniejszymi konkluzjami płynącymi z deliberacji niemieckiego jurysty są stwierdzenia, iż:

- 1) gospodarka nie jest sferą całkowicie odseparowaną od innych aktywności podejmowanych przez państwo lub w ramach państwa;
- 2) nowoczesne państwo, poszerzając nieustannie pole swojego oddziaływania, może w konsekwencji przekształcić się w swego rodzaju państwo totalitarne;
- 3) przyszła sanacja niemieckiego ustroju zainicjonowana musi zostać przez czynniki państwowe, jednakże bynajmniej nie partyjne – te ostatnie stanowią bowiem główną przyczynę obecnego kryzysu.

Analizując treść wykładu Carla Schmitta, nasamprzód należy zwrócić uwagę, iż niemiecki myśliciel swój wywód rozpoczyna nie od stwierdzeń na temat stanu krajowej gospodarki, lecz od diagnozy kondycji państwa w ogóle. Perspektywa silnego państwa jest zatem dominującą, co zostaje podkreślone już w zdaniu inauguracyjnym referatu Niemca, w którym zaznaczono: „Naturalnym jest, iż kwestię „silnego państwa i zdrowej gospodarki” traktuję ze strony państwa”³. Punktem wyjścia do rozpoczęcia debaty na tematy gospodarcze staje się więc negatywna ocena powszechnie afirmowanej wolnościowej koncepcji państwowej, którą Schmitt streszcza sloganem: „Z dala od polityki!”⁴ W jego opinii bowiem podnoszone często żądanie radykalnego porzucenia polityki i państwa na rzecz innych ośrodków lub czynników (rzekomo czysto obiektywnych, technicznych, ekonomicznych⁵) jest założeniem kontrfaktycznym, niemożliwym do spełnienia, albowiem próby jego urzeczywistnienia prowadzą do konkluzji przeciwnej, potwierdzając tym samym, iż: „wszystkie problemy mogą być problemami politycznymi”⁶. Jurysta przekonuje w ten sposób, że realizacja wszelkich konceptów negujących państwo, a także postulujących zupełne odpolitycznienie, technokratyzację czy też obiektywizację działalności państwowej w praktyce skutkuje pochłonięciem przez czynniki polityczne sfer ludzkiej aktywności, takich jak np. kultura lub religia, które onegdaż były w znacznym stopniu wolne od szkodliwych

Berlin 1995, s. 71-89. Tekst referatu przełożono również na język angielski, zob. C. Schmitt, *Strong State and Sound Economy*, [w:] R. Cristi, *Carl Schmitt and Authoritarian Liberalism. Strong State, Free Economy*, Cardiff 1998, s. 212-233.

³ *Es ist natürlich, daß ich die Frage „Starker Staat und gesunde Wirtschaft” von der Seite des Staates her behandle.* C. Schmitt, *Starker...*, s. 71. Tłumaczenia cytatów dokonał Autor niniejszego artykułu.

⁴ *Ibidem*, s. 73.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Nach diesen etwa fünf Jahren radikaler Forderungen einer ganzlichen Nichtpolitik ist die Erkenntnis durchgedrungen, daß alle Probleme politische Probleme sein können.* *Ibidem*.

powiązań politycznych. Podobnie konstatuje Schmitt w odniesieniu do kwestii gospodarczych, stwierdzając, iż: „Po kilku latach prób ekonomizacji państwa, to gospodarka wydaje się być całkowicie upolityczniona”⁷. W związku z powyższym wywieść można wniosek, że ostateczna negacja państwa jest w rzeczywistości niemożliwa, a w każdym razie zaś jej konsekwencje przybierają zupełnie inną od zamierzonej formę.

W swej sceptycznej postawie wobec ówczesnych realiów Carl Schmitt idzie jednakże jeszcze dalej. Dostrzegając bowiem dynamiczny rozwój nowoczesnej technologii, jaki nastąpił w XX wieku, zauważa on jednocześnie możliwe zagrożenie totalizacją państwa, jak również wyróżnia formy pojawiającego się nowego etatyzmu. W tym kontekście, zdaniem niemieckiego prawnika, wyszczególnione mogą zostać dwa modele państwa totalnego:

- Państwo totalne w sensie „jakości i energii” – to znaczy państwo, które jest monopolistą w rozporządzaniu środkami technologicznymi, w szczególności zaś nowymi środkami wojskowymi, siłowymi, zbrojeniowymi, a także kreatorem narracji przewodniej w środkach masowego przekazu, jak np. radio lub telewizja, kształtujących opinię publiczną. Państwo takie, jak pisze Schmitt, jest zdolne do dokonania rozróżnienia na przyjaciela i wroga (co stanowi istotę Schmittiańskiego rozumienia polityczności⁸), czynnikiem antypaństwowym nie udostępnia natomiast wyżej rzeczonych nowych środków – należą zatem one wyłącznie do państwa i służą jedynie zwiększeniu jego siły. W tym sensie, według Schmitta, każde prawdziwe państwo jest państwem „totalnym”. Co więcej – zawsze nim było, ponieważ za elementy nowopowstałe, wynalezione w XX wieku, uznać można tylko dostępne środki służące intensyfikacji władzy i siły, a nie ich ostateczne przeznaczenie. Za przykład tego typu „totalnego” – czyli prawdziwego – państwa Schmitt podaje faszystowskie Włochy („**Er ist total im Sinne der Qualität und der Energie, so, wie sich der faschistische Staat einen „stato totalitario“ nennt, womit er zunächst sagen will, daß die neuen Machtmittel ausschließlich dem Staat gehören und seiner Machtsteigerung dienen**“⁹).
- Państwo totalne w sensie „ilości i objętości”, nie zaś intensywności oraz politycznej energii („Er ist total in einem rein quantitativen Sinne, im Sinne des

⁷ *Nachdem man einige Jahre versucht hatte, den Staat zu okonomisieren, schien jetzt umgekehrt die Wirtschaft ganzlich politisiert zu sein. Ibidem.*

⁸ Zob. C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] tegoż, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M. Cichocki, Warszawa 2012.

⁹ C. Schmitt, *Starker...*, s. 74.

bloßen Volumens, nicht der Intensität und der politischen Energie”¹⁰) – to znaczy państwo, które rozciąga swoją działalność na wszystkie sfery ludzkiej egzystencji, nie pozostawiające pola dla aktywności wolnej od państwa, a tym samym nie będące zdolne do dokonania jakiegokolwiek rozróżnienia lub wyróżnienia płaszczyzn niezwiązanych z państwem. W konsekwencji, pomimo szerokiego zakresu spraw leżących w uzurpowanej przez niego kompetencji, paradoksalnie tego rodzaju państwo nie jest podmiotem silnym, lecz słabym. Twór taki musi bowiem ze swej natury zaspokajać najbardziej nawet sprzeczne ze sobą interesy partyjne oraz grup nacisku, co nie pozwala na prowadzenie długofalowej, jednokierunkowej i stanowczej polityki. **Zdaniem Schmitta przykładem państwa, w którym wszystko w jakiś sposób połączone jest z władzą centralną lub partiami politycznymi (finansowo, organizacyjnie, personalnie), są weimarskie Niemcy**¹¹.

Jak przekonuje jurysta, za główną przyczynę zaistniałego niepożądanego stanu rzeczy należy uznać funkcjonowanie partii politycznych w niemieckim systemie parlamentarnym. W tym miejscu przytoczyć można również słowa samego Schmitta: „Ściśle rzecz ujmując, nie mamy właściwie państwa totalnego, lecz mamy do czynienia z mnogością totalnych partii politycznych, które same w sobie realizują totalitaryzm, które całkowicie obejmują życia swoich członków, które kierują ludźmi od kołyski aż po grób, od przedszkola do pogrzebu, które zapuszczają korzenie w rozmaitych grupach społecznych, i które zaopatrują swoich członków w słuszne poglądy, w słuszne spojrzenie na świat, słuszny ustroj państwowy, słuszny system gospodarczy, słuszne towarzystwo wedle uznania samej partii”¹². Jeżeli zatem państwo opанowane jest przez tak scharakteryzowane polityczne ugrupowania, zaś system wyborczy oraz uwarunkowania ustrojowe oddają pełnię władzy partii zdobywającej w wyborach największą liczbę głosów – 51%, mogące zawsze prostą arytmetyką, bez względu na wszelkie inne aspekty, podporządkować swej woli pozostałe 49%¹³ – to nieuniknionym skutkiem jest bezkrytyczna dominacja i rozciągnięcie zakresu działania partii politycznych na wszystkie sfery ludzkiej egzystencji. W takim

¹⁰ *Ibidem.*

¹¹ *Ibidem*, s. 74-75.

¹² *Näher gesehen, haben wir überhaupt keinen totalen Staat, sondern eine Mehrzahl totaler Parteien, die in sich die Totalität verwirklichen, in sich ihre Mitglieder totalen erfassen, die Menschen von der Wiege bis zur Bahre, vom Kleinkindergarten bis zum Begräbnis- und Verbrennungsverein dirigieren, sich in den verschiedenartigsten sozialen Gruppen total etablieren, und ihren Mitgliedern die richtigen Ansichten, die richtige Weltanschauung, die Richtige Staatsform, das richtige Wirtschaftssystem, die richtige Geselligkeit von Partei wegen liefern.* *Ibidem*, s. 75.

¹³ *Unsere arithmetischen Vorstellungen von der 51 prozentigen Mehrheit, die die übrigen 49 Prozent Stimmen an die Wand drückt, hat es bestimmt nicht gegeben. Darauf läuft aber jeder moderne Abstimmungsmodus hinaus.* *Ibidem*, s. 82.

otoczeniu niemożliwie jest więc budowanie prawdziwie silnego państwa – partie totalne tolerują bowiem silne państwo tylko jeśli jest ono jednocześnie obiektem ich niczym nieograniczonej eksploatacji¹⁴.

Z przedstawionych uwag wyłania się szczególnie sposób myślenia Carla Schmitta: traktowanie różnorodnych materii (prawnej, gospodarczej, kulturowej, politycznej, religijnej, militarnej itp.) nie jako zupełnie autonomicznych, ale jako części składowych, przynależnych do jednego organizmu, jednego *porządku* państwowego. W takim ujęciu oraz przy przyjętych przez Schmitta założeniach niemiecka gospodarka, ogarnięta – podobnie jak inne sfery życia – przez partie polityczne, nie może zostać uznana za „zdrową”. Prawnik ironicznie nazywa w ten sposób ukształtowany system ustrojem, w którym „nawet klub bowlingowy musi utrzymywać dobre stosunki z państwem, tj. z partiami i funduszami, ażeby przetrwać”¹⁵. W takich okolicznościach jedynym czynnikiem realnie państwowym, chroniącym prawdziwą konstytucję i ład przed całkowitym popadnięciem w chaos, jest, pełniący niejako stabilizacyjną funkcję, prezydent Rzeszy – ponadpartyjny, korzystający z szerokich uprawnień przewidzianych w art. 48 konstytucji Republiki Weimarskiej.

Jak natomiast w świetle powyższego powinna wyglądać właściwa polityka silnego państwa? Otóż należy zauważyć, iż prowadząc swój wywód, jurysta nie poprzestaje zaledwie na opisanie stanu faktycznego, lecz wysuwa również propozycje wyjścia z kryzysu i nieporządku, w jakim – w jego opinii – znalazło się niemieckie państwo. Tak zatem warunkiem *sine qua non* sanacji państwa jest deetatyzacja wszystkich z natury „niepaństwowych” sfer działalności człowieka, przy czym proces ten musi wyjść odgórnie, tj. z inicjatywy samego państwa, nie zaś oddolnie, ewolucyjnie, organicznie. Tym samym Schmitt dowodzi, iż wycofanie państwa z tychże dziedzin ma charakter świadomy oraz stanowi w istocie decyzję polityczną. Pojmowana w ten sposób deetatyzacja nie odbywa się więc poza państwem, nie zachęca do negacji istnienia państwa, wręcz przeciwnie: „Tylko bardzo silne państwo jest w stanie rozwiązać fatalne połączenie ze wszystkimi niepaństwowymi sprawami i interesami”¹⁶. Koncepcja ta, co trzeba podkreślić, wymaga w pierwszej kolejności intencjonalnego, a także niebudzącego wątpliwości rozróżnienia (nie separacji) na dziedziny właściwe państwu i materię wolną od państwa. Ponadto, ażeby zbudować rzeczywiście silne państwo, uwolnieniu z uwikłań partyjnych – na wzór apartyjnej *Reichswehry*¹⁷ - poddany musi zostać

¹⁴ *Ibidem*, s. 75.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Nur ein sehr starker Staat könnte die furchtbare Verfilzung mit allen möglichen, der Sache nach nicht staatlichen Angelegenheiten und Interessen lösen. Ibidem*, s. 77.

¹⁷ *Ibidem*, s. 78.

cały aparat urzędniczy i służba cywilna, których głównym zadaniem jest praca na rzecz dobra ogółu. Jeżeli chodzi zaś o rozwiązania dotyczące *stricte* gospodarczego ustroju, Schmitt wysuwa w tym kontekście dwie propozycje, z których pierwsza a) określa konieczne warunki wstępne reformy państwa, natomiast druga b) dotyczy kształtu przyszłych Niemiec. Prawnik stwierdza mianowicie, iż:

- a) W materii gospodarczej, podobnie jak w innych dziedzinach, konieczne jest dokonanie wyżej opisanego rozróżnienia na sprawy państwowe i niepaństwowe. W tym wypadku jednakże jako niewystarczający jawi się tradycyjny podział dychotomiczny na sferę państwową oraz indywidualną, w związku z czym Schmitt postuluje system trójelementowy, która miałyby składać się z domeny państwowej (np. tradycyjny monopol państwowy w zakresie usług pocztowych), domeny prywatnej (np. prywatne przedsiębiorstwa), jak również czynnika pośredniego, nieprzynależnego do sfery państwowej, ale mającego jednocześnie charakter publiczny. Funkcję ciała pośredniczącego pełnić ma w tym ujęciu gospodarczy samorząd¹⁸, co wpisuje się skądinąd w ogólny postulat wzmocnienia idei „prawdziwej samorządności”, będącej „jednym z największych osiągnięć narodu niemieckiego”¹⁹. Schmitt nie rozwija szczegółowo tej koncepcji, tym niemniej kilkakrotnie podkreśla niezbędną dokonania wyraźnego i konsekwentnego rozdzielenia na trzy płaszczyzny gospodarczej aktywności. Podział ten musi cechować klarowność i uporządkowanie – państwo nie powinno zatem występować w różnych formach charakterystycznych dla prawa prywatnego. Jak krytycznie pisze niemiecki prawnik: „Państwo [obecnie – K. J.] pojawia się jako podmiot gospodarczy we wszystkich możliwych do wyobrażenia przebraniach; publicznoprawnych i prywatnoprawnych, jako państwo, jako fiskus, jako władza suwerenna, jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością i jako akcjonariusz”²⁰.
- b) Przyszła reforma ustroju państwowego winna docelowo podążać w kierunku utworzenia izby wyższej parlamentu²¹, nie pochodzącej z powszechnej

¹⁸ Schmitt konfrontuje swoją koncepcję samorządu gospodarczego z ideami socjaldemokratycznymi, w których istotną rolę odgrywają związki zawodowe, zob. W. Scheuerman, *Carl Schmitt: The End of Law*, Nowy Jork 1999, s. 102-105, 288.

¹⁹ *Wir haben leider jahrzehntelang unter einer begrifflichen Verwirrung gelitten, die alles Öffentliche für staatlich erklärte, und gerade das, was eine der großen Leistungen des deutschen Volkes war, nämlich eine wirkliche Selbstverwaltung, nicht mehr richtig zu konstruieren vermocht.* C. Schmitt, *Starker...*, s. 80.

²⁰ *Der Staat erscheint als Wirtschaftssubjekt in allen denkbaren Kostümierungen; öffentlich-rechtlich und privatrechtlich, als Staat, als Fiskus, als Hoheit, als G.m.b.H. und als Aktionär.* *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, s. 81-84.

elekcji, a będącej niejako połączeniem *Reichsratu* oraz *Reichswirtschaftsratu*²². Podstawowym warunkiem przeprowadzenia omawianej reformy pozostaje jednakże uprzednie umocnienie fundamentów silnego państwa, jak również urzeczywistnienie jego zasad. W opinii Schmitta bez silnego państwa nie jest bowiem możliwe ukształtowanie drugiej izby w sposób, który zapewniałby realizację jej najważniejszych celów, tzn. dostatecznego odróżnienia od *Reichstagu*, pełnienia funkcji izby prestiżowej, cieszącej się niepodważalnym autorytetem, niepoddającej się zmianom w wyniku procesu wyborczego, zaś mocą swej renomy oswobadzającej jej członków ze wcześniejszych powiązań zawodowych i personalnych, dzięki czemu mogliby oni uczestniczyć w podejmowaniu politycznych decyzji zgodnych z racją stanu²³.

3. Autorytarny liberalizm a *Sozialer Rechtsstaat*

Schmittiańskie koncepcje dotyczące wizji państwa i gospodarki poddane zostały krytyce ze strony Hermanna Hellera, czego wyrazem był m.in. artykuł jego autorstwa opublikowany na łamach periodyku *Die neue Rundschau* w 1933 r. pt. *Autoritärer Liberalismus?*²⁴ Mianem tytułowego *autorytarnego liberalizmu* Heller określa poglądy prezentowane przez Carla Schmitta oraz Walthera Schotte'a²⁵, których nazwiska *explicite* wymieniane są w analizowanym przez nas tekście. *Autoritärer Liberalismus?* stanowi także niejako polemiczną odpowiedź na wykład *Starker Staat und gesunde Wirtschaft*, do tego którego wprost odwołuje się Heller. Przywoływany artykuł w zamierzeniu nie dotyka zatem polityki rozumianej jako zjawisko determinowane uniwersalnymi prawami, niemniej jednak z dzisiejszej perspektywy wydaje się, iż pojęcie autorytarnego liberalizmu, ukute przez Hellera, może znajdować szersze, osadzone nie tylko w kontekście niemieckiej praktyki politycznej, zastosowanie.

²² *Reichswirtschaftsrat* - Rada Gospodarcza Rzeszy, istniejąca w latach 1920-1934, powołana w myśl art. 165 konstytucji weimarskiej. Jak wskazuje P. Czarny, *Kompetencje Rady Gospodarczej obejmowały opiniowanie ważniejszych projektów ustaw (co zależało od wniosku rządu) i prawo wnoszenia projektów ustaw do rządu, który miał obowiązek nawet w wypadku swego sprzeciwu przekazywać je Reichstagowi. Zakres tych projektów zawężony był jednak do dziedziny gospodarki i spraw polityki społecznej. Ograniczone kompetencje, spory z rządem, niewielka aktywność samych członków oraz konflikty wewnętrzne (przede wszystkim między przedstawicielami pracowników i pracodawców) nie pozwalały tej instytucji odegrać ważniejszej roli w życiu publicznym, zob. Senat Bawarii, „Przegląd Sejmowy” 1996, nr 1 (13), s. 52-53.*

²³ G. Schwab, *Introduction* [w:] C. Schmitt, *The Leviathan in the State Theory of Thomas Hobbes: Meaning and Failure of a Political Symbol*, Greenwood Publishing Group 1996, tłum. G. Schwab, E. Hilfstein, s. 13.

²⁴ H. Heller, *Autoritärer Liberalismus?*, „Die Neue Rundschau” 1933, nr 44, s. 289-298. W niniejszym artykule opieram się na angielskim przekładzie; *Authoritarian Liberalism?*, „European Law Journal” 2015, nr 3, tłum. B. Litschewski Paulson, S. L. Paulson, A. Somek, s. 295-301.

²⁵ W. Schotte, *Der neue Staat*, Neufeld & Henius 1932.

Sformułowanie to bowiem służyć może również chociażby do opisu rozwiązań ustrojowych promowanych przez niektóre ruchy prawicowe (np. neoliberalizm urzeczywistniony w okresie dyktatury Augusto Pinocheta).

Jak natomiast wprost wskazuje Heller, w świetle konceptów proponowanych przez Carla Schmitta za element liberalny uznać należy postulat specyficznego rozdziału państwa od gospodarki, opisany w *Starker Staat und gesunde Wirtschaft*, zaś elementem autorytarnym będzie przede wszystkim decyzyjonizm, który, zdaniem autora *Autoritärer Liberalismus?*, w istocie redukuje całą niemiecką konstytucję z 1919 r. do absurdu²⁶. Przypomnijmy w tym miejscu, iż w odniesieniu do konstytucji weimarskiej decyzyjonizm nawiązuje do oryginalnej interpretacji art. 48, który stanowił m.in., że: „W przypadku poważnego naruszenia lub zagrożenia bezpieczeństwa publicznego i porządku Rzeszy Niemieckiej, prezydent Rzeszy może poczynić konieczne zarządzenia w celu przywrócenia publicznego bezpieczeństwa i porządku, a w razie potrzeby uciec się do pomocy siły zbrojnej. W tym celu może przejściowo zawiesić zupełnie lub częściowo prawa podstawowe ustanowione w art. 114, 115, 117, 118, 123, 124 i 153 niniejszej Konstytucji”²⁷.

Ustawa zasadnicza nie przesądzała przy tym, jak należy rozumieć stan *poważnego naruszenia lub zagrożenia bezpieczeństwa publicznego i porządku Rzeszy Niemieckiej*, w związku z czym regulacja ta mogła być wykładana w sposób szeroki. Jak pisze Adam Wielomski: „bezpośrednim celem teorii prawnej Carla Schmitta było wydobycie z zapisów konstytucji weimarskiej elementu decyzyjnego, który mógłby dać prezydentowi podstawę do wprowadzenia stanu wyjątkowego i unicestwienia zagrażających państwu partii totalitarnych”²⁸. Co więcej, o zaistnieniu owego stanu wyjątkowego decydować może wyłączenie prawdziwy suweren²⁹ – „jest to jego osobista ocena, tak co do tego, czy istnieje hipotetyczne zagrożenie dla państwa, jak i tego, czy należy partię taką zdelegalizować i użyć sił zbrojnych w celu ratowaniu porządku konstytucyjnego. **Decyzja wymyka się wszystkim prawniczym uregulowaniom, które nie są zdolne przewidzieć wszystkich wypadków i okoliczności**”³⁰ [wyr. K. J.].

Przeciw takiemu pojmowaniu konstytucji weimarskiej oponuje stanowczo Hermann Heller, który zarzuca jednocześnie Schmittowi zupełne lekceważenie

²⁶ H. Heller, *Authoritarian...*, s. 296.

²⁷ Konstytucja Rzeszy Niemieckiej z dnia 11 sierpnia 1919 r. [w:] C. Schmitt, *Legalność i prawomocność*, tłum. B. Baran, Warszawa 2015, s. 179.

²⁸ A. Wielomski, *Prawica w XX wieku*, Radzymin 2013, s. 131.

²⁹ *Suwerenny jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym*, C. Schmitt, *Teologia polityczna* [w:] *idem, Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M. Cichoński, Warszawa 2012, s. 45.

³⁰ A. Wielomski, *Prawica...*, s. 136-137.

innych konstytucyjnych norm, obdarcie ich z jakiegokolwiek faktycznego znaczenia, w zamian zaś postulowanie budowy swego rodzaju państwa stanu wyjątkowego, w którym to nie reguły, lecz właśnie szeroko pojmowane wyjątki stanowiąc mają element decydujący³¹. W tym kontekście warto jednakowoż nadmienić, iż Heller zasadniczo nie odrzuca Schmittiańskiego rozumienia polityczności, istnienia specyficznej dystynkcji przyjaciel-wróg³² czy też pojęcia politycznej decyzji³³, sprzeciwia się on natomiast deifikacji decyzji oraz władzy suwerena, a także wynikającej z niej relatywizacji prawa i jego podległości względem aktualnej sytuacji politycznej³⁴.

Hermann Heller, opisując wyżej przedstawione zagrożenia związane z pojawieniem się nowego zjawiska, jakim jest autorytarny liberalizm, nie poprzestaje li tylko na analizie teoretycznej, lecz wskazuje, iż niebezpieczeństwo zapanowania tego rodzaju dyktatury ma charakter zupełnie realny. W tym przypadku nie wymienia wyłącznie narodowych socjalistów, ale zwraca przede wszystkim uwagę na antyspołeczną, autorytarną i zmierzającą do stworzenia „nowego państwa”³⁵ politykę prowadzoną przez kanclerza Franza von Papena, która skutkować może utorowaniem drogi do władzy dla wszelkich niedemokratycznych ruchów. Istotnie, przyznać należy, iż „rząd baronów” – jak ironicznie nazywano ówczesnie gabinet von Papena – co do zasady optował za ograniczoną polityką socjalną, a także przyjął szereg rozwiązań, które finansowo uderzały w najbardziej niebezpieczne warstwy społeczne. Sam Heller, powołując się na wypowiedzi von Papena, krytycznie stwierdza, że walka z państwem opiekuńczym w wydaniu autorytarnych liberałów nie polega bynajmniej na zaprzestaniu subsydiowania banków, dużego przemysłu czy też przedsiębiorstw w celu ograniczenia wydatków publicznych, ale na prostym rozmontowywaniu działań

³¹ H. Heller, *Authoritarian...*, s. 296.

³² Dla Hellera słusznym stwierdzeniem Schmitta jest, iż dystynkcja przyjaciel-wróg ma charakter polityczny, tym niemniej jednocześnie zaznacza on, że nieprawdą jest jakoby wszystkie polityczne działania i motywy mogły być sprowadzone do tego właśnie rozróżnienia. Heller zarzuca bowiem Schmittowi, iż nie dostrzega on tak naprawdę politycznej strony procesu tworzenia się jedności w państwie. W tym kontekście pisze: *Zalóżmy, iż faktycznie wszelka działalność polityczna może być zredukowana do dystynkcji przyjaciel-wróg (...), gdzie wróg oznacza kogoś, kto musi być odparty i zwalczony, a w razie potrzeby – unicestwiony, dla ochrony formy życia właściwej dla jego istoty. Wynikałoby z tego, że ustanowienie i istnienie politycznej jedności jest czymś zupełnie niepolitycznym. Schmitt widzi tylko uformowany polityczny status; ale to nie jest coś statycznego, przeciwnie – to jest coś, co codziennie tworzone musi być na nowo, un plébescite de tous les jours*, zob. H. Heller, *Political Democracy and Social Homogeneity*, tłum. D. Dyzenhaus, [w:] A. Jacobson, B. Schlink, *Weimar. A Jurisprudence of Crisis*, University of California Press 2000, s. 258.

³³ *Ibidem*, 256-258.

³⁴ D. Dyzenhaus, *Legality and Legitimacy: Carl Schmitt, Hans Kelsen, and Hermann Heller in Weimar*, Oxford University Press UK 1999, s. 167.

³⁵ W.E. Braatz, *Two Neo-Conservative Myths in Germany 1919-32: The „Third Reich” and the „New State”*, „Journal of the History of Ideas” 1971, nr 4, s. 583.

socjalnych – na przykład na likwidacji ubezpieczeń zdrowotnych, ubezpieczeń na wypadek bezrobocia, a w odniesieniu do polityki socjalno-kulturowej – na postulowanym zmniejszeniu państwowej aktywności w zakresie edukacji szkolnej oraz rezygnacji z jej powszechności³⁶. Zarzuty te znajdują swe zasadnicze potwierdzenie w faktycznie podejmowanych działaniach na płaszczyźnie gospodarczej przez rząd Franza von Papena. Już bowiem na początku jego uformowania – w czerwcu 1932 r. – przyjęte zostały dekrety radykalnie redukujące wydatki państwowe, zwłaszcza przeznaczone na pensje pracownicze, zabezpieczenia socjalne dla bezrobotnych, rencistów, inwalidów oraz weteranów wojennych³⁷. Tak zatem zasiłki dla bezrobotnych obniżono średnio o 23%, ich okres pobierania zmniejszono zaś z 20 do 6 tygodni, natomiast dodatek kryzysowy uszczuplono o 17%. Wprowadzono nadto nowe podatki (m.in. podatek od soli), a zapomogi z opieki społecznej zmalały przy tym o 15%³⁸. Co więcej, jak w świetle powyższego wskazuje historyk Tadeusz Kotłowski: „Kolejne zarządzenia wyjątkowe z 4-5 września 1932 r. upoważniały rząd Rzeszy do dowolnej zmiany ustawodawstwa socjalnego, a w szczególności do ingerencji w samorząd instytucji ubezpieczeniowych, co pozbawiało je jakiegokolwiek samodzielności. Szybciej niż dotąd zaczęły spadać zarobki, pauperyzacja zaczęła obejmować nawet dotychczas dobrze płatne zawody; między innymi w górnictwie i hutnictwie w samym tylko 1932 r. suma zarobków zmalała o 20,5%, podczas gdy wskaźnik kosztów utrzymania o 9,8%. Coraz więcej ludności żyło na poziomie niższym od minimum egzystencji”³⁹. Sukcesem nie zakończył się również wdrożony przez von Papena plan zwiększenia zatrudnienia poprzez uprzywilejowanie przedsiębiorców przyjmujących do pracy dodatkowych pracowników. Rzeczony plan przewidywał szereg przywilejów dla pracodawców, takich jak np. możliwość wypłacania dodatkowym pracownikom mniejszych niż wymaganych przez przepisy wynagrodzeń czy też prawo do otrzymywania premii kwartalnych w wysokości 100 marek za każdego nowego pracownika przedsiębiorcy, który zwiększył liczbę swoich pracowników, co według szacunków doprowadzić miało do zatrudnienia ponad 1 750 000 ludzi dotychczas bezrobotnych⁴⁰. Oczekiwany wzrost zatrudnienia jednakże ostatecznie nie nastąpił. Rekapitułując natomiast niniejsze rozważania,

³⁶ H. Heller, *Authoritarian...*, s. 300.

³⁷ U. Horster-Philipps, *Conservative Concepts of Dictatorship in the Final Phase of the Weimar Republic: The Government of Franz von Papen* [w:] M. N. Dobkowski, I. Wallimann (red.), *Towards the Holocaust: the social and economic collapse of the Weimar Republic*, Westport, Connecticut 1983, s. 121.

³⁸ T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej 1919 – 1939*, Poznań 2004, s. 268.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ G. Colm, *Why the „Papen Plan” for Economic Recovery Failed*, „Social Research: An International Quarterly” 1934, nr 1, s. 86.

zauważyć można, iż okolicznością dobrze ukazującą społeczny odbiór i charakter gabinetu von Papena jest fakt, że wyżej zaprezentowane propozycje największe poparcie uzyskały wśród przedstawicieli biznesu, z dużą nieufnością przyjęły je natomiast grupy pracownicze⁴¹.

Wobec tak poczynionych ustaleń Hermann Heller stwierdza, iż państwo, które jednocześnie: rezygnuje z prowadzenia działań socjalnych, sprzyja liberalizacji gospodarki oraz sprawuje ścisłą kontrolę nad sferą polityczno-intelektualną nie może być ukształtowane na zasadach prawdziwie demokratycznych, albowiem większość elektoratu z pewnością odrzuci neoliberalne, niekorzystne dlań rozwiązania ustrojowe⁴². W ten sposób niejako nieuniknionym oraz całkowicie racjonalnym dopełnieniem gospodarczego liberalizmu staje się komponent w postaci silnej władzy państwowej. Z tej perspektywy dla niemieckiego jurysty łatwo wytłumaczalne są zatem konsekwentnie autorytarne posunięcia rządu Franza von Papena, ograniczające nie tylko prawa socjalne, ale również indywidualne wolności obywatelskie⁴³, które swoją kulminację osiągnęły podczas *Preußenschlag*'u z dnia 20 lipca 1932 r., kiedy to powołując się na art. 48 konstytucji weimarskiej, prezydent Hindenburg nadzwyczajnym dekretem odwołał socjaldemokratyczny, pruski rząd Ottona Brauna, w zamian zaś mianował kanclerza von Papena komisarzem Prus (*Reichskommissar*). Decyzja ta została następnie podtrzymana na mocy orzeczenia Najwyższego Trybunału Państwowego Rzeszy Niemieckiej (*Staatsgerichtshof für das Deutsche Reich*) z dnia 25 października 1932 r. Można więc wysunąć wniosek, iż w świetle koncepcji ukutych przez Hellera wszystkie te wydarzenia stanowiły logiczną realizację programu autorytarnego liberalizmu, którego reprezentantem w sferze intelektualnej był Carl Schmitt, a w sferze praktyki politycznej – Franz von Papen.

W nakreślonym wyżej kontekście wskazać nadto należy, iż Hermann Hellera krytyka zjawiska, które zdefiniował jako autorytarny liberalizm, stanowi w istocie kontynuację jego myśli odnośnie do dyktatury, społeczeństwa i demokracji, dostosowaną do rzeczywistości Republiki Weimarskiej z lat 1932-1933. Tendencje dyktatorskie, pojawiające się skądinąd w całej Europie, były przedmiotem zainteresowania Hellera jeszcze przed objęciem władzy przez Franza von Papena. Odnotować bowiem warto, że wydana już w 1929 r. praca *Europa und der Fascismus*⁴⁴, będąca owocem półrocznego wyjazdu niemieckiego prawnika do Włoch rządzonych przez Benito Mussoliniego, może odczytywana być jako swego

⁴¹ *Ibidem*, s. 84.

⁴² H. Heller, *Authoritarian...*, s. 300.

⁴³ Na przykład cenzura i ograniczenia wolności prasy, zob. R.J. Evans, *Nadejście Trzeciej Rzeszy*, Oświęcim 2015, s. 296.

⁴⁴ H. Heller, *Europa und der Fascismus*, Berlin 1929.

rodzaju profetyczna przestroga przed negatywnymi konsekwencjami porzucenia zasad państwa prawnego na rzecz dyktatury. Heller opisuje w swej książce ruch faszystowski jako „fałszywą alternatywę”, zagrażającą istnieniu nowoczesnego społeczeństwa rozumianego jako wspólnota wartości⁴⁵. Natomiast prawdziwą alternatywą dla trapiącego kryzysami państwa niemieckiego ma być proponowana przez Hellera koncepcja *Sozialer Rechtsstaat*, wyrażona w artykule pt. *Rechtsstaat oder Diktatur?*⁴⁶. Formalne państwo prawne, klasyczny, *Rechtsstaat* ukształtowany zgodnie z zasadą trójpodziału władzy, w którym wszelka działalność organów państwowych posiada swoją podstawę w przepisach prawnych, w którym „rządzi prawo, a nie człowiek”, w którym istnieje przewidywalność, nie zaś arbitralność, musi więc, zdaniem Hermanna Hellera, uzupełniony zostać o element materialny, społeczny, socjalny. W tym kontekście niemiecki myśliciel występuje zupełnie otwarcie w roli sojusznika proletariatu, czyni to jednakże z pozycji propaństwowej, odrzucającej postulaty ustanowienia tworu w rodzaju „dyktatury proletariatu”⁴⁷. W tym sensie wysunąć można wniosek, iż warunkiem zachowania stabilności państwa rozumianego jako *Rechtsstaat* (co do fundamentalnych pryncypiów którego Heller nie pozostaje krytyczny), opierającego się zapędem dyktatorskim, a także gwarantującego wolności indywidualne, jest uznanie przez elitę rządzącą oraz klasę burżuazyjną słusznych roszczeń klasy proletariackiej – zarówno socjalnych, jak i politycznych, w tym dopuszczenia jej do sprawowania realnej władzy⁴⁸. Ostatecznie *demokracja burżuazyjna* przekształcić musi się w *demokrację socjalną*⁴⁹, co, jak się wydaje, nastąpić może tylko dzięki jednoczesnej zasadniczej zmianie świadomości społecznej. Heller stwierdza również przy tym, iż dla przeprowadzenia głębokiej naprawy państwa konieczne jest uświadomienie przez elity okoliczności, że regulacja prawna gospodarki nie jest niczym innym, jak tylko podporządkowaniem środków życia jego celom, w związku z czym przyszłość cywilizacji zachodniej nie jest bynajmniej zagrożona przez emancypację warstwy robotniczej czy też rozszerzenie prawa na sferę gospodarczą, lecz przeciwnie -

⁴⁵ K. C. Lammers, *Europe between Democracy and Fascism: Hermann Heller on Fascism as a Threat to Europe and Democracy as a Community of Values*, [w:] L.K. Bruun, K.C. Lammers, G. Sorensen, *European Self-Reflection between Politics and Religion*, Londyn 2013, s. 46, 51.

⁴⁶ H. Heller, *Rechtsstaat oder Diktatur?* „Die Neue Rundschau” 1929, s. 721-735. W niniejszym artykule opieram się na angielskim tłumaczeniu: *Rechtsstaat or dictatorship?*, „Economy and Society” 1987, nr 1, tłum. E. Kennedy, s. 127-142.

⁴⁷ E. Kennedy, *The Politics of Toleration in Late Weimar: Hermann Heller’s Analysis of Fascism and Political Culture*, „History of Political Thought” 1984, nr 1, s. 109.

⁴⁸ H. Heller, *Rechtsstaat...*, s. 130-131, 140.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 130.

przez anarchię społeczną, przez anarchistyczne *tempo kapitalistycznej produkcji*, jak również polityczną dyktaturę, która jest ich przejawem⁵⁰.

Socjalną, spajającą społeczeństwo wizję państwa, przedstawioną przez Hermanna Hellera w opozycji do autorytarnego liberalizmu, uzupełnić można także o jego koncepcję społecznej jednolitości, którą opisał w tekście pt. *Politische Demokratie und soziale Homogenität*⁵¹. Niemiec stwierdza w nim, iż dla prawidłowego funkcjonowania systemu demokratycznego, w którym jedność polityczna tworzone jest oddolnie („od dołu do góry”), a przedstawiciele związani są – również prawnie – wolą powołującej ich wspólnoty, niezbędne jest, by istniał pewien stopień społecznej jednolitości⁵². Ażeby można było zatem mówić o świadomym „przekształceniu” ludzi – pojmowanych jako różność, wielość i pluralizm - w *ludzi jako jedność*, rozpoznane zostać muszą kluczowe czynniki łączące poszczególne jednostki w swego rodzaju całość. Heller przekonuje, że tak długo, jak faktycznie istnieje wiara w tego typu społeczną jednolitość, pozwalająca także na osiągnięcie politycznego porozumienia, nie ma poważnego zagrożenia dla ogólnego pokoju i ryzyka użycia siły fizycznej w celach politycznych⁵³. Parafrazując Carla Schmitta, skonstatować można, iż w takich warunkach polityczni oponenti rozpoznają siebie nawzajem jako *justus hostis*⁵⁴. Autor *Autoritärer Liberalismus?* dodaje natomiast w świetle powyższego konkluzję na temat parlamentu, jako wyjątkowej instytucji, umożliwiającej oraz tworzącej podstawy dla dyskusji z politycznym przeciwnikiem, odbywającej się na zasadach *fair play*. W sytuacji jednakże, gdy w państwie świadomość społecznej jednolitości zanika, partia polityczna dotychczas debatuująca zgodnie z zasadami parlamentarnymi, staje się wtenczas partią dyktującą⁵⁵. Konsekwentnie przyjąć należy, iż w tym ujęciu partie polityczne nie są same w sobie zjawiskiem negatywnym, łamiącym więzi międzyludzkie, prowadzącym do totalizacji życia społecznego, lecz raczej faktorem pośredniczącym, łagodzącym, pozwalającym na uformowanie politycznej woli oraz jedności⁵⁶.

Najważniejszym zaś twierdzeniem Hermanna Hellera odnośnie do społecznej jednolitości jest wniosek, iż w nowoczesnym, dwudziestowiecznym społeczeństwie

⁵⁰ *Ibidem*, s. 141.

⁵¹ H. Heller, *Politische Demokratie und soziale Homogenität*, Berlin 1928. W niniejszym artykule opieram się na angielskim tłumaczeniu: *Political Democracy and Social Homogeneity*, tłum. D. Dyzenhaus, [w:] A. Jacobson, B. Schlink, *Weimar. A Jurisprudence of Crisis*, University of California Press 2000, s. 256-265.

⁵² H. Heller, *Political...*, s. 260.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ C. Schmitt, *The Nomos of the Earth*, Telos Press Publishing 2006, tłum. G.L. Ulmen.

⁵⁵ H. Heller, *Political...*, s. 260.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 259-260.

tradycyjne narzędzia służące tworzeniu równości lub jednolitości, jak np. wspólny język, kultura, zwyczaje, historia i religia nie mogą już być, wobec narastających gwałtownie konfliktów klasowych, uznane za wystarczające⁵⁷. Co więcej, zapobieżenia występowaniu społecznych niepokojów nie zapewni także – pomimo całej jego niekwestionowanej doniosłości – zrównanie odbywające się wyłącznie na płaszczyźnie formalno-prawnej ochrony w zakresie indywidualnych uprawnień i wolności⁵⁸. Świadomości istnienia tychże wolności towarzyszy bowiem, zdaniem Hellera, jednocześnie świadomość nadal utrzymujących się nierówności ekonomicznych i wynikających zeń realnych możliwości politycznych⁵⁹. Dlatego też prawdziwa społeczna jednolitość musi być uzupełniona o fundament ekonomiczny – socjalny. Tylko wtedy wszelkie międzyludzkie antagonizmy, również klasowe, ograniczone (nie zaś całkiem wyeliminowane) mogą zostać przez wytworzoną świadomość pełnoprawnego partycypowania we wspólnocie, a zatem występowania jako „my”⁶⁰. Homogeniczność w tym rozumieniu nie jest jednak pojmowana w sposób absolutny, ale raczej jako *relatywna jednolitość*⁶¹, co świadczyć może nadto o nieutopijnym podejściu twórcy koncepcji *Sozialer Rechtsstaat*. Tak interpretowana *relatywna jednolitość* stanowi natomiast warunek utrzymania względnego społecznego pokoju, jak również zapewnienia normalnego funkcjonowania państwa, co uwidacznia się w szczególności w ustroju demokratycznym. Ponadto, oprócz spełniania funkcji ochronnej, ten socjalistyczny typ demokracji, jak przekonuje Heller, powstrzymuje przed popadnięciem w demokratyczną fikcję. Bez zagwarantowania bowiem pewnego stopnia społecznej jednolitości najdalej nawet posunięta formalna równość obywateli i formalna demokracja zamieniają się ostatecznie w dyktaturę klasy panującej⁶².

4. Wnioski

Naszkiecowane wyżej stanowiska niemieckich jurystów zasługują na uwagę z kilku powodów. Po pierwsze, wskazać należy, iż artykuł *Autoritärer Liberalismus?* stanowi bodaj jedyny przypadek, kiedy Carl Schmitt, a zatem intelektualista będący jednym z największych przeciwników liberalizmu⁶³, zakwalifikowany zostaje do

⁵⁷ *Ibidem*, s. 261, 263-265.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 262.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 262-263.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 261.

⁶¹ O. Jouanjan, *Between Carl Schmitt, the Catholic Church, and Hermann Heller: On the foundations of democratic theory in the work of Ernst-Wolfgang Böckenförde*, „Constellations” 2018, nr 2, s. 191-192.

⁶² H. Heller, *Political...*, s. 262-263.

⁶³ Na temat Carla Schmitta krytyki liberalizmu zob. A. Wielomski, *Geneza antropologii politycznej Carla Schmitta*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2017, nr 1, s. 76-80.

grupy – wprowadzie autorytarnych – ale jednak liberałów. Hermann Heller stwierdza bowiem, że podczas wykładu *Starker Staat und gesunde Wirtschaft* jego oponent wreszcie wyraził w jaśniejszy sposób swoje *dotychczas wyrafinowanie ukryte*⁶⁴ idee odnośnie do kształtu państwa autorytarnego, ukazując tym samym swoje *de facto* liberalne gospodarczo oblicze. W świetle powyższego przyznać trzeba, iż Schmitt mówi wprost o konieczności dokonania depolityzacji m.in. gospodarki. Proces ten jednakże nie może odbywać się poza państwem lub wbrew niemu, albowiem: „Eine Entpolitisierung, eine Abhebung des Staates von den nichtstaatlichen Sphären ist, um es nochmals zu sagen, ein politischer Vorgang; die Loslösung von der Politik ist bei dem heutigen Stand der Dinge ein spezifisch politischer Akt“⁶⁵. (Depolityzacja, wycofanie państwa ze sfery niepaństwowej, jest, powtórzę raz jeszcze, procesem politycznym; oderwanie się od polityki, w obecnym stanie rzeczy, jest specyficznym aktem politycznym). Przyjmując nawet zatem nomenklaturę używaną przez Hellera, niezbędne jest jednocześnie poczynienie uwagi, iż połączenie z jednej strony intencjonalnego wycofywania państwa z niektórych sfer jego dotychczasowej aktywności, z drugiej zaś podejścia w pewnym sensie etatystycznego (*Starker Staat*), odróżnia znacząco propozycje Schmitta od „zwykłego” liberalizmu. Dla twórcy decyzyjizmu ostatecznym celem jest, aby *Państwo ponownie stało się państwem*⁶⁶, nie partią, funduszem, spółką, akcjonariuszem itp. Temu właśnie służyć ma klaryfikacja działalności państwowej, będąca rezultatem opisywanego „odpaństwowienia”, które nie dotyczy wszakże wyłącznie gospodarki, lecz ma charakter ogólny. Ponadto zauważyć można również, iż w odróżnieniu od Hellera, Schmitt nie pisze bezpośrednio na przykład o słuszności bądź szkodliwości prowadzenia działań socjalnych, zatrzymując się na bardziej generalnym poziomie rozważań. Niemniej jednak jego socjaldemokratyczny intelektualny przeciwnik zalicza go do nurtu autorytarnego liberalizmu, wpisując wizję „silnego państwa i zdrowej gospodarki” w szerszy kontekst polityczny, a tym samym – budując związek między krytycznie przezeń ocenianymi rządami Franza von Papena a ich intelektualnym podłożem.

Po wtóre, odnosząc się do samej treści wykładu *Starker Staat und gesunde Wirtschaft*, nie sposób nie dostrzec pewnej niekonsekwencji w postawie Carla Schmitta. O ile bowiem, również dla współczesnego czytelnika, przekonujące mogą być argumenty dotyczące swego rodzaju totalności partii politycznych, o tyle trudno wyjaśnić, dlaczego myśliciel ostrzegający w listopadzie 1932 r. przed totalizacją życia społecznego – postępującą, jego zdaniem, w liberalnej przecież Republice

⁶⁴ H. Heller, *Authoritarian...*, s. 299.

⁶⁵ C. Schmitt, *Starker...*, s. 77.

⁶⁶ *Der Staat soll wieder Staat werden. Ibidem.*

Weimarskiej – już w maju 1933 r. przystępuje do niewątpliwie totalitarnej NSDAP. Wątek akcesu do nazistowskiej partii oraz samego doń stosunku Schmitta jest jednym z najszerzej komentowanych, dlatego też jego rozwijanie w tym miejscu nie jest celowe, tym niemniej pokrótce należało wspomnieć o nim w niniejszych deliberacjach. Podobne wątpliwości budzą nadto sugerowane przez niemieckiego jurystę rozwiązania odnoszące się do sanacji państwa, ponieważ za równie kontrowersyjną uznać można wyrażoną aprobatę jurysty dla faszystowskiego *stato totalitario*, co skądinąd podnosił⁶⁷ też w *Autoritärer Liberalismus?* Hermann Heller.

Po trzecie, wszystkie wymienione w niniejszym artykule prace Hellera i Schmitta wskazują na istnienie głębokich różnic pomiędzy prawnikami. Wyszczególnić można co najmniej kilka płaszczyzn, na których wyraźnie uwidaczniają się przeciwieństwa ich koncepcji. Przykładowo:

- socjalne państwo prawne a autorytarny liberalizm (przyjmując perspektywę Hellera),
- wprowadzenie demokracji socjalnej a przywrócenie państwu prawdziwego znaczenia,
- decyzyjizm jako absurdalna interpretacja konstytucji a decyzyjizm jako narzędzie ochrony prawdziwej konstytucji,
- dyktatura jako fałszywa alternatywa a dyktatura prezydenta chroniąca państwo,
- partie polityczne jako niezbędne czynniki pośredniczące a partie polityczne jako czynniki totalne,
- krytyka pozytywizmu prawnego poprzez rozróżnienie na prawo pozytywne i fundamentalne zasady prawa⁶⁸ a krytyka pozytywizmu prawnego poprzez decyzyjizm oraz instytucjonalizm⁶⁹.

Odnotować przy tym warto, iż dwaj myśliciele mieli okazję konfrontować swoje koncepty również podczas wspomnianego w niniejszej pracy sporu sądowego przed Najwyższym Trybunałem Państwowym Rzeszy Niemieckiej, powstałego w związku z mianowaniem kanclerza Franza von Papena komisarzem w Prusach. Stronę państwową reprezentował w nim bowiem Carl Schmitt, zaś pruską – Hermann Heller. Jak pisze David Dyzenhaus, rzeczony spór sądowy był zatem swego rodzaju polem dla filozoficznoprawnej dysputy, z której zasadniczo zwycięsko – z powodu nieuznania dekretu prezydenta za nielegalny - wyszedł jednak Schmitt⁷⁰.

⁶⁷ H. Heller, *Authoritarian...*, s. 296.

⁶⁸ H. Heller, *The Essence and Structure of the State*, tłum. D. Dyzenhaus, [w:] A. Jacobson, B. Schlink, *Weimar. A Jurisprudence of Crisis*, University of California Press 2000, s. 266-268.

⁶⁹ C. Schmitt, *O trzech rodzajach myślenia w nauce prawa*, tłum. J. Zajadło, Sopot 2016.

⁷⁰ D. Dyzenhaus, *Legal Theory in the Collapse of Weimar: Contemporary Lessons?*, „The American Political Science Review” 1997, nr 1, s. 122.

Po czwarte, na zakończenie nadmienić można, iż w polskiej literaturze nie poświęcono jak dotąd wiele miejsca tak Hellerowi, jak i przedstawionej wyżej jego autorytarno-liberalnej interpretacji myśli Schmitta. Pojawia się ona natomiast coraz częściej w literaturze zagranicznej⁷¹. Samo pojęcie autorytarnego liberalizmu ostatnio zostało zaś dość zaskakująco recypowane⁷² w kontekście krytyki deficytu demokracji w Unii Europejskiej, a także legitymacji działalności jej instytucji – zwłaszcza w odniesieniu do kryzysu finansowego i wdrożonych w związku z nim środków zaradczych. Z kolei wizja *Sozialer Rechtsstaat* Hellera, jak się wydaje, stanowić może punkt odniesienia oraz wzór dla wprowadzanego po II wojnie światowej ideału państwa dobrobytu⁷³, zaaprobowanego m.in. w art. 20 niemieckiej ustawy zasadniczej z 1949 r.

⁷¹ Zob. np. W. Bonefeld, *The Strong State and the Free Economy*, Londyn 2017, s. 47-54.

⁷² A. Somek, *Authoritarian Liberalism*, „Austrian Law Journal” 2015, nr 1, s. 67-87, W. Streeck, *Heller, Schmitt and the Euro*, „European Law Journal” 2015, nr 3, s. 361-370, M. A. Wilkinson, *The Specter of Authoritarian Liberalism: Reflections on the Constitutional Crisis of the European Union*, „German Law Journal” 2013, nr 5, s. 527-560.

⁷³ Zob. C. Muller, I. Staff, *Der soziale Rechtsstaat. Gedächtnisschrift für Hermann Heller 1891-1933*, Nomos Verlagsgesellschaft 1984.

Bibliografia

Monografie

Agamben G., *Stan wyjątkowy. Homo sacer, II.1*, tłum. M. Surma-Gawłowska, Kraków 2008.

Alexy R., *Begriff und Geltung des Rechts*, 2. wyd., Freiburg–München 1994.

Alwart H., *Recht und Handlung. Die Rechtsphilosophie in ihrer Entwicklung vom Naturrechtsdenken und vom Positivismus zu einer analytischen Hermeneutik des Rechts*, Tübingen 1987.

Balakrishnan G., *Lennemi. Un portrait intellectuel de Carl Schmitt*, Paris 2006.

Beiser F.C., *The Genesis of Neo-Kantianism, 1796-1880*, Oxford 2014.

Bendersky J.W., *Carl Schmitt. Theorist for the Reich*, Princeton 1983.

Bendersky J.W., *On Three Types of Juristic Thought*, West Port (Connecticut)–London 2004.

Benjamin W., *Źródło dramatu żałobnego w Niemczech*, tłum. A. Kopacki, Warszawa 2013.

Berg-Schlosser D., Stammen T., *Einführung in die Politikwissenschaft*, München 1992.

Blasius D., *Carl Schmitt. Preußischer Staatsrat in Hitlers Reich*, Göttingen 2001.

Bobko A., *Wartość i nicość. Teoria wartości Heinricha Rickerta na tle neokantyzmu*, Rzeszów 2005.

Bonefeld W., *The Strong State and the Free Economy*, Londyn 2017.

Böckenförde E.W., *Wolność-państwo-Kościół*, Kraków 1994.

Cohen H., *Kantowska teoria doświadczenia*, tłum. A.J. Noras, Kęty 2012.

Croce M., Salvatore A., *The Legal Theory of Carl Schmitt*, Abingdon 2013.

Cumin D., *Carl Schmitt. Biographie politique et intellectuelle*, Paris 2008.

Degrelle L., *Hitler pour 1000 ans*, Paris 1969.

Durth H., *Der Kampf gegen das Unrecht. Gustav Radbruchs Theorie eines Kulturverassungsrecht*, Baden-Baden 2001.

Dyzenhaus D., *Legality and Legitimacy. Carl Schmitt, Hans Kelsen and Hermann Heller in Weimar*, Oxford–New York 1997.

Ellis J.J., *American Sphinx: The Character of Thomas Jefferson*, New York 1998.

Evans R.J., *Nadejście Trzeciej Rzeszy*, Oświęcim 2015.

- Gadacz T., *Historia filozofii XX wieku*. Nurty, t. 2, *Neokantyzm, filozofia egzystencji, filozofia dialogu*, Kraków 2009.
- Evola J., *Cavalcare la Tigre. Orientamenti esistenziali per un'epoca della dissoluzione*, Roma 2000.
- Evola J., *Il Fascismo e Terzo Reich*, Roma 1979.
- Evola J., *Lettere di Julius Evola a Carl Schmitt 1951-1963*, Roma 2000.
- Evola J., *Na antypodach modernizmu. Pisma wybrane*, Biała Podlaska 2014.
- Evola J., *Gli uomini e le rovine*, Roma 1972.
- Fijalkowski J., *Die Wendung zum Führerstaat. Die ideologischen Komponenten in der politischen Philosophie Carl Schmitts*, Köln-Opladen 1958.
- Grewe W., *Nürnberg als Rechtsfrage. Eine Diskussion*, Stuttgart 1947.
- Gross R., *Carl Schmitt und die Juden. Eine deutsche Rechtslehre*, Frankfurt a. Main 2000.
- Grzybowski K., *Dyktatura prezydenta Rzeszy: studium nad art. 48, ust. II Konstytucji Weimarskiej i rozwojem państwa autorytatywnego w Niemczech*, Kraków 1934.
- Guz T., *Filozofia prawa III Rzeszy Niemieckiej*, Lublin 2003.
- Haggenmacher P., *L'itinéraire internationaliste de Carl Schmitt*, w: C. Schmitt, *Le nomos de la Terre*, Paris 2001.
- Head M., *Emergency Powers in Theory and Practice: The Long Shadow of Carl Schmitt*, New York 2017.
- Heidegger M., *Nietzsche*, Warszawa 1998-1999, t. I-II.
- Heller H., *Europa und der Fascismus*, Berlin 1929.
- Herrero M., *The Political Discourse of Carl Schmitt A Mystic of Order*, London 2015.
- Hofmann H., *Legitimität gegen Legalität. Der Weg der politischen Philosophie Carl Schmitts*, 4. wyd., Berlin 2002.
- Hofmann H., *Rechtsphilosophie nach 1945. Zur Geistesgeschichte der Bundesrepublik Deutschland*, Berlin 2012.
- Holmes S., *Anatomia antyliberalizmu*, tłum. Jakub Szacki, Kraków-Warszawa 1998.
- Hooker W., *Carl Schmitt's International Thought. Order and Orientation*, New York 2009.
- Jellinek G., *Die Erklärung der Menschen- und Bürgerrechte: ein Beitrag zur modernen Verfassungsgeschichte*, Leipzig 1895.
- Jiménez Segado C., *Contrrrevolución o resistencia. La teoría política de Carl Schmitt (1888-1985)*, Madrid 2009.

- Jünger E. – Schmitt C., *Briefe 1930-1983*, Stuttgart 1999.
- Kaczorowski P., *My i oni. Państwo jako jedność polityczna. Filozofia polityczna Carla Schmitta w okresie republiki weimarskiej*, Warszawa 1998.
- Kahn P.W., *Putting Liberalism in Its Place*, Princeton–Oxford 2005.
- Kahn P., *Political Theology. Four New Chapters of the Concept of Sovereignty*, New York 2011.
- Kastner B., *Goethe in Leben und Werk Gustav Radbruchs*, Heidelberg 1999.
- Kaufmann A., *Beiträge zur juristischen Hermeneutik*, Köln 1984.
- Kaufmann A., *Gustav Radbruch. Rechtsdenker, Philosoph, Sozialdemokrat*, München–Zürich 1987.
- Kaufmann A., *Rechtsphilosophie*, München 1997.
- Kazimierczak M., *Wczesny neokantyzm*, Poznań 1999.
- Kemperer V., *LTI. Notatnik filologa*, tłum. J. Żychowicz, Kraków–Wrocław 1983.
- Knieriem A., *Nürnberg. Rechtliche und Menschliche Probleme*, Stuttgart 1953.
- Kim J., „Methodenrationalismus” und „Natur der Sache” im Denken Gustav Radbruch – zugleich Quellenstudien zu ihren kulturphilosophischen Vorfragen bei Windelband, Rickert und Lask, Freiburg 1966.
- Kotłowski T., *Historia Republiki Weimarskiej 1919 – 1939*, Poznań 2004.
- Köhnke K.C., *Entstehung und Aufstieg des Neukantianismus. Die deutsche Universitätsphilosophie zwischen Idealismus und Positivismus*, Frankfurt 1994.
- Kriele M., *Einführung in die Staatslehre. Die geschichtlichen Legitimitätsgrundlagen des demokratischen Verfassungsstaates*, Opladen 1994.
- Lask E., *Separtartabdruck aus: Die Philosophie im Beginn des 20. Jahrhunderts. Festschrift für Kuno Fischer*, Heidelberg 1905.
- La Torre M., *Law as Institution*, Dordrecht–London–Heidelberg–New York 2010.
- Laughlin M., *Foundations of Public Law*, Oxford–New York 2010.
- Lecheler H., *Unrecht in Gesetzesform? Gedanken zur „Radbruch’schen Formel”*, Berlin–New York 1994.
- Lenk K., *Deutscher Konservatismus*, Frankfurt/Main 1989.
- Linder Ch., *Der Bahnhof von Finnentrop. Eine Reise ins Carl Schmitt Land*, Berlin 2008.
- Lisak A., *Filozofia transcendentalna między Heglem a Heideggerem*, Gdańsk 2012.

Löwith K., *Der okkasionelle Dezsionismus von C. Schmitt*, Sämtliche Schriften, vol. 8, Stuttgart 1984.

MacCormick N., Weinberger O., *An Institutional Theory of Law. New Approaches to Legal Positivism*, Dordrecht–Boston–Lancaster–Tokyo 1986.

Maciejewski M., *Niemieckie elity a hitleryzm. O stosunku rewolucyjnych konserwatystów do nazizmu w Rzeszy demokratycznej i hitlerowskiej*, Warszawa 1994.

Mann T., *Betrachtungen eines Unpolitischen*, Berlin 1983.

McCormick J.P., *Carl Schmitt's Critique of Liberalism. Against Politics as Technology*, New York 1997.

Meier H., *Four Chapters on the Distinction between Political Theology and Political Philosophy, Expanded Edition*, Chicago–London 2011.

Mehring R., *Carl Schmitt: Aufstieg und Fall*, München 2009.

Mehring R., *Carl Schmitt zur Einführung*, Hamburg 2006.

Meuter G., *Der Katechon. Zu Carl Schmitts fundamentalischer Kritik der Zeit*, Berlin 1994.

Miller A., *Schmitt Carl. Über die drei Arten der rechtswissenschaftlichen Denkens*, Hamburg 1934.

Moeller van den Bruck A., *Das Dritte Reich*, Berlin 1926.

Möller H., *Die verfassungsgebende Gewalt und die Schranken der Verfassungsrevision*, PDF na stronie hauke-moeller.org/art79.pdf.

Müller C., *Die Rechtsphilosophie des Marburger Neukantianismus. Naturrecht und Rechtspositivismus in der Auseinandersetzung zwischen Hermann Cohen, Rudolf Stammler und Paul Natorp*, Tübingen 1994.

Müller J.-W., *A Dangerous Mind: Carl Schmitt in Post-War European Thought*, New Haven 2003.

Muller J.Z., *The other God that failed. Hans Freyer and the Deradicalisation of German Conservatism*, Princeton 1987.

Neumann V., *Carl Schmitt als Jurist*, Tübingen 2015.

Noack P., *Carl Schmitt. Eine Biographie*, Berlin 1996.

Noras A.J., *Historia neokantyzmu*, Katowice 2012.

Noras A.J., *Kant a neokantyzm badeński i marburski*, Katowice 2000.

Olliga H.-L., *Der Neukantianismus*, Stuttgart 1979.

Oniszczyk J., *Filozofia i teoria prawa*, Warszawa 2008.

- Pascher M., *Einführung in den Neukantianismus*, München 1997.
- Pasquier E., *De Genève à Nuremberg. Carl Schmitt, Hans Kelsen et le droit international*, Paris 2012.
- Przyłębski A., *Emila Laska logika filozofii*, Poznań 1990.
- Przyłębski A., *W poszukiwaniu królestwa filozofii. Z dziejów neokantyzmu badeńskiego*, Poznań 1993.
- Radbruch G., *Der Mench im Recht*, Göttingen 1957.
- Radbruch G., *Filozofia prawa*, tłum. E. Nowak, Warszawa 2009.
- Radbruch G., *Kulturlehre des Sozialismus*, Berlin 1922.
- Radbruch G., *Rechtsphilosophie. Studienausgabe*, 2. wyd., Heidelberg 2003.
- Rauschning H., *Die Revolution des Nihilismus*, Zürich 1938.
- Rumpf H., *Carl Schmitt und Thomas Hobbes. Ideelle Beziehungen und aktuelle Bedeutung*, Berlin 1972.
- Rutkowski J., *Zmierzch kształcenia. Wybrane implikacje pedagogiczne filozofii Leo Straussa i Erica Voegelina*, Warszawa 2012.
- Rüthers B., *Carl Schmitt im Dritten Reich*, München 1990.
- Rüthers B., *Die Unbegrenzte Auslegung: Zum Wandel Der Privatrechtsordnung Im Nationalsozialismus*, Tübingen 1968.
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.
- Scheuerman W.E., *Carl Schmitt. The End of Law*, Lanham-Boulder–New York Oxford 1999.
- Schlüter P.H., *Gustav Radbruchs Rechtsphilosophie und Hans Kelsens Reine Rechtslehre. Ein Vergleich*, Tübingen 2009.
- Schmitt C., *Der Hüter der Verfassung*, Berlin 1996.
- Schmitt C., *Der Nomos der Erde im Völkerrecht des Jus Publicum Europaeum*, Berlin 1997.
- Schmitt C., *Der Wert des Staates und die Bedeutung des Einzelnen*, Tübingen, 1914.
- Schmitt C., *Die Diktatur. Von den Anfängen des modernen Souveränitätsgedankens bis zum proletarischen Klassenkampf*, Berlin 2006.
- Schmitt C., *Die geistesgeschichtliche Lage des heutigen Parlamentarismus*, Berlin 1996.
- Schmitt C., *Die Tyrannei der Werte*, Duncker & Humblot, Berlin 2011.
- Schmitt C., *Die Verfassung der Freiheit*, „Deutsche Juristen-Zeitung“, 1935, nr 40.

Schmitt C., *Ex Captivitate Salus. Expériences des années 1945–1947*, Paris 2003.

Schmitt C., *Gesetz und Urteil: Eine Untersuchung zum Problem der Rechtspraxis*, München 2009.

Schmitt C., *Glossarium: Aufzeichnungen aus den Jahren 1947 bis 1958*, Berlin 2015.

Schmitt C., *Legalität und Legitimität*, Berlin 2012.

Schmitt C., *Legalność i prawomocność*, tłum. B. Baran, Warszawa 2015.

Schmitt C., *Lewiatan w teorii państwa i prawa Thomasa Hobbesa*, tłum. M. Falkowski, Warszawa 2008.

Schmitt C., *Nauka o konstytucji*, tłum. Magdalena Kurkowska i Robert Marszałek, Warszawa 2013.

Schmitt C., *Politische Theologie: Vier Kapitel zur Lehre von der Souveränität (Vorbemerkung zur zweiten Ausgabe)*, Berlin 1996.

Schmitt C., *Positionen und Begriffe im Kampf mit Weimar-Genf-Versailles 1923–1939*, Berlin 1988.

Schmitt C. – Smend R., *‘Auf der gefahrenvollen Straße des öffentlichen Rechts’. Briefwechsel Carl Schmitt – Rudolf Smend 1921-1961*, Berlin 2010.

Schmitt C., *Staat, Bewegung, Volk: die Dreigliederung der politischen Einheit*, Hamburg 1933.

Schmitt C., *Staat, Großraum, Nomos. Arbeiten aus den Jahren 1916-1969. Herausgegeben, mit einem Vorwort und mit Anmerkungen versehen von Günter Maschke*, Berlin 1995.

Schmitt C., *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M. Cichocki, Warszawa 2012.

Schmitt C., *Teologia polityczna 2*, tłum. B. Baran, Warszawa 2014.

Schmitt C., *The Leviathan in the State Theory of Thomas Hobbes: Meaning and Failure of a Political Symbol*, Greenwood Publishing Group 1996, tłum. G. Schwab, E. Hilfstein.

Schmitt C., *The Nomos of the Earth*, Telos Press Publishing 2006, tłum. G.L. Ulmen.

Schmitt C., *Über die drei Arten des rechtswissenschaftlichen Denkens*, Berlin 1993.

Schmitt C., *Verfassungslehre*, Berlin 1989.

Schmitt C., *Völkerrechtliche Großraumordnung mit Interventionsverbot für raumfremde Mächte. Ein Beitrag zum Rechtsbegriff im Völkerrecht*, Berlin 1991.

Schotte W., *Der neue Staat*, Neufeld & Henius 1932.

Schreyer B., Schwarzmeier M., *Grundkurs Politikwissenschaft, Studium der politischen Systeme*, Wiesbaden 2000.

- Schumann H.-G., *Konservatismus*, Köln 1974.
- Seidel K., *Rechtsphilosophische Aspekte der „Mauerschützen“-Prozesse*, Berlin 1999.
- Sherratt Y., *Hitler's Philosophers*, New Haven–London 2013.
- Salter M.G., *Carl Schmitt. Law as Politics, Ideology and Strategic Myth*, New York 2012.
- Sieg U., *Austieg und Niedergang des Marburger Neukantianismus. Die Geschichte einer philosophischen Schulgemeinschaft*, Würzburg 1994.
- Skarżyński R., *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Warszawa 1992.
- Skarżyński R., *Intelektualiści a kryzys. Studium myśli politycznej emigracji niemieckojęzycznej*, Warszawa 1991.
- Skarżyński R., *Technika jako metoda zachowania rzeczywistości. Główne idee konserwatywnego technokratycznego*, „Archiwum Historii Myśli Politycznej”, 1998, t. VII.
- Smend R., *Verfassung und Verfassungsrecht*, Berlin, 1928.
- Smolak M., *Prawo. Fakt. Instytucja. Koncepcje teoretycznoprawne Prawniczego Pozytywizmu Instytucjonalnego*, Poznań 1998.
- Sontheimer K., *Antidemokratisches Denken in der Weimarer Republik: die politischen Ideen des deutschen Nationalismus zwischen 1918 und 1933*, München 1978.
- Spaemann R., Löw R., *Die Frage Wozu? Geschichte und Wiederentdeckung des theologischen Denkens*, München–Zürich 1981.
- Stolleis M., *Geschichte des öffentlichen Rechts in Deutschland. Dritter Band 1914–1945*, München 1999.
- Strauss L., *Prawo naturalne w świetle historii*, Warszawa 1969.
- Szulakiewicz M., *Filozofia w Heidelbergu. Problem transcendentalizmu w heidelberskiej tradycji filozoficznej*, Rzeszów 1995.
- Szulakiewicz M., *Obecność filozofii transcendentalnej*, Toruń 2002.
- Szyszkowska M., *Neokantyzm. Filozofia społeczna wraz z filozofią prawa natury o zmiennej treści*, Warszawa 1970.
- Szyszkowska M., *Zarys filozofii prawa*, Białystok 2000.
- Święcicki Ł., *Carl Schmitt i Leo Strauss. Krytyka pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej*, Warszawa 2015.
- Taubes J. – Schmitt C., *Briefwechsel mit Materialien*, München 2012.
- Tokarczyk R., *Historia filozofii prawa*, Kraków 2000.

- Wapler F., *Werte und das Recht. Individualistische und kollektivistische Deutungen des Wertbegriffs im Neukantianismus*, Baden-Baden 2008.
- Weber M., *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998.
- Wielomski A., *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Biała Podlaska 2006.
- Wielomski A., *Konserwatyzm – między Atenami a Jerozolimą*, Warszawa 2009.
- Wielomski A., *Prawica w XX wieku*, Radzymin 2013.
- Wielomski A., *W poszukiwaniu Katechona. Teologia polityczna Carla Schmitta*, Radzymin 2017.
- Willoweit D., *Deutsche Verfassungsgeschichte. Vom Frankenreich bis zur Teilung Deutschlands*, München 1992.
- Villeya T.E., *Back to Kant. The Revival of Kantianism in German Social and Historical Thought, 1860–1914*, Detroit 1978.
- Vinx L., *The Guardian of the Constitution. Hans Kelsen and Carl Schmitt on the Limits of Constitutional Law*, Cambridge 2015.
- Zajadło J., *Dziedzictwo przeszłości. Gustaw Radbruch – portret filozofa, prawnika polityka i humanisty*, Gdańsk 2007.
- Zajadło J., *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury*, Gdańsk 2001.
- Zajadło J., *Schmitt*, Gdańsk 2016.
- Zalewska M., *Problem zarachowania w normatywizmie Hansa Kelsena*, Łódź 2014.

Artykuły

- Alexy R., *The Nature of Legal Philosophy*, „Ratio Juris”, 2004, t. 17, nr 2.
- Adomeit K., *Der Rechtspositivismus im Denken von Hans Kelsen und von Gustav Radbruch*, „Juristen Zeitung”, 2003, t. 58, nr 4.
- Baillet P., *Les rapports de Julius Evola avec le fascisme et le national-socialisme*, „Politica Hermetica”, 1987, nr 1.
- Barth H., *Der authentische Fall eines christlichen Epimetheus*, „Neue Zürcher Zeitung”, 09.06.1951.
- Bates D., *Political Theology and the Nazi State: Carl Schmitt's Concept of the Institution*, „Modern Intellectual History”, 2006, vol. 3, no. 3.
- Bendersky J.W., *Carl Schmitt at Nuremberg*, „Telos”, 1987, nr 72.

- Borries K.F., *Der Advocat des Faschismus. Die faschistische Staatsideologie im Werk Carl Schmitts*, „Aktion”, 1951, nr 7.
- Braatz W.E., *Two Neo-Conservative Myths in Germany 1919-32: The „Third Reich” and the „New State”*, „Journal of the History of Ideas” 1971, nr 4.
- Caldwell P., *Ernst Forsthoff and the Legacy of radical conservative State Theory in the Federal Republic of Germany*, „History of Political Thought”, 1994, t. 15, nr 4.
- Colm G., *Why the „Papen Plan” for Economic Recovery Failed*, „Social Research: An International Quarterly” 1934, nr 1.
- Cotterrell R., *The Role of the Jurist: Reflections around Radbruch*, „Ratio Juris”, 2013, vol. 26, no. 4.
- Czarny P., *Senat Bawarii*, „Przegląd Sejmowy” 1996, nr 1.
- Dyzenhaus D., *Legal Theory in the Collapse of Weimar: Contemporary Lessons?*, „The American Political Science Review” 1997, nr 1.
- Fontanelli F., *Santi Romano and L'ordinamento giuridico: The Relevance of a Forgotten Masterpiece for Contemporary International, Transnational and Global Legal Relations*, „Transnational Legal Theory”, 2011, vol. 2, no. 1.
- Goldoni M., *Carl Schmitt's Institutionalism: Social, Not Legal*, Transnational Legal Theory, 2014, vol. 5, no. 4.
- Heller H., *Authoritarian Liberalism?*, „European Law Journal” 2015, nr 3, tłum. B. Litschewski Paulson, S. L. Paulson, A. Somek.
- Heller H., *Rechtsstaat or dictatorship?*, „Economy and Society” 1987, nr 1, tłum. E. Kennedy.
- Hildebrandt M., *Radbruch's Rechtsstaat and Schmitt's Legal Order: Legalism, Legality, and Institution of Law*, „Critical Analysis of Law”, 2015, 2:1.
- Jouanjan O., *Between Carl Schmitt, the Catholic Church, and Hermann Heller: On the foundations of democratic theory in the work of Ernst-Wolfgang Böckenförde*, „Constellations” 2018, nr 2.
- Jouin C., *Carl Schmitt à Nuremberg. Une Théorie en Accusation*, „Genèses”, 2009, nr 74.
- Kaczorowski P., *Hermannella Hellera nauka o państwie. Wybrane zagadnienia*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2014, nr 16.
- Kempen O.E., *Historische und aktuelle Bedeutung der 'Ewigkeitsklausel' des Art. 79 Abs. 3 GG*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen”, 1990, nr 21.

- Kennedy E., *The Politics of Toleration in Late Weimar: Hermann Heller's Analysis of Fascism and Political Culture*, „History of Political Thought” 1984, nr 1.
- Kisoudis D., *Carl Schmitt, pensador español*, “Empresas Políticas”, 2010, nr 14-15.
- Lopez Garcia J., *La presencia de Carl Schmitt en España*, “Revista de Estudios Políticos”, 1996, nr 91.
- Lübbe H., *Die resignierte konservative Revolution*, „Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft”, 1959, nr 115.
- McCormick J.P., *Irracjonalny wybór i krwawa walka. Wprowadzenie do teorii Carla Schmitta*, „Kronos”, 2008, nr 3.
- MacCormick N., *Norms, Institutions, and Institutional Facts*, „Law and Philosophy” 1998, vol. 17, no. 3.
- Maciejewski M., *Konserwatywni intelektualiści niemieccy wobec rządów hitlerowskich*, „Dzieje Najnowsze”, 1986, nr 3-4.
- Mehring R., *Carl Schmitt und die Verfassungslehre unserer Tage*, „Archiv des öffentlichen Recht”, 1995, nr 120.
- Mohler A., *Konserwatyzm niemiecki po 1945*, „Arcana”, 2000, nr 1.
- Negretto G.L., *El Concepto de decisionismo en Carl Schmitt. El poder negativo de la excepción*, “Revista Sociedad de la Facultad de Ciencias Sociales (UBA)”, 1995, nr 161.
- Oro Tapia L.R., *Critica de Carl Schmitt al liberalismo*, “Estudios Publicos”, 2005, nr 98.
- Paulson S.L., *On the Background and Significance of Gustav Radbruch's Post-War Papers*, „Oxford Journal of Legal Studies”, 2006, t. 26, nr 1.
- Pfordten D. v. d., *Was ist und wozu Rechtsphilosophie?*, „Juristen Zeitung”, 2004, nr 4.
- Puhle H.-J., *Conservatism in Modern German History*, „Journal of Contemporary History”, 1978, nr 4.
- Radbruch G., *Vom individualistischen zum sozialen Recht*, „Hanseatische Rechts- und Gerichtszeitschrift”, 13. Jg. (1930), September.
- Rysiewicz M., *Gdy prawo ustaje i wraca siła... Stan wyjątkowy w myśli prawno-państwowej Carla Schmitta*, „Dialogi Polityczne”, 2010, nr 13.
- Ryszka F., *Carl Schmitt w nauce prawa i polityki XX w. Twórca i dzieło. Szkic do portretu i wybrane wątki teorii*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 1996, t. XIX.
- Sandulli A., *Santi Romano and the Perception of the Public Law Complexity*, „Italian Journal of Public Law”, 2009, vol. 1.

- Schmitt C., *Das Judentum in der deutschen Rechtswissenschaft*, „Deutsche Jursiten-Zeitung”, 1936, nr 41.
- Schmitt C., *Der Führer schützt das Recht*, „Deutsche Juristen-Zeitung”, Jg. 39, Heft 15, z 01.08.1934.
- Schmitt C., *Die Verfassung der Freiheit*, „Deutsche Juristen-Zeitung“, 1935, nr 40.
- Schmitt C., *Die deutschen Intellektuellen*, „Westdeutscher Beobachter”, 31.05.1933.
- Schmitt C., *Ex Captivitate Salus*, tłum. A. i A. Klubowie, „Przegląd Polityczny”, 2014, nr 127/128.
- Schmitt C., *Führer jest obrońcą prawa*, tłum. P. Graczyk, „Kronos”, 2010, nr 2.
- Schmitt C., *Hamlet albo Hekuba. O historii, która wdarła się na scenę*, tłum. P. Graczyk, „Kronos”, 2008, nr 3.
- Schmitt C., *Niemiecka nauka prawa w walce z duchem żydowskim*, tłum. Ł. Świącicki, „Pro Fide, Rege et Lege”, 2014, nr 1–2.
- Schmitt C., Lanchester F., *Ostatnia rozmowa. Prawnik przed samym sobą*, tłum. K. Burzyk, „Przegląd Polityczny”, 2014, nr 127/128.
- Schmitt C., *Tyrania wartości*, „Kronos”, 2008, nr 3.
- Schöllner A., *‘Kronjurist des Dritten Reiches’. Das Bild Carl Schmitts in den Schriften der Emigranten*, „Jahrbuch für Antisemitismusforschung”, 1992, nr 1.
- Schwab G., *The Decision*, „Revue Européenne des Sciences Sociales”, 1978, nr 44.
- Skarzyński R., *Wróg i sojusznik. Studium struktury myśli politycznej*, „Studia Nauk Politycznych”, 1990, nr 1–3.
- Somek A., *Authoritarian Liberalism*, „Austrian Law Journal” 2015, nr 1.
- Streeck W., *Heller, Schmitt and the Euro*, „European Law Journal” 2015, nr 3.
- Świącicki Ł., *Carl Schmitt w polskich interpretacjach prawniczych (1928–2008)*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem”, 2014, t. 36, nr 4.
- Villacañas Berlanga J.L., *En dialogo con Weber. Sobre la tiranía de valores de Carl Schmitt*, „Co-herencia”, 2013, t. X, nr 18.
- Wieland C.-D., *Carl Schmitt in Nürnberg (1947)*, „Zeitschrift für Sozialgeschichte“, 1987, nr 1.
- Wielomski A., *Carl Schmitt wobec narodowego socjalizmu (1.05.1933–15.12.1936)*, „Pro Fide, Rege et Lege”, 2013, nr 1 (71).
- Wielomski A., *Geneza antropologii politycznej Carla Schmitta*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem”, t. 39, nr 1.

Wielomski A., *Interpretacje Carla Schmitta na świecie i w Polsce*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 2011, t. 33.

Wilkinson M.A., *The Specter of Authoritarian Liberalism: Reflections on the Constitutional Crisis of the European Union*, „German Law Journal” 2013, nr 5.

Zajadło J., *Bezpieczeństwo – celowość – sprawiedliwość*, „Gdańskie Studia Prawnicze”, 2002, t. 9.

Zajadło J., *Filozofia prawa – pyta filozof, odpowiada prawnik*, „Państwo i Prawo”, 2015, nr 7.

Prace zbiorowe

Carl Schmitt: Der Begriff des Politischen. Ein kooperativer Kommentar, red. R. Mehring, Berlin 2003.

Carl Schmitt und die Liberalismuskritik, red. K. Hansen, Opladen 1988.

Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności, red. Ch. Mouffe, Warszawa 2011.

Complexio Oppositorum. Uber Carl Schmitt, red. H. Quaritsch, Berlin 1988.

Der soziale Rechtsstaat. Gedächtnisschrift für Hermann Heller 1891-1933, red. Muller C., Staff I., Nomos Verlagsgesellschaft 1984.

Der Staat des Dezisionismus. Carl Schmitt in der internationalen Debatte, red. R. Voigt, Baden-Baden 2007.

Deutsche Briefe 1934-38, red. Hürten, Mainz 1969, t. I.

Die Herausforderung der Konservativen. Absage an Illusion, red. G.-K. Kaltenbrunner, München 1974.

Einführung in die Rechtsphilosophie und Rechtstheorie der Gegenwart, red. A. Kaufmann, W. Hassemer i U. Neumann, 7. wyd., Heidelberg 2004.

Encyklopedia filozofii, red. T. Honderich, t. 2, Poznań 1999.

Eppirhosis. Festgabe für Carl Schmitt, red. H. Barion, E.-W. Böckenförde, E. Forsthoff, W. Weber (red.), Berlin 1968.

European Self-Reflection between Politics and Religion, red. L.K. Bruun, K.C. Lammers, G. Sorensen, Londyn 2013.

Hans Kelsen. Staatsrechtslehrer und Rechtstheoretiker des 20. Jahrhunderts, red. S.L. Paulson i M. Stolleis, Tübingen 2005.

- Idea transcendentalizmu od Kanta do Wittgensteina*, red. P. Parszutowicz i M. Soin, Warszawa 2011.
- Juristische Hermeneutik zwischen Vergangenheit und Zukunft*, red. S. Meder, G. Carlizzi, Ch.-E. Mecke i Ch. Sorge, Baden-Baden 2013.
- Kultura bezpieczeństwa. Potrzeby i uwarunkowania*, red. S. Jaczyński i J. Kunikowski, t. 1, Siedlce 2016.
- Legal Philosophy. 5 Questions*, red. M.E.J. Nielsen, Automatic Press VIP 2007 (b.m.w.).
- Lexikon des Konservatismus*, red. C. von Schrenck-Notzing, Graz-Stuttgart 1996.
- Marburg versus Südwestdeutschland. Philosophische Differenzen zwischen den beiden Hauptschulen des Neukantianismus*, red. C. Krijnen i A.J. Noras, Würzburg 2012.
- Między Kantyzmem a neokantyzmem*, red. A.J. Noras i D. Kubok, Katowice 2002.
- Modernity and What Has Been Lost. Considerations on the Legacy of Leo Strauss*, red. P. Armada, A. Górnisiewicz, South Bend-Kraków 2011.
- Nachlaßverzeichnis Gustav Radbruch (1878–1949)*, red. M. Stange i A. Schlechter, Heidelberg 2001.
- Neokantyzm*, red. B. Trochimska-Kubacka, Wrocław 1997.
- Neokantyzm badeński i marburski. Antologia tekstów*, red. A.J. Noras, Katowice 2001.
- Neo-Kantianism in Contemporary Philosophy*, red. R.A. Makkreel, S. Luft, Bloomington 2010.
- Neukantianismus und Rechtsphilosophie*, red. R. Alexy, L.H. Meyer, S.L. Paulson i G. Sprenger, Baden-Baden 2002.
- New Approaches to Neo-Kantianism*, red. N. de Warren, A. Staiti, Cambridge 2015.
- Niemiecka myśl polityczna wobec narodowego socjalizmu*, red. A. Wielomski, J. Ćwikła, Ł. Świącicki, Warszawa 2016, s. 191-236.
- Oxford Handbook of Carl Schmitt*, red. J. Meierhenrich i O. Simons, Oxford 2016.
- Przyszłość dziedzictwa. Robert Alexy, Ralf Dreier, Jürgen Habermas, Otfried Höffe, Arthur Kaufmann, Niklas Luhman, Ota Weinberger: portrety filozofów prawa*, red. J. Zajadło, *Współczesna niemiecka filozofia prawa*, t. II, Gdańsk 2008.
- Rechtfertigungen des Unrechts. Das Rechtsdenken im Nationalsozialismus in Orginaltexten*, red. H. Pauer-Studer i J. Fink, Frankfurt a. Main 2014.
- Staatsrecht in Theorie und Praxis. Festschrift für Robert Walter zum 60. Geburtstag*, red. H. Mayer, Wien 1991.
- Studia z filozofii prawa*, red. J. Stelmach, Kraków 2001.

The Contemporary Relevance of Carl Schmitt. Law, Politics, Theology, red. Arvidsson M., Brännström L. i Minnkinen P, New York 2016.

The French Institutionalists. Maurice Hauriou, Georges Renand, Joseph T. Dalos, red. A. Broderick, Cambridge (Mass.) 1970.

The Routledge Companion to Nineteenth Century Philosophy, red. D. Moyar, London–New York 2010.

Towards the Holocaust: the social and economic collapse of the Weimar Republic, red. M. N. Dobkowski, I. Wallimann, Westport, Connecticut 1983.

Value Pluralism, Tolerance and Law, red. Shing-I-Liu, Taiwan 2004.

Weimar. A Jurisprudence of Crisis, red. A. Jacobson, B. Schlink, University of California Press 2000.

INDEKS OSOBOWY

- Adenauer Konrad 110, 125
Adomeit Klaus 86
Agamben Giorgio 62
Alexy Robert 85, 89, 92, 100
Alwart Heiner 91
Anschütz Gerhard 54
Armada Pawel 108
Arvidsson Matilda 9, 29
Augustyn św. 38
Baillet Philippe 113
Balakrishnan Gopal 102
Baran Bogdan 11, 61, 134
Barion Hans 109
Barth Hans 119
Barth Karl 56
Bates David 29
Bauch Bruno 82
Beiser Frederick C. 81
Bendersky Joseph W. 16, 102, 105
Berg-Schlosser Dirk 121
Berlanga Jose Luis Villacanas 116-117
Benjamin Walter 62-63
Blasius Dirk 101
Bloy Leon 118
Bobko Aleksandra 83
Bonfeld Werner 143
Borries Karl F. 119
Böckenförde Ernst-Wolfgang 109, 121
Braatz Werner E. 135
Brand Willy 125
Braun Otto 137
Brännström Leila 9, 29-30
Brinkmann Carl 107
Broderick Albert 30
Burzyk K. 12
Bruun Lars K. 138
Bush George W. 62
Caldwell Peter 110
Carlizzi Gaetano 32
Cassirer Ernst 91
Cichocki Marek 11, 129, 134
Cohen Hermann 82, 84-86, 91
Colm Gerhard 136
Corradini Enrico 70
Cortes Juan Donoso 104
Cotterrell Roger 19
Cristi Renato 128
Croce Mariano 15, 21, 26, 29, 32, 56
Cumin David 102, 105, 115
Czarny Piotr 133
Ćwikła Jaromir 101
Degrelle Leon 106
Dilthey Wilhelm 83
Dobkowski Michael N. 136
Dobrzeński Karol 61, 67, 70, 78-79
Doremus Andre 103
Dreier Ralf 93-94
Dreyfus Alfred 106
Duda Andrzej 71, 76
Durth Hanno 93
Dyzenhaus David 28, 53, 135, 139, 142
Ellis Joseph J. 51
Engisch Karl 32, 95
Evans Richard 137
Evola Julius 113
Falkowski Mateusz 11

- Fijalkowski Jürgen 122-124
Fink Julian 31
Fischer Kuno 91
Flechtheim Ossip K. 104, 112
Fontanelli Filippo 29-30
Forsthoff Ernst 108-110
Frank Hans 37, 57
Freyer Hans 108
Fryderyk II 77
Gadacz Tadeusz 83
Gadamer Hans-Georg 83
Gehlen Arnold 108
Goering Hemann 37, 57, 106
Goldoni Marco 30
Gołowska Inga 96
Górniewicz Arkadiusz 108
Grebing Helga 108
Grewe Wilhelm 107
Gross Raphael 13
Grzybowski Konstanty 67
Gurian Waldemar 12, 120
Guz Tadeusz ks. 18, 24
Habermas Jürgen 66, 90
Haggenmacher Peter 108
Hansen Klaus 121
Hartmann Nicolai 83, 89
Hassemer Winfried 93
Hauriou Maurice 15-17, 25-26, 29-30, 56
Hegel Georg W.F. 52, 54, 65, 77, 83, 118, 124
Heidegger Martin 83, 89, 116
Heller Hermann 28, 127, 133-143
Herrero Montserrat 51
Heuss Theodor 120
Hildebrandt Mireille 16
Hilfstein Erna 133
Hindenburg Paul von 22, 48, 53, 57, 123, 137
Hitchcock Alfred 25-26
Hitler Adolf 9, 12, 23, 27-28, 37, 46, 56-58, 60-61, 63, 68-70, 103-104, 110-111, 119-120, 123-125
Hobbes Thomas 28, 33, 38, 40, 43, 107
Hofmann Hasso 16, 110, 119
Holmes Stephen 15
Holzhey Helmut 81
Honderich Ted 91, 93
Hooker William 15
Horster-Phillips Ulrike 136
Höffe Otfried 90
Höhn Reinhard 31
Huber Ernst Rudolf 31, 108
Husserl Edmund 83, 89
Jacobson Arthur J. 135, 139, 142
Jefferson Thomas 51
Jellinek Georg 57
Jesiolowski Kamil 54, 56, 79
Jespers Karl 99
Jouanjan Olivier 140
Jouin Celine 105
Jung Edgar 58
Jünger Ernst 102, 112-113
Kaczorowski Paweł 14, 44, 127
Kaczyński Lech 76
Kahn Paul W. 15
Kalle Gullión G. 110
Kaltenbrunner Gerd-Klaus 109
Kant Immanuel 77, 82, 89-91, 99
Kantorowicz Hermann 86, 95
Kapp Wolfgang 42
Kastner Berthold 98, 100
Kaufmann Arthur 32, 93-96, 99-100
Kaufmann Erich 28, 54
Kazimierzczak Marek 83
Kelsen Hans 19, 22, 26, 54, 66, 73, 84-89, 91, 99, 107, 121
Kempen Otto Ernst 116
Kemperer Victor 24
Kempner Robert 103-104
Kennedy Ellen 138
Kim Jisu 96
Kisoudis Dimitrios 110
Kluba Anna 17
Kluba Antoni 17
Knieriem August von 107
Koellreuter Otto 31
Komorowski Bronisław 59
Kotłowski Tadeusz 136
Köhnke Klaus Chr. 81
Krasnodębski Zdzisław 94
Kraus Hans-Christof 108

- Kriele Martin 121
Krijnen Christian 81, 87
Kurkowska Magdalena 11
La Torre Massimo 30
Lachnester Fulco 11
Lammers Karl Christian 138
Lange Friedrich Albert 82, 91
Larenz Karl 31-32
Lask Emil 82, 85-86, 91, 93-95, 97, 99
Lecheler Helmut 99
Lenin Włodzimierz 42
Lenk Kurt 109
Levy Heinrich 93-94
Lieber Hans-Joachim 122, 124
Liebmann Otto 82, 91
Lietzmann Hans 121
Linder Christian 111
Lisak Andrzej 84, 88
Litschewski-Paulson Bonnie 133
Loewenstein Karl 103-104, 112
Loughlin Martin 15
Löw Reinhard 87
Löwith Karl 55
Luft Sebastian 81, 83
Luksemburg Róża 42
Luter Marcin 38
Lübbe Hermann 109
MacCormick Neil 30, 61, 63
Mac-Mahon Patrice 75
Machiavelli Niccolo 38
Maciejewski Marek 13
Makkreel Rudolf A. 81, 83
Mann Thomas 45
Marszałek Robert 11
McCormick John P. 15, 118-119
Mecke Christoph-Erick 32
Meder Stephan 32
Mehring Reinhard 8, 10, 25, 37, 101, 113, 115, 122
Meier Heinrich 8
Meierhenrich Jens 18, 20
Meuter Günter 35
Meyer Lucas H. 85, 94
Meyer Max Ernest 99
Miller Artur 13
Minnkinen Panu 9, 29
Moeller Arthur van den Bruck 45
Mohler Armin 109
Mouffe Chantal 11
Möller Hauke 116
Muller Jerry Z. 108-109
Mussgnung Reinhard 121
Mussolini Benito 49, 56, 59, 63, 70, 137
Müller Christoph 143
Müller Claudius 86
Müller Jan-Werner 8, 113, 115, 121
Natorp Paul 82, 86, 91
Negretto Gabriel L. 118
Nelson Leonard 82, 85
Neumann Ulfrid 93
Neumann Volker 12, 19, 24-26, 29, 31
Nielsen Morten E.J. 89
Nietzsche Fryderyk 116
Noack Paul 102, 104-105, 107-109, 120, 124
Noras Andrzej Jan 83-85, 87-88
Nowak Ewa 88
Nowak Piotr 108
Ollig Hans-Ludwig 82
Oniszczyk Jerzy 17
Ooyen Robert Ch. Van 122
Oro Tapia Luis R. 118
Orth Ernst Wolfgang 81
Papen Franz von 53, 127, 135-137, 141
Pascher Manfred 88
Pasquier Emmanuel 107
Pauer-Studer Herlinde 31
Paulson Stanley L. 85, 87, 89-90, 93-94, 133
Perlikowski Łukasz 79
Pfordten Dietmar von der 99-100
Pinochet Augusto 134
Platon 7
Popitz Johannes 57, 63, 111
Przyłębski Andrzej 83
Puhle Hans-Jürgen 108
Quaritsch Helmut 121
Radbruch Gustav 16, 32, 53-54, 66-67, 84-100, 107
Rauschnig Hermann 58

- Rawls John 90
Richl Alois 82
Rickert Heinrich 82, 85, 91, 93-97
Rocco Alfredo 70
Romano Santi 16-17, 25, 29-30, 56, 58
Rosenberg Alfred 59
Rousseau Jean-Jacques 120
Röhm Ernst 27, 68
Rumpf Helmut 121
Rutkowski Jan 116
Rüthers Bernd 31, 54, 119
Rysiewicz Mikołaj 12
Ryszka Franciszek 11, 12, 17-18, 24, 27
Salter Michael G. 12
Salvatore Andrea 15, 21, 26, 32, 56
Sandulli Aldo 30
Sarkowicz Ryszard 96
Schelsky Helmut 108
Scheuerman William E. 12, 132
Schlechter Armin 95
Schlink Bernhard 135, 139, 142
Schmitt Anima 102
Schmitt Carl 7-33, 35-49, 51-68, 70-74, 76-80, 101-124, 127-135, 137, 139-143
Schmoller Gustav von 65
Schotte Walther 133
Schöllner A. 120
Schreyer Bernhard 121
Schumann Hans-Gerd 108
Schwab George 118, 133
Schwarzmeier Manfred 121
Segado Jimenez Carmelo 119
Seidel Knut 93, 95, 97, 99-100
Seoane Jose Antonio 32
Sherratt Yvonne 12
Simmel Georg 82, 85, 92
Simons Oliver 18, 20
Skarżyński Ryszard 14, 22, 44-45, 101, 109, 120
Smend Rudolf 28, 42, 118
Smolak Marek 30
Somek Alexander 133, 143
Sonthheimer Kurt 45
Sorensen Gert 138
Sorge Christoph 32
Spaemann Robert 87
Sprenger Gerhard 85
Staff Ilse 143
Stahmer Otto 106
Staiti Andrea 82
Stammen Theo 121
Stammler Rudolf 84, 86, 91-92, 95, 99
Stange Manfred 95
Stein Lorenz von 65
Stelmach Jerzy 96
Stolleis Michael 28, 87
Strauss Leo 110
Streeck Wolfgang 143
Stresemann Gustav 41
Sulla 58
Szacki Jakub 15
Szulakiewicz Marek 83-84
Szyszkowska Maria 83, 85, 91-92, 96-97
Święcicki Łukasz 10-11, 13, 35, 37, 54-55, 101
Taubes Jacob 121
Tokarczyk Roman 96
Tołstoj Lew 98
Tremml Martin 121
Triepel Heinrich 28
Trochimska-Kubacka Beata 85, 91
Ulmen Gary L. 139
Vecchio Giorgio Del 95
Vinx Lars 26
Voigt Rüdiger 122
Wallimann Isidor 136
Wałęsa Lech 74
Wapler Friederike 85
Warren Nicolas de 82
Weber Marianna 66
Weber Max 65-66, 94, 116
Weber Werner 108-109
Weinberger Ota 30, 63
Wiaecker Franz 31
Wiegand Marc Andre 90, 93
Wieland Claus-Dietrich 105
Wielomski Adam 7, 10, 15, 21, 36, 38, 40, 51, 54, 56, 63, 66, 68-70, 75, 79, 101, 120, 134, 140
Wielkinson Michael A. 143
Willey Thomas E. 82

Willoweit Dietmar 121
Windelband Wilhelm 82, 91, 93-97
Wiszowaty Marcin 70, 74, 77, 79
Zajadło Jerzy 7, 17, 35, 48, 51, 53-55, 58, 61,
63-70, 74, 77, 85, 87, 90, 142
Zalewska Monika 87
Ziętek-Wielomska Magdalena 64, 66
Znamierowski Czesław 96
Zybertowicz Andrzej 74
Zychowicz Juliusz 24